



PAWEŁ STĘPIEŃ

ZADANIE. *CHASKIEL*
TADEUSZA RÓŻEWICZA

**ZADANIE. *CHASKIEL*
TADEUSZA RÓŻEWICZA**

Basi

PAWEŁ STĘPIEŃ

ZADANIE. *CHASKIEL*
TADEUSZA RÓŻEWICZA

Warszawa 2017

Recenzja
prof. dr hab. *Andrzej Stanisław Kowalczyk*
prof. dr hab. *Tomasz Wójcik*

Redakcja, indeksy, korekta
Paweł Stępień

Projekt okładki
Jan Nyka

Na okładce wykorzystano motyw fotografii Zvi Hirsha Kadushina z getta w Kownie (1941).
Kaunas, Lithuania, 1941–1943. Photographer: George Kadish/Zvi Kadushin.
USHMM Photo Archives, courtesy of George Kadish/Zvi Kadushin, photograph #81165.
Reprinted with kind permission of the United States Holocaust Memorial Museum.

ISBN 978-83-65886-16-3 (Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa)

ISBN 978-83-63636-65-4 (Wydział „Artes Liberales” UW)

Copyright © by Paweł Stępień, Wydział „Artes Liberales” UW
and Global Scientific Platform sp. z o.o. 2017

Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w roku 2017 jako projekt badawczy.

Objętość: 10 arkuszy wydawniczych

Wydano nakładem Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 69 • 00-046 Warszawa • www.al.uw.edu.pl

Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
www.sublupa.pl

SPIS RZECZY

Słowo wstępne	7
Rozdział I. Zbudować wiersz	11
Rozdział II. Realizm	33
Rozdział III. Głosy dzieci	61
Rozdział IV. Światopogląd narodowych socjalistów	99
Rozdział V. Tradycja	145
Rozdział VI. Tradycja żydowska	173
Zakończenie	207
Redakcje <i>Chaskiela</i>	211
Indeks nazwisk	221
Indeks utworów Tadeusza Różewicza	229

SŁOWO WSTĘPNE

Jak wspominał Tadeusz Różewicz, zaraz po wojnie, gdy szukał „nauczyciela i mistrza”, pierwszy list „do poety starszego pokolenia” wysłał pod adresem Juliana Przybosia. Niewiele później, w roku 1947, Michał Maksymilian Borwicz opublikował *Antologię wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*. Nie znajdując zadowalającej zasady, według której mógłby uporządkować zebrane utwory, zdecydował, że wiersze zostaną ułożone „według autorów”, a autorowie w następstwie alfabetycznym¹. Sprawilo to, że w jego antologii teksty Przybosia i Różewicza – „mistrza” i ucznia – wydrukowano obok siebie.

Pośród utworów młodego poety w zbiorze znalazły się *Matka powieszonych* [...], *Żywi umierali* i *Róża*². Tuż przed nimi Julian Przyboś, sławny poeta przedwojennej awangardy, nie zamieścił żadnego wiersza. Zamiast poezji, do *Antologii wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką* przekazał spisane prozą wyznanie *Jestem pracownikiem słowa...* Wyjawia tu:

Jestem pracownikiem słowa, które kształtuję, którym władam – a gdy sięgam teraz po słowo, zamyka mnie szczelne niepokonane milczenie.

¹ *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*. Oprac. i szkicem wstępnym poprzedził M.M. Borwicz. Warszawa–Łódź–Kraków 1947, s. 50.

² Tamże, s. 136–138.

Jestem poetą – ale nie znajduję na całym obszarze doświadczonych przez siebie uczuć – nawet przeczucia tej grozy, od której, gdyby ją dopuścić do serca – stałoby serce.

Jestem Polakiem, który [...] przeżył moralnie śmierć w więzieniu gestapo, ale nie mogę, nie czuję w sobie uprawnienia i siły do objęcia myślą męczeństwa narodu żydowskiego.

[...] nie mam w sobie tyle hartu, by móc obiektywnie, twardo uświadomić sobie los Żydów zamkniętych w *ghetto* i wiezionych do komór gazowych.

[...] opuszcza mnie wszystka ludzka zdolność reakcji, nie potrafię, jestem bezradny i przerażony, ilekroć wspomnę o rzeczy najokropniejszej od istnienia naszej planety.

[...] Hitlerowcy śmierci mordowanych Żydów chcieli odjąć nawet znaczenie, nawet miano śmierci.

Kiedy ogarniemy pomyśleniem, kiedy wytrzymamy tę zgrozę moralną?

Pióro moje drży i muszę milczeć. Dziś, pisząc te słowa w trzecią rocznicę wysiedlenia Żydów z Krakowa, wiem jedno:

Dopóki nie udźwignę choć jednym słowem w poezji – ciężaru tej najstraszniejszej sprawy – nie będę się czuł poetą zupełnie wolnym, tym, który przeżył, a nie umarł w owym czasie pogardy, męczeństwa i walki.³

Słowa te Różewicz, postrzegający wojnę jako „koniec świata” i przekonany o śmierci poezji, ponad wszelką wątpliwość czytał z głęboką rozważą i zrozumieniem. A skoro po apokaliptycznej katastrofie pragnął stworzyć nową poezję, to przedkładając prawdę nad piękno stawał wobec tego samego zadania, które paraliżowało jego literackiego mistrza. Przeświadczenie zaś o bezsilności dotychczasowych środków wyrazu – i tradycyjnych, i uchodzących przed wojną za nowe – utwierdzała w nim choćby lektura utworów z antologii Borwicza.

W poetyckich zmaganiach z tematem prześladowań i zagłady Żydów najtrudniejszym wyzwaniem był los dzieci. Obok tego, co zobaczył czy usłyszał w czasie okupacji, szczególnym świadectwem ich cierpień stały się dla poety włósy i zabawki oglądane w czasie wizyty w muzeum oświęcimskim latem 1948.

³ Tamże, s. 134–135.

I choć liczba wierszy Różewicza poświęconych doznaniom i śmierci żydowskich dzieci jest bardzo skromna, stanowi wiarygodny dowód trudów mierzenia się z tym, co niewyraźne, i budowania nowej poezji po „końcu świata”.

Celem niniejszej książki jest przedstawienie, jak poeta podejmował opisane przez Przybosia zadanie, pracując w latach 1954–1956 nad utworem *Chaskiel*, który zamieszczony został w zbiorze *Poemat otwarty*.

Terminując u swego „nauczyciela i mistrza”, młody autor z pełnym rozmysłem szukał własnej drogi. Niemniej jednak trwałym owocem jego fascynacji ideami Awangardy Krakowskiej było postrzeganie poety jako rzemieślnika. Pogląd ten Różewicz łączył ze świadomie kultywowaną praktyką budowania utworu w kilku, a nierzadko kilkunastu kolejnych redakcjach. By zatem odstąpić, jak próba wyrażenia niewyraźnego wpłynęła na ostateczny kształt wiersza, należy skupić się na procesie budowy i tajnikach struktury ukończonego już tekstu.

Wielokrotnie wypowiedzany przez poetę postulat dążenia w poezji do prawdy wiązał się nierozdzielnie z nasycającymi tekstów odniesieniami do rzeczywistych miejsc, postaci i wydarzeń. Prześledzenie, jak autor ukształtował realistyczny wymiar *Chaskiela*, jest więc niezbywalnym warunkiem badań nad sposobami przybliżania w wierszu tego, co – jak zaznaczał Przyboś – niemożliwe do przecucia i uświadomienia.

Szukając języka, który pozwalałby chociaż dotknąć „ciężaru tej najstraszniejszej sprawy”, Różewicz wczytywał się w zeznania ocalałych i świadectwa zapisane przez pomordowanych. A ponieważ tworzył wiersz o cierpieniach i śmierci żydowskiego chłopca, trzeba sprawdzić, czy i jak wykorzystał słowa dzieci uratowanych i ginących, przekazane w dziecięcych zeznaniach i relacjach świadków.

Pisarz, wzbudzając tym niesmak swego „mistrza”, nie ukrywał, że za ważne źródło inspiracji, odniesień i cytatów uznawał gazety. W czasie wojny zaś do konspiracyjnych obowiązków Różewicza należało sporządzanie „przełądu wrogiej prasy”, co wymagało również regularnego oglądania niemieckiej kroniki filmowej. Autor *Chaskiela* miał zatem możliwość bliższego zetknięcia się z narodowosocjalistyczną propagandą i poznania, jak uzasadniała ona konieczność unicestwienia wszystkich Żydów, także niemowląt i dzieci. Dla-

tego bez wnikliwszego poznania niemieckiej ideologii i propagandy trudno dostrzec i określić funkcje zawartych w wierszu odniesień do tego kontekstu.

Różewicz, jakkolwiek przeświadczony o śmierci poezji i niemocy środków wyrazu podsuwanych poetom przez tradycję, nie tylko nie odrzucał literackiego dziedzictwa, ale był jego dociekliwym czytelnikiem i znawcą. Po wielokroć powtarzał, że nie istnieją porównania, metafory czy motywy, którym nie da się przywrócić życia i siły w nowej poezji. Aby więc dostrzec, czy i jak w swoich próbach zbliżenia się do „rzeczy najokropniejszej” posiłkował się tradycją, trzeba wytropić i zbadać praktyki jej używania we wczesnej twórczości pisarza oraz w samym *Chaskielu*.

Przyboś, aresztowany jesienią 1941 we Lwowie przez gestapo i z trudem wyratowany przez żonę, wyznawał w antologii Borwicza:

Jestem Polakiem, który [...] przeżył moralnie śmierć w więzieniu gestapo, ale nie mogę, nie czuję w sobie uprawnienia i siły do objęcia myślą męczeństwa narodu żydowskiego.

Różewicz był Polakiem zrodzonym z matki pochodzenia żydowskiego. I choć nie sposób określić, w jakim stopniu wpływało to na jego poczucie konieczności pisania o „męczeństwie narodu żydowskiego”, należy sprawdzić, czy i jak odwoływał się do tradycji judaistycznej – i w *Chaskielu*, i w innych utworach powstałych wówczas, gdy pracował nad tym wierszem.

Punktem wyjścia studiów, których wyniki przedstawia ta książka, była analiza i interpretacja tekstów Różewicza, wykorzystująca doświadczenia badacza literatury i kultury dawnej. Punkt dojścia stanowi próba oświetlenia sposobów, jakimi posłużył się poeta, by udźwignąć w swej poezji „ciężar tej najstraszniejszej sprawy”. Dlatego też dotycząca twórczości Różewicza biblioteka rozpraw, studiów, artykułów, recenzji, komentarzy i polemik – bogata i odzwierciedlająca wielość metodologii – nie będzie przedmiotem roztrząsań ani ocen. Tam, gdzie to konieczne, ustalenia innych badaczy odnotowane zostaną w przypisach.

ROZDZIAŁ I

ZBUDOWAĆ WIERSZ

W wierszu *czego byłoby żal*, ogłoszonym w 1996, Tadeusz Różewicz pisze o uśmiechu swej żony Wiesławy, który wita go nie tylko „po długiej podróży”, ale też, jak wyznaje stary już wówczas poeta, „po powrocie / z dalekiej krainy / gdzie budowałem wiersz”¹.

Świadectwem „budowania” utworów poetyckich przez Różewicza są ich liczne redakcje. W rozmowie *Poeta po końcu świata* dobiegający osiemdziesiątki pisarz sięga pamięcią do swych pierwszych zbiorów wierszy z lat 1947–1954 i zaznacza: „Przeciętnie, zwłaszcza jeśli chodzi o pierwsze tomy *Niepokoju*, *Czerwonej rękawiczki* i *Równiny*, miały one od dziesięciu do dwudziestu redakcji każdego utworu. Mały wiersz miał czasem piętnaście redakcji”². Jednocześnie poeta powątpiewa w łatwe tworzenie dobrej poezji i ujawnia przywiązanie do metafory budowania:

Oczywiście, słyszałem o takich poetach, którzy najlepiej pracowali w kawiarni i pisali wiersze w „Ziemiańskiej”... Ja w to zresztą nie bardzo wierzę. Tak jak nie

¹ T. Różewicz, *czego byłoby żal*. „Twórczość” 52 (1996), nr 3, s. 3 (utwór włączył poeta do zbioru *Zawsze fragment*).

² *Poeta po końcu świata*. Z Tadeuszem Różewiczem rozmawiają Joanna Kiernicka i Stanisław Bereś. Oprac. A. Dobrzańska, S. Bereś. „Odra” 40 (2000), nr 5, s. 50.

wierzę, że można pisać pod wpływem alkoholu. Wie Pan, jaki ma kształt ściana postawiona przez pijanego murarza? [...] nie wierzę, żeby w stanie upojenia alkoholowego ktoś mógł napisać sensowny wiersz. To jest też budowanie, a więc wymaga trzeźwej głowy.³

Apostosem ujmowania twórczości poetyckiej jako trudu wznoszenia konstrukcji był Julian Przyboś – „Mistrz”, z którym Różewicza połączyła „przyjaźń, a może nawet miłość, jeśli coś takiego jest możliwe w literaturze”⁴. W ostatnim z dwunastu zeszytów awangardowej „Zwrotnicy”, opublikowanym w czerwcu 1927, ów przyszły „rywal” Józefa Czechowicza „w walce o dusze młodych”⁵ zamieścił artykuł *Idea rygoru*. Przekonywał w nim, że i w nowo-

³ Tamże, s. 54.

⁴ T. Różewicz, *Październikowe rozmyślenia*, rękopis, 1974 (Rkps Ossolineum akc. 66/16). Citowane słowa są fragmentem akapitu, który poeta przekreślił. W 1991 powtórzył jednak: „Jeśli mówię o Staffie i Przybosiu, to mówię nie tylko o przyjaźni, a nawet – nie boję się tego słowa – o miłości, która nas łączyła. [...] Surowa, wymagająca, często gniewna była miłość Przybosia... miłość ojca do syna” (tenże, „*Kiedy myślę o poezji w ogóle, myślę o Mickiewiczu*”. „Odra” 38 (1998), nr 3, s. 49). Zob. też T. Różewicz, *Słowo od adresata [w:] Wybór listów Juliana Przybosia do Tadeusza Różewicza*. „Odra” 22 (1982), nr 10, s. 28: „Uwielbiałem Mistrza, ale z uporem broniłem swoich racji”. O związkach poezji Różewicza z teorią i poezją Przybosia zob. M. Rychlewski, *Różewicz i Przyboś albo walka Jakuba z aniołem* [w zbiorze:] *Śladami czło-wieka książkowego. Studia o literaturze polskiej XX wieku*. Pod red. T. Mizerkiewicza. Poznań 1997, s. 69–86; T. Kłak, *Między Krakowem a Gliwicami [w:] tegoż, O Tadeuszu Różewiczu. Studia i szkice*. Kielce 2012, s. 47–97; A. Skrendo, *Przyboś i Różewicz. Paralela* [w zbiorze:] *Stulecie Przybosia*. Pod red. S. Balbusa i E. Balcerzana. Poznań 2002, s. 65–78; P. Pietrych, *Tadeusz Róże-wicz pisze wiersze w roku 1946, czyli poeta modernistyczny wobec wojny*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 24 (44) (2014), s. 258–264.

⁵ T. Różewicz, *nagroda z rąk Czechowicza*. „Lublin. Kultura i Społeczeństwo” 5 (2008), nr 1–2, s. 68. Reprodukowana w czasopiśmie „Lublin” kserokopia starannego rękopisu poety zawiera tekst przemówienia na uroczystość wręczenia poecie Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Józefa Czechowicza 24 listopada 2007 (zob. *Protokół [...] posiedzenia Jury [...]*. Tamże, s. 6, oraz W. Kruszewski, *Laudacja*. Tamże, s. 66–67). Tekst odczytał, odbierając nagrodę w imieniu ojca, Kamil Różewicz. Rękopis znajduje się obecnie wśród materiałów poety przekazanych do Działu Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (Rkps Ossolineum akc. 60/16).

czesnym gmachu, i w nowoczesnej poezji powinna ucieleśniać się ta sama zasada ścisłej celowości:

Ten sam dogmat celowości i bezwzględnej potrzeby warunkującej obecność każdego elementu, dogmat, który wzniosł kościoły nowoczesnej techniki, winien regulować terazniejszą formę artystyczną. Idea ta rodzi wymóg oszczędności wydatku słownego w poezji; eliminacji wszystkiego, co jest improwizacją i kaprysem gorączki uczuciowej. Wszystko, co powstaje z nieprzewidzianego namysłem przypadku, co tym samym rozsadza formę dobraną i wpierniczoną, jest w poezji lekkomyślną słabością, zabijającą poezję. Nie ma bardziej szkodliwego snobizmu niż wiara w tzw. natchnienie⁶.

Tak opisany rygor, łączący pracę inżyniera, architekta, budowniczego i wysiłek poety, skłania, jak stwierdza Przyboś, do przyjęcia zasady „pośredniości uczuciowej w poezji”. Budowanie wiersza wyklucza bowiem możliwość bezpośredniego wyrażania emocji:

[...] dążność do harmonii wszystkich elementów dzieła domaga się zerwania z przesądem bezpośredniego wyrażania uczucia – elementu kapryśnego i zmiennego. Uczucie przekształcone przez poezję rygoru traci swój bodziec doraźności i płynności; staje się podobnie obojętnym materiałem kształtowania poetyckiego jak kamień i żelazo w konstrukcji inżynierskiej. I podobnie jak w budowie architektonicznej — nie materiał, ale obrobienie materiału i sposób budowy wywołuje wrażenie estetyczne. [...] Uczucie w poezji jest produktem rzemiosła poetyckiego.⁷

Osiemdziesiąt lat później, jesienią 2007, sędziwy Różewicz zestawiał dwu twórców awangardowych, którzy fascynowali go jako nastoletniego poetę u schyłku lat trzydziestych: „Czechowicz to nienazwane, niejasne...” – pisał

⁶ J. Przyboś, *Idea rygoru*. „Zwrotnica” 6 (1927), nr 12, s. 252. Zob. też A. Hutnikiewicz, *Od Czystej Formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*. Wyd. 3. Warszawa 1974, s. 220–221; Z. Łapiński, *Szkoła lwowsko-warszawska, Awangarda Krakowska, konstruktywizm łódzki. Kartka z dziejów naturalnych nowoczesności* [w zbiorze:] *Stulecie Przybosa*, dz. cyt., s. 15–26.

⁷ Tamże.

– „Przyboś to narzędzie ze światła i najmniej słów”. I dodawał: „Obaj byli [...] nauczycielami poetów”⁸. Stwierdzenie to miało wymiar głęboko osobisty. Czechowicz bowiem patronował młodemu poecie Januszowi Różewiczowi⁹, wojna zaś, która pochłonęła ich obu, sprawiła, że młodszy brat Janusza, Tadeusz, zwrócił się do Przybosia. Jak wspominał w rozmowie telewizyjnej w 1978:

[...] po wojnie pierwszy list, który wysłałem [...] do poety starszego pokolenia w tym okresie, kiedy – jak to w jednym z wierszy piszę – „szukam nauczyciela i mistrza”, to był list zaadresowany do Przybosia. Być może, gdyby żył Czechowicz, byłby adresowany do Czechowicza.¹⁰

Terminowanie pod surowym okiem „mistrza” nie trwało długo. Uczeń, choć początkowo skłonny nawet naśladować poetykę Przybosia, rychło podążył własną drogą¹¹. Jakkolwiek jednak stworzył swój odrębny model wiersza, to w postrzeganiu roli poety jako rzemieślnika i architekta pozostał wierny poglądom nauczyciela.

Postulat zaś rozważnego projektowania i starannego wznoszenia struktury utworu objawił swą szczególną użyteczność, gdy w 1956 Różewicz przygotowywał do druku przedostatnią i ostatnią z wielu redakcji *Chaskiela*. Tekst opublikowany został najpierw w marcowym zeszycie „*Twórczości*”, a po niewielkich zmianach ukazał się w lipcu 1956 w tomiku *Poemat otwarty* jako jedyny w tym

⁸ T. Różewicz, *nagroda...*, dz. cyt., s. 69.

⁹ Zob. *Nasz starszy brat*. Oprac. T. Różewicz. Wrocław 1992, s. 133–134 („fragmenty dwóch listów z [...] 27 XI 1937 i 4 XII 1937” Józefa Czechowicza do Janusza Różewicza).

¹⁰ *Debiuty poetyckie Tadeusza Różewicza*. Rozmowę prowadzi Jarosław Szymkiewicz. Cz. 3. TVP Wrocław 1978.

¹¹ Zob. choćby *Tadeusz Różewicz w rozmowie z Adamem Czerniawskim*. „Literatura na Świecie” 7 (1977), nr 8, s. 325: „[...] potem uczyłem się na awangardzie, na Przybosiu, na Czechowiczu. Oczywiście ja te formy przeszedłem [...]. Jeszcze w *Niepokaju* są wiersze, które by można nazwać ćwiczeniami w klasie Awangardy Krakowskiej, pisane na stopień dobry, powiedzmy, które z trudem młody poeta musiał odrzucać. Pomogła mi w odrzucaniu nie literatura, tylko sytuacja, egzystencja”. O związkach poezji Różewicza z awangardą zob. choćby T. Drewnowski, *Walka o oddech. O pisarstwie Tadeusza Różewicza*. Warszawa 1990, s. 42–48, 87–95.

zbiorze wiersz o zagładzie Żydów¹². W zmaganiu z niewyraźnym poeta z konsekwencją zastosował tu głoszoną przez Przybosię ideę rygoru i nierozdzielnie z nią powiązaną zasadę pośredniości uczuć. Wymóg precyzyjnie rozplanowanej budowy wiersza, celowości każdego z elementów struktury, pieczołowite ważenie słów oraz dążność do traktowania uczuć jako składników konstrukcji, najdalsza od bezpośredniego wyrażania emocji – wszystko to wpłynęło na ostateczny kształt utworu o losach żydowskiego chłopca.

Chaskiel

Bawił się z dziećmi w chowanego
znał wszystkie kąty
kryjóWKi schowanka
świat był jak kieszeń

tak łatwo się schować
w piwnicy w drwalce na strychu
w cieniu w słońcu
pod mysim liściem łopucha

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami

Chaskiel
z dnia na dzień starszy
kurczył się małał
w długiej kapocie ojca
z gwiazdą na rękawie
zbliżał się do grobu

¹² T. Różewicz, *Chaskiel*. „Twórczość” 12 (1956), nr 3, s. 47–48; T. Różewicz, *Poemat otwarty*. Kraków 1956, s. 36–37.

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały

leżał jak robak
na wierzchu muru twardego

morze czerwone
schowało go

[Ch7]¹³

Tę ostateczną redakcję wiersza, budowanego przez Różewicza od 1954, różni od pierwodruku w „*Twórczości*” jedynie dodanie słowa „czarnymi” w wersie, który w czasopiśmie miał postać: „z batami” (w. 12), oraz usunięcie kropki zamykającej utwór¹⁴. Odtąd już, po skorygowaniu niefortunnej literówki, jaka wkradła się do w. 8 („po mysim liściem łopucha”)¹⁵, *Chaskiel* przedrukowywany będzie bez żadnych zmian w kolejnych wyborach poezji

¹³ Skróty Ch1–Ch7 odsyłają do tekstów kolejnych redakcji wiersza, zamieszczonych w dodatku *Redakcje „Chaskiela”*.

¹⁴ Zob. T. Różewicz, *Chaskiel*. „*Twórczość*”, dz. cyt., s. 47 (w. 12), s. 48 (zamknięcie wiersza). Na rozpoczęcie pracy nad wierszem w 1954 wskazuje adnotacja pod redakcją rękopiśmienną Ch4 przechowywaną pośród rękopisów poety w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

¹⁵ T. Różewicz, *Poemat otwarty*, dz. cyt., s. 36.

oraz w edycjach *Utworów zebranych*, znaczonej przecież mniej lub bardziej rozległymi poprawkami autora¹⁶.

Mierząc się z tym, co niewystawione, Różewicz – podobnie jak w swoich wcześniejszych wierszach o zagładzie Żydów – unika liryki wyznania¹⁷. Sięga po trzecioosobową narrację, by opowiedzieć o śmierci żydowskiego dziecka z zachowaniem epickiego dystansu. Zarazem jednak wykorzystuje w swej opowieści mowę pozornie zależną, aby dystans ten przełamać i, nie porzucając wypowiedzi trzecioosobowej, zbliżyć się do przeżyć chłopca.

Przy czym rozwiązanie to wypracował poeta w rzemieślniczym trudzie doskonalenia utworu. W redakcji bowiem z 1955, w której wiersz nosił tytuł *Chaskiel. Zabawa w chowanego*, narrator wypowiada się jeszcze w pierwszej osobie liczby mnogiej w imieniu polskich rówieśników tytułowej postaci:

Rudy Chaskiel bawił się
z nami w chowanego
znał na podwórku wszystkie
schowanka kąciki [...]

wybuchła wojna przyszli Niemcy
[...]
myśmy się jeszcze bawili
Chaskiel chodził już
z łopatą do roboty
[...]

z twarzą starego człowieka
mijał nas [...]

[Ch4, w. 1–4, 10, 12–14, 16–17]

¹⁶ O zmianach wprowadzanych przez poetę w przedrukowywanych wierszach zob. T. Kunz, *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury*. Kraków 2005, s. 196–208; A. Skrendo, *Przepisywanie Różewicza* [w:] tegoż, *Przedem Różewicz*. Warszawa 2012, s. 123–134; tenże, *Różewicz – praktyki dodatków*. „Forum Poetyki”, jesień 2016, s. 12–21.

¹⁷ Zob. T. Różewicz, *Matka powieszonych ociera się o szorstką skórę tłumy; Żywi umierali; Róża* [w antologii:] *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 136–138.

Podobnie ukształtował autor narrację w nie opatrzonej datą redakcji zatytułowanej *Chaskiel. Wspomnienie o żydowskim chłopcu*:

Biegał z nami po podwórku
śmiał się i krzychał

poważny zatroskany

już nas nie widział
choć uśmiechał się jeszcze
[Ch1, w. 1–5]

Nie oznacza to wszakże, iż w wypadku wiersza o Chaskielu pełne rozważanie sposobu mówienia dokonało się w dwu etapach. Oto bowiem w 1954 powstała wersja utworu z narracją w trzeciej osobie:

rówieśnicy
biegali dalej
chowali się
bawili w wojnę
przeoczyli

że Chaskiel
z dnia na dzień
stał się dorosłym
później starym człowiekiem
[Ch3, w. 1–9]

Budując z cierpliwym rozmysłem wiersz o dziecku, które ze świata zabawy wtrącone zostało w świat ponizenia, zgrozy i śmierci, Różewicz wychodził od powiązania Chaskiela z rówieśnikami. Ostatecznie odrzucił jednak obraz widziany oczyma współuczestników zabaw, a później dziecięcych świadków krótkiej drogi chłopca do kresu życia. Zapewne dlatego, że w takim ujęciu ani trzecioosobowa, ani pierwszoosobowa narracja nie pozwalała zbliżyć się do odczuć dziecka osaczonego w śmiertelnej obławie. Aby przeto uzyskać wrażenie epickiego dystansu, a jednocześnie dotknąć słowem tego, czego Chaskiel doznaje w godzinie śmierci, poeta posłużył się

opowieścią trzecioosobową, w której istotną rolę odgrywa mowa pozornie zależna.

Opowieść tę poddał rygorom pieczołowicie zaprojektowanej konstrukcji, dzieląc wiersz na osiem nierównych części. Pierwsze cztery odnoszą się do przedwojennych i wojennych losów żydowskiego chłopca, cztery kolejne skupiają się na ostatnim dniu jego życia. Nadrzędną zaś zasadą, rozstrzygającą o ukształtowaniu tak narracji, jak i struktury utworu, jest dążność do zderzenia dziecięcego obrazu świata i dziecięcego języka z niewysłowioną grozą ludobójstwa. Dlatego też motywem, który Różewicz – na prawach paradoksu i kontrastu – nierozzerwalnie powiązał z okolicznościami zabicia Chaskiela, jest motyw zabawy w chowanego.

I właśnie w odniesieniu do tej zabawy ukazany został u początku wiersza beztroski świat chłopca w czasach pokoju. Pierwsza część przedstawia Chaskiela pośród innych dzieci:

Bawił się z dziećmi w chowanego
znał wszystkie kąty
kryjówki schowanka
świat był jak kieszeń

[Ch7, w. 1–4]

Bezpieczną rzeczywistość o nierozległych granicach chłopiec postrzega poprzez doświadczenia zabawy w chowanego. A skoro zna „wszystkie kąty / kryjówki schowanka”, to – zgodnie z potoczną frazą „znać coś jak własną kieszeń” – jego mały świat jest „jak kieszeń”, bliski, oswojony i pozwalający dziecku łatwo i skutecznie się ukryć¹⁸.

¹⁸ Alicja Krawczyk łączy porównanie „świat był jak kieszeń” z sonetem Leopolda Staffa *Kieszeń*. Zob. A. Krawczyk, *Motyw Holocaustu w wierszach W. Broniewskiego: „Ballady i romanse”, „Żydom polskim” i w „Chaskielu” T. Różewicza* [w zbiorze:] *Tematyka żydowska w lekturach szkolnych licealistów. (W związku z 50 rocznicą powstania w getcie warszawskim. Materiały pomocnicze z języka polskiego dla nauczycieli i uczniów)*. Pod red. A. Krawczyk. Kielce 1993, s. 98.

Szczególne sprawności Chaskiela jako uczestnika zabawy przedstawia druga część utworu. Poeta używa tu mowy pozornie zależnej – oto słowa, które chłopiec mógłby pomyśleć lub wyrzec z dumą:

tak łatwo się schować
w piwnicy w drwalce na strychu
w cieniu w słońcu
pod mysim liściem łopucha

[Ch7, w. 5–8]

W wypowiedzi tej odsłaniają się zarysy swojskiej przestrzeni, nacechowane dziecięcą radością i poczuciem bezpieczeństwa. Triada „w piwnicy w drwalce na strychu” wznosi się od dołu ku górze, wyliczenie „w cieniu w słońcu” prowadzi od mroku do światła, a formuła „pod mysim liściem łopucha” nie tylko wskazuje na szarą barwę ogromnych liści, ale też przypomina, że można pod nimi przycupnąć „cichutko jak myszka”.

Pierwsza część wiersza, dotycząca przedwojennego życia i wojennych losów Chaskiela, rozplanowana została przez pisarza tak, by po dwu częściach o czasie pokoju nastąpiły dwie części o czasach wojny. Gwałtowne przeobrażenie bezpiecznego, małego świata w rzeczywistość upokorzenia i zagłady opisują wersy:

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami

[Ch7, w. 9–12]

W redakcji *Chaskiel. Zabawa w chowanego* narrator, który wypowiada się w imieniu rówieśników chłopca, przedstawia początki okupacji tak, jak widziały je dzieci:

wybuchła wojna przyszli Niemcy
czarni z batogami

[Ch4, w. 10–11]

Przy czym po wyrazie „czarni” poeta zapisał najpierw, a następnie skreślił „z krzyżami”, by obok skreślenia dopisać „z batogami”:

wybuchła wojna przyszli Niemcy
czarni z krzyżami z batogami

W pierwodruku natomiast pominął słowa „wybuchła wojna” oraz przywrócił odrzucone „krzyże”, jeszcze wyraźniej upodobniając wypowiedź wszechwiedzącego narratora do naiwnej opowieści dziecka:

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z batami

[Ch6, w. 9–12]

Krótki wers zamykający tę część wiersza pozwalał wywołać wrażenie uderzającej zwięzłości i tym dobitniej uzmysławiał bezwzględne okrucieństwo najeźdźców. A jednak w ostatecznej redakcji autor porzucił to rozwiązanie. Powróciwszy do przymiotnika, którym we wcześniejszej wersji opatrzył Niemców, zapisał: „z czarnymi batami”. Tym samym ukazanie początku wojny, nie tracąc znamion dziecięcego ujęcia, zyskało odcień balladowy¹⁹. W świetle zaś tej zgrzebnej rymowanki, naiwnie odzwierciedlającej wtargnięcie wielkiej historii w granice Chaskielowego dzieciństwa, elegijnej wymowy nabiera ostatni wers pierwszej części utworu: „świat był jak kieszeń”. Epicki

¹⁹ O balladowym charakterze *Chaskiela* zob. T. Kłak, *Konteksty „Niepokoju”* [w:] tegoż, *Spojrzenia. Szkice o poezji Tadeusza Różewicza*. Katowice 1999, s. 104; T. Żukowski, *Zagłada a język poetycki Tadeusza Różewicza* [w zbiorze:] *Literatura polska wobec Zagłady*. Pod red. A. Brodzkiej-Wald, D. Krawczyńskiej i J. Leociaka. Warszawa 2000, s. 148; tenże, *Ballady o Szoa* [w zbiorze:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?* Red. M. Głowiński, K. Chmielewska, K. Makaruk, A. Molisak, T. Żukowski. Kraków 2005, s. 223, 227, 237–238.

czas przeszły przypieczętowanie tu nieodwracalną utratę przyjaznej i bezpiecznej rzeczywistości²⁰.

Kolejna, czwarta część utworu, szkicuje drogę do śmierci, którą przemierza skazany na zagładę chłopiec:

Chaskiel
z dnia na dzień starszy
kurczył się małał
w długiej kapocie ojca
z gwiazdą na rękawie
zbliżał się do grobu

[Ch7, w. 13–18]

W miejsce obrazu rosnącego dziecka, dojrzewającego i z miesiąca na miesiąc, z roku na rok przybliżającego się do czasu młodości, miłości i dorosłego życia, pojawia się tu wizja chłopca z dnia na dzień przebywającego kolejny etap drogi do grobu, kurczącego się i malejącego z głodu, ze strachu, z wycieńczenia. Za duża kapota ojca okrywa Chaskiela zapewne dlatego, że jej właściciel już nie żyje.

Odbite w dziejach dziecka wypełnianie się planu wyniszczenia Żydów nieco inaczej ukazywał poeta we wcześniejszych redakcjach. W urywku zatytułowanym *Zabawy* chłopiec

z dnia na dzień
stał się starym człowiekiem
chodził zgarbiony
w długiej kapocie

[Ch2, w. 1–4]

W wersji *Chaskiel. Wspomnienie o żydowskim chłopcu*.

²⁰ Por. M. Janczewska, *Codziennosc i niecodziennosc Zagłady* [w zbiorze:] *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Pod red. S. Buryły, D. Krawczyńskiej i J. Leociaka. Warszawa 2012, s. 84, przyp. 7; P. Matywiecki, *Portrety*. Tamże, s. 401.

[...] nagle stał się starym
smutnym człowiekiem
stojącym nad grobem
[Ch1, w. 6–8]

W redakcji oznaczonej datą roczną 1954:

[...] Chaskiel
z dnia na dzień
stał się dorosłym
później starym człowiekiem
chłopcem
stojącym nad grobem

W długim chałacie
po ojcu
[Ch3, w. 6–13]

W ujęciu zaś z 1955:

z twarzą starego człowieka
mijał nas i szedł do roboty
z dnia na dzień
starszy i mniejszy

zbliżał się do grobu
[Ch4, w. 16–20]

Mały Chaskiel, przeznaczony na zabicie za to, że urodził się Żydem, doznaje – wśród zgrozy, poniżenia, cierpień – utraty dzieciństwa i odebrania możliwości doświadczania kolejnych okresów życia. Zarazem pod ciężarem przeżyć, w krótkiej drodze ku śmierci, „chłopiec stojący nad grobem” „z dnia na dzień” przeobraża się w dorosłego, a później w starca. Obraz tej paradoksalnej metamorfozy nie pojawił się jednak w ostatecznej redakcji tekstu.

Drugą część utworu, opowiadającą o ostatnim dniu Chaskiela, poeta zbudował – podobnie jak pierwszą – także z czterech cząstek i także podzielił na dwie partie. Pierwszą z nich tworzą dwie cząstki wprost nawiązujące

do dwu części składających się na pierwszą partię pierwszej części wiersza. Jeśli zatem u początku opowieści narrator przedstawia dziecięcy świat zabawy w chowanego, pełen przyjaznych kryjówek, to opisując śmiercionośną obławę na ludzi skupia się na daremnych wysiłkach dziecka, które w tych samych kryjówkach szuka schronienia przed zabójcami. By zaś najgłębszy kontrast między beztroską zabawą dzieci a polowaniem na Żydów uczynić bardziej wstrząsającym dla czytelnika, autor wplata w narrację trzecioosobową – nie inaczej niż w pierwszych dwu częściach utworu – mowę pozornie zależną. I zapewne właśnie sięgnięcie po język dziecięcy sprawiło, że Różewicz odrzucił rozwijaną we wcześniejszych redakcjach wizję metamorfozy chłopca w dorosłego i starca. Oto bowiem w dniu swej śmierci Chaskiel postrzega i odczuwa niczym kilkuletnie dziecko:

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały

[Ch7, w. 19–29]

O ile cały wiersz stanowi próbę mierzenia się z tym, co niewysłowione, o tyle w tych dwu częściach poeta zmagają się z najtrudniejszym zadaniem. Podejmuje się bowiem dotknąć słowami tajemnicy uczuć śmiertelnie przerażonego, ściganego i zabijanego chłopca, a jednocześnie przybliżyć się do tajemnicy ludobójstwa. Dążąc z rozwagą do wypełnienia tego zadania, Różewicz zdecydował, że w opowiadaniu o śmierci Chaskiela oprawcy i ich łowy na mieszkańców getta zostaną niemal całkowicie wypchnięci poza granice narracji. Skoncentruje się ona natomiast na wrażeniach dziecka, wyodręb-

niając je spośród wszystkich innych ofiar, indywidualizując jego doświadczenie i skłaniając czytelnika do przejęcia się jego losem. Przy czym nadanie Chaskielowemu widzeniu świata cech postrzegania właściwego dla małego chłopca nie tylko prowadzi do jaskrawego zderzenia realiów bezwzględnej akcji eksterminacyjnej z dziecięcymi odczuciami, harmonijnie przystającymi do zabawy w chowanego. Zabieg ten zmusza zarazem do pytania o winę, za którą płaci życiem dziecko.

Gdy zatem w ostatnim dniu swej drogi do grobu Chaskiel doznaje śmiertelnego osaczenia, pragnie „się ukryć / jak świerszczyk w szparce” (Ch7, w. 20–21)²¹. To dziecięce pragnienie wyrażają słowa przywołujące brzmieniem pieśń świerszcza, najdalszą od – pominiętego przez narratora – zgiełku obławy, warkotu silników, strzałów, krzyków, ujadania psów. Sielsko-baśniowy, podkreślony zdrobieniem, obraz ujawnia dojmującą chęć schronienia się przed prześladowcami, a może również marzenie o metamorfozie w owada²². W wierszu *Zostawcie nas*, zamieszczonym także w tomie *Poemat otwarty*, wojenną groźbę oddaje wyznanie: „my zazdrościliśmy / roślinom i kamieniom / zazdrościliśmy psom // chciałbym być szczurem / mówiłem do niej” (w. 5–9)²³. Jeśli Chaskiel chciałby być świerszczykiem, to dlatego, „żeby nikt się nie gniewał / że jest na świecie”²⁴.

Zastosowana tu mowa pozornie zależna przypomina wypowiedź małego dziecka i dobitnie uzmysławia, co stanowi przewinę chłopca. Skoro zaś, świadom tej przewiny, nie mógł porzucić ludzkiej postaci, to kryjąc się przed morder-

²¹ O porównaniu tym zob. T. Kłak, *Konteksty...*, dz. cyt., s. 104.

²² Bożena Tokarz zwraca uwagę, że baśniowy charakter utworu wyeksponował w przekładzie na słoweński Lojze Krakar. Zob. B. Tokarz, *Obraz poezji Różewicza w Słowenii* [w zbiorze:] *Różewicz tłumaczony na języki obce*. Pod red. P. Fasta. Katowice 1992, s. 51–55, 56–57; zob. też T. Żukowski, *Zagłada...*, dz. cyt., s. 148.

²³ T. Różewicz, *Poemat otwarty*, dz. cyt., s. 38.

²⁴ Por. L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*. Warszawa 1946, s. 200: „Pytano kiedyś małą Żydóweczkę, kim chciałaby być. «Chciałabym być psem, bo Niemcy psy lubią, nie musiałabym się bać, że mię zabiją»”.

cami „nie oddychał”. Nie tylko wskutek tego, że zamierał z trwogi czy – zdyszany – tań zbyt głośny oddech. Zapewne również dlatego, by choć przez chwilę mniej istnieć i tym samym ułagodzić tych, których gniewało, „że jest na świecie”.

W redakcji zatytułowanej *Chaskiel. Zabawa w chowanego* opis bezskutecznych prób ucieczki i ukrycia się zamykają słowa: „złapał go żandarm” (Ch4, po w. 25). W ostatecznej wersji utworu, wypchnąwszy prześladowców poza granice narracji, poeta jedynie sugeruje zaciekle tropienie, a później zabicie przez nich Chaskiela. Aluzję do ścigania kryją słowa o gniewie, jaki wzbudza samo istnienie żydowskiego dziecka, aluzję do odebrania mu życia zawiera stwierdzenie, że kryjówki „wydały” je „śmierci”. Wszelako ścisły związek części mówiącej o zagładzie chłopca z częścią o niegdysiejszej zabawie w chowanego uwyrażnia przyczynę przemiany małego, przyjaznego świata w śmiertelną pułapkę²⁵. Nim „przyszli Niemcy”, „świat był jak kieszeń”, a Chaskiel „znał wszystkie kąty / kryjówki schowanka”. Gdy dopełniał się niemiecki plan wyniszczenia Żydów,

wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały

[Ch7, w. 25–29]

Złowrogo przemienione miejsca tworzą pomost pomiędzy pełnym trwogi szukaniem schronienia przed zabójcami a pełnym radosnego podniecenia chowaniem się w trakcie zabawy. Przy czym narracja o ostatnich chwilach chłopca nasycona została jeszcze wyrazistszymi cechami dziecięcego postrzegania świata niż opowieść o jego przedwojennych igraszkach z innymi dziećmi. Słowo „kąty” (Ch7, w. 2) zastąpił poeta zdrobnieniem „kąciki” (w. 27). Przymiotnikiem „wszystkie” (w. 2) poprzedził każde z trzech ogniw nieco inaczej już uszeregowanego wyliczenia: „wszystkie [...] kryjówki”, „wszystkie

²⁵ Por. T. Żukowski, *Zagłada...*, dz. cyt., s. 148.

kąciki”, „wszystkie schowanka” (w. 25, 27–28). Do rzeczownika „kryjówki” (w. 3) dodał określenie „dobre” (w. 25). Wreszcie zaś drugi i piąty wers tej części utworu powiązał rymem gramatycznym: „otwierały” – „wydały”.

Użycie zdrobnień potęguje rozdźwięk między prostotą i niewinnością języka właściwego małemu dziecku a zgrozą opisywanego tym językiem polowania na ludzi. Pieszczotliwe „kąciki” i „schowanka” mogą też poświadczać dziecięcą skłonność do ożywiania i uznawania za przyjazne przedmiotów, miejsc, zjawisk. Tym samym ujawniałyby nadzieję pokładaną przez Chaskiela w zakątkach bliskiego niegdyś i bezpiecznego świata. Trzykrotne powtórzenie przymiotnika „wszystkie” podkreśla jednak doznanie skrajnego opuszczenia i osamotnienia. Opuszczenie to przybiera znamiona zdrady „dobrych”, czyli tyleż przydatnych do ukrycia się, ile – zdawałoby się – przyjaznych i pomocnych chłopcu kryjówek²⁶.

W redakcji o podtytule *Zabawa w chowanego* wiersz kończy balladowa puenta, w której jedyny raz w tekście pojawia się rym:

nie ukrył się Chaskiel
mały wszystkie kryjówki
kąciki
go śmierci wydały
[Ch4, w. 26–29]

Budując z głębokim namysłem ostateczny kształt utworu, Różewicz przeobraził ten fragment tak, by rytm powtórzeń, zdrobnienia i bardziej jeszcze nieporadny rym upodobniły drugą część trzeciej partii wiersza do dziecięcej ballady. A ponieważ pierwszej części drugiej partii tekstu również nadał dziecięco-balladowy charakter, rys ten łączy i spina klamrą opowieść o godzinie zagłady żydowskiego chłopca z opowieścią o nadejściu Niemców, które przyjazny świat przemieniło w przestrzeń poniżenia, lęku i wreszcie w zdradliwą, śmiertelną pułapkę.

Powiązawszy tak początek drugiej i koniec trzeciej partii wiersza, w partii czwartej i ostatniej poeta odchodzi od mowy pozornie zależnej, by w dwu naj-

²⁶ Zob. T. Kłak, *Konteksty...*, dz. cyt., s. 104.

krótszych częstkach utworu zapanowała narracja trzecioosobowa. Chłodny dystans epicki i zwięzłość jaskrawo kontrastują z dziecięcym, naiwnym, trwożnym i czułym tonem dwu poprzednich części:

leżał jak robak
na wierzchu muru twardego

morze czerwone
schowało go

[Ch7, w. 30–33]

W redakcji opatrzonej tytułem *Chaskiel. Wspomnienie o żydowskim chłopcu* autor zapisał: „Któregoś dnia / zniknął za murem” (Ch1, w. 9–10). Po czym skreślił wyraz „murem”, a po pewnym czasie dodał obok słowo „getta”, unieważniając wcześniejsze skreślenie:

Któregoś dnia
zniknął za murem getta

Wersja zaś powstała zapewne już po zanotowaniu redakcji *Chaskiel. Zabawa w chowanego głosi*:

Wydały go wszystkie schowanka kąciki
leżał teraz zimny martwy
i zamknęło się nad nim Morze Czerwone

[Ch5, w. 1–3]

Pierwsza z dwu części zamykających ostateczną redakcję wydaje się łączyć zawarte we wcześniejszych ujęciach wzmianki o murze getta i o zwłokach zabitego dziecka. Miejsce opisowego „leżał teraz zimny martwy” zajęło lakoniczne porównanie: „leżał jak robak”. A zamiast stwierdzenia „zniknął za murem getta” pojawiła się formuła „na wierzchu muru twardego”, odniesiona bądź to do leżącego ciała, bądź to do robaka, do którego porównane zostały zwłoki Chaskiela. Być może kryje się tu aluzja do zastrzelenia go w trakcie próby pokonania muru getta. Niewykluczone zarazem, że ów „robak / na wierzchu muru twardego” (Ch7, w. 30–31) stanowi gorzkie, prze-

wrotne nawiązanie do słów: „chciał się ukryć / jak świerszczyk w szparce” (w. 20–21)²⁷. Baśniowa, ocalająca metamorfoza, upragniona przez przerażonego chłopca, nie nastąpiła. Gdy odebrano mu życie, upodobnił się do budzącego obrzydzenie robaka.

W redakcji szkicującej obraz zabitego Chaskiela poeta zaznaczył, że „zamknęło się nad nim Morze Czerwone” (Ch5, w. 3). Wykańczając budowlę wiersza, zachował tę aluzję biblijną w ostatniej części tekstu, ale wyraził ją tak, by powiązać pierwszy i ostatni wers utworu. Jeśli zatem u początku mówił o żydowskim chłopcu: „Bawił się z dziećmi w chowanego”, to u końca, ukazując skutek daremnej próby ukrycia się w dniu zagłady, ogłaszał: „morze czerwone / schowało go”.

²⁷ Zob. tamże, s. 104–105; J. Waligóra, *Proza Tadeusza Różewicza*. Kraków 2006, s. 98–99.

ROZDZIAŁ II

REALIZM

Mierząc się nie po raz pierwszy w swej twórczości z zagładą Żydów, poeta wierzył, że literatura – tak proza, jak i poezja – przybliży się do prawdy poprzez realizm¹. Gdy tuż po wojnie Michał Maksymilian Borwicz, przewodniczący Żydowskiej Wojewódzkiej Komisji Historycznej w Krakowie, redagował *Antologię wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, włączył do niej również

¹ O zagładzie Żydów w twórczości T. Różewicza zob. m.in. N. Gross, *Poeci i Szoa. Obraz zagłady Żydów w poezji polskiej*. Sosnowiec 1993, s. 65–66; M. Janion, *To, co trwa* [w:] tejsze, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*. Warszawa 2000, s. 239–242; T. Żukowski, *Zagłada...*, dz. cyt., s. 141–165; A. Ubertowska, *Tożsamość jako ślad kryptograficzny (Holokaust w późnych poematach Tadeusza Różewicza)* [w:] tejsze, *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007, s. 126–152; J. Wali-góra, dz. cyt., s. 121–139; J. Adamowska, *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości*. Kraków 2012, s. 60–61, 65–143; M. Żółkoś, *Obrazy Zagłady w twórczości Tadeusza Różewicza w perspektywie animal studies* [w zbiorze:] *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*. Pod red. H. Gosk i E. Kraskowskiej. Kraków 2013, s. 191–201; zbiór studiów *Niepokoje. Twórczość Tadeusza Różewicza wobec Zagłady*. Red. naukowa P. Krupiński. Warszawa 2014 (autorzy tekstów: Piotr Krupiński, Marian Kisiel, Tomasz Żukowski, Sławomir Buryła, Krystyna i Piotr Pietrychowice, Wojciech Kruszewski, Robert Cieślak, Tomasz Kunz, Beata Przymuszała, Andrzej Skrendo, Leszek Szaruga, Bartłomiej Krupa); W. Browarny, *Rozmowa z (nie)obecny* [rec. tomu *Niepokoje...*, dz. cyt.]. „Narracje o Zagładzie” 1 (2015), s. 273–278.

trzy wiersze Różewicza: *Matka powieszonych ociera się o szorstką skórę tłumu, Żywi umierali, Róża*². Drugi z tych utworów, powstały w 1946, opisuje getto:

Żywi umierali

Zamurowani żywi umierali
czarne muchy składały jaja
w mięsie ludzkim.

Z dnia na dzień
jakby ulice brukowali
obrzękłymi głowami.

Ojciec Aron
miał brodę z pleśni i mchu
a głowę z białego światła
które gasło drżąc,
nim skonał jadł z dłoni
wędnącymi wargami
i otwierał turkusowe oczy.

W małej izbie
puchły potwornie ciała.

Jeszcze Salcia sprzedawała jabłka
srebrne i pachnące sadem
u wylotu bramy
która była z błękitu
i powietrza która
wybuchała nagle na wskroś
spiętrzonego domu.

² *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 136–138. O M. Borwiczu zob. R. Żebrowski, *Borwicz (pseud.; właśc. Boruchowicz) Michał Maksymilian* [hasło w:] *Polski słownik judaistyczny*. Żydowski Instytut Historyczny ([http://www.jhi.pl/psj/Borwicz_\(pseud_wlasc_Boruchowicz\)_Michal_Maksymilian](http://www.jhi.pl/psj/Borwicz_(pseud_wlasc_Boruchowicz)_Michal_Maksymilian), dostęp 07.04.2017); J. Lyon-Caen, *Michel Borwicz (1911–1987)* [hasło w:] *Histoire et Historiographie de la Shoah* (<http://hhs.ehess.fr/2016/05/18/michel-borwicz-1911-1987/>, dostęp 07.04.2017).

Między bełkotem
i rudą plwociną
między liszajem ściany
i trupem przechodnia
z porcelanowym okrutnym okiem
między kamieniem
i wyciem obłąkanej
stała Salcia w czerwonej sukni
a barwy nasiąkały jadami
i jabłko gnęło w dłoniach
śniadych. Z zapachu
wykręcał się biały czerw.
Jabłka więdły jabłka gnęły
umierała matka.

Nikt już jabłek do getta nie nosił
nikt już jabłek w getcie nie kupował.
Z dnia na dzień
ciała spadały w dół
z przestrzelonymi
jak róże piersiami.³

W 1960 Bogdan Wojdowski, wyratowany z warszawskiego getta i podobnie jak Różewicz głęboko przejęty zadaniem opisanego zagłady Żydów, dostrzegając w tym wierszu „całą lotność barw Chagalla, światło i przestrzeń” (w. 7–13, 16–19). Przede wszystkim jednak widział tu surowy, prawdziwy obraz rzeczywistości:

„Zamurowani żywi umierali / czarne muchy składały jaja / w mięsie ludzkim”.
Tylko ci, którzy przeżyli tamten czas za murem, wiedzą, że w słowach tych nie ma cienia przesady. Nie ma literatury. Nie ma poezji. [...] Plastyka różewiczowskiego

³ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 137–138. Pierwodruk: „Pokolenie” 1 (1946), nr 3, s. 4 (w wersji nieznacznie odmiennej od opublikowanej w antologii Borwicza). Utwór wszedł do zbioru *Niepokój* (1947). Zachowany rękopis wiersza opatrzony adnotacją (po prawej stronie, ponad tytułem): „Tadeusz Różewicz / 1946 r.”, oraz ponownie datą roczną pod utworem: „1946 r.” (Rkps Ossolineum akc. 40/16).

opisu jest bezbłędna: „Między bełkotem / i rudą plwociną / między lizajem ściany / i trupem przechodnia / [...] między kamieniem / i wyciem obłąkanej / stała Salcia [...]”.⁴

Kształtując ten wymiar wiersza, w którym Wojdowski dostrzegł wierny opis getta, poeta sięgał do swoich doświadczeń z Radomska⁵. Wśród okupacyjnych zdjęć zachowanych w albumie Różewiczów znajduje się fotografia, na której Tadeusz spogląda na tablicę z napisem „Juden ist das Betreten dieser Strasse verboten. Der Stadtkommissar”, czyli „Żydom wstęp na tę ulicę wzbroniony. Komisarz miasta”⁶. Jedną z takich tablic, wyznaczających granice radomszczańskie getta, pisarz uczynił tytułowym motywem opowiadania ze zbioru *Opadły liście z drzew*, opublikowanego latem 1957. Tekst ten powstał jednak – podobnie jak *Żywi umierali* – zaraz po wojnie. I zanim opatrzony został tytułem *Tablica*, ukazał się w maju 1947 w dwutygodniku „Światło” jako *Pierwsza miłość*⁸.

Utwór, rozpoczynający się zdaniem: „W powietrzu dusznawym i pełnym słonecznego pyłu unosiła się żarłoczna, lepka chmura much”, opowiada o wyprawie Gustawa i Zbyszka do żydowskiego sklepu komisowego Markusa. Zbyszek pragnie sprzedać tom z nutami Chopina w nadziei, że uzyskana kwota pozwoli obu młodym mężczyznom skoczyć „do Murzyna na piwko”. Jeśli akcja utworu podporządkowana jest realiom historycznym,

⁴ B. Wojdowski, *Odmowa zaufania*. „Współczesność” 5 (1960), nr 15, s. 4. O B. Wojdowskim zob. A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*. Warszawa 2004. Przy czym należy zaznaczyć, że getto w Radomsku było tzw. gettem otwartym (bez muru czy ogrodzenia).

⁵ O autobiograficznym charakterze twórczości Różewicza zob. choćby H. Vogler, *Tadeusz Różewicz*. Warszawa 1972, s. 10–14; Z. Majchrowski, *Różewicz*. Wrocław 2002, s. 5–79; A. Skrendo, *Wstęp* [do:] T. Różewicz, *Wybór poezji*. Wstęp i oprac. A. Skrendo. Wrocław 2016 (BN I 328), s. XII-LVI.

⁶ Zob. reprodukcję w: Z. Majchrowski, dz. cyt., s. 59.

⁷ T. Różewicz, *Opadły liście z drzew*. Warszawa 1955, s. 22–30.

⁸ T. Różewicz, *Pierwsza miłość (fragment)*. „Światło. Dwutygodnik Społeczno-Oświatowy TUR” 2 (1947), nr 2, s. 7–8. Stąd pochodzą wszystkie przytoczenia utworu.

to rozgrywa się późną wiosną lub latem 1942⁹. Narrator stwierdza bowiem, że getto wciąż jeszcze „otwarte było dla aryjczyków, ale Żydom nie wolno już było wychodzić do miasta”. Zarządzenie zaś Kreishauptmanna Kurta Drießena, zakazujące „ludności nieżydowskiej” wstępu do radomszczańskie getta, wydane zostało 1 września 1942¹⁰. Jesienią poprzedniego roku, 15 października 1941, Hans Frank podpisał *Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie*, stanowiące, że „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci”¹¹.

Gustaw i Zbyszek wchodzą do getta obok zabudowań szpitala św. Aleksandra, czyli gmachu stojącego na rogu ulic Szpitalnej i Fabianiego, wzdłuż których biegły granice dzielnicy żydowskiej¹². Mijają cynobrową tablicę

⁹ Być może w lipcu 1942, jeżeli aluzją do czasu akcji jest porównanie: „Przejrzyste słońce kładło się na domy, chodniki i twarze jak żółty plaster lipcowego miodu”.

¹⁰ Zob. *Niemieckie zarządzenie policyjne dotyczące utworzenia w Radomsku getta dla ludności pochodzenia żydowskiego*, afisz przechowywany w Muzeum Regionalnym w Radomsku. Fotografia afisza (nie obejmująca jednak jego dolnej części, zawierającej datę): *W okupowanym Radomsku. Likwidacja getta 10 i 12 października 1942 r.* Okolicznościowa jednodniówka. Muzeum Regionalne w Radomsku im. Stanisława Sankowskiego. Radomsko 2010, s. 3.

¹¹ „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement. / Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” 1941, nr 99, s. 595 (Art. 1). Na podstawie tego rozporządzenia Ernst Kundt, gubernator dystryktu radomskiego, do którego przynależało Radomsko, wydał 11 grudnia 1941 *Anordnung über Aufenthaltsbeschränkungen für Juden im Bereich des Distrikts Radom*. Zob. F. Weinstein, *Aufzeichnungen aus dem Versteck. Erlebnisse eines polnischen Juden 1939–1946*. Aus dem Polnischen übersetzt von J. Woźniak-Kreutzer, hrsg. und mit einem Kommentar versehen von B. Schieb und M. Voigt. Berlin 2006, s. 460–461, przyp. 53.

¹² Zob. granice getta na usytuowanej w Radomsku przy ul. Joselewicza tablicy *Getto w Radomsku* (<http://www.sztetl.org.pl/pl/article/radomsko/5,historia/?action=view&page=1>, dostęp 09.03.2017). Szpitalstraße z czasów okupacji niemieckiej to dziś ul. Wyszynskiego. Zob. też mapę z zaznaczonymi granicami getta: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/radomsko/5,historia/?action=view&page=1>, dostęp 09.03.2017). O nieistniejącym już budynku szpitala zob. *Kalendarium* na stronie Muzeum Regionalnego w Radomsku, pod datą „7 lipca 1839”: „uroczyście otwarto szpital św. Aleksandra w Radomsku. [...] budynek ulokowano przy zbiegu ulic Strzałkowskiej (dziś Wyszynskiego) oraz Długiej (Fabianiego). [...] Pierwotnie szpital był jednopiętrowy, przeznaczony na 30 łóżek szpitalnych. Przebudo-

„z wielkim napisem: «Juden ist das Betreten dieser Strasse verboten. Der Stadtkommissar»” i wkraczają w tak oto przedstawiony pejzaż:

Tu było wszystko inaczej niż po stronie polskiej, ulica stawała się duszna, jakby ktoś wyssał z niej wszystko powietrze, leżała przed oczami jak potworny lep, na którym roiła się i brzęczała żarłoczna chmura much ścierwnic, skazanych na śmierć.

Na zaplutyh zieloną flegmą chodnikach, na jezdni, we wnętrznościach cuchnących bram i w rynsztokach falował i przewalał się niespokojny tłum, starzy, kobiety, dzieci: tysiące ludzi czarnych i obdartych biegało tu i tam jakby w gorączce. Inni stali zupełnie nieruchomo pod ścianami i płotami, pogrążeni w modlitwie albo im tylko wiadomej medytacji. Mała, ślepa dziewczyna wyciągała ku słońcu głowę na cieniutkiej, ziemistej szyjce, podobna do żalostnej łodygi, która wydziera się z piwnicy na światło. Stary Żyd z rudą brodą ciągnął wózek naładowany workami, wygiął grzbiet i postępując szedł ciężko, jakby wbiął ołowiane, owinięte pstrymi szmatami stopy w ziemię.

Ogłoszone w 1938 kompendium *Obraz Polski dzisiejszej. Fakty, cyfry, tablice*, zestawione przez Bolesława Olszewicza, „docenta U[niwersytetu] J[ózefa] P[iłsudskiego]”, informowało, że Radomsko „według najnowszych danych statystycznych” liczy 25 542 mieszkańców¹³. Tygodnik „Gazeta Radomskowska” z 19 lutego 1939 w notce *Skład narodowościowy naszego powiatu* podawał, że „większe skupienia ludności żydowskiej” „w powiecie radomszczańskim” znajdują się m.in. w Radomsku, w którym 31,5% popu-

wano go i odremontowano w latach 20. XX w. [...] Budynek służył do 2011 r., kiedy to szpital został przeniesiony do nowej siedziby” (<http://muzeum.radomsko.pl/info/kalendarium/lipiec/>, dostęp 09.03.2017).

¹³ B. Olszewicz, *Obraz Polski dzisiejszej. Fakty, cyfry, tablice*. Warszawa 1938, s. 77. Adnotacja „Docent U.J.P.” umieszczona jest na stronie tytułowej, pod nazwiskiem autora, docenta historii geografii i geografii politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. O autorze zob. <http://spacerempowroclawiu.pl/index.php/wroclawianie/160-boleslaw-olszewicz-geograf-i-bibliofil> (dostęp 09.03.2017). *Mały rocznik statystyczny 1939* podaje dane z 1931, określając liczbę ludności Radomska na 23 000 (zob. *Mały rocznik statystyczny 1939*. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1939, s. 34).

lacji stanowią Żydzi¹⁴. Z liczb tych wynika, że zamieszkiwało ich tu wówczas ponad osiem tysięcy.

Getto w Radomsku utworzono w grudniu 1939¹⁵. Wydany 12 października, a obowiązujący od 26 października 1939 dekret Hitlera ustanawiał Generalne Gubernatorstwo¹⁶. A ponieważ zachodnia granica powiatu radomszczańskiego stała się odcinkiem granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a wcielonym do Niemiec Krajem Warty, w dzielnicy żydowskiej stłoczono nie tylko miejscowych Żydów, ale i tych, których przesiedlono z terenów włączonych do Rzeszy¹⁷. Narastająca nędza, głód i przeludnienie skutkowały śmiertelnością epidemią tyfusu zimą 1939–1940 oraz zimą 1940–1941¹⁸. Warunki życia pogarszały się gwałtownie również wskutek zmniejszania przez Niemców obszaru getta, dotkliwej zimy 1941–1942 czy gromadzenia Żydów z okolicznych wsi i miasteczek we wrześniu

¹⁴ *Skład narodowościowy naszego powiatu*. „Gazeta Radomska. Pismo polityczno-społeczno-ekonomiczne” 20 (1939), nr 8, s. 4.

¹⁵ Zob. A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 15–16, s. 80–81; S. Hampel, Y. Minski, *The Megillah of Suffering* [w zbiorze:] *Memorial Book of the Community of Radomsk and Vicinity*. Translation of *Sefer Yizkor le-Kehilat Radomsk ve-ha-seviva*. Ed. by L. Losh. Tel Aviv 1967. Project Coordinator and Translator G. Berkenstat Freund (<http://www.jewishgen.org/Yizkor/radomsko/radomsko.html>, dostęp 09.03.2017), s. 351; *Radomsko* [hasło w:] *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*. Foreword by E. Wiesel. Vol. 2. New York 2001, s. 1047, kol. prawa.

¹⁶ Zob. *Proklamation des Generalgouverneurs / Proklamacja Gubernatora Generalnego*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” 30 (1939), nr 282 (26 października 1939), s. 1: „Führer i Kancelarz Rzeszy Niemieckiej, Adolf Hitler, powierzył mi rozporządzeniem z dnia 12 października 1939 r., z ważnością od 26 października 1939 r., władzę Guberni Generalnej na zajętych obszarach polskich. [...] Gubernator Generalny dla zajętych obszarów polskich, Frank”.

¹⁷ Zob. E. Fąfara, *Gehenna ludności żydowskiej*. Słowo wstępne M. Kuncewiczowa. Warszawa 1983, s. 115; S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 353.

¹⁸ Zob. S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 352, 354–355; A. Kosowska, *Dzieje Radomska w okresie drugiej wojny światowej*. Częstochowa 2011, s. 205.

1942¹⁹. 10 i 12 października 1942 do komór gazowych w Treblince wywieziono z Radomska 14 tysięcy ludzi²⁰.

Ukazane w utworach *Żywi umierali* oraz *Pierwsza miłość* chmury much, zwłoki, obrzękłe głowy, przepełnione małe izby, puchnące ciała, chodniki zaplute „rudą plwociną” i „zieloną flegmą”, cuchnące bramy, „niespokojny tłum”, „tysiące ludzi czarnych i obdartych” – wszystko to zapewne oglądał poeta w radomszczańskim getcie. Echem rzeczywistych zdarzeń, a zarazem świadectwem otwarcia dzielnicy żydowskiej dla nie-Żydów do września 1942, wydaje się też zarówno wzmianka w wierszu: „Nikt już jabłek do getta nie nosił / nikt już jabłek w getcie nie kupował” (w. 37–38), jak i nacechowane gorzką ironią zdanie narratora *Pierwszej miłości*: „Ruch był duży, bo do getta wstęp był wolny i chłopci z okolicznych wsi zjeżdżali się, aby za kartofle, słoninę, jaja i masło brać rzeczy, które okazały się nagle zbędne do życia, a nawet zawadzały w mieszkaniach”. Nawiązaniem zaś do zakazu z jesieni 1941, zabraniającego Żydom opuszczania getta, jest epizod przedstawiony u końca opowiadania. Oto gdy Róża „jeszcze zimą, w lutym, stała przed sklepem”, dostrzegła dwoje modnie ubranych młodych ludzi i pomyślała (przywołując zarazem rzeczywiste ukształtowanie terenu poza granicami radomszczańskiego getta):

Kto oni są [...], że przechodzą tą ulicą jak ludzie innego gatunku, zdrowi, biali, czyści. Och, jaki oni czują do nas wstręt, jak nami pogardzają... i mną... przejdą przez ulicę, wyminą roгатki, pójdą sobie polem, górą i doliną, polną drogą przez wysoki śnieg... a ja tu zostanę na zawsze...

Dbłość o powiązanie poezji z rzeczywistością, z dobrze znanymi sobie miejscami i prawdziwymi zdarzeniami, widoczna jest też w kolejnych redakcjach *Chaskiela*, powstałych w latach 1954–1956. W prawdopodobnie najwcześniej-

¹⁹ S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 355; 356; 358.

²⁰ Zob. A. Rutkowski, dz. cyt., s. 143; *Radomsko* [hasło w:] *The Encyclopedia...*, dz. cyt., s. 1047, kol. prawa; A. Kosowska, dz. cyt., s. 205, 210.

szej z zachowanych wersji wiersza padają słowa: „Biegał z nami po podwórku / śmiał się i krzyczał” (Ch1, w. 1–2). Ów, zdawałoby się, najpobieżniej naszkicowany obraz dziecięcego, małego i bezpiecznego świata stanowi w istocie świadectwo zamysłu, by wiersz o zagładzie żydowskiego chłopca zakorzenić w realiach konkretnej przestrzeni. Przekonuje o tym redakcja, w której Rózewicz skupił się na wojennej metamorfozie rozbieranego, żywiołowego dziecka w znękanego, zgarbionego starca (Ch2). Zapisawszy cztery wersy poświęcone tej przemianie, pisarz porzucił zmagania z wierszem i pod nagłówkiem *Podwórko* zaczął – z każdym zdaniem śpieszniej – notować prozą:

Podwórko

Teraz dzieci chodzą do przedszkola, jeżdżą na kolonie, w ogóle mniej są związane ze swoim podwórkiem. My mieszkaliśmy w powiatowym mieście, którego ulice [...] biegingi dość szybko w pola i łąki podmiejskie. Na bocznych ulicach gospodarze prowadzili tryb życia raczej wiejski – bo oprócz kamieniczek, które stawiali frontem do ulicy, mieli oni podwórza, które łączyły się ogrodami z polnymi drogami. Mieli ci gospodarze pracowici kawałek pola, konia i dwie krowy – byli więc ni to chłopami, ni „kamienicznikami”, zresztą z latami kamienice rosły i gospodarze.

Nasze podwórko miało z frontu dwa domy parterowe, dalej ciągnęły się jeszcze dwa domki przerobione z obór, potem były drwalki, a za drwalkami znów było podwórko – jakby przedłużenie pierwszego, ale całkiem inne – wiejskie – na tym podwórku była szopa, obórka i stodoła, zaraz za stodołą ogród, który przechodził po zboczu wzgórza na polną drogę. Tu już biegingo się w pola. Była tam piwnica na kartofle, przykryta słomianym dachem.²¹

Później, u góry strony, nad fragmentem poetyckim autor dodał tytuł *Zabawy*. Niżej zaś, na prawo od krótkiej kolumny wiersza i nagłówka *Podwórko*, umieścił i ujął w ramkę napis *Zabawa w chowanego*. Dopisek ten zapowiada ścisłe połączenie utworu o losach żydowskiego chłopca z zabawą odbywającą się opodal jednej z bocznych ulic powiatowego miasta. Połącze-

²¹ Rkps Ossolineum akc. 64/16.

nie to nastąpiło w redakcji zatytułowanej *Chaskiel. Zabawa w chowanego*. Przedwojenny czas dzieciństwa ukazują pierwsze dwie części wiersza:

Rudy Chaskiel bawił się
z nami w chowanego
znał na podwórku wszystkie
schowanka kącki

można się było skryć
w piwnicy gdzie pachniało kartoflami
za stodołą albo za gruszką
albo w kąciu między komórkami
albo za rogami domu

[Ch4, w. 1–9]

Ta sama przestrzeń, choć już bez szczegółów, powraca w ostatnich dwu partiach utworu, opowiadających o osaczeniu i zabiciu chłopca:

szukał kryjówki na podwórku
ale choć znał wszystkie kącki
to go było widać wszędzie
dobrze jak na dłoni

nie ukrył się Chaskiel
mały wszystkie kryjówki
kącki
go śmierci wydały

[Ch4, w. 22–29]

Dopracowując ostateczny kształt wiersza, Różewicz pominął obie wzmianki o podwórku i ograniczył opis jego zakątków. Odszedł przy tym od przywoływania obrazów swoistych dla na połę miejskiej, na połę wiejskiej przestrzeni odmalowanej w miniaturze *Podwórko*. Dążność do plastycznego odtworzenia kolejnych miejsc konkretnej przestrzeni (piwnica, stodoła, gruszka, kącik między komórkami, róg domu) zastąpił rygiem wyliczenia, podporządkowanego zasadom „od dołu ku górze”, „z cienia ku światłu”, „od trzech, przez dwa, do jednego elementu”:

tak łatwo się schować
w piwnicy w drwalce na strychu
w cieniu w słońcu
pod mysim liściem topucha
[Ch7, w. 5–8]

Niemniej, choć poddany zabiegom uniwersalizującym, ów opis małego świata dziecięcych zabaw zachował znamię zakorzenia w namacalnej rzeczywistości. Jej pierwowzorem, obszerniej przedstawionym prozą w *Podwórku*, jest otoczenie rodzinnego domu Różewicza przy ul. Długiej w Radomsku. W utworze *Złowiony*, opublikowanym w 1969, miejsce to poeta ukazuje tak:

Dom nasz [...] stał na bocznej ulicy. Ulica nazywała się Długa i była pełna czarnego błota. [...] dom był drewniany. Miał strych. Podłoga była wylepiona splekaną płową gliną. [...] Dalej było podwórze. Na podwórzu rosta zielona grusza. [...]

Zacząłem iść przez podwórko, koło drwalki [...]. Grusza rosta na środku. Była to wielka zielona grusza [...].²²

Powiązanie poetyckiego ujęcia beztroskiej zabawy z prawdziwą przestrzenią, wspomnianą przez pisarza jako oaza pogodnego, sielskiego dzieciństwa, nie dziwiłoby, gdyby *Chaskiel* nie zamykał się sceną polowania na ludzi. Sceną, która rozgrywa się w tych samych zakątkach tego samego podwórka, na którym chłopiec bawił się w chowanego z innymi dziećmi.

Jest to jednak paradoks pozorny. Różewicz bowiem dlatego odwołał się do realiów charakterystycznych dla ul. Długiej, że część tej ulicy, w 1935 przemianowanej na ul. Fabianiego, znalazła się w radomszczańskim getcie. Jak wynika z zarządzenia policyjnego Drießena z 1 września

²² T. Różewicz, *Złowiony* [w:] tegoż, *Regio*. Warszawa 1969, s. 61, 62, 63. Zob. H. Vogler, dz. cyt., s. 10, 12; Z. Majchrowski, dz. cyt., s. 19–20. Obraz domu przy ul. Długiej powraca w krótkometrażowym inscenizowanym filmie dokumentalnym *Gdzie zabawki tamtych lat* (scenariusz i reżyseria S. Różewicz, 2007).

1942, dzielnica żydowska obejmowała stojące po obu stronach tej ulicy domy o numerach od 1 do 9 oraz od 2 do 24²³. Na odcinku pomiędzy Szpitalną a Radomską ul. Fabianiego stała się zatem najdalej na zachód wysuniętą ulicą getta.

W redakcji *Chaskiel. Zabawa w chowanego*, stworzonej w 1955, opowieść o nagłej przemianie dziecięcego, oswojonego świata w śmiertelną matnię zaczął poeta od słów: „wybuchła wojna przyszli Niemcy / czarni z krzyżami”. Po czym, przekreśliwszy „z krzyżami”, zapisał „z batogami” (Ch4, w. 10–11). Rok później, w ostatecznej wersji wiersza, fragment ten przybrał postać zbliżoną do balladowej strofy:

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami
[Ch7, w. 9–12]

I tym razem narracja, przywodząca na myśl nieporadną relację dziecka, opiera się na rzeczywistych obrazach i zdarzeniach, które Różewicz znał z pierwszych dni wojny. Do Radomska bowiem, bombardowanego przez niemieckie lotnictwo od piątkowego poranku 1 września 1939, już w niedzielę, 3 września, wjechały czołgi Pierwszej Dywizji Pancerniej²⁴. Zachowane zdjęcia ukazują kolumnę pojazdów zmierzających ulicą POW w stronę rynku, czołg stojący już na Placu 3 Maja na tle zburzonych przez bomby i wypalonych domów czy też sfotografowane 8 września trzy czołgi na rogu Reymonta i Żeromskiego²⁵. Fotografie przedstawiają prze-

²³ Zob. *W okupowanym Radomsku. Likwidacja getta...*, dz. cyt., s. 3.

²⁴ Zob. A. Kosowska, dz. cyt., s. 51–58.

²⁵ Zob. *W okupowanym Radomsku. Fotografie z lat 1939–1945*. Oprac. T.A. Nowak. Radomsko 2009, s. 8; portal *Radomsko*, dział *O Radomsku. Historia*, fotografie w części *II wojna światowa (1939–1945)* (<http://www.radomsko.pl/historia,m,mg,1,10,40>, dostęp 09.03.2017).

jęte przez Wehrmacht po wkroczeniu do Czechosłowacji lekkie czołgi Panzerkampfwagen 35(t). Ich wieżyczki z przodu, po bokach i z tyłu oznakowane są wielkimi białymi krzyżami. Na każdym zaś z przywołanych zdjęć widoczni są ubrani w czarne uniformy członkowie załóg pancernych – już to siedzący w otwartych włazach jadących czołgów, już to oparci o pojazd i pogrążeni w rozmowie²⁶.

Gdy zatem Różewicz pisał „przyszli Niemcy / czarni z krzyżami” (Ch4, w. 10–11), ujmował w niby to dziecięcą opowieść prawdziwe sceny z zajęcia Radomska u początku wojny. W ostatecznej redakcji formułę tę jednak nieco przeobraził, nadając jej bardziej uniwersalny i łatwiej zrozumiały dla czytelnika charakter. W wersach: „przyszli Niemcy / z żelaznymi krzyżami” (Ch7, w. 9–10), wprowadził więc wzmiankę o odznaczeniu wojennym, noszonym z dumą przez żołnierzy niemieckich²⁷. Przekonanie o stosunkowo częstym widoku żelaznego krzyża na mundurze najeźdźców jest następstwem przyznania w toku całej wojny ponad dwu i pół miliona tych odznaczeń²⁸. Niemniej w początkach września 1939 żelazny krzyż można było dostrzec tylko na uniformach tych Niemców, którzy wyróżnili się dzielnością jeszcze w czasie I wojny światowej. Dopiero bowiem 1 września 1939 Adolf Hitler odnowił żelazny krzyż jako odznaczenie „przyznawane wyłącznie za szczególną odwagę w obliczu wroga oraz za wybitne zasługi w dowodzeniu wojskiem”²⁹.

²⁶ O Panzerkampfwagen 35(t) zob. P.P. Battistelli, *Panzer Divisions: The Blitzkrieg Years 1939–40*. Osprey Publishing 2007, s. 56–58.

²⁷ Zob. H. Potempa, *Eisernes Kreuz, Ritterkreuz, Balkenkreuz. Altes versus Neues 1939/45* [w zbiorze:] *Das Eiserne Kreuz. Die Geschichte eines Symbols im Wandel der Zeit*. Hrsg. von W. Heinemann. Potsdam 2014, s. 43–54.

²⁸ Zob. E. Henning, D. Herfurth, *Orden und Ehrenzeichen. Handbuch der Phaleristik*. Köln–Weimar–Wien 2010, s. 126.

²⁹ *Verordnung über die Erneuerung des Eisernen Kreuzes. Vom 1. September 1939*. „Reichsgesetzblatt”. Teil 1. 1939, nr 159 (Berlin, 2. September 1939), s. 1573: „Nachdem ich mich entschlossen habe, das Deutsche Volk zur Abwehr gegen die ihm drohenden Angriffe zu den Waffen zu rufen, erneuere ich [...] den Orden des Eisernen Kreuzes. [...] Artikel 2, 1) Das Eiserne Kreuz

W 1955, rozważając, jak opisać złowróżbne przybycie okupantów, poeta zastąpił „krzyże” „batogami”: „wybuchła wojna przyszli Niemcy / czarni z batogami” (Ch4, w. 10–11). W 1956 powiązał oba te motywy: „przyszli Niemcy / z żelaznymi krzyżami / stanęli nad ludźmi / z czarnymi batami” (Ch7, w. 9–12). I owe „baty” nie są bynajmniej jedynie metaforycznym atrybutem ciemności.

Przekonują o tym zdarzenia z 12 września 1939 – dnia, który radomscy Żydzi zapamiętali jako „czarny wtorek”. Zachowana w Archiwum Ringelbluma relacja Mosze Frenkla wskazuje, że dzień wcześniej nakazano żydowskim mieszkańcom zdejmowanie przed Niemcami nakrycia głowy. Nazajutrz o poranku w domu autora i jego ojca pojawił się umundurowany gestapowiec w towarzystwie „dwóch volksdeutscheów”, by wywołać na zewnątrz wszystkich Żydów. Na podwórzu z kolei „czekało dwóch gestapowców”. „Kiedy [...] zdjęliśmy przed nimi czapki” – pisze Frenkel – „oni nahajkami uderzyli nas po głowach”, po czym „bili mnie po twarzy, a ojca szarpali za brodę”.

Na rynek Niemcy zapędzili „kilka tysięcy Żydów”, od dzieci po starców. „A ponieważ Polacy donieśli”, że „doły [...] przeciw atakom z powietrza” „kopali [...] wyłącznie Żydzi, [...] zdecydowano”, że zasypią je również Żydzi – gołymi rękoma i kapeluszami. „Nad 3–5 Żydami” – opowiada autor – „stał jeden gestapowiec, który nieludzko i brutalnie nas bił i krzyczał”. Po zasypaniu dołów Niemcy nakazali mężczyznom z pejsami tańczyć i śpiewać ku uciesze tłumnie zgromadzonych Polaków. Później obcięto i powyrywano „wszystkie brody, pejsy i grzywy” oraz zmuszono Żydów, by zdjęli i spalili tałesy. Po kolejnych udrękach „ustawiono wysoką futrynę, która w środku miała okno, i musieliśmy” – relacjonuje Frenkel – „szybko do niego dobiec i przeskoczyć przez nie. Po obu stronach okna stali Niemcy, którzy podczas skakania strasznie bili batem”. Bicie, wymyślne tortury i upokorzenia skończyły się o 20.30

wird ausschließlich für besondere Tapferkeit vor dem Feinde und für hervorragende Verdienste in der Truppenführung verliehen”.

pozorowaną egzekucją młodych Żydów oraz szyderczą procesją „przez całe miasto” z tańcem i śpiewem na ustach³⁰.

Tadeusz Różewicz nie był świadkiem tego, co działo się w „czarny wtorek”. Jak bowiem wspominał jego młodszy brat, Stanisław, rodzina Różewiczów uciekła z bombardowanego miasta w sobotę, 2 września, a powróciła do Radomska dwa tygodnie później, po krótkim pobycie we wsi Świerczyna³¹. Z pewnością jednak poeta słyszał o wydarzeniach z 12 września, a niewykluczone, że widział podobne przejawy polityki rasowej, wprowadzanej przez najeźdźców z batogami.

Dążność do zakorzenienia historii żydowskiego chłopca w realiach okupacyjnego świata odcisnęła się również na przedstawieniu jego krótkiej drogi do śmierci. W wersji powiązanej z miniaturą *Podwórko* Chaskiel:

z dnia na dzień
stał się starym człowiekiem
chodził zgarbiony
w długiej kapocie
[Ch2, w. 1–4]

Fragment ten, jeszcze w 1954, rozbudował poeta następująco:

Chaskiel
z dnia na dzień
stał się dorosłym
później starym człowiekiem
chłopcem
stojącym nad grobem

³⁰ M. Frenkel, *Radomsko 1.09.1939–15.12.1939* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*. T. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*. Oprac. A. Bańkowska. Warszawa 2012, s. 372–375. Por. relację dr. Symchy Hampela i Jisochara Mińskiego – S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 347–349. Zob. też A. Kosowska, dz. cyt., s. 200–203.

³¹ Zob. S. Różewicz, *W kalejdoskopie...* [w:] T. Różewicz, *Matka odchodzi*. Wrocław 1999, s. 130–132.

W długim chałacie
po ojcu
z gwiazdą na rękawie
z łopatą

[Ch3, w. 6–15]

W redakcji z 1955 końcowy etap życia żydowskiego dziecka ujął Różewicz tak:

Chaskiel chodził już
z łopatą do roboty
na kapocie ojca nosił niebieską gwiazdę

z twarzą starego człowieka
mijał nas i szedł do roboty
z dnia na dzień
starszy i mniejszy

zbliżał się do grobu

[Ch4, w. 13–20]

W wersji ostatecznej ta część opowieści poddana została skrótom:

Chaskiel
z dnia na dzień starszy
kurczył się małał
w długiej kapocie ojca
z gwiazdą na rękawie
zbliżał się do grobu

[Ch7, w. 13–18]

Motyw niebieskiej gwiazdy na rękawie, który stał się wyrazistym znakiem napiętnowania i zagłady Żydów, stanowi tu ponadto odniesienie do konkretnych uwarunkowań okupacyjnych i tym samym współtworzy realistyczny wymiar wiersza.

Wydany przez władze niemieckie pierwszy nakaz znamionowania Żydów dotyczył Włocławka, a ogłoszony został 24 października 1939, dwa dni przed wejściem w życie dekretu Hitlera o powstaniu Generalnego

Gubernatorstwa. Zgodnie z zarządzeniem opublikowanym w „Leslauer Bote ABC dla Włocławka i Kujaw” ludność żydowska – od niemowląt do starców – zobowiązana została do noszenia na plecach dużych żółtych trójkątów³². Za przykładem rządów Włocławka, włączonego do Kraju Warty, poszedł niebawem Regierungspräsident Kalisza i Łodzi, Friedrich Uebelhoer. 14 listopada 1939 wydał on zarządzenie, by Żydzi, bez względu na wiek i płeć, nosili na prawym ramieniu żółtą opaskę³³. Niecały miesiąc później, 11 grudnia 1939, został jednak zmuszony do zmiany swego zarządzenia, ogłaszając, że namiestnik Rzeszy, Arthur Greiser, nakazał wszystkim Żydom w Kraju Warty noszenie żółtej gwiazdy na prawej stronie piersi i pleców³⁴.

Nieco inaczej znakowanie mieszkańców żydowskich przebiegało w Generalnym Gubernatorstwie. 18 listopada 1939 gubernator dystryktu krakowskiego, Otto von Wächter, postanowił, że od 1 grudnia w okręgu Krakowa „wszyscy Żydzi w wieku ponad 12 lat” mają nosić na prawym ramieniu białą opaskę „z niebieską gwiazdą syjonistyczną”³⁵. Pięć dni później, 23 listopada 1939, generalny gubernator dla okupowanych polskich obszarów, Hans Frank, zarządził, że

Wszyscy Żydzi i Żydówki przebywający w Generalnym Gubernatorstwie, [...] mający ukończone 10 lat [...], obowiązani są nosić [...] od 1 grudnia 1939 r. na

³² Zob. anonimową relację: *Włocławek [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*. T. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*. Oprac. M. Siek. Warszawa 2012, s. 122, czy choćby inne anonimowe świadectwo: *Włocławek. Los jednej z najznaczniejszych gmin w Polsce po wkroczeniu Niemców (14.09.1939 r.)*. Tamże, s. 141. Zob. A. Baranowska, *Żydzi włocławscy i ich zagłada 1939–1945*. Toruń 2005, s. 73.

³³ Zob. F. Weinstein, dz. cyt., s. 420, przyp. 44 (tekst zarządzenia Uebelhoera).

³⁴ Zob. *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*. T. 3: *Getto łódzkie*. Oprac. A. Eisenbach. Warszawa–Łódź–Kraków 1946, s. 23 (tekst zarządzenia).

³⁵ Zob. reprodukcję plakatu w: M. Fuks, *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*. Poznań 1999, s. 73.

prawym rękawie [...] biały pasek o szerokości co najmniej 10 cm, zaopatrzony w gwiazdę syjońską.³⁶

Wspomnienie o żydowskim chłopcu Różewicz powiązał z realiami Radomska, miasta w granicach Generalnego Gubernatorstwa. Na rękawie Chaskiela pojawia się więc niebieska gwiazda. Jeśli zaś poeta łączył motyw opaski z rzeczywistymi okolicznościami wojny, to poświadczałaby ona, że zbliżając się do śmierci bohater utworu miał więcej niż dziesięć lat.

Przy czym na jego wiek wskazuje jeszcze jeden element realistycznego obrazowania, zawarty w zdaniu: „Chaskiel chodził już / z łopatą do roboty” (Ch4, w. 13–14). Wizję chłopca napotykanego przez rówieśników, gdy „szedł do roboty”, zapewne poza gettem (w. 17), wprowadził poeta redagując kolejne wersje tekstu (Ch3 i Ch4). Zaniechał jej zaś ostatecznie być może właśnie dlatego, że zbyt ściśle łączyła wiersz z prawdziwymi uwarunkowaniami pracy przymusowej.

Przymus pracy dla ludności żydowskiej Hans Frank wprowadził już w pierwszym dniu istnienia Generalnego Gubernatorstwa, czyli 26 października 1939³⁷. Półtora miesiąca później, 12 grudnia, Friedrich Wilhelm Krüger, wyższy dowódca SS i policji, postanawiał, że „Wszyscy mieszkańcy żydowscy w Generalnym Gubernatorstwie od ukończonego 14. do ukończonego

³⁶ *Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie. Z dnia 23 listopada 1939 r.* „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. / Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” 1939, nr 8, s. 61 (§ 1). W zestawieniu z dokumentami niewiarygodnie brzmi świadectwo Hempela i Mińskiego: „In June 1940, an order was issued in the area of the General Government, that Jews must change the badge used until now. Jews from twelve years old and up had to wear a white armband sixteen centimeters wide with a blue Star of David of eight centimeters. There was a severe punishment for not wearing the band” (S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 353–354).

³⁷ *Rozporządzenie o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa. Z dnia 26 października 1939 r.* „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. / Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” 1939, nr 1, s. 6.

60. roku życia podlegają zasadniczo przymusowi pracy³⁸. Nie oznacza to bynajmniej, że w Radomsku Niemcy czekali na akty prawne, które dopiero pozwoliłyby zaprząć Żydów do niewolniczych robót, często służących jedynie dręczeniu i poniżaniu tak mężczyzn, jak kobiet³⁹. Skoro wszakże „do oddziałów robotników pracy przymusowej”⁴⁰ wcielano już czternastolatków, a w praktyce istotnym kryterium okazywała się zdolność do cięższego wysiłku⁴¹, to podporządkowanie postaci literackiej realiom wymagało przyjęcia, że „Chaskiel mały” (Ch4, w. 26–27) powinien mieć nie mniej niż 14 lat. Tymczasem zamysł opisanie śmiertelnego przestרחu chłopca językiem właściwym dla małego dziecka bardziej harmonizował z założeniem, że w dniu śmierci bliżej mu było do dziesiątego niż do czternastego roku życia. Niewykluczone zatem, iż to z tego powodu poeta zrezygnował ostatecznie z obrazu Chaskiela z łopatą.

Pozostawił natomiast wzmiankę o „długiej kapocie ojca” (Ch2, w. 4; Ch7, w. 16, por. Ch4, w. 15). Realistyczny charakter tego szczegółu ujawnia redakcja z datą roczną 1954, w której mowa o „długim chałacie / po ojcu” (Ch3, w. 13–14). Chałat, nazywany w jidisz *kapote*, wskazuje na przynależ-

³⁸ *Drugie postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 26 października 1939 r. o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa. Postanowienie o sporządzeniu spisu. Z dnia 12 grudnia 1939 r.* „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. / Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” 1939, nr 14, s. 246; o pracy przymusowej Żydów z Radomska zob. A. Kosowska, dz. cyt., s. 206–208.

³⁹ Zob. M. Frenkel, dz. cyt., s. 375–382; S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 349.

⁴⁰ *Rozporządzenie o wprowadzeniu przymusu pracy...*, dz. cyt., s. 6 (§ 1).

⁴¹ Zob. M. Wenzel, *Zwangsarbeitslager für Juden in den besetzten polnischen und sowjetischen Gebieten* [w zbiorze:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*. Bd. 9: *Arbeitserziehungslager, Ghettos, Jugendschutzlager, Polizeihäftlager, Sonderlager, Zigeunerlager, Zwangsarbeiterlager*. Hrsg. von W. Benz, B. Distel. München 2009, s. 135, 138–139. Rolę zdolności do pracy akcentuje także § 2 *Drugiego postanowienia wykonawczego do rozporządzenia z dnia 26 października 1939 r. o wprowadzeniu przymusu pracy...* (dz. cyt., s. 246).

ność chłopca do tradycyjnej, ortodoksyjnej rodziny⁴². Noszenie zaś kapoty ojca nie jest jedynie dowodem nędzy. Świadczy również zapewne, że pierwszy właściciel odzienia już nie żyje – zamordowany lub zmarły wskutek wycieńczenia, głodu, choroby.

Obecna w kolejnych redakcjach wiersza metamorfoza Chaskiela, który „nagle”, „z dnia na dzień / stał się starym człowiekiem” (Ch1, w. 6; Ch2, w. 1–2), także odnosi się do okupacyjnej rzeczywistości. Przemiana chłopca, co „śmiał się i krzyczał”, w „poważnego”, „zatroskanego”, „smutnego człowieka” (Ch1, w. 2–3, 7) może odzwierciedlać psychiczne następstwa osaczenia, cierpienie czy utraty rodzica. Przeciwwstawienie zaś rówieśników, którzy „się jeszcze bawili”, i Chaskiela „z twarzą starego człowieka” (Ch4, w. 12, 16–17), nie odbiega od świadectwa Ludwika Hirszfelda, piszącego o dzieciach w dzielnicy żydowskiej w Warszawie:

Dzieci znajdują się na podwórzu. Nie piszę „bawią się”, lecz „znajdują się”. Te dzieci się nie bawią, zresztą nie są to dzieci: przedwcześnie postarzałe twarze, wzrok smutny, nóżki jak piszczele.⁴³

„Postarzałe twarze” dzieci, utrwalone na setkach fotografii z warszawskiego getta, nie przypadkiem sąsiadują w opisie Hirszfelda z oznakami fizycznego wyniszczenia. Jak bowiem odnotowali żydowscy lekarze, którzy od lutego do lipca 1942 badali tysiące przypadków choroby głodowej, jednym z jej objawów jest „twarz pomarszczona, starcza”, a „przewlekłe głodowanie” sprawia, że „chorzy zamieniają się z kwitnących [...] młodzieńców lub dziewcząt w wysuszonych, zgrzybiałych starców”⁴⁴.

Rozważając, jak ukazać dzień śmierci Chaskiela, pisarz rozstrzygał zarazem, na ile w tej partii wiersza posłużyć się odwołaniami do rzeczywistych

⁴² Zob. R. Żebrowski, *Chalał* [hasło w:] *Polski słownik judaistyczny*, dz. cyt. (<http://www.jhi.pl/psj/chalat>, dostęp 07.04.2017).

⁴³ L. Hirszfeld, dz. cyt., s. 238.

⁴⁴ *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*. Warszawa 1946, s. 8–9 (okres prowadzenia badań), 166, 111 (cytaty).

zdarzeń. W wersji *Chaskiel. Wspomnienie o żydowskim chłopcu* zaczął od lakonicznego „Któregoś dnia / zniknął” (Ch1, w. 9–10). Określenie okoliczności tego zniknięcia budziło jednak wahanie poety. Dlatego wykreślił pierwotnie „za murem”, a nieco później dopisał „getta”, zapewne przywracając usunięte słowo („zniknął za murem getta”, w. 10). W redakcji *Chaskiel. Zabawa w chowanego* struktura utworu opiera się już na zderzeniu radosnego krycia się w „kącikach” podwórka z próbą schronienia się przed wytropieniem i zabiciem:

chciał uciec śmierci

szukał kryjówki na podwórku
ale choć znał wszystkie kąciki
to go było widać wszędzie
jak na dłoni

[Ch4, w. 21–25]

Po zapisaniu tych wersów Różewicz podjął próbę naszkicowania realistycznej sceny, następującej po daremnym poszukiwaniu kryjówki. Zaczął od słowa „złapali”, by zmienić je na „złapał go” i dodać: „żandarm / na ulicy”. Ostatecznie jednak całą tę scenę pominął, tym samym wypychając prześladowców poza granice narracji:

nie ukrył się Chaskiel
mały wszystkie kryjówki
kąciki
go śmierci wydały

[Ch4, w. 26–29]

Tak sformułowane zakończenie utworu poeta rozbudował w kolejnej z zachowanych wersji, odślaniając przed czytelnikiem obraz zwłok dziecka:

Wydały go wszystkie schowanka kąciki
leżał teraz zimny martwy

[Ch5, w. 1–2]

W redakcji ostatecznej dzień śmierci Chaskiela opisany został tak:

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały

leżał jak robak
na wierzchu muru twardego
[Ch7, w. 19–31]

Pisarz połączył tu elementy poprzednich wersji: wzmiankę o czasie, o murze (Ch1, w. 9–10), daremne poszukiwanie kryjówki w przyjaznych niegdyś „kącikach” (Ch4, w. 21–29, Ch5, w. 1), wreszcie zaś obraz martwego chłopca (Ch5, w. 2). I nie bez powodu potoczne „Któregoś dnia” zastąpił pełną powagi i grozy formułą „w ten dzień”. W powiązaniu z dziecięcym ujęciem polowania na ludzi wskazuje ona nadejście akcji likwidacyjnej. Przekonuje o tym fragment poematu *Równina*, wydrukowanego w 1954. Różewicz odmalowuje tu wizję getta wyludnionego „w ten czarny dzień”:

Przez ulicę Żabią
przez polskie miasto
idzie Róża
idzie w bieli piór

[...]
jeszcze długo będzie unosił wiatr
pierz z pościeli
ludzi którzy
odeszli

[...]
Nie odcisną kształtu swego ciała
na żadnej pościeli

Przez ulicę Żabią
w Polsce
idzie Róża
idzie przez bruki nierówne
koło domów z gwiazdami
których okna zabite deskami
idzie przez dom boży
w którym dzikie koty
znalazły legowisko
Idzie wśród piór świecących
w ten czarny dzień
[...]⁴⁵

Echo akcji likwidacyjnej w Radomsku pobrzmiwa w stworzonym zaraz po wojnie wierszu *Wyobraźnia kamienna*:

ananasy widziałem przed wojną
w sklepie Rozenberga

Rozenberg nie zobaczy nigdy
wysp oceanu wielkiego
w kloace go dopadli Ukraińcy
skonął uduszony kałem
nie zdołacie wyobrazić sobie
śmierci Rozenberga w miasteczku
koło Piotrkowa w Polsce⁴⁶

⁴⁵ T. Różewicz, *Równina* [w:] tegoż, *Równina*. Kraków 1954, s. 39–40. Pierwotny druk poematu: „Twórczość” 10 (1954), nr 5, s. 3–11. Synagogi przy ul. Żabia znajdowały się we Włocławku i w Lubartowie. W Radomsku ul. Żabia po śmierci Stefana Żeromskiego została przemianowana na ulicę jego imienia, nie wchodziła w granice getta, nie stała przy niej bożnica.

⁴⁶ T. Różewicz, *Wyobraźnia kamienna*. „Odrodzenie” 4 (1947), nr 6, s. 7. Utwór wszedł do zbioru *Niepokój* (1947).

Zaniechanie wzmianki o żandarmerii chwytającym Chaskiela „w ten dzień” i konsekwentne skupienie się na przeżyciach osaczonego dziecka indywidualizuje je, wyodrębnia z tysięcy ofiar, a jednocześnie odrywa od sprawców. Poeta dążył konsekwentnie, by budowany z rozważą wiersz oprzeć na fundamentach rzeczywistości, ale nie podporządkowywać go reportażowym migawkom czy realizmowi „wspomnienia”. Stąd w niewielkim stopniu do utworu wdzierają się żywioł zdarzeń związanych z deportacją radomszczańskich Żydów do komór gazowych Treblinki. A „ten czarny dzień” dr Symba Hampel i Jisochar Miński wspominali następująco:

W piątek rano 9 października 1942 roku w getcie pojawiła się w samochodach żandarmeria niemiecka i rozpoczęła strzelaninę w powietrze. Za nimi wkroczyły jednostki polskiej i ukraińskiej policji szczelnie otaczając teren getta i uniemożliwiając z niego wydostanie się zamieszkałym tu Żydów. Żydowska policja, którą wykorzystano jako jednostkę pomocniczą w akcji, otrzymała rozkaz wypędzenia wszystkich Żydów z domu i doprowadzenia ich na plac koło budynku gminy żydowskiej na ulicy Mickiewicza. [...] Słabych lub chorych, którzy nie byli w stanie o własnych siłach opuścić swych mieszkań lub też buntowali się, na miejscu rozstrzeliwano. [...] Niemowlęta rozrywano w rękach i wyrzucano przez okna lub rozginiatano je buciorami z nabitymi w podeszwy gwoździemi. Matki próbujące w rozpaczce ratować niemowlęta również mordowano.

Setki Żydów zalanych krwią kręciło się zagubionych po ulicach getta. Nie było prawie domu lub podwórza, żeby nie leżały dziesiątki trupów. [...] potem padł rozkaz, by doprowadzeni na plac zbiórki Żydzi uformowali szyk po pięciu w szeregu. Między szeregami przemieszczali się gestapowcy i ze śmiechem na ustach przyglądali się znękanym i trzęsącym ze strachu Żydom [...]. W międzyczasie inni oprawcy przesu-kiwali getto i co parę minut doprowadzali na plac kolejnych zalanych krwią Żydów, którzy próbowali się ukryć w piwnicach domów i kamienic, by uniknąć wywózki. Niektórzy, mniej posłuszni i próbujący buntować się oraz żebrzący o litość i darowanie życia, byli na miejscu zabijani.⁴⁷

⁴⁷ S. Hampel, I. Miński, *Zwój cierpień*. Przetłumaczył [z oryg.] M. Ponieński z Izraela. Oprac. M. Ziemiński [w:] *W okupowanym Radomsku. Likwidacja getta...*, dz. cyt., s. 14; S. Hampel, Y. Minski, dz. cyt., s. 359 (w przekładzie angielskim brak dwu ostatnich zdań). Zob. też A. Kosowska, dz. cyt., s. 209–210.

Wiersz o zagładzie żydowskiego chłopca budował Różewicz z wielką dbałością o zakorzenienie przedstawianej historii w realiach wojennych Radomska. W tym, co dobrze znał i czego doświadczył. Prześledzenie zachowanych redakcji pozwala odsłonić, jak poeta kształtował realistyczny wymiar utworu. Oto nasycił z wolna jego kolejne wersje odniesieniami do rzeczywistości, by ostatecznie część z nich porzucić, nadając swemu tekstowi bardziej uniwersalny charakter. Dążenie zaś do uniwersalności powiązał z dbałością o indywidualizację tytułowego bohatera.

ROZDZIAŁ III

GŁOSY DZIECI

W we wstępie do ogłoszonego w 1947 zbioru świadectw *Dzieci oskarżają* Maria Hochberg-Mariańska przedstawia los zabijanych żydowskich dzieci jako to, co najtrudniejsze do pomyślenia, do wyobrażenia, do przyjęcia. Jako to, co najtrudniejsze było do pomyślenia nawet wówczas, gdy od lata 1941 płynące ze wschodu relacje o unicestwianiu setek tysięcy Żydów można było uznać wprost za zapowiedź zbrodni, które rok później dotkną mieszkańców gett w Generalnym Gubernatorstwie:

Na terenach, zajętych przez Niemców po wycofaniu się armii sowieckiej, zaczyna się natychmiast systematyczne mordowanie ludności żydowskiej. Stamtąd to przychodzą pierwsze wieści o straszliwej śmierci dzieci żydowskich, o masowej ich zagładzie. Ale nadzieja [...] każe wyszukiwać setki powodów i argumentów, którymi pocieszają się rodzice żydowscy [...]. Nie wierzą, nie chcą, nie mogą wierzyć.

Bo – każcie uwierzyć matce, patrzącej na swe maleńkie, śliczne dzieciątko, że zginie ono w jej oczach z ręki żołnierza – żołnierza w mundurze i w hełmie, z bronią w ręku, dużego, mocnego człowieka, który przychodzi, żeby maleństwu roztrzaskać główkę o mur, żeby je przebić bagnetem, żywcem wrzucić w grób.¹

¹ M. Hochberg-Mariańska, [Wstęp do:] *Dzieci oskarżają*. Oprac. M. Hochberg-Mariańska i N. Grüss. Wstępem poprzedziła M. Hochberg-Mariańska. Kraków 1947, s. XVI. O autorce zob. *Maria Hochberg* [hasło w:] *Archiwum ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939–1956*. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, <http://www.krakowianie1939-56.mhk.pl/pl/archiwum,1,hochberg,5266.chtm> (dostęp 26.05.2017). O zeznaniach, których część weszła do tomu *Dzieci oskarżają*, zob. O. Orzeł, *Wprowadzenie* [do:] *Dzieci*

Niemожność dostrzeżenia w dziecku śmiertelnego wroga militarnej potęgi wzmagająca odczucie grozy. Grozę wzbudzało zaś rozpoznanie, że potęga ta nie tylko nie oszczędzała najmłodszych, ale odbierała im życie ze szczególnym okrucieństwem. Gdy zatem Maria Hochberg-Mariańska przypomina, że „«Akcje» i «wysiedlenia» z getta wiodą dzieci w śmierć”, zaznacza zarazem, iż „Nie jest to śmierć łaskawa. Rzadkim luksusem jest śmiercionośna kula, oszczędza się na dzieciach gazu”. I pyta: „Dlaczego właśnie one ginąc mają w sposób najpotworniejszy, żywcem w ogniu, żywcem w ziemi, rozwalone kolbami, rozbijane o mur, topione w kanałach?”²

Wielka liczba dziecięcych ofiar, ich dotkliwe cierpienia i śmierć zawinione jedynie tym, że narodziły się Żydami, zagadka bezwzględności oprawców, tajemnica milczącego nieba – z tych zwłaszcza powodów poeci jeszcze w czasie wojny i już po jej zakończeniu tworzyli wiersze, których bohaterami czynili żydowskie dzieci. Wiele takich tekstów mieści zestawiona przez Maksymiliana Borwicza i opublikowana w 1947 *Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, zawierająca również trzy utwory Różewicza.

Wizja getta Stanisława Balińskiego, pisana w Londynie w lipcu 1942, szkicuje dantejskie zstąpienie we śnie w piekło warszawskiego getta. Prowadzony przez „tragicznego poetę” niegdysiejszy mieszkaniec stolicy ogląda w suterynie umierające na tyfus dzieci. Jedno z nich wspomina letni pejzaż wiślany, drugie zaś marzy o zielonej gałązce z Ogrodu Saskiego³. Z cyklu *Dzieci* Stefanii Ney (Grodzieńskiej), powstałego za murem żydowskiej dzielnicy w Warszawie, w antologii Borwicza znalazło się pięć wierszy. Trzy z nich ukazują śmierć tytułowych dziecięcych bohaterów. Utwór *Abramek* opowiada o chłopcu, który pragnienie oglądania Wisły przytłacił życiem, skazany na rozstrzelanie

żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Oprac. O. Orzeł. Warszawa 2014, s. 28–44.

² M. Hochberg-Mariańska, dz. cyt., s. XIX–XX. O dziecku żydowskim jako wrogu militarnej potęgi Niemiec zob. s. XV–XVI.

³ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 53–55.

za samowolne opuszczenie getta⁴. *Jankiel* opisuje śmierć trojga dzieci zdręczonych przez głód i tyfus: zdolnego dziesięciolatka, „co miał być felczerem”, jego siostry Racheli i ich młodszego brata⁵. Wiersz *Herszek* szkicuje portret dwunastoletniego szmuglera zabitego przez niemieckiego żandarma⁶. O śmiertelnym zagrożeniu, które nieustannie ciążyło nad dziećmi przemycającymi żywność do getta, mówi ułożona tam piosenka Henryki Łazowertówny *Mały szmugler*⁷. Historię osieroconego już rodzeństwa, ukrywającego się przez pięć miesięcy w podziemnym schowku, przedstawia utwór Wandy Ewy Brzeskiej „*Niech nam się zdaje...*” (*Opowieść o «kuczymuni»*), zamknięty sceną wytropienia kryjówki przez żandarmów⁸. Inny z wierszy tej samej autorki, *To było dobre miejsce*, kreśli obraz „skołtunionego i chudego” szczęścia – bądź siedmiolatka, zebrzącego w bramie klasztornej aż do dnia, w którym żandarm „wziął chłopca i za domem wrzucił do kanału”⁹. *Ostatnie spotkanie* Janiny Brzostowskiej, poświęcone „Pamięci Elly Braude”, stanowi zapis rozmyślań o żydowskiej przyjaciółce i jej dwóch małych synach, zamordowanej i spalonej wraz z dziećmi w krematorium¹⁰. *Pieśń chłopca żydowskiego* Mieczysława Jastruna, opublikowana po raz pierwszy w 1944 w konspiracyjnej antologii *Z otchłani*, wyraża lęk tego, który ocalał, kiedy „Zginęli wszyscy” – „Mężę, niewiasty, / Starce i dzieci małe”. Teraz, „Jak zwierz ścigany”, boi się on „własnych rąk, [...] własnych stóp”, bo mogą go wydać, gdy wystarczy „wskazać” ukrywającego się i „Powiedzieć słowo” niosące śmierć¹¹. „Naga, ruda Ryfka, / trzynastoletnie dziecko” rozstrzelane przez esesmanów, jest

⁴ Tamże, 125–127.

⁵ Tamże, s. 129.

⁶ Tamże, s. 124–125.

⁷ Tamże, s. 115–116.

⁸ Tamże, s. 75–76.

⁹ Tamże, s. 77–78.

¹⁰ Tamże, s. 79–80.

¹¹ Tamże, s. 96–97.

bohaterką wiersza Władysława Broniewskiego „*Ballady i romanse*”¹². O rozstrzeliwaniu dzieci mówi też utwór Leopolda Buczkowskiego „*Niepokalana / pani ptaszęctwa...*”, ułożony dla upamiętnienia Fańci Fuks¹³.

Pośród umieszczonych w antologii świadectw samorodnej twórczości, która utrwaliała doświadczenie kolejnych etapów prześladowań i mordowania Żydów, znalazły się wiersze Rysi Weinreb i Janki Hescheles. Piewsza z nich u początków okupacji napisała utwór *Za chlebem*, dedykowany „Najdroższemu braciszкови”. Pociesza w nim małego chłopca uderzonego biczem w twarz i wypędzonego z niemieckiego sklepu po wielogodzinnym wyczekiwaniu w kolejce po bochenek chleba. Niosąc pociechę bratu, starsza siostra objaśnia zarazem przyczynę dotkliwego poniżenia: „jesteś winny”, bo „masz oczy czarne” i „boś się urodził z takim noskiem / a nie z innym”¹⁴. Druga z dziewcząt, jedenastoletnia Janka Hescheles, układała i recytowała wiersze w obozie koncentracyjnym we Lwowie. W tekście *Weyssenhoffa*, odmalowując obraz celi przepętlonej skazańcami, ukazuje płaczącą kobietę, do której tuli się córka ze słowami: „Nie chcę tu być, boję się śmierci – / Chcę tam, gdzie słońce świeci, bawić się jeszcze z dziećmi – / Boję się, mamo, boję, boję”. Po czym przytacza odpowiedź matki: „Nie bój się, ja ci rękami swymi oczka przesłonię”¹⁵. Wiersz *Do mamusi* wyraża zaś nocną tęsknotę więzioniej w obozie dziewczynki za nieżyjącą matką¹⁶.

¹² Tamże, s. 74.

¹³ L. Buczkowski, [*Niepokalana...*]. Tamże, s. 81. O utworze Buczkowskiego zob. A. Molisak, A. Sekuła, *Wątki biblijne w literaturze o Zagładzie. Wybrane przykłady* [w zbiorze:] *Stosowność i forma...*, dz. cyt., s. 127–128 (w przyp. 89 przywołana inna redakcja wiersza). Przykłady utworów poetyckich Leopolda Buczkowskiego: L. Buczkowski, *Wiersze* [w zbiorze:] *...zimą bywa się pisarzem... o Leopoldzie Buczkowskim*. Red. S. Buryła, A. Karpowicz, R. Sioma. Kraków 2008, s. 205–211.

¹⁴ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 254–255.

¹⁵ Tamże, s. 271–272. O autorce i jej tekstach zob. E. Koźmińska-Frejłak, *Tytuł książki jest prosty i skromny...*; J. Hescheles Altman, *Epilog*; P. Laskowski, *Postowie* [w:] J. Hescheles, *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny*. Warszawa 2015, s. 9–28, 151–160, 165–178.

¹⁶ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 272–273.

Ani dziecięcy bohaterowie, ani wzmianki o dziecięcych cierpieniach nie pojawiają się w żadnym z utworów Różewicza, które weszły do *Antologii wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*¹⁷. O tym jednak, że i jego nurtowała konieczność dotknięcia tej tematyki, przekonują próby poetyckie, jakie podjął w 1948 pracując nad wierszami *Warkoczyk* i *Rzeź chłopców*. W poszukiwaniu drogi, by w swej poezji zbliżyć się do tego, co – jak zaznaczała Hochberg-Mariańska – najtrudniejsze do pomyślenia, z pewnością wczytywał się między innymi w teksty z antologii Borwicza. Te zaś, jakkolwiek w przeważającej większości zakorzenione w rzeczywistych zdarzeniach i opisujące losy postaci wymienionych wręcz z imienia i nazwiska, mocno tkwiły w tradycjach polskiej poezji. Poddane rygorom wiersza sylabiczno-głoskowego, wymogom rymu i strofy, często pobrzmiewające rytmem trzynastozgłoskowca, wpisane w dawne sposoby snucia opowieści, refleksji czy wyrażania uczuć, nie mogły – zdaniem Różewicza – sprostać niebywalej dotąd, niepojętej i niewysłowionej zbrodni. Bezradna wobec jej grozy okazywała się także, bliska przecież autorowi *Chaskiela*, poetyka awangardy, o czym mógł przekonywać wspomniany już wiersz Leopolda Buczkowskiego:

* * *

Pamięci Fańci Fuks

Niepokalana
pani ptaszęctwa
roślin
cienistej buczyny
zielonych gaików –
werbenna i starożytna
świttem widziana.

Świttem po świerzopie
gniotąc wrota

¹⁷ T. Różewicz, *Matka powieszonych ociera się o szorstką skórę tłumu, Żywi umierali, Róża*. Tamże, s. 136–138.

w cegłach i pomiotle
biją dzieci z kulomiotu.

Farba na barwinku:
tchnienia w jaskółczą wysokość:
skowroczący skroś dziecięcej
czarnosrebrny.

Nie bardy i nie arf brzęki.

1943 r.

Dokumentem zmagają Różewicza z tematem cierpienia i śmierci dzieci są jego zachowane rękopisy. Wśród nich znajduje się jedna z ostatnich redakcji wiersza *Rzeź chłopców*, opublikowanego wraz z *Warkoczykiem* w tygodniku „Odrodzenie” w styczniu 1949¹⁸. Nosi ona jeszcze tytuł *Rzeź chłopców polskich i żydowskich*, a opatrzona jest dopiskiem „Oświęcim – lipiec 1948”, w którym poeta skreślił słowo „lipiec”¹⁹. Dopisek ten nie pojawi się w pierwodruku, ale powróci w tomiku *Pięć poematów* z 1950, przekształcony w formułę „Muzeum-Oświęcim 1948” oraz umieszczony zarówno pod *Rzezią chłopców*, jak i pod *Warkoczykiem*²⁰. Formuła ta pozwala przypuszczać, że powstanie obu utworów wiąże się z wizytą Różewicza w Państwowym Muzeum Oświęcimiu-Brzezince, która nastąpiła zapewne w lipcu 1948.

¹⁸ T. Różewicz, *Rzeź chłopców. Warkoczyk*. „Odrodzenie” 6 (1949), nr 2, s. 4.

¹⁹ T. Różewicz, *Rzeź chłopców polskich i żydowskich*. Rkps Ossolineum akc. 40/16.

²⁰ T. Różewicz, *Pięć poematów*. Warszawa 1950, s. 11 (*Warkoczyk*), 12 (*Rzeź chłopców*). Oba wiersze są przedmiotem licznych omówień i interpretacji. Zob. choćby E. Czaplewicz, *Między poezją homofoniczną i polifoniczną*. „Poezja” 4 (1968), nr 5, s. 20–26; H. Vogler, dz. cyt., s. 70–71; B. Chrząstowska, S. Wysłouch, *Poetyka stosowana*. Warszawa 1978, s. 217–221; F. Tomaszewski, *Tadeusz Różewicz – „Rzeź chłopców”* [w:] tegoż, *Skrzydła (nie)połamane. Szkice o literaturze polskiej*. Kielce 1998, s. 102–108; B. Nowicki, *Retardacja zbrodni. Na marginesie wiersza „Warkoczyk”* [w zbiorze:] *Słowo za słowo. Szkice o twórczości Tadeusza Różewicza*. Pod red. M. Kisiela i W. Wójcika. Katowice 1998, s. 90–100; A. Ubertowska, dz. cyt., s. 129–130; A. Morawiec, *Tadeusza Różewicza wycieczka do muzeum (i biblioteki)*. „Czytanie Literatury, Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2 (2013), s. 18–21, 27.

Pod nagłówkiem *Rzeź chłopców polskich i żydowskich* poeta zapisał czarnym atramentem:

Widzicie ich idą na dno
widzicie małe stopy
Poszli na dno Czy widzicie
ten ślad
drobne stopy tu i tam

Wielka równina zamknięta
nieczuła jak figura geometryczna
i ciężkie drzewo z czarnego dymu
nieruchome pionowe
czarne ciężkie drzewo
bez gwiazdy w koronie.

Utrwalając tę wersję utworu, Różewicz dokonał trzech poprawek. W wersie 4 po słowie „ślad” umieścił pierwotnie, a później wykreślił wyraz „Spłoszone”. Podobnie uczynił z przymiotnikiem „małe” u początku wersu 5, zastępując go nadpisanym słowem „drobne”. Trzecia, obszerniejsza korekta objęła pierwotne zakończenie wiersza, nie oddzielone spacją, po słowach „bez gwiazdy w koronie”:

I cicho jakby padał mak
na nieobeszły krąg.

Najpierw więc poeta skreślił wyraz „padał” i zapisał nad nim „sypał”, po czym zdecydował o odrzuceniu obu wersów. O tym zaś, że tak zredagowany tekst uznał za gotowy do publikacji, świadczyć może widniejąca u dołu kartki prośba do żony, by przepisała „ten wiersz” na maszynie „w 3 egzemplarzach”.

Wszelako autor, z rozmysłem budujący swe utwory w kolejnych, licznych redakcjach, nie zamknął pracy nad tekstem. Dowodzi tego późniejszy dopisek ołówkiem po prawej stronie pierwszej części wiersza, dodany na wysokości 3 i 4 wersu:

Kieszenie pełne
kamyków / sznurków

Tym samym rękopis dokumentuje tę fazę kształtowania utworu, w której wyłoniły się jego dwie części bliskie już wersji drukowanej oraz naszkicowany został zarys trzeciej, umieszczonej ostatecznie pomiędzy nimi. Pierwodruk pozwala jednak dostrzec, że na tym etapie tworzenia brak jeszcze części zawierającej głosy dziecięcych ofiar, którą poeta położył u początku tekstu:

Rzeź chłopców

Dzieci wołały – „Mamusi!
ja przecież byłem grzeczny!
Ciemno! Ciemno!”

Widzicie ich Idą na dno
Widzicie małe stopy
Poszli na dno Czy widzicie
ten ślad
drobne nóżki tu i tam

w kieszeniach pełno
sznurków i kamyków
i małe koniki z drutu

Wielka równina zamknięta
jak figura geometryczna
i drzewo z czarnego dymu
pionowe
czarne martwe drzewo
bez gwiazdy w koronie.²¹

Rękopis, poświadczający wytężoną pracę Różewicza nad *Rzezią chłopców*, nosi też ślad poszukiwań, które poprzedzają wykrystalizowanie się pomysłu poetyckiego, ucieleśnionego niebawem w wierszu *Warkoczyk*. Pod adnotacją „Oświęcim – lipiec 1948” z wykreślonym słowem „lipiec” poeta zapisał, a następnie przekreślił tytuł oraz dwie linijki kolejnego utworu:

²¹ „Odrodzenie” 6 (1949), nr 2, s. 4.

Lalka mojej córki

Włosy tu leżą za szklaną szybą
jak na wystawie

Innym z rękopiśmiennych dowodów mierzenia się z tematem zagłady dzieci, kobiet, starców – rozważanym w zetknięciu z włosami i przedmiotami pomordowanych – jest obszerniejszy szkic wiersza, zapisany bez tytułu:

Tu w szklanych gablotkach
mogą państwo oglądać
włosy pomordowanych. Jest
to oczywiście drobna część
która nie została odtransportowana
do fabryk niemieckich.

Kiedy przyjrzymy się dokładniej
to zauważymy we włosach szpilki
wstążki i grzebyki. Są tu małe
warkoczki dziewczynek, zaplatane w pośpiechu
jakby przed szkolną porą
są też pasma siwych włosów

Przejdźmy do następnej sali
tu możemy obejrzeć w wielkich
skrzyniach pędzle do golenia
miseczki i inne przybory
toaletowe a więc: pilniczki
do paznokci, nożyczki, puderniczki
lusterka itp. (szczoteczki do zębów)

Jeszcze raz pragnę zwrócić uwagę
że są to tylko pozostałości
z olbrzymich magazynów które
zostały częściowo wywiezione
do Niemiec, uległy zniszczeniu
lub zostały rozkradzione przez okoliczną
ludność i różnych szabrowników

Garderoba po zagazowanych. Płaszczce
garnitury suknie swetry bielizna
kolorowa i biała. Ciepła. Skarpety
Nocne koszule z monogramami
Berety czapki. Nauszniki z grubej wełny
takie nauszniki robią matki dla
synów którzy wybierają się daleko w drogę.²²

W szkicu tym pobrzmiewa zapewne echo słów przewodnika po oświęcimskim muzeum. Dążąc do znalezienia języka, który pozwoliłby dotknąć tego, co najtrudniejsze do pomyślenia, poeta sięgnął zatem po niby-przytoczenie wypowiedzi odległej od tradycji literackich. Zachował prawdopodobnie styl komentarza i niektóre formuły usłyszane z ust przewodnika podczas wizyty w Oświęcimiu latem 1948. Zarazem jednak rozbudował opis dziewczęcych warkoczy („zaplatane w pośpiechu / jakby przed szkolną porą”) i wełnianych nauszników („takie nauszniki robią matki dla / synów którzy wybierają się daleko w drogę”), a wzmiankę o dalekiej podróży uczynił puentą utworu. Tym samym – zderzając obraz dziewczynek w szkolnych ławkach z obrazem tych samych dziewcząt, nagich i ogolonych, w komorze gazowej oraz zestawiając dalekie wyprawy chłopców otoczonych matczyną troską z transportem do obozu śmierci – Różewicz czynił wyłom w nieporadnej próbie uzmysłowienia zwiedzającym niewysłowionej grozy. Wyłom ten otwiera przemowę przewodnika na prawdę, do której nie przybliżają ani jego wysiłki perswazyjne, ani spiętrzone muzealne eksponaty.

²² T. Różewicz, *[Tu w szklanych gablotkach...]*, rękopis (Rkps Ossolineum akc. 40/16). W przytoczeniu zachowana została interpunkcja rękopisu, w którym ponadto: w w. 2 po słowie „państwo” następuje skreślone „obejrz”; w w. 10 po słowie „dziewczynek” wstawiony został przecinek; w w. 10 formułę „zaplatane w pośpiechu” dodał poeta prawdopodobnie już po zapisaniu zdania, które brzmiało pierwotnie: „Są tu małe / warkoczki dziewczynki / są też pasma siwych włosów”; w. 11: wers „jakby przed szkolną porą” dopisany został w rękopisie po prawej stronie obok wcześniej zapisanego wersu „są też pasma siwych włosów”; w w. 24 słowo „niemiec” małą literą; w w. 25 wyraz „lub” został dopisany przed słowem „zostały”.

I jakkolwiek ta próba poetycka pozostała w rękopisie, pisarz nawiązał do niej po jedenastu latach, pisząc opowiadanie *Wycieczka do muzeum*²³. Zawarte w szkicu wiersza zapewnienia przewodnika:

[...] Jest
to oczywiście drobna część
która nie została odtransportowana
do fabryk niemieckich

oraz

Jeszcze raz pragnę zwrócić uwagę
że są to tylko pozostałości
z olbrzymich magazynów [...]

wskazują na zbieżność między jego postacią w utworze poetyckim a postacią przewodnika w opowiadaniu:

Przewodnik, były więzień obozu, ma najlepszą wolę. Rzeczowe informacje, cyfry, kilogramy odzieży, włosów kobiecych, tysiące pędzli do golenia, szczotek i misek, miliony spalonych ciał przeplata uwagami moralnymi, filozoficznymi, aforyzmami własnego wyrobu, cytatami z lektury i tak dalej. Chce zbliżyć zwiedzających do tego „piekła”, które otwierało się za bramą muzeum. Ciągłe podkreśla, jakby się zresztą tłumaczył przed zwiedzającymi, że to wszystko, co się teraz w muzeum znajduje, jest tylko częścią i nie można tego opisać, co się tu dzieło. Piekło.²⁴

Tymczasem w 1948 Różewicz wciąż szuka języka, który pozwoli przezwyciężyć niemoc tradycyjnych sposobów poetyckiego wyrazu i sprawi, że zgromadzone w gablotach włosy staną się żywym świadectwem losu zamordowanych. Skupia się przy tym na dwóch pierwszych częściach swego

²³ T. Różewicz, *Wycieczka do muzeum*. „Nowa Kultura” 12 (1961), nr 52–53, s. 6–7. Tu wprawdzie zamieścił poeta pod utworem datę: „1961 r.” (s. 7), ale przedrukowując opowiadanie, zmienił ją na „1959”. Zob. T. Różewicz, *Wycieczka do muzeum*. Warszawa 1966, s. 22. O opowiadaniu zob. S. Burkot, *Tadeusz Różewicz*. Warszawa 1987, s. 143–144; J. Waligóra, dz. cyt., s. 121–139; A. Morawiec, dz. cyt., s. 15–36.

²⁴ T. Różewicz, *Wycieczka do muzeum*. „Nowa Kultura”, dz. cyt., s. 6.

utworu o zwiedzaniu oświęcimskiego muzeum. Kryją one załóżek późniejszego *Warkoczyka*:

Tu w szklanych gablotkach
mogą państwo oglądać
włosy pomordowanych. [...]

Kiedy przyjrzymy się dokładniej
to zauważymy we włosach szpilki
wstążki i grzebyki. Są tu małe
warkoczki dziewczynek, zaplatane w pośpiechu
jakby przed szkolną porą
są też pasma siwych włosów

Opublikowany w styczniu 1949 wynik prac poety przekonuje, że te właśnie partie tekstu przeobrażone zostały w drugą i czwartą częśćkę ostatecznej redakcji wiersza:

Warkoczyk

Kiedy już wszystkie kobiety
z transportu ogolono
czterech robotników miotłami
zrobionymi z lipy zamiatało
i gromadziło włosy

Pod czystymi szybami
leżą sztywne włosy uduszonych
w komorach gazowych
w tych włosach są szpilki
i kościane grzebienie

Nie prześwietla ich światło
nie rozdziela wiatr
nie dotyka ich dłoni
ani deszcz ani usta

W wielkich skrzyniach
kłębią się suche włosy

uduszonych
i szary warkoczyk
Mysi ogonek ze wstążeczką
za który pociągają w szkole
niegrzeczni chłopcy.²⁵

I choć – najprawdopodobniej – nie zachowały się rękopiśmienne redakcje dokumentujące końcową fazę budowania tak *Warkoczyka*, jak i *Rzezi chłopców*, to wśród notatek poety odnaleźć można ślady lektur, które wpłynęły na finalny kształt obu utworów. Różewicz, wątpiąc w przydatność rozwiązań podsuwanych przez tradycję poetycką, dociekliwie badał, jak o tym, co niewypowiedziane, mówią świadkowie. Zwłaszcza ci niewykształceni, mniej podatni na pokusę sięgnięcia po literackie sposoby ukazywania grozy, cierpienia i śmierci.

Wgląd w prowadzone przez pisarza poszukiwania dają dwie strony zapisków. Pierwszą z nich opatrzył nagłówkiem *Głosy świadków*, po czym słowo „świadków” przekreślił, drugą – na odrębnej karcie – oznaczył tytułem *Głosy*, dodając obok po prawej numer „2”²⁶. Publikacje, z których czerpał, wyliczył w prawym rogu pierwszej strony, bez dbałości o powiązanie notatek z poszczególnymi książkami. Istotą jego pracy było wynotowywanie fragmentów relacji, zeznań, dialogów.

Wybierał zaś wypowiedzi, które w swej prostocie lub nieporadności wydawały mu się znacznie bliższe niewysłowionej prawdy niż formuły obmyślane przez literatów lub wydobyte z zasobów literackiej tradycji. Dlatego z pamiętnika Janki Hescheles *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny* wynotował słowa: „Mamusia mnie uspokajała i przyrzekała, że zastoni mi oczy, gdy zaczną strzelać”. Zostały one zapisane we wspomnieniu tej samej sceny, jaką dziewczynka ukazała też w przywoływanym już wierszu *Weysenhoffa*:

²⁵ „Odrodzenie” 6 (1949), nr 2, s. 4.

²⁶ Rkpss Ossolineum akc. 40/16. Notatki niedatowane.

Zrozumieliśmy, że jesteśmy stracone. Ja już dłużej panować nad sobą nie mogłam i rozpfakałam się. Bałam się nie tak śmierci, jak tego, że dzieci nie strzelają, a żywcem zakopują. Niektórzy modlili się o celny strzał, niektórzy śpiewali hymny hebrajskie. Mamusia mnie uspokajała i przyrzekała, że zasłoni mi oczy, gdy zaczną strzelać.²⁷

Zapewne dlatego poeta przytoczył również ze stenogramów procesu Amona Goetha, komendanta obozu w Płaszowie, fragment przesłuchania dotyczący śmierci dziesięcioletniego dziecka jednej z więźniarek, Reginy Tempelhof:

Przew.: Czy pani córeczka uchowała się?

Św.: Nie. Została wysegregowana 14 maja do Oświęcimia i już więcej o niej nie słyszałam.

Przew.: Czy nie było żadnej wiadomości?

Św.: Żadnej. Przeciwnie, miałam wiadomość od jednego fryzjera, który był zajęty w łaźni w krematorium, że transport 14/15 maja został w nocy w krematorium spalony.²⁸

W nieco wcześniejszym, nie przepisany przez Różewicza fragmencie zeznań, Regina Tempelhof opowiadała:

Matki wszystkie były zrozpaczone wysiedleniem dzieci, płakały, wrywały sobie wprost włosy, wbijały sobie paznokcie. Goeth wszedł wtedy między szeregi, wyciągnął rewolwer i groził, że jeśli zobaczy łzy na twarzy jakiejś matki, natychmiast zostanie zastrzelona. Wtedy nawet puścił radio, które grało skoczne piosenki.²⁹

Poeta wynotowywał także świadectwa cierpień, nie wpisujących się we wzniósłe kanony męczeństwa. Z pamiętnika Janki Heschel wydobyl więc

²⁷ [J. Heschel], *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny*. Kraków 1946, s. 39.

²⁸ Por. *Proces ludobójcy Amona Leopolda Goetha przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa–Łódź–Kraków 1947, s. 194, nazwisko zeznającej i wiek jej córki na s. 193.

²⁹ Tamże, s. 194.

wzmiankę o „Scheiskartach”, czyli swoistych biletach, bez których nie wolno było więźniom wchodzić do latryny³⁰. Ze wspomnień Róży Bauminger z pobytu w obozie pracy w Skarżysku-Kamiennej zacytował opis skutków zatrudnienia przy produkcji min morskich. Wypełnianie ich kwasem pikrynowym powodowało, że dziewczęta „Przy tej pracy żółkły jak kanarki”, a ich „Skóra schła i marszczyła się”³¹. Z dokumentacji procesu płaszowskiego komendanta przytoczył opis postrzelenia i wrzucenia Żydówki do kotła z gotującą się wodą za to, że przyrządzając karmę dla świń sięgnęła po ziemniaka³².

Z akt procesu Goetha Różewicz, głoszący w *Elegii na powrót umarłych poetów*, że „u nas był już koniec świata”³³, przepisał również fragment przesłuchania dotyczący selekcji. Postrzegając ją bowiem – prawdopodobnie – jako symboliczne znamię końca dotychczasowego świata, skoro nad cytatem umieścił adnotację „Sąd Ostateczny”:

Prok. Świadek był obecny przy segregacji 7 maja przeprowadzonej przez dr. Blanke?

Św. Tak, potem 14 maja na wysyłkę.

Prok. Czy wtedy dr Blanke tylko na oko określał i palcem pokazywał, czy badał ludzi?

Św. Tylko na oko. Jeżeli był słabo zbudowany, szedł na lewo, jeśli był dobrze zbudowany, szedł na prawo.

Prok. Żadnego lekarskiego badania nie było?

Św. Nie, tylko kiwnięcie palcem w lewo lub w prawo.³⁴

Poza wypisami, na drugiej stronie notatek pisarz umieścił też informacje na temat oznaczania poszczególnych kategorii więźniów w niemieckich obozach

³⁰ [J. Heschel], *Oczyrna...* Kraków 1946, s. 52.

³¹ R. Bauminger, *Przy pikrynie i trotylu. Obóz pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*. Kraków 1946, s. 28.

³² *Proces ludobójcy...*, dz. cyt., s. 219.

³³ T. Różewicz, *Elegia na powrót umarłych poetów*. „Pokolenie” 1 (1946), nr 1, s. 8.

³⁴ Por. *Proces ludobójcy...*, dz. cyt., s. 202. Przepisując, poeta pominął dwukropki po skrótach „Prok.” i „Św.” oraz zamienił słowo „przeprowadzanej” na „przeprowadzonej”.

koncentracyjnych. Wyliczenie poprzedził nazwiskiem „Urbańczyk”, a w lewym dolnym rogu dodał: „Stanisław Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem*”³⁵.

Zachowane zapiski zawierają z pewnością zaledwie część materiałów, które zgromadził Różewicz wczytując się w „głosy świadków”. Bo oto w wykazie książek w prawym górnym rogu pierwszej strony znalazła się również pozycja nie cytowana w notatkach: „Rudolf Reder, *Bełżec*”, a w lewym górnym rogu tej samej strony widnieje – wskazująca być może na kontynuację – liczba „2”.

I w istocie to właśnie zeznanie Rudolfa Redera, któremu udało się uciec z obozu śmierci w Bełżcu, zapisane przez dr Nellę Rost i opublikowane w 1946 w Krakowie, odegrało kluczową rolę w ostatnim etapie prac poety nad *Rzezią chłopców* oraz *Warkoczykiem*³⁶. Tekst ujęty w początkowe wersy pierwszego z tych utworów:

Dzieci wołały – „Mamusiu!
ja przecież byłem grzeczny!
Ciemno! Ciemno!”

zaczepnął Różewicz wprost z relacji Redera³⁷. Ocalały członek „załogi śmierci”, zmuszony do wydobywania nagich zwłok z komór gazowych, cią-

³⁵ S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem*. Kraków 1946.

³⁶ Zob. A. Morawiec, dz. cyt.; tenże, *Różewicz i Reder*. „Kwartalnik Artystyczny” 22 (2015), s. 76–84; tenże, *Tadeusz Różewicz’s Poetics of Testimony* [w zbiorze:] *The Holocaust in the Central European Literatures and Cultures: Problems of Poetization and Aestheticization / Der Holocaust in den mitteleuropäischen Literaturen und Kulturen: Probleme der Poetisierung und Ästhetisierung*. Ed. R. Ibler. Stuttgart 2016, s. 145–160.

³⁷ Zapewne jako pierwszy zwrócił na to uwagę Jerzy Ficowski, tworząc wiersz *Siedem słów*. Otwiera go bowiem przytoczeniem – wykorzystanych wcześniej przez Różewicza – tytułowych siedmiu słów: „Mamusiu! Ja przecież byłem grzeczny! Ciemno! Ciemno!”, oraz informacją: „(słowa dziecka zamykanego w komorze gazowej w Bełżcu 1942 r. – według zeznania jedyne go więźnia, który ocalał). Rudolf Reder – *Bełżec*, 1946 r.” Zob. J. Ficowski, *Odczytanie popiołów*. London 1979, s. 21. Utwór Ficowskiego zestawiał z *Rzezią chłopców* Feliks Tomaszewski. Zob. F. Tomaszewski, dz. cyt., s. 103. Anna Spólna, przywołując wiersz Ficowskiego *Siedem słów*, zauważyła: „To samo świadectwo zainspirowało T. Różewicza do napisania *Rzezi chłopców* [...] i *Warkoczyka* [...]”. Zob. A. Spólna, *Nowe „Treny”? Polska poezja*

gnięcia i wrzucania ich do masowych grobów trzy razy dziennie przez cztery miesiące, słowa te przytacza jako dotkliwy ślad cierpienia ofiar – niemożliwy do zapomnienia głos, przebijający się w pamięci świadka przez krzyki i lamentsy setek tysięcy mordowanych Żydów. Sięgę tego wołania opisuje Reder jako rozdzierającą nawet dla zrezygnowanych i zobojętniałych grabarzy z Sonderkommando:

Nie umiem określić, w jakim nastroju żyliśmy, my, więźniowie skazańcy, i cośmy odczuwali słysząc te straszliwe skargi duszonych co dzień ludzi i wołania dzieci. Trzy razy dnia widzieliśmy tysiące ludzi bliskich utraty zmysłów. I my byliśmy bliscy obłądki. Posuwaliśmy dzień za dniem, sami nie wiedząc, jak. Nie mieliśmy ani chwili złudzenia. Umieraliśmy co dzień po trochu, wraz z całymi transportami ludzi, którzy przez krótką chwilę przeżywali jeszcze mękę złudzenia. Apatyczni i zrezygnowani, nie czuliśmy nawet głodu ani zimna. Każdy czekał na swoją kolej, wiedział, że musi zginąć i musi niehumanitarnie się męczyć. Tylko kiedy słyszałem, jak dzieci wołały: – Mamusi! Ja przecież byłem grzeczny! Ciemno! Ciemno! – szarpało się w nas serce na strzępy. A później znowu przestawaliśmy czuć.³⁸

Poeta – wsłuchujący się w „głosy świadków”, by znaleźć sposób przybliżenia swej poezji do niewyrażalnej prawdy – sięgnął zatem po świadectwo o szczególnej mocy. I zdecydował, że w swym wierszu zachowa, obok przytoczenia dziecięcej skargi, również wprowadzając ją słowa Redera („Dzieci wołały”). Tym samym *Rzeź chłopców* otwierał podwójnym dokumentem zbrodni najtrudniejszej do pomyślenia: wypowiedzią jedyne żyjącego świadka i zawartym w niej wołaniem dziecka z komory gazowej.

Występujące zaś w zeznaniu powiązanie myśli o wszystkich zabijanych dzieciach z krzykiem małego chłopca pozwalało pisarzowi połączyć rozważania o zagładzie i spaleni niepolitej liczby chłopców ze skupieniem

żałobna po II wojnie światowej a tradycja literacka. Kraków 2007, s. 98. Obszernie zagadnienie związku *Rzezi chłopców*, *Warkoczyka* i innych utworów Różewicza z relacją Redera omawia Arkadiusz Morawiec (zob. przyp. 36).

³⁸ R. Reder, *Bełżec*. [Wstęp N. Rost]. Kraków 1946, s. 63.

uwagi na cierpieniu jednego, wyodrębnionego spośród innych ofiar dziecka. Jego kierowana do matki skarga, znamieną dla dziecięcego postrzegania przewiny i kary³⁹, skłania do pytań o przyczyny mordowania kilkulatków, którym nie sposób przypisać zbrodni karanej odebraniem życia. Wołanie to przeciwstawia jednocześnie wrażliwość i wyobrażenia dzieci realiom masowego uśmiercania, podobnie jak trzecia część wiersza. Tu bowiem autor zderzył świat dziecięcych zabaw z rzeczywistością przemysłowej, zorganizowanej rzezi, ukazując zawartość kieszeni chłopców zwożonych na zabicie:

w kieszeniach pełno
sznurków i kamyków
i małe koniki z drutu

Z relacji Rudolfa Redera wydobyl Różewicz także tekst, który umieścił w początkowej partii *Warkoczka*:

Kiedy już wszystkie kobiety
z transportu ogolono
czterech robotników miotłami
zrobionymi z lipy zamiatano
i gromadziło włosy⁴⁰

Wyimek ze świadectwa Redera uczynił poeta wstępem do rozważań nad materialnym świadectwem zbrodni, a rzeczowa opowieść świadka pozwoliła połączyć włosy jako muzealne eksponaty z żywymi kobietami, oglądanymi

³⁹ Już jako starzec opisał poeta własne dziecięce doświadczenie rozpacz, pustki i ciemności, wynikające z osądu matki, że był „niegrzeczny”: „pamiętam, że Matka powiedziała do nas, chyba tylko raz... miałem pięć lat... tylko raz w życiu powiedziała do nas «zostawię was... jesteście niegrzeczni... [...]» pamiętałem przez całe życie strach i ciemną rozpacz [...] znalazłem się w pustce i ciemności... tylko raz Mama to powiedziała i pamiętam do dnia dzisiejszego moją rozpacz i płacz...” (T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 11).

⁴⁰ Zob. R. Reder, dz. cyt., s. 48. Zwrócił na to uwagę A. Morawiec (*Tadeusza Różewicza...*, dz. cyt., s. 20).

tuż przed ich zamordowaniem. Przy czym dalszą część wiersza, porzuciwszy wcześniejszy projekt posłużenia się głosem przewodnika, Różewicz kształtuje już jako refleksję, do której w żaden sposób się nie dystansuje – zgoła inaczej niż w redakcji stylizowanej na komentarz oprowadzającego. W refleksji tej od opisu zawartości muzealnych gablot przechodzi do rozmyślań o kobiecych i dziewczęcych włosach w świecie bez wojny i masowego zabijania. Po ukazaniu włosów, w których wciąż tkwią „szpilki / i kościane grzebienie”, odwołuje się przeto do obrazu kobiecego piękna, przyjaznej natury i miłości – do tego, co zostało odebrane „uduszonym / w komorach gazowych”. Ich włosów, zgolonych przed egzekucją,

Nie przeświewa [...] światło
nie rozdziela wiatr
nie dotyka ich dłoń
ani deszcz ani usta

W ostatniej części wiersza poeta powraca do olbrzymiej ilości włosów w muzealnych „wielkich skrzyniach”, aby skupić myśl na tytułowym warkoczku. Z rzeszy pomordowanych wydobywa tym samym pojedynczą ofiarę – małą dziewczynkę. W swych rozmyślaniach nie przywraca jej, nawet wyobrażonej, tożsamości i indywidualnego losu. By jednak przełamać obojętność widza wobec eksponatu i by przybliżyć się do zgrozy, której doświadczyło zabijane dziecko, Różewicz konfrontuje krzywdę wyrządzaną w szkole przez „niegrzecznych chłopców” z cierpieniem, jakiego zaznała anonimowa dziewczynka, ogolona, naga, stłoczona w tłumie innych ofiar i zamordowana powolną śmiercią:

W wielkich skrzyniach
kłębią się suche włosy
uduszonych
i szary warkoczek
mysi ogonek ze wstążeczką
za który pociągają w szkole
niegrzeczni chłopcy.

Wgląd w sekrety procesu budowania *Warkoczyka* i *Rzezi chłopców* – mozolnego i pełnego rozważli – pozwala dostrzec, jak poeta mierzył się z zagładą żydowskich dzieci, szukając z głębokim namysłem nowych środków wyrazu. Środków, które przewyższą niemoc tradycyjnych prób ujmowania tego tematu w poezji. Prześledzenie kolejnych zachowanych redakcji obu wierszy pozwala też zrozumieć, jak wielką wagę w swych poszukiwaniach przywiązywał Różewicz do „głosu świadków”. Wsłuchiwał się w nie, by dotrzeć nie tylko do faktów, ale również do języka najmniej podatnego na wpływy literatury.

Dlatego też wśród świadectw wnikliwie studiowanych przez pisarza nie mogło zabraknąć tomu *Dzieci oskarżają*. „Zadaniem tej książki”, stwierdzała Maria Hochberg-Mariańska, „jest na język ludzki przetłumaczyć rzeczy nieludzkie”⁴¹. O „rzeczach nieludzkich” opowiadają tu zaś – za pośrednictwem protokołów zeznań – ocalałe dzieci żydowskie. „Dzieci składające zeznania są szczerze i proste”, zaznaczała autorka wstępu i zapewniała, że „W przygotowaniu tych zeznań do druku kierowaliśmy się troską o zachowanie w pełni [...] autentyzmu dziecięcych doznań”⁴². I jakkolwiek ostateczny kształt relacjom nadawali dorośli, to jednak w opublikowanych protokołach ujawnia się wrażliwość dzieci, ich postrzeganie świata i – do pewnego stopnia – ich język.

Ślady uważnej lektury zbioru dziecięcych świadectw nosi opowiadanie *Gatąż*, powstałe w 1948. Krótki utwór o żydowskim chłopcu, ukrywanym w szafie przez polskie małżeństwo, nie został jednak opublikowany. 30 lipca 1952 redaktor „Nowej Kultury”, Tadeusz Konwicki, pisał do Różewicza: „Drogi Tadeuszu, *Gatąż* bardzo dobra. Chciałem, ale się nie zgodzili. Że w piśmie – nie, a w książce – tak”. Ostatecznie tekst ukazał się w styczniu 1955 w mie-

⁴¹ M. Hochberg-Mariańska, dz. cyt., s. X.

⁴² Tamże, s. XXIV–XXV.

sięczniku „Łódź Literacka”, a latem tego samego roku wszedł do tomu opowiadań *Opadły liście z drzew*⁴³.

Narrator utworu, posługując się mową pozornie zależną, przedstawia z punktu widzenia dziecka wydarzenia, które rozgrywają się od chwili, gdy nocne odgłosy miłosnych zmagania budzą śpiącego w szafie chłopca, aż do chwili, gdy nazajutrz ciśnięty z podwórka kamień rozbija szybę, a odkryte przez rówieśników żydowskie dziecko wraca w przerażeniu do swej kryjówki. Tytułowa gałąź – wskutek wietrznej i deszczowej aury – uderza nocą i za dnia w okno, a stęskniony za matką malec wyobraża sobie, że to ona „stała całą noc pod oknem, a teraz stuka i czeka na niego”⁴⁴. I właśnie dlatego, wbrew zakazom, wychodzi z szafy i podbiega do szyby, co sprawi, że zostanie dostrzeżony przez bawiące się na podwórzu dzieci.

Gdy Różewicz przedstawiał przeżycia chłopca, który nocą w głębi szafy okrywa się kocem i nękanie przez wszy marzy o przyjsciu matki, by mógł ją pocałować i poprosić o wyczesanie, miał w pamięci lub wprost przed oczyma zeznanie Fryderyka Sztajkellera, urodzonego w 1939:

⁴³ O powstaniu utworu w 1948 zob. T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 92 (*Dziennik gliwicki*, notatka z 21 czerwca 1957): „Przysłano mi z Warszawy [...] tłumaczenie na serbski opowiadania *Gałąź* (które było w latach 1948–1955 odrzucone w dziesięciu naszych czasopiśmiech [...])”. List Konwickiego przytacza poeta w: T. Różewicz, *Różne oblicza cenzury*. „Odra” 29 (1989), nr 4, s. 54. Pierwodruk *Gałęzi*. „Łódź Literacka” 1955, nr 1, s. 5. Opowiadanie opublikowane zostało z niewielkimi zmianami w zbiorze: T. Różewicz, *Opadły liście z drzew*, dz. cyt., s. 59–62. Zakres zmian obrazuje maszynopis ze skreśleniami i poprawkami autora – zob. Rkps PTPN 1197 (Tadeusz Różewicz, *Opadły liście z drzew. Opowiadania*. [...]), s. 58–61. O *Gałęzi* zob. T. Żukowski, *Zagłada...*, dz. cyt., s. 143–145; T. Żukowski, *Biografia z piętnem. O „Drewnianym karabinie” Tadeusza Różewicza* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 39, 47–48; W. Krużewski, *Rozbite zwierciadło. O funkcji wydarzenia Zagłady w poetyckim dziele Tadeusza Różewicza* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 110–112; A. Skrendo, *Szafa* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 189–196, 198–199.

⁴⁴ T. Różewicz, *Gałąź*. „Łódź Literacka” 1955, nr 1, s. 5. Stąd pochodzą wszystkie przytoczenia utworu.

Siedziałem za szafą [...]. Nigdy się nie myłem [...]. Siedziałem cichutko, przykrywałem się kołdrą, w której było pełno wszy. [...] Gospodarz później umarł. Ja strasznie płakałem, bo kto mi obetnie włosy, jak będę miał wszy.⁴⁵

Ukazanie dziecka, łamiącego zakaz i pod nieobecność „cioci” i „wujka” wychodzącego z szafy, uwiarygodniały słowa małego Fryderyka:

Oni mówili, że pojedą do Częstochowy, a mnie zostawią. Już chciałem płakać, ale myślałem, co tam, jak oni wyjadą, to wyjdę z za szafy.⁴⁶

Z kolei zdania: „Niemcy [...] strzelali złotymi kulkami. [...] Raz przyszedł Niemiec do wujka i strzelał w sufit z takich kulek jak ogień”, poeta wzorował na słowach chłopca:

Niemcy przychodzili [...]. Raz Niemiec strzelił taką złotą kulką w podłogę, że aż mi w uszach huczało.⁴⁷

Tęsknota bohatera *Gatęzi* za słońcem, którego już nie mógł sobie przypomnieć, znajduje wprawdzie potwierdzenie w zeznaniu Fryderyka:

[...] nigdy nie byłem na słońcu. [...] Tam był balkon i mogli otworzyć drzwi, żeby mi dać słońce, ale nie otwierali, tylko jak byłem daleko od balkonu.⁴⁸

Blizsza jest wszakże odczuciom urodzonego w 1936 Dawida Wulfa, ukrywającego się z matką w kryjówce wykopanej pod stajnią, który stwierdzał: „Zapomniałem już, jak niebo i słońce wygląda”⁴⁹.

Przestrzegany z lękiem surowy zakaz zbliżania się do okna, którego złamanie spowodowało, że bawiący się na podwórzu chłopcy zauważyli

⁴⁵ *Dzieci oskarżają*, dz. cyt., s. 120–121.

⁴⁶ Tamże, s. 120.

⁴⁷ Tamże, s. 121.

⁴⁸ Tamże, s. 120–121.

⁴⁹ Tamże, s. 176.

żydowskie dziecko, przywodzi na myśl zakaz z zeznania Eryka Holdera, urodzonego w 1937:

Gdy ja byłem u cici, pan Łopatyński budował w swoim ogrodzie komórkę, a gdy ją ukończył, zabrał mnie do siebie i ukrył w tej komórce. Zrobił mi tam łóžeczko z drzewa. W komórce tej był duży otwór zakratowany, ale szyby tam nie było. Nie wolno mi było do tego otworu się zbliżyć, bo dzieci bawiły się w ogrodzie i mogły mnie zauważyć. Ja wiedziałem, że nikt nie powinien wiedzieć, że jestem w tej komórce. [...]

Nigdy nie przystąpiłem do otworu w komórce, chociaż słyszałem, jak dzieci bawią się w ogrodzie, i zawsze pamiętałem o tym, żeby mnie nikt nie zauważył.⁵⁰

Wreszcie zaś zachowanie dzieci, które po odkryciu chłopca wołają: „Żyd, Żydek, Żydek”, a jedno z nich ciska w okno kamieniem, przypomina sytuację opisaną przez Józefa Reicha, urodzonego w 1935:

Moja pani nie pozwalała mi nigdzie wychodzić. Chociaż nikomu się nie pokazywałem, dzieci, które bawiły się na korytarzu, podchodziły do moich drzwi, pukały i krzyczały: „Żydziel”, „Żydku!”⁵¹

Chłopcy ze wsi rzucali we mnie kamieniami, przeżywali słowami, których nie rozumiałem wtedy w ogóle. [...] Chłopcy dokuczali mi stale, byłem samotny, nie miałem żadnych kolegów, nie miałem się z kim bawić. I wtedy odczułem boleśnie, co to znaczy być Żydem.⁵²

Gdy przeto w 1954 Tadeusz Różewicz przystępował do pracy nad wierszem *Chaskiel*, miał już za sobą i poetyckie, i prozatorskie doświadczenia w zmaganiach z tematem prześladowań i zagłady dzieci. Rękopis najwcześniejszej z zachowanych redakcji tego utworu pozwala sądzić, że skupiwszy się już na doznaniach żydowskiego chłopca w *Gatęzi*, poeta rozważał teraz ukazanie indywidualnego losu dziecięcych ofiar w poezji. Oto po zapisa-

⁵⁰ Tamże, s. 117.

⁵¹ Tamże, s. 184.

⁵² Tamże, s. 182.

niu tytułu *Chaskiel*, podtytułu *Wspomnienie o żydowskim chłopcu* oraz pierwszych dwu wersów: „Biegał z nami po podwórku / śmiał się i krzyczał” (Ch1), autor popadł prawdopodobnie w zadumę. Być może rozważając przez dłuższą chwilę, jak poprowadzić dalej „wspomnienie”, Różewicz naszkicował pod wyrazem „krzyczał” ujętą z profilu głowę wąsatego mężczyzny, a na lewym marginesie tudzież u góry karty ponad wyrazem „Biegał” wykaligrafował pięciokrotnie, z wielką starannością, słowo „dzieci”. O tym, że nie musiało ono wiązać się tylko z projektem *Chaskiela*, przekonuje zarys kolejnego utworu, widniejący pod wersem „zniknął za murem getta” (Ch1, w. 10).

Ów kolejny wiersz nosi tytuł *Ryfka*, a jego początek przedstawia się tak:

W piwnicy owoce
marchew

Kwiaty

Niewykluczone zatem, że rozpoczynając budowę utworu „o żydowskim chłopcu”, autor planował ułożyć więcej wierszy poświęconych dzieciom⁵³. Kolejna z zachowanych redakcji *Chaskiela* przekonuje, że istotnym motywem łączącym planowane teksty mogła być zabawa. Nad utrwalo-

⁵³ O ocalałym żydowskim dziecku pisze poeta w wierszu *Spojrzała w słońce* (T. Różewicz, *Srebrny kłós*. Warszawa 1955, s. 55). Zestawia tu obraz szczęśliwej dziewczynki, która w czasach pokoju na rynku małego miasta „cieszy się ze słońca i ciepła”, z obrazem „małej żydowskiej dziewczynki / która w dniu wyzwolenia / wyszła z zamknięcia” w „czarnym kanale”, a spojrzawszy w słońce, „wyciągnęła przed siebie ręce oślepta”. Kilka lat później, w 1960, w oparciu o zawarte w antologii *Dzieci oskarżają* zeznanie Mirki Bram, Tadeusz i Stanisław Różewiczowie napiszą scenariusz do noweli *Kropla krwi*. Stanowi ona ostatnią z trzech nowel filmu S. Różewicza *Świadectwo urodzenia* (1961), ukazującego wojnę widzianą oczyma dzieci. Zob. *Dzieci oskarżają*, dz. cyt., s. 137–139; T. Różewicz, S. Różewicz, *Kropla krwi*. III nowela filmu *Świadectwo urodzenia*. „Film na Świecie” 9 (1982), nr 8, s. 39–53; S. Różewicz, *Obrazy nieme i mówiące* [w zbiorze:] *Zobaczyć poetę. Materiały konferencji „Twórczość Tadeusza Różewicza”*. UAM Poznań. XI 1991. Pod red. E. Guderian-Czaplińskiej i E. Kalemby-Kasprzak. Poznań 1993, s. 162.

nymi tu czterema linijkami wiersza umieścił bowiem Różewicz zielony wyraz „ZABAWY”, a po ich prawej stronie czerwono-niebieski napis „Zabawa w chowanego” (Ch2). Pierwszy z tych tytułów dotyczył zapewne projektowanego cyklu, drugi zaś – bez wątpienia – utworu o losach Chaskiela⁵⁴.

Powiązanie wiersza o chłopcu z getta z wierszem o żydowskiej dziewczynce planował poeta jeszcze wówczas, gdy powstawała ostatnia z zachowanych rękopiśmiennych wersji *Chaskiela* (Ch5). Obok tytułu, po prawej stronie, pojawił się tu dopisek „Ryfka”. Zamysł wszakże stworzenia cyklu bądź choćby dyptyku poetyckiego nie doszedł do skutku – w tomie *Poemat otwarty* znalazł się tylko *Chaskiel*. Nie oznacza to jednak, że Różewicz zaniechał opisanie losów Ryfki, w których spletały się zabawy, kwiaty oraz przechowywane w piwnicy owoce i marchew.

W drugiej z trzech części opowiadania *Morze*, opublikowanego w 1959, Wiktora nawiedzają we śnie umarli, nie inaczej niż bohatera utworu *Krzyczałem w nocy z Poematu otwartego*⁵⁵. Zbudzony ich przyjściem dawny partyzant, w którego przeżyciach łatwo doszukać się doświadczeń autora, rozpamiętuje obrazy swojego życia w mieście przywodzącym na myśl rodzinne miasto Różewicza. W Radomsku wojna rozpoczęła się od niemieckich nalotów bombowych. We wspomnieniach Wiktora początek wojny łączy się ze śmiercią żydowskiej dziewczynki:

Mała Ryfka mieszkała w suterenie. W kamiennej, wilgotnej norze stały kosze z owocami i włoszczyzną. Ryfka pomagała matce, biegała po mieszkaniach, nosiła pietruszkę, marchew, rzodkiewkę. Bawiła się z dziećmi w procesję z baldachimem. Wdzięcznie dygała i czerpała dłonią z koszyczka płatki kwiatków. Raz ją dzieci przepędziły. Stała w kącie podwórka pod murem i płakała. Odłamek bomby urwał

⁵⁴ Por. podtytuł Ch4: *Chaskiel. Zabawa w chowanego*.

⁵⁵ T. Różewicz, *Morze*, „Przegląd Kulturalny” 8 (1959), nr 20, s. 4–5 (pod utworem adnotacja: „1957 r.”). W dzienniku pod datą 13 lipca 1957 poeta zapisał: „Opowiadanie *Morze* zacząłem w 1954 roku – potem trzy lata przerwy. Przed wyjazdem do Paryża próbowałem dalej. Teraz nie próbuję. Schowałem do szuflady” (T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 104). Utwór wszedł do zbioru opowiadań *Przerwany egzamin* (1960). Zob. T. Różewicz, *Krzyczałem w nocy* [w:] tegoż, *Poemat otwarty*, dz. cyt., s. 18.

jej głowę. Ciało bez głowy leżało na podwórku, a czarną głowę z opalonymi włosami znalazła matka w ogródku...⁵⁶

Nie zrealizowany projekt dyptyku lub cyklu o dzieciach dowodzi, że poeta rozważał przyjęcie rozwiązań, jakie pojawiły się już w bogatym nurcie wierszy o cierpieniach żydowskich dzieci. Jeśli bowiem obok *Chaskiela* powstałby również utwór *Ryfka*, pisarz podążyłby śladami Stefanii Ney (Grodzieńskiej). Bez wątplenia czytał jej teksty opublikowane w antologii Borwicza jako wyimki ze zbioru *Dzieci*, a pełny cykl mógł poznać sięgając do tomiku *Dzieci getta* z 1949. W zwięzłym wprowadzeniu autorka objaśniała:

W tym zbiorze nie ma nic zmyślnego. Wszystko prawda, wszystko rzeczywistość. Dzieci, o których piszę, znałam. Dzieci te zostały zamordowane właśnie tak. W podobny sposób wymordowano setki tysięcy dzieci żydowskich.⁵⁷

I jakkolwiek nie każdy wiersz tomiku mówi o zabiciu tytułowego bohatera, to *Jankiel*, *Herszek*, *Abramek*, *Zosia*, *Rutka*, *Jola* w istocie przedstawiają historie zakończone śmiercią kilku- lub kilkunastoletnich chłopców i dziewczynek. Tradycyjna forma tych poetyckich opowieści daleko odbiegała od sposobów ujmowania tematu, które Różewicz uznawał za bliższe niewystawionej prawdzie. Tym wszelako, co łączyło *Chaskiela* i projektowaną *Ryfkę* z tekstami Grodzieńskiej, było tytułowanie utworu imieniem dziecka, unikanie literackiego zmyślenia i przeświadczenie, że dotknięcie losu zindywidualizowanej ofiary prowadzi do uzmysłowienia losu „setek tysięcy dzieci żydowskich”.

Ucieleśnieniem artysty-sztukmistrza, który nie tyle nawet nie zdołał w swej poezji zbliżyć się do prawdy, ile z rozmysłem dążył raczej do uzyskania efektownego piękna, był dla Różewicza Gałczyński. Do niego, do Broniewskiego i Tuwima kierował w 1946 *Elegię na powrót umarłych poetów*, w której głośił, gromił i wieszczzył:

⁵⁶ T. Różewicz, *Morze*, dz. cyt., s. 5.

⁵⁷ S. Ney, *Dzieci getta*. Warszawa 1949, s. 19.

u nas był już koniec świata! [...]
Płonęły lasy spłonęły wasze róże [...]
U nas był już koniec świata
nigdy nie weźmiecie udziału w końcu świata
tu oniemiały archanielskie trąby
[...] nie wstaniecie z martwych.⁵⁸

W umiejętność tworzenia „zaczarowanego” świata, ukazaną wszakże jako kunszt jarmarcznego iluzjonisty, wymierzony jest wiersz *Zielone róże poety*⁵⁹. Z niezgody na wykorzystywanie motywu księżycą jako rekwizytu tej iluzji wyrastał utwór *Księżyc świeci*⁶⁰. Szczególny zaś przykład użycia odrzuconej przez Różewicza poetyki stanowi wiersz Gałczyńskiego *Dziecko żydowskie*, opublikowany w kwietniu 1949. Pachną tu kwiaty, migocą gwiazdy, a księżyc oświetla zagładę Żydów w płonącym getcie:

Widziałem taki balkon w kwietniu, w słońcu,
w takim słońcu, że aż się oczy mrużą;
gdy wiatry z pól zbyt pełne woni są;
gdy ptaków i kwiatów jest tak dużo.

⁵⁸ T. Różewicz, *Elegia...*, dz. cyt. W pierwszym numerze nowego „dwutygodnika literacko-społecznego” „Pokolenie” (z 25 sierpnia 1946) wiersz ten umieszczony został na ostatniej stronie wraz z ilustrującą go rysunkową karykaturą Jerzego Karcza. Przy czym wewnątrz numeru wydrukowano – pośród wierszy trzech innych poetów – wiersz Różewicza *Walka* (s. 3). I chociaż *Elegia...* miała charakter satyryczny, poeta projektował włączenie jej do zbioru *Niepokój*. Przekonuje o tym zachowany maszynopis tomiku, w którym jako ostatni z wierszy znajduje się *Elegia na powrót umarłych poetów*, z niewielkimi zmianami w stosunku do wersji opublikowanej w „Pokoleniu” (Rkps Ossolineum akc. 40/16).

⁵⁹ Szerzej o tym: P. Stępień, *Zielona róża i odrażająca prawda. O poezji Tadeusza Różewicza* [w:] S. Falkowski, P. Stępień, *Ciężkie norwidy, czyli Subiektywny przewodnik po literaturze polskiej*. Warszawa 2009, s. 530–552. Zob. też T. Różewicz, *Na odejście poety* [w:] tegoż, *Równina*, dz. cyt., s. 24–25.

⁶⁰ T. Różewicz, *Księżyc świeci*. „Wieś” 5 (1948), nr 23, s. 3. Utwór wszedł do tomiku *Czerwona rękawiczka* (1948).

Na tym balkonie, kiedy nań blask nadszedł
i wszystkie cienie jak miotłą przepłoszył,
jeden posępny cień został jednakże
i miał zielone oczy.

Była to dziewczuszka, której dzieje
opisać można by w niejednym tomie.
Jej teraz dobrze jest. Lecz jeszcze się nie śmieje.
I często krzyczy nocą od złych wspomnień.

Żydowskie dziecko. Kwiat, co rósł w sekrecie.
Świerszczyk ukryty w szparze. A rodzice
i stara babka, wszystko padło w getcie,
oświetlone ogniem i księżycem.

Dzisiaj jest dobrze, prawda, moje dziecko?
Kwiaty znów pachną. Gwiazdy znów migocą.
Ale ja także znam kolczasty drut i noc niemiecką
i czasem też krzyczę nocą.⁶¹

Umieszczając w przedostatniej redakcji *Chaskiela* wersy: „chciał się ukryć / jak świerszczyk w szparce” (Ch6, w. 20–21), poeta posłużył się porównaniem, w którym pobrzmiwa echo słów o „żydowskim dziecku”: „Świerszczyk ukryty w szparze” (w. 14). I jeśli tym samym Różewicz celowo nawiązał do tekstu Gałczyńskiego, to jego wiersz stanowi, podobnie jak utwór *Księżyc świeci*, przejaw dialogu z tradycją, która – jak mniemał – umarła w wojennych paroksyzmach „końca świata”. W dialogu tym młody poeta odrzucał bezradny wobec niewyrażalnej katastrofy język dawnej poezji, a zarazem przekonywał, że nie ma motywów, porównań czy metafor, jakie nie mogłyby pojawić się w budowanej przez niego nowej poezji⁶².

⁶¹ K.I. Gałczyński, *Dziecko żydowskie*. „Opinia. Pismo Syjonistyczno-Demokratyczne” 5 (1949), nr 53–54, s. 3. Utwór z adnotacją: „(Specjalnie dla «Opinii»)”. Jest to numer „Opinii” poświęcony szóstej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

⁶² Zob. choćby S. Burkot, dz. cyt., s. 38–39, 42.

Autor *Zaczarowanej dorożki* ukazuje dziewczynkę, która wciąż nie może ochłonąć z grozy wskutek przeżyć związanych z utratą bliskich, ukrywaniem się i krętą drogą do przetrwania. Określenie jej mianem „Kwiatu co rósł w sekrecie” i „Świerszczyka ukrytego w szparze” (w. 13–14) musiało więc razić Różewicza nieprzystawalnością do doświadczeń ocalonego dziecka. On sam natomiast sięga po porównanie do świerszczyka, by nadać odczuciom osaczonego Chaskiela znamiona wrażeń właściwych dla małego chłopca. Sielski i baśniowy charakter jego pragnienia – „chciał się ukryć / jak świerszczyk w szparce” – wydobywa poprzez kontrast niewypowiedzianą zgrozę rozgrywającego się właśnie polowania na ludzi. Unikając pięknego poetyckiego mówienia, Różewicz tworzy, przy użyciu niemal tych samych środków, poezję, która przybliży się do prawdy.

Choć jednak w trakcie pracy nad *Chaskielem* pisarz brał pod uwagę również wiersze innych autorów, w poszukiwaniu najbardziej wiarygodnych środków wyrazu wczytywał się zwłaszcza w głosy dziecięcych świadków i wykorzystywał swoje doświadczenia w podejmowaniu tematu zagłady dzieci.

W redakcji utworu opatrzonej podtytułem *Zabawa w chowanego* początek wojny opisany został słowami rówieśników żydowskiego chłopca: „wybuchła wojna przyszli Niemcy / czarni z batogami” (Ch4, w. 10–11). W wersji ostatecznej, wykorzystującej już narrację trzecioosobową i mowę pozornie zależną, to samo zdarzenie, widziane oczyma Chaskiela, przedstawione jest nieco inaczej:

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami

[Ch7, w. 9–12]

Wnikliwa lektura tomu *Dzieci oskarżają* pozwoliła bowiem dostrzec, że w dziecięcym ujęciu metafora „wybuchu wojny” występuje bardzo rzadko. Znacznie ważniejsze okazuje się wkroczenie najeźdźców, które gwałtownie przeobraża znany dzieciom świat. W swoim pamiętniku Mietek Eichel zapisał: „W październiku 1939 r. niemieckie wojsko wkroczyło do Warszawy. Jak

tylko weszli, od razu rozpoczęli prześladowania Żydów⁶³. Eryk Holder zeznał: „Gdy Niemcy przyszedli, rodzice moi musieli się wyprowadzić i zamieszkaliśmy wspólnie z dziadkiem i z babcią⁶⁴. Fryda Einsiedler, urodzona w 1935, opowiadała: „Jak Niemcy przyszedli, wygnali nas z Grodziska za San⁶⁵. Leon Gewandter zaś, urodzony w 1932, wspominał: „Jak tylko Niemcy przyszedli, zaczęły się po wsiach mordy Żydów⁶⁶”.

Szczególny opis wyglądu okupantów, ograniczony do dwóch rekwizytów – „żelaznych krzyży” i „czarnych batów” – nie znajduje potwierdzenia w świadectwach zawartych w zbiorze Hochberg-Mariańskiej i Grüssa. Stanowi natomiast nawiązanie do narracji w opowiadaniu *Gatqz*, prowadzonej z punktu widzenia kilkuletniego bohatera: „Niemcy byli w wielkich czarnych butach i wszyscy się ich bali”.

Motyw zabawy, kluczowy dla kompozycji *Chaskiel* i odgrywający istotną rolę w historii Ryfki, przewija się w zeznaniach z tomu *Dzieci oskarżają*. Ukrywany za szafą Fryderyk Sztajkeller jako jedno ze znamion swej niedoli przedstawia brak zabawek⁶⁷. W mrocznym schowku pod stacją Dawid Wulf, nie mając „żadnego zajęcia”, budował „z gliny [...] różne bunkry, czołgi, armaty i okręty⁶⁸”. Znacznie wcześniej zaś, w getcie w Bochni, zabawa wyratowała go ze śmiertelnego niebezpieczeństwa:

⁶³ *Dzieci oskarżają*, dz. cyt., s. 3.

⁶⁴ Tamże, s. 115.

⁶⁵ Tamże, s. 154.

⁶⁶ Tamże, s. 151.

⁶⁷ Tamże, s. 120. O zabawach dzieci żydowskich w czasach prześladowania i zagłady Żydów zob. G. Eisen, *Children and Play in the Holocaust. Games among the Shadows*. The University of Massachusetts Press. Amherst 1988; „No Child’s Play”. *Children in the Holocaust: Creativity and Play*. Yad Vashem, wystawa otwarta 13 października 1997 (<https://www.yadvashem.org/yv/en/exhibitions/nochildisplay/index.asp>, dostęp 26.05.2017); P. Heberer, *Children during the Holocaust*. AltaMira Press. Plymouth 2011, s. 291–292.

⁶⁸ *Dzieci oskarżają*, dz. cyt., s. 176.

W poniedziałek mamusia wyszła, a ja bawiłem się z Istusiem i Mirką przed domkiem w ogródku. Nagle usłyszeliśmy jakieś głośne rozmowy. Zobaczyliśmy Niemców, którzy okrążyli nasz domek. Uciekliśmy do ciotki Mirki i oni nas nie zauważyli.⁶⁹

Z kolei odrącany przez polskich rówieśników Józef Reich odczuł dotkliwie swoją obcość nie tylko z powodu wyzwick i przemocy, ale także dlatego, że nie miał się z kim bawić⁷⁰. Niemniej pośród zgromadzonych w tomie zeznań nie pojawia się zderzenie dziecięcego świata zabawy z zagładą dzieci.

Można je wszakże odnaleźć w świadectwach spisanych przez dorosłych. Dowodzi tego pamiętnik Leona Najberga, ogłoszony we fragmencie w drugim tomie *Dokumentów i materiałów do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce* z 1946. Autor, opisując pejzaż getta warszawskiego latem 1943 jako „wielkiego cmentarzyska” pełnego zwłok, skupia uwagę na tym, co napotkał „na podwórzu Nowolipie 23”:

Trupy dzieciątek żydowskich leżą koło śmietnika [...], ręce i nogi skłębione razem w uścisku, oczy otwarte, usta wykrzywione – całość robi wrażenie nieudanej zabawy dziecięcej. Tylko otwory w czaszkach i zakrzepła krew na twarzy udzielają nam jaskrawych wyjaśnień...⁷¹

Użyte przez Najberga zestawienie obrazu „zabawy dziecięcej” z widokiem ciał zabitych dzieci tworzy kontrast, który Różewicz uzna za jeden ze środków wyrazu umożliwiających zbliżenie się do tego, co najtrudniejsze do pomyślenia. I bez względu na to, czy poeta przykłady kontrastu między zabawą a zagładą znalazł wsłuchując się w „głosy świadków”, czy też oglądając zabawki w oświęcimskim muzeum, wierzył, że przeciwstawienie to ułatwia przedarcie się ku niewysłowionej prawdzie. Dlatego w *Rzezi chłopców*

⁶⁹ Tamże, s. 172.

⁷⁰ Tamże, s. 182.

⁷¹ L. Najberg, *Fragment z pamiętnika „Gruzowcy”* [w:] *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*. T. 2: „Akcje” i „wysiedlenia”. Oprac. J. Kermisz. Warszawa–Łódź–Kraków 1946, s. 363.

skupia uwagę na „sznurkach”, „kamykach” i „konikach z drutu”, które wypełniały kieszenie malców wysłanych na zabicie. Dlatego w *Gatęzi* obok służących zabawie kamyków z kieszeni żydowskiego chłopca znajdzie się „szary, duży kamień”, ciśnięty w szybę przez jednego z rówieśnych prześladowców i zapowiadający być może śmierć ukrywającego się dziecka. Dlatego wreszcie w *Chaskielu* przedwojenna bez troska zabawa w chowanego zderzona została z daremną próbą schowania się w czasie obławy na mieszkańców getta.

Świadectwa utrwalone w zbiorze Hochberg-Mariańskiej i Grüssa odśladają też, jak przejawia się zetknięcie wrażliwości, wyobraźni i języka dzieci z ostatecznym zagrożeniem i bliską śmiercią. Dawid Wulf, zmuszony do ukrywania się z matką w wielu miejscach, zeznawał:

Ile razy mieliśmy opuszczać jakąś kryjówkę i szukać innej, to mamusia mnie przygotowywała, że nas mogą Niemcy złapać i zastrzelić. Często mówiłem z mamusią o tym. Pytałem, czy to boli, ale mamusia mnie zapewniała, że trwa chwileczkę i wcale nie boli. Chciałem, że jak już tak będzie — to żeby nas zastrzelili jedną kulą i przymierzałem się do mamusi, jak to wypadnie. I czy będzie lepiej stać do „nich” twarzą, czy odwrócić się plecami, a twarz przytulić mamusi do piersi.⁷²

Nastoletnia Halina Schütz, świadek egzekucji kobiety i jej siedmioletniego synka, wspominała:

Dziecko bardzo bało się śmierci. Tuliło się do matki i pytało: „Mamusi, czy śmierć bardzo boli?” Matka płakała i mówiła: „nie, tylko chwileczkę” — i tak ich zastrzelili. Zastrzelił Niemiec z pistoletu najpierw dziecko, potem matkę.⁷³

Zeznania ukazują również, jak dzieci odnosiły się do śmiertelnego zagrożenia i jak rozumiały jego przyczyny. Józef Reich, który w czasy prześladowań i zabijania Żydów wkroczył jako czterolatek, opisuje swoje odczucia, gdy wolno mu było wespół z matką wychodzić z mieszkania jedynie wieczorami: „Tak mi było smutno, mówiłem do mamusi: «[...] dlaczego ja nie mogę się

⁷² *Dzieci oskarżają*, dz. cyt., s. 174.

⁷³ Tamże, s. 99.

bawić tak jak inne dzieci? [...]»⁷⁴. Eryk Holder natomiast, jako czteroletnie dziecko oglądający masową egzekucję, w której miał zostać zamordowany wraz z rodzicami i dziadkami, w pełni świadom był powodów śmiertelnego niebezpieczeństwa: „Wiedziałem o tym, że jestem dzieckiem żydowskim i że Niemcy chcą mnie za to zabić”⁷⁵.

Różewicz rozpoznał siłą wyrazu wynikającą z kontrastu między dziecięcym myśleniem i mówieniem o świecie a grozą nękania, ścigania i zabijania dziewczynek i chłopców. Sięgając zaś po rzeczywiste wypowiedzi dzieci lub naśladowując ich szczególny styl, odwoływał się i do dziecięcej niewiedzy o przyczynach doznawanych cierpień, i do pełnego rozumienia powodu krzywd i śmierci. W *Rzezi chłopców* przytacza wołanie małego chłopca, przeświadczonego, że kara może spaść na niego tylko wówczas, gdy nie będzie posłuszny nakazom i zakazom rodziców:

„Mamusi!
ja przecież byłem grzeczny!
Ciemno! Ciemno!”

To samo przekonanie, że przykre i groźne zdarzenia są następstwem uczynków dziecka, przejawia się w słowach bohatera *Gatęzi*: „Co ja zrobiłem...” Powtarza je kilkakrotnie, spoglądając na kamień, rzucony pośród okrzyków „Żyd, Żydek, Żydek” w okno mieszkania. Z wypowiedzi ukrywanego dziecka przebija pełna lęku myśl, że wskutek złamania zakazu wypełni się przestroga „wujka”: „jak będzie wyglądał przez okno, to go Niemcy zastrzelą”. Zarazem słowa chłopca z szafy, odczytane poza kontekstem dziecięcego widzenia świata, kryją pytanie o przewinę ściganego dziecka, za którą ma zapłacić życiem.

Pracując nad przeznaczoną do druku redakcją *Chaskiela* poeta przypisał osaczonemu bohaterowi wiersza postrzeżenie świata właściwe dla kilkulatek,

⁷⁴ Tamże, s. 185.

⁷⁵ Tamże, s. 117.

powiązane – jak w wypadku Eryka Holdera – z pełną świadomością, że zostanie zabity, bo urodził się Żydem. Dziecięce odczucia budują swoisty pomost i jednocześnie jaskrawy kontrast pomiędzy doświadczaną przed laty beztróską zabawą w chowanego a beznadziejną próbą ukrycia się przed mordercami. Kryją też w sobie, podobnie jak wołanie z *Rzezi chłopców* i wypowiedź chłopca z *Gałęzi*, dziecięce przeświadczenie, że nie należy wzbudzać gniewu dorosłych:

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
[...]
nie oddychał

[Ch7, w. 19–24]

Gdy nocą bohater *Gałęzi* wystawił – wbrew zakazowi – stopę z szafy, rozległo się „nagłe chrapnięcie”. Przestraszony swoim czynem wrócił do kryjówki, „Owinął się w koc i nie oddychał”. W opisanych z perspektywy dziecka przeżyciach Chaskiela zawiera się zatem lęk małego chłopca, by nie rozgniewać dorosłych. Zarazem, za sprawą pominiętego w przytoczeniu wersu, w mowie pozornie zależnej ujawnia się wiedza o rzeczywistej przyczynie prześladowań. Chaskiel bowiem pragnie się ukryć,

żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

[Ch7, w. 22–24]

Chłopiec, świadomy powodu polowania na Żydów, wstrzymuje oddech, bo wie, że właśnie oddychając dopuszcza się przewiny, która ściąga na niego gniew prześladowców i śmierć.

W poszukiwaniu języka nowej poezji, pozwalającego dotknąć tematu zagłady dzieci, Różewicz wsłuchiwał się uważnie w „głosy świadków”, by odkryć, że szczególną siłą odznacza się język samych dzieci. Odwołanie się nie tylko do rzeczywistych zdarzeń, ale i do utrwalonego w zeznaniach

dziecięcego postrzegania świata pisarz uznał za jedną ze ścieżek zbliżających literaturę do tego, co dotąd niebywałe, co najtrudniejsze do pomyślenia i w istocie niewyraźne. Naturalna naiwność kilkuletnich świadków wykluczała posługiwanie się gotowymi już sposobami literackiego ujmowania nieszczęść i cierpienia. Dziecięca wrażliwość i rozumienie świata w zderzeniu z doświadczeniem przez dzieci wszelkich przejawów zagłady Żydów wytwarzała rażący kontrast. Otwierał on poezję (ale też w ogóle literaturę) na to, co niewyraźne, i mógł wstrząsnąć czytelnikiem. W ostatecznej redakcji *Chaskiela*, a wcześniej *Warkoczyka*, *Rzezi chłopców* i *Gałęzi* poeta posługuje się tym kontrastem, dążąc jednocześnie do tego, by wywołany w odbiorcy stan poruszenia trwał. Dlatego nie komentuje, nie objaśnia, nie niesie pocieszenia. Sprawia natomiast, że i wołanie „Mamusiu! / ja przecież byłem grzeczny!”, i pytanie „Co ja zrobiłem...”, i pragnienie, by jak świerszczyk w szparce nie gniewać nikogo swym istnieniem, zmuszają do dociekania najgłębszych przyczyn losu chłopca zamkniętego w komorze gazowej, chłopca ukrywającego się w szafie i Chaskiela, który nie zdołał znaleźć kryjówki w czasie obławy na ludzi.

ROZDZIAŁ IV

ŚWIATOPOGLĄD NARODOWYCH SOCJALISTÓW

W początkach 1956 w tygodniku „Przegląd Kulturalny” ukazał się tekst Różewicza *Truczna. Opowiadanie z czasów okupacji hitlerowskiej*¹. Czerpiąc z własnych doświadczeń wojennych, akcję utworu umieszcza pisarz w nie wymienionej z nazwy miejscowości, skąd główny bohater, Henryk, odbywa podróż do miasta „R.”, by wreszcie przez „pewną leśniczówkę” trafić do oddziału partyzanckiego. Zamieszkały przez matkę i brata dom, w którym młody konspirator „już drugi miesiąc [...] czekał na wiadomości [...] z «obwodu»”, znajduje się na przedmieściach. By dotrzeć do niego z miasta, trzeba przejść obok cmentarza przy ul. św. Jana.

Podobne domostwo ukazane zostało w ogłoszonym dwa lata wcześniej opowiadaniu *Synowie*:

Domek, w którym mieszkał Ludwik, stał za miastem, przy szosie idącej na Kłobuck i Wieluń. W pogodne dni widać stąd było połączaną kulę i kruka na wieży klasztornej. Wieża to pokazywała się, [to] ukrywała oczom wędrującego już na wiele kilometrów przed wejściem do miasta.²

¹ T. Różewicz, *Truczna. Opowiadanie z czasów okupacji hitlerowskiej*. „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 5, s. 6–7. Stąd pochodzą wszystkie przytoczenia utworu.

² T. Różewicz, *Synowie. Opowiadanie*. „Nowa Kultura” 5 (1954), nr 8, s. 5.

W obu wypadkach poeta przetwarzał literacko obraz częstochowskiego domu Różewiczów, o którym jego brat, Stanisław, napisze po latach: „Jesienią 1942 roku wyprowadzamy się do Częstochowy, zajmujemy domek na przedmieściu. W perspektywie szosa wieża klasztoru, w nocy na szczycie niebieskie światło”³.

Miasto w *Truciznie* przypomina więc Częstochowę, cmentarz przy ul. św. Jana – nekropolię przy ul. św. Rocha. Ulica św. Rocha zaś to „szosa idąca na Kłobuck i Wieluń”, przy której, na Parkitce, stał znany z fotografii mały, otynkowany dom wynajmowany przez Różewiczów⁴. Pierwowzorem miasta „R.” było Radomsko, a wyprawę Henryka do partyzantki opisywał poeta odnosząc się do własnych przeżyć. Oto bowiem, ukończywszy w 1942 konspiracyjną szkołę podchorążych, został powołany do oddziału porucznika Stanisława Sojczyńskiego, „Zbigniewa”, jako kapral podchorąży „Satyr”. Nastąpiło to 14 lub 15 sierpnia 1943, tydzień po głośnym odbiciu przez „Zbigniewa” ponad 50 więźniów z więzienia w Radomsku⁵.

U początku opowiadania Henryk, włócząc się bez celu po mieście, spogląda na wyłożoną w kiosku prasę:

Gazeta za szybą kiosku była złożona i [...] odczytał tylko kawałek komunikatu: „Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie, z wyjątkiem lokalnej działalności bojowej.

³ S. Różewicz, *W kalejdoskopie...*, dz. cyt., s. 132.

⁴ Zob. Z. Majchrowski, dz. cyt., s. 67. Fotografia domu na Parkitce: s. 75.

⁵ R. Gorkczyńska, *Dialogi poetów. Czesław Miłosz i Tadeusz Różewicz indagowani w Krakowie 27 lipca 1999 roku przez Renatę Gorkczyńską*. Dialog 2: *Szukanie formy*. Polskie Radio. Tadeusz Różewicz: „Ponieważ ja kończyłem podchorążówkę konspiracyjną, [...] albo 14, albo 15 sierpnia [1943] zostałem skierowany [...] do oddziału partyzanckiego obwodu AK Radomsko. [...] spakowałem, co miałem, a niczego nie miałem właściwie, i wymaszerowałem do lasu. [...] Kiedy przekroczyłem posterunki miejsca postoju [...] MP Wysokie Drzewa, [...] zameldowałem się [...]: «Panie komendancie, kapral podchorąży „Satyr” melduje się posłusznie na rozkaz»” (<http://www.polskieradio.pl/39/247/Artykul/950782,Zmarl-Tadeusz-Rozewicz-wybitny-polski-poeta>). O Stanisławie Sojczyńskim zob. Z. Zieliński, „Warszyc” i jego żołnierze z Armii Krajowej i Konspiracyjnego Wojska Polskiego. „Niepodległość i Pamięć” 31 (2010), s. 191–211 (o odbiciu więźniów w nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 zob. na s. 194–195).

Dziś rano szybkie samoloty bojowe zatopiły na północnym Morzu Lodowatym z statki handlowe, o łącznej pojemności 6000 ton.

W nocy na 5 czerwca bombardowano urządzenia portowe w Algierze”...

Wieczorem tego samego dnia Henryk toczy z bratem rozmowę o sytuacji na froncie wschodnim. I tym razem w narrację wpleciony został cytat:

„Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie, z wyjątkiem bardziej ożywionych walk na przyczółku mostowym rzeki Kubań. W rejonie na północny zachód od Krymskaja wojska niemieckie i rumuńskie odparły kilka ataków nieprzyjacielskich”...

Pośród rękopiśmiennych świadectw pracy Różewicza nad *Truczyną* znaleźć można notatkę, rozpoczynającą się od słów: „Z Głównej Kwatery Führera Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 5 czerwca”. Po czym następują – rozbite na trzy akapity – informacje, które bohater opowiadania przeczytał przez szybę kiosku:

„Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie, z wyjątkiem lokalnej działalności bojowej.

Dziś rano szybkie samoloty bojowe zatopiły na północnym Morzu Lodowatym z statki handlowe, o łącznej pojemności 6000 ton.

W nocy na 5 czerwca bombardowano urządzenia portowe w Algierze...”⁶

Z kolei rękopis zawierający pełny tekst utworu przekonuje, że pierwotnie opowiadanie otwierał akapit:

Henryk od dłuższego czasu był bez grosza. Gadzinowy „Kurier” czytał teraz przez szybę kiosku. Od ilu już dni, miesięcy, lat czytał te słowa: „Z Głównej Kwatery Führera – Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje”...⁷

⁶ Rkps Ossolineum akc. 66/16.

⁷ T. Różewicz, *Truczyna*. Rękopis z poprawkami autora, s. 1 (Rkps PTPN 1198).

Skoro zatem miasto w utworze wzorowane jest na Częstochowie, to wzmianka o „gadzinowym «Kurierze»” ma zapewne związek z „Kurierem Częstochowskim”. A ponieważ zgłoszenie się Henryka do leśnego oddziału łączy się z przeżyciami Różewicza z połowy sierpnia 1943, źródła przywołanej w opowiadaniu informacji należy szukać w numerze „Kuriera Częstochowskiego” wydrukowanym po 5 czerwca tego właśnie roku. I w istocie, na pierwszej stronie „Kuriera” z poniedziałku, 7 czerwca 1943, pojawiają się komunikaty frontowe, z których poeta wybrał i pieczołowicie przepisał to, co Henryk dojrzy przez szybę kiosku i o czym będzie rozmawiał z bratem. Zachowany w rękopiśmiennej notatce podział na akapity odzwierciedla strukturę skróconego przez Różewicza tekstu z gazety. Brzmi on tak:

Z Głównej Kwatery Führera, 7 czerwca. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 5 czerwca:

Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie, z wyjątkiem lokalnej działalności bojowej.

[...]

Dziś rano szybkie samoloty bojowe zatopiły na północnym Morzu Lodowatym z statki handlowe, o łącznej pojemności 6000 ton. [...]

W nocy na 5 czerwca bombardowano urządzenia portowe w Algierze.

[...]

Z Głównej Kwatery Führera, 7 czerwca. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 6 czerwca:

Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie, z wyjątkiem bardziej ożywionych walk na przyczółku mostowym rzeki Kubań. W rejonie na północny zachód od Krymskiej wojska niemieckie i rumuńskie odparły kilka ataków nieprzyjacielskich. [...]⁸

⁸ *Pożary wśród urządzeń przemysłowych miasta Gorkij*. „Kurier Częstochowski” 5 (1943), nr 134, s. 1.

Bohater utworu przejawia nie tylko żywe zainteresowanie komunikatami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, uwydatnione wiernym przytoczeniem z „Kuriera”. „Po obiedzie” przegląda również „stare «Adlery»”, czyli nieaktualne już numery niemieckiego dwutygodnika „Der Adler”. Pismo to, wydawane przy współudziale Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy⁹, bogato ilustrowane zdjęciami i rysunkami, sławiło nowoczesność, potęgę i zwycięstwa Luftwaffe.

Owe odniesienia do polsko- i niemieckojęzycznej prasy, rozpowszechnianej oficjalnie w Generalnym Gubernatorstwie, współtworzą realistyczny wymiar opowiadania. Stanowią zarazem echo konspiracyjnych zadań Różewicza wykonywanych dla pisma „Czyn Zbrojny”. Jak bowiem wspominał blisko sześćdziesiąt lat po wojnie:

Robiłem dla „Czynu Zbrojnego” tygodniowy (a może miesięczny) „przegląd wrogiej prasy” – czytałem więc dużo niemieckich gazet i polskich gadzinówek („Das Reich”, „Litzmannst[äd]ter Zeitung” (?), „Krakauer Zeitung”, „Schwarze Korps”, „Völkischer Beobachter” – a nawet „Berliner Illustrierte” i „Adlera”, pismo chyba Luftwaffe). Chodziłem do kina (żeby oglądać „Wochenschau”, a przy sposobności Sarę Leander, Paulę Wessely, Olgę Czechową i inne gwiazdy, które mi się bardzo podobały)... [...] Podziwiałem świetnie redagowany tygodnik „Das Reich” – ze wstępniakami ministra Goebbelsa [...].¹⁰

Gruntowna lektura prasy niemieckiej (w tym zaś tygodnika SS, „Das Schwarze Korps”, oraz dziennika NSDAP, „Völkischer Beobachter”), lektura lokalnych, oficjalnych gazet okupacyjnych tudzież oglądanie niemieckiej kroniki filmowej i filmów powstałych w Rzeszy – wszystko to pozwalało pocie poznać bliżej antyżydowską propagandę i odbite w niej założenia ideologiczne narodowych socjalistów¹¹. Poglądy zaś, wiedzące do wymordowania

⁹ „Der Adler. Berlin. Herausgegeben unter Mitwirkung des Reichsluftfahrtministeriums”.

¹⁰ T. Różewicz, *Drewniany karabin*. „Odra” 42 (2002), nr 7–8, s. 53–54.

¹¹ O antyżydowskiej propagandzie i ideologii narodowych socjalistów zob. choćby J.W. Baird, *The Mythical World of Nazi War Propaganda 1939–1945*. University of Minnesota Press. Minneapolis 1974; Y. Ahren, S. Hornshøj-Møller, Ch.B. Melchers, „*Der ewige Jude*”. *Wie Goebbels hetzte. Untersuchungen zum nationalsozialistischen Propagandafilm*. Aachen 1990; C.E. Bärsch, *Der*

wszystkich Żydów, stanowią jeden z kontekstów, uwzględnionych przez Różewicza w ostatniej fazie tworzenia *Chaskiela*. By jednak rozpoznać, jak i w jakim celu pisarz kontekst ten przywołuje, trzeba sięgnąć do tekstów źródłowych i odsonić zarysy wizji świata, w której zabijanie kobiet, dzieci i starców uznano za konieczne.

Bolszewizm od Mojżesza do Lenina. Dialog między Adolfem Hitlerem i mną Dietricha Eckarta, ukazał się w początku marca 1924, trzy miesiące po śmierci autora i kilka dni po rozpoczęciu procesu uczestników puczu monachijskiego¹². Więziony i sądzony właśnie Hitler, przyjaciel i uczeń Eckarta, wykorzysta pobyt w twierdzy Landsberg, by napisać pierwszą część *Mojej walki* (1925). Jednakże to nie w tej książce, lecz w niedokończonym *Dialogu* odnaleźć można idee, które stanowią będą fundament akcji propagandowej, towarzyszącej zabijaniu Żydów.

Rozległa i swobodna rozmowa Eckarta z Hitlerem dotyka dziesiątków zdarzeń historycznych, począwszy od biblijnych dziejów Izraela, przez krucjaty, reformację czy wojnę trzydziestoletnią, po komunę paryską, pierwszą wojnę światową czy rewolucję w Rosji. Przy czym „to samo bolszewickie

Jude als Antichrist in der NS-Ideologie. Die kollektive Identität der Deutschen und der Antisemitismus unter religionspolitologischer Perspektive. „Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte“ 47 (1995), nr 2, s. 160–188; S. Mannes, Antisemitismus im nationalsozialistischen Propagandafilm „Der ewige Jude“ und „Jud Süß“: Köln 1999; J. Brokoff, Die Introszendenz des Deutschen. Adolf Hitlers apokalyptische Weltanschauung [w:] tegoż, Die Apokalypse in der Weimarer Republik. München 2001, s. 127–159; R. Steigmann-Gall, The Holy Reich. Nazi Conceptions of Christianity 1919–1945. Cambridge 2003; D. Redles, Hitler's Millennial Reich. Apocalyptic Belief and the Search for Salvation. New York University Press. New York–London 2005; J. Herf, The Jewish Enemy. Nazi Propaganda During World War II and the Holocaust. Harvard University Press. Cambridge–Massachusetts–London 2006; S. Heschel, The Aryan Jesus. Christian Theologians and the Bible in Nazi Germany. Princeton University Press. Princeton 2008; F. Ruault, Tödliche Maskeraden. Julius Streicher und die „Lösung der Judenfrage“. Frankfurt am Main 2009; Ideologie und Moral im Nationalsozialismus. Hrsg. von W. Bialas und L. Fritze. Göttingen 2014; F. Wolf-Roskosch, Ideologie der Waffen-SS. Ideologische Mobilmachung der Waffen-SS 1942–1945. Hamburg 2014; B. Witamwas, Geklebte NS-Propaganda. Verführung und Manipulation durch das Plakat. Berlin–Boston 2016.

¹² D. Eckart, *Der Bolschewismus von Moses bis Lenin. Zwiegespräch zwischen Adolf Hitler und mir*. München 1924.

podłoże” ma śmierć pierworodnych w Egipcie (Wj 12), co wygubienie 75 000 Persów opisane w Księdze Estery (Est 9)¹³. Kluczem bowiem do przeniknięcia tajemnicy bolszewizmu, który w Rosji miał już wówczas pochłonąć 30 milionów ofiar¹⁴, jest tu gnostycka z ducha lektura Pisma. A godzi ona w Żydów, stojących – zdaniem Hitlera – za wszelkimi przewrotami politycznymi¹⁵.

I to w jego usta wkłada Eckart wywód o Chrystusie jako nieprzejednanym wrogu i demaskatorze żydowskiej natury. Sięgając do 8 rozdziału Ewangelii św. Jana, Hitler kreśli obraz Jezusa, który z błyskiem w oku, ze wzgardą staje pośród „pełzającego żydowskiego motłochu” i jak biczem chłostzcze Żydów słowami:

Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.

[J 8, 44]¹⁶

W tym ujęciu Chrystus nie urodził się Żydem¹⁷. Dlatego może uosabiać pierwiastek męski i nakazywać odrzucenie strachu¹⁸. Nie waha się smagać

¹³ Tamże, s. 7: [Hitler:] „Es müssen sich fürchterliche Kämpfe abgespielt haben [...]. Das Niedermetzeln der Erstgeburt verrät das doch deutlich genug. Genau wie bei uns hatten die Juden die grosse Unterschicht für sich gewonnen gehabt – Freiheit, Gleichheit, Brüderlichkeit! – und eines Nachts war es dann auf Kommando losgegangen – nieder mit dem Burschoa! [...]”. [Eckart:] „Die Ermordung der 75 000 Perser im *Buch Ester* hat ohne Zweifel denselben bolschewistischen Hintergrund”.

¹⁴ Tamże, s. 47.

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże, s. 18: [Hitler:] „Wenn er [sc. Christus] dasteht, blitzenden Auges zwischen dem kriechenden Judengesindel, Verachtung die ganze Gestalt, und es fallen wie Peitschenhiebe die Worte: «Euer Vater ist der Teufel, und nach eures Vaters Gelüsten wollt ihr tun. Er ist ein Mörder von Anbeginn, und in ihm ist keine Wahrhaftigkeit. Wenn er lügt, so offenbart er nur sein eigenstes Wesen, denn er ist der Vater der Lüge!» [...]”. W tym rozdziale Biblia cytowana jest w tłumaczeniu: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. [Biblia Tysiąclecia]*. W przekładzie z jęz. oryginalnych. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. Wyd. 3, poprawione. Poznań 1980. Sigła zgodne z tą edycją.

¹⁷ Tamże, s. 18–19.

¹⁸ Tamże, s. 36, 23–24.

Żydów nie tylko mówią, ale wręcz batem, choć zapłaci za to życiem, a w tradycji talmudycznej zostanie obrzucony zniewagami¹⁹. Wreszcie to dzięki Jezusowi „aryjski”, „chrześcijański światopogląd” już „świadomie” „zakorzenia się we wrodzonym rozsądku”²⁰.

Skoro zaś diabeł, ojciec Żydów, jest zabójcą, to Stary Testament obaj rozmówcy uznają – nie inaczej niż gnostycy u początków chrześcijaństwa – za „Biblię szatana” i „Biblię nienawiści”²¹. Jako świadectwo piekielnej żydowskiej taktyki i nieludzkiej, demonicznej nienawiści przytacza Hitler wersety z Izajasza:

Uzbroję Egipcjan jednych przeciw drugim, i walczyć będzie brat przeciw bratu, przyjaciel przeciw przyjacielowi, miasto przeciw miastu, królestwo przeciw królestwu. Dozna wstrząsu duch ożywiający Egipt, a jego zaradność zniweczę.

[Iz 19, 2–3]²²

Podstępne podżeganie wrogów do bratobójczych zmagani nie jest wszakże jedynym przejawem zbrodniczej natury ludu diabła-zabójcy. Księga Jozuego mówi przecież, jak zaznacza Hitler, „o niustannych masowych mor-

¹⁹ Tamże, s. 22: [Eckart:] „Christus war nicht so tolerant. Mit der Karbatsche legte er den «Kindern des Teufels» das Handwerk”; s. 5–6: [Hitler:] „[...] wenn ein gewisser Pontius Pilatus, als Stellvertreter des römischen Kaisers doch wohl auch keine Null, kaum dass die Juden durchblicken lassen, sie würden ihm schon das Nötige beim Augustus besorgen, zum Waschbecken greift: «Um Himmelswillen, weg mit dem schmutzigen Judenhandel» und Christus, den er für unschuldig hält, zum Tod verurteilt [...]”; s. 24–25: [Hitler:] „Eine saubere Theologie das [...] Christus einem Volk zuzuzählen, dessen Religionsbücher ihn unaufhörlich als «Hurensohn», als «das Tier der Unzucht», als den «Gehenkten», als den «auf dem Dunghaufen begrabenen toten Hund» beschimpfen und in der Hoffnung schwelgen, er werde «in der Hölle mit siedendem Kot gerichtet»”.

²⁰ Tamże, s. 23: [Hitler:] „Das Bonzentum fände bei uns ebenso sein Ende, wie das Sklaventum. Das ist arische, das ist christliche Weltanschauung. In der uns angeborenen Vernunft wurzelt sie, früher unbewusst, seit Christus bewusst”.

²¹ Zob. S. Runciman, *Manicheizm średniowieczny*. Przekład J. Prokopiuk, B. Zborski. Gdańsk 1996, s. 14–18; D. Eckart, dz. cyt., s. 33: [Hitler:] „Seine [sc. Luther’s] Uebertragung mag meinetwegen der deutschen Sprache genützt haben, der deutschen Urteilskraft hat sie heillos geschadet. Herr des Himmels, was für ein Glorienschein liegt jetzt über der Satansbibel!”; s. 8: „Er [sc. Hitler] schwieg, den Blick finster auf die Bibel des Hasses gerichtet”.

²² Zob. D. Eckart, dz. cyt., s. 6, 40.

dach, o bestialskim okrucieństwie, o bezwstydnym zachłanności i zimnej przebiegłości [...] w imię Jahwe i według jego wyraźnej woli”²³. Żądzy krwi ma dowodzić również zagłada pierworodnych w Egipcie, śmierć 75 000 Persów czy rzeź niewiniątek w Betlejem²⁴. Judaizm, stwierdza Hitler, to nie religia, lecz „grzebanie w brudzie, nienawiść, złośliwość, pycha, dewocja, pokrętna interpretacja prawa, zachęta do oszustwa i mordu”²⁵. Talmud zaś w swej pogardzie dla nie-Żydów wyrasta z ducha Starego Testamentu, a tak judaizm, Talmud, jak i Stary Testament są wyrazem wrodzonego żydowskiego charakteru²⁶. Jego szatańska, zbrodnicza istota jest niezmienna i dlatego obaj rozmówcy wiele uwagi poświęcają przypadkom XIX-wiecznych zabójstw uchodzących za przykłady mordu rytualnego²⁷.

Ojciec Żydów, diabeł, jest jednak, jak głosi Chrystus, nie tylko zabójcą, ale także „kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44). Żyd więc, według Hitlera, to „mistrz kłamstwa”, sięgający po podstęp, gdy nie wystarcza przemoc²⁸. Niechętny temu, co niewzruszone i pewne, rozbudza wątpliwości i sieje zamęt²⁹. Dążąc jedynie do zysku, „z małpią zręcznością” przeobraża się z Niemca w Anglika, a z Anglika w Amerykanina³⁰. Z tego samego powodu łączy się ze swymi pobratymcami w kliki³¹. Brzydząc się pracą, pilnie pragnie wypełnić

²³ Tamże, s. 8–9: [Hitler:] „So geht's aber durch das ganze Alte Testament. [...] Eigentlich sollte ja schon das Buch Josua genügen. So etwas von ununterbrochenen Massenmorden, von bestialischer Grausamkeit, von schamloser Raubgier und kaltblütiger List – die leibhaftige Hölle! Und alles im Namen Jehovas, nach seinem ausdrücklichen Willen!”

²⁴ Zob. tamże, s. 7, 19.

²⁵ Tamże, s. 45: [Hitler:] „Eine Religion das? Dieses Wühlen im Schmutz, dieser Hass, diese Bosheit, dieser Hochmut, diese Scheinheiligkeit, diese Rabulistik, diese Aneiferung zu Betrug und Mord – eine Religion?”

²⁶ Zob. tamże, s. 44, 45.

²⁷ Zob. tamże, s. 19–21.

²⁸ Zob. tamże, s. 17, 9.

²⁹ Zob. tamże, s. 24.

³⁰ Zob. tamże, s. 12.

³¹ Zob. tamże, s. 27.

proroctwo Izajasza: „Zużyjecie bogactwo narodów, dobrobyt ich sobie przywłaszczycie” (Iz 61, 6)³².

Dalekosiężne zamiary Żydów nie stanowią zagadki ani dla Hitlera, ani dla Eckarta. Pierwszy objaśnia, że można wyczytać je z wersetu psalmu: „Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi” (Ps 2, 8)³³. Drugi przekonuje, że Żyda można zrozumieć tylko wtedy, gdy wie się, jaki jest jego ostateczny cel. Zmierza on zaś „przez panowanie nad światem do zniszczenia świata”³⁴. Skutki tej żądy mordu i burzenia dostrzec można w kierowanej przez Żydów rewolucji bolszewickiej w Rosji. Prawdziwe oblicze komunistycznego „raju obiecanego” to „głód, masowe groby, niewolnictwo, żydowski knut”³⁵.

Chrystus, obnażając szatańską naturę Żydów i traktując ich batem, torował drogę „aryjskiemu”, „chrześcijańskiemu światopoglądowi”, by mógł on świadomie zakorzeniać się w przyrodzonym rozsądku Aryjczyków. Nie oznacza to bynajmniej, że tradycyjne chrześcijaństwo Hitler i Eckart poczytywali za sojusznika. Oto bowiem Nowy Testament został sfałszowany „wstawkami” w rodzaju Jezusowego „zbawienie bierze początek od Żydów” (J 4, 22)³⁶, a przesycenie chrześcijaństwa zgubnym duchem żydowskim jest dziełem Szawła. Ów bezwzględny prześladowca uczniów Chrystusa przechrzcił się na Pawła, by pod tym rzymskim imieniem skuteczniej szerzyć pośród Greków i Rzymian naukę równości, braterstwa i pacyfizmu. Przemilczając jednocześnie, jak ujmuje to Hitler, „najważniej-

³² Zob. tamże, s. 8, 33.

³³ Zob. tamże, s. 33.

³⁴ Tamże, s. 49: [Hitler (przywołując z aprobatą pogląd Eckarta):] „Ueber die Weltherrschaft hinaus, zur Vernichtung der Welt”.

³⁵ Tamże, s. 47: [Hitler:] „«Russische Wüste»! so sieht es aus, das versprochene Paradies! Hunger, Massengräber, Sklaverei, Judenpeitsche”.

³⁶ Tamże, s. 24: [Eckart:] „Die Fälschung liegt ja auf der Hand. [...] Im Evangelium Johannis erklärt Christus der Samariterin: «das Heil kommt von den Juden» [...] Ein Blinder bemerkt hier das nachträgliche Einschiesel des bekannten Zauberkünstlers”.

sze”, czyli obrzydliwe talmudyczne przesady Żydów, ich nikczemność i diabelską chytryść. I to właśnie dzięki Szawłowi „Żyd triumfował”³⁷.

Jako papieże to Niemcy, głosi rozmówca Eckarta, prawdziwiej ucieleśniali katolicyzm niż Włosi czy Hiszpanie. Zwłaszcza zaś Grzegorz VII, nie przyzwalający na groźne równouprawnienie Żydów. Nie brakło jednak papieży pochodzenia żydowskiego, a przejaw żydowskiego ducha stanowiło tak kupczenie odpustami, jak oczywiste szaleństwo wypraw krzyżowych³⁸. Żydzi też bez trudu omotali Ignacego Loyolę, nie dziwi przeto, że nauka moralna jezuitów podobna jest do nauki moralnej Talmudu³⁹.

Lutrowi natomiast, zdaniem Hitlera, przypadł w udziale niepojęty, najstraszliwszy tragizm. Ten „rdzennie niemiecki” „olbrzym” dopiero krótko przed śmiercią „ujrzał Żyda tak, jak my dziś zaczynamy go widzieć”⁴⁰. Ujrzał go jednak zbyt późno i nie tam, gdzie działał najszkodliwiej, czyli w chrześcijaństwie. Powinien zaś być atakować nie katolicyzm, lecz stojącego za nim Żyda. A wówczas nigdy nie doszłoby do rozłamu w Kościele i do – zgodnego z życzeniem Żydów – rozlewu aryjskiej krwi podczas wojny trzydziestoletniej⁴¹. Luter winien też zniesławić Stary Testament jako „Biblię szatana”, zamiast – korzystając z porad rabinów – łagodzić jego diabelską wymowę

³⁷ Zob. tamże, s. 26 oraz s. 28: „Paulus genannt Saulus, genannt Schau! Dort und da einmal ein halb strenges, halb wehleidiges Wort gegen «die von der Beschneidung», das ist alles. Ueber das Wichtigste, die erbärmliche Charakterlosigkeit der Juden, ihre teuflische Arglist, ihren scheusslichen Jehova – und Talmudaberglauben keinen Ton. [...] Und der Jude triumphierte”.

³⁸ Zob. tamże, s. 30–31.

³⁹ Zob. tamże, s. 39.

⁴⁰ Tamże, s. 35: [Hitler:] „Die fürchterlichste Tragik. [...] Mit der grösste Deutsche die ahnungslose Ursache des deutschen Zusammenbruchs. Luther, der gewaltige Gegner der Judenheit, unbewusst ihr verhängnisvollster Wegbereiter. [...] Luther war ein grosser Mann, ein Riese. Mit einem Ruck durchbrach der die Dämmerung; sah er den Juden, wie wir ihn erst heute zu sehen beginnen. Nur leider zu spät [...]”; s. 39: [Hitler:] „Es hiesse besser: Lutherersatztum. Das Lutherum kam erst viel später zur Entwicklung, wenige Jahre vor dem Tod des kerndeutschen Mannes, als er den Juden erkannte”.

⁴¹ Zob. tamże, s. 35–36.

i opromieniać go poezją swego przekładu na niemiecki⁴². Hitler nie wątpi, że prawdziwy luteranizm uobecnił się w traktacie reformatora *O Żydach i ich kłamstwach* (1543). To zaś, co nazywane jest luteranizmem, podobnie jak inne nurty protestantyzmu, nie oparło się wpływom żydowskim⁴³.

Obaj rozmówcy żywią przeświadczenie, że przeniknęli zasłonę złudnej różnorodności zdarzeń od początku dziejów aż po współczesność i dostrzegli „ukrytą”, „tajemną siłę” historii – Żyda⁴⁴. A ponieważ słowa Chrystusa o dzieciach szatana utwierdziły ich w przekonaniu o podstępnej i zbrodniczej naturze Żydów, są pewni, że ostatecznym celem żydowskiej nienawiści jest nie tylko panowanie nad światem, ale i jego zniszczenie. Skoro zaś odkryli ten złowróżbny sekret, nie wolno im milczeć i beczynnie czekać. Aby zatem, jak zaznacza Eckart, otworzyć oczy nieświadomym, trzeba ich „niestrudzenie oświecać”⁴⁵. „Oświecenie” jest wszakże dopiero początkiem. Oto bowiem Luter, poznawszy pisma Żydów, wezwał do spalenia synagog, szkół i zburzenia żydowskich domostw, bo wszędzie tam „przeklinają, opluwają i hańbią” Chrystusa i chrześcijan⁴⁶. Wypełnienie tego żądania, przestrzega Hitler, niewiele pomoże. „Choćby bowiem nigdy nie istniała ani jedna synagoga, ani jedna żydowska szkoła, ani Stary Testament, ani Talmud, byłby przecież i działał żydowski duch. Jest on obecny od samego początku i nie ma ani jednego Żyda, który by go nie

⁴² Zob. tamże, s. 32–33.

⁴³ Zob. tamże, s. 39.

⁴⁴ Tamże, s. 5: [Hitler:] „Dass irgendwo eine geheime Kraft sein könnte, die alles nach einer bestimmten Richtung deichselt, daran denkt er [sc. Geschichtsforscher] nicht. Die aber ist da. Seit es Geschichte gibt, ist sie da. [...] Der Jude”.

⁴⁵ Tamże, s. 43: [Eckart:] „Aufklären, unermüdlich aufklären, es gibt kein anderes Mittel”.

⁴⁶ Tamże, s. 46: [Eckart:] „Luther [...] fordert glatt dazu auf, die Synagogen und Judenschulen zu verbrennen und Erde darauf zu häufen, «dass kein Mensch mehr einen Stein oder eine Schlacke davon sehe ewiglich». Was wir bisher aus Unwissenheit geduldet hätten [...] würde uns Gott verzeihen; nun wir's aber wüssten, dürften wir um keinen Preis der Welt mehr diese Stätten schützen, «worin sie Christum und uns belügen, lästern, fluchen, anspeien und schänden»; das wäre ebenso viel, als täten wir es selbst”.

ucieleśniał”⁴⁷. Każdy Żyd – przekonuje z kolei Eckart – to talmudysta, nawet jeśli w ogóle nie zna Talmudu, albowiem w Talmudzie odzwierciedla się istota żydostwa⁴⁸. Dlatego też, jak stwierdza Hitler, bez względu na głoszone poglądy Żydzi pozostaną Żydami – w głębi nie ma między nimi różnicy⁴⁹.

Manichejskie zmagania z zagrażającym światu szatańskim duchem kłamstwa, zbrodni i zniszczenia zaczynają się więc od „oświecania”, ale zwycięstwo nadejdzie dopiero wówczas, gdy unicestwiony zostanie ostatni Żyd. Hitler przywołuje przeto słowa Giordana Bruna, spalonego, jak stwierdza, nie wskutek herezji, lecz rozpoznania natury Żydów. Ów „genialny myśliciel” orzekł, iż są oni „rasą zaraźliwą, trędowatą i tak groźną dla ogółu, że zasłużyli, by wytępić ich przed narodzeniem”⁵⁰. Odrażę, lęk przed podstępnym wrogiem, ale i pragnienie, by go usunąć, wyrażają powracające w dialogu obrazy Żyda jako robaka drążącego owoc, jako pasożyta, jako glisty ludzkiej czy też Żydów jako robactwa⁵¹.

Niedokończony dialog pomiędzy Adolfem Hitlerem i Dietrichem Eckartem, otwarcie wrogi wobec chrześcijaństwa, ale mający świadczyć o „chrześcijańskim nastawieniu ruchu narodowego”⁵², jednoznacznie wskazywał ostateczny cel walki narodowych socjalistów. Tym samym niemal dwadzie-

⁴⁷ Tamże, s. 46: [Hitler:] „Mit dem Verbrennen [...] wäre uns verdammt wenig geholfen. Das ist es ja: auch wenn nie eine Synagoge, nie eine jüdische Schule, nie das Alte Testament und nie der Talmud existiert hätte, der jüdische Geist wäre doch da und täte seine Wirkung. Seit Anbeginn ist er da; und kein Jude, nicht einer, der ihn nicht verkörperte”.

⁴⁸ Tamże, s. 41: [Eckart:] „Dass die Hebräer das Buch [sc. Talmud] in den Himmel heben, ist begreiflich. Wenn sie hineingucken, guckt ihnen ihr eigenes Wesen entgegen. [...] jeder Jude Talmudist ist, auch wenn er den Talmud gar nicht kennt”.

⁴⁹ Zob. tamże, s. 15.

⁵⁰ Tamże, s. 31: [Hitler:] „Giordano Bruno nannte die Juden «eine so pestilenzialische, aus-sätzliche und gemeingefährliche Rasse, dass sie vor ihrer Geburt ausgerottet zu werden verdienen». Der geniale Denker wurde verbrannt”.

⁵¹ Zob. tamże, s. 39, 43, 42, 27.

⁵² Tamże, s. 50: „An dieser Stelle brechen die Aufzeichnungen Dietrich Eckarts ab. Die in Zusammenhang mit den Ereignissen des 8./9. Nov. [19]23 über ihn verhängte Schutzhaft und das unmittelbar nach seiner Entlassung aus ihr erfolgte Hinscheiden dieses rein deutschen Dichters

ścia lat przed rozpoczęciem zagłady Żydów położone zostały ideowe fundamenty eksterminacji, z równą zaciekłością pochłaniającej dzieci, dorosłych i starców. Na fundamentach tych opierały się kolejne książki, kluczowe dla kształtowania światopoglądu narodowosocjalistycznego, oraz niezliczone przejawy upowszechniającej go propagandy.

Moja walka Hitlera poświadcza, że jego przekonania wyrażone w rozmowie o bolszewizmie pozostały niezmiennie. Jednakże nie wszystko to, co z nieskrępowaną szczerością wypowiadał w dialogu z Eckarterem, powtórzył w swoim głównym dziele. Niektóre poglądy zaś przedstawił bardziej powściągliwie. Nie napomyka więc o „Biblii nienawiści” czy „Biblii szatana”, a o Talmudzie wspomina tylko raz, stwierdzając, że nie jest to księga przygotowująca do bytu pośmiertnego, lecz „do praktycznego i niezłego życia doczesnego”⁵³. Nie porusza tematu żydowskich fałszerstw w Ewangeliach, zgubnej roli Szawła tudzież żydowskiego ducha katolicyzmu i wyznań reformowanych. Opisując Żydów w rozdziale *Naród i rasa*⁵⁴, nie mówi wprost o ich szatańskiej, podstępnej i zbrodniczej naturze, nie przytacza Starego Testamentu, a gdy przywołuje obraz Chrystusa z batem, przemilcza Jego słowa o dzieciach szatana⁵⁵.

Niemniej powraca do tezy o niezmiennej naturze żydostwa, przekonując, że przy wszystkich pozorach różnic, jakie dzielą komunizm od kapitalizmu, marksizm i krwawy bolszewizm to tylko narzędzie żydowskiej finansjery w drodze do panowania nad światem⁵⁶. Żydów ukazuje konsekwentnie jako pasożyta narodów, by podkreślić, że jego ostateczne zwycięstwo skończy się samozagładą, bo przecież „po śmierci ofiary umiera też przedziej czy

und Kämpfers verhinderte die Vollendung dieses für die christliche Einstellung der völkischen Bewegung zeugenden, hochbedeutsamen Werkes”.

⁵³ A. Hitler, *Mein Kampf*. Zwei Bände in einem Band. Ungekürzte Ausgabe. München 1943, s. 336: „Tatsächlich ist auch der Talmud kein Buch zur Vorbereitung für das Jenseits, sondern nur für ein praktisches und erträgliches Leben im Diesseits”.

⁵⁴ Zob. tamże, s. 329–358 (w rozdziale *Volk und Rasse*).

⁵⁵ Zob. tamże, s. 336.

⁵⁶ Zob. tamże, 585–586, 675.

później sam wampir”⁵⁷. Przestrzega, że wówczas, gdy żydowska ideologia marksizmu, odrzucająca wartość jednostki oraz znaczenie narodowości i rasy, rozpęta ostateczny chaos, skutkiem jej triumfu będzie zagłada ludzkości⁵⁸.

Obok myśli wyrażanych już w dialogu z Eckartem, podejmuje zagadnienia, które nie znalazły się w niedokończonym zapisie ich rozmowy. Zagadnieniem zaś szczególnie brzemienym w następstwa była kwestia rasy. Manichejskie zmagania z żydowskim duchem zniszczenia wpisuje Hitler w wyobrażenie o odwiecznym przeciwieństwie pomiędzy rasą Aryjczyków i rasą Żydów. Pierwsi stoją na szczycie hierarchii ras jako zdobywcy, którzy podbili niższe ludy, by zmuszać je do pracy, ale jako twórcy wysokiej kultury, kwitnącej cywilizacji i ładu zapewnili ujarzmionym lepsze warunki życia. O mocy Aryjczyków rozstrzyga ich „idealizm”, widoczny w odrzuceniu egoizmu i w ofiarnym poświęcaniu się dla społeczności, a zarazem zachowanie czystości krwi, albowiem mieszanie ras skutkuje degeneracją ducha, ciała i upadkiem cywilizacji⁵⁹. Drugi natomiast są zaprzeczeniem aryjskiego wzorca – przebiegli i z natury nieskorzy do pracy, pasożytujący w ciele innych narodów, pozbawieni mocy kulturotwórczych i tym samym własnej kultury. Całkowicie obcy jest Żydom idealizm. Nie znają gotowości do poświęceń innej niż wynikła z instynktu samozachowawczego rasy. Odnaczają się też skrajnym egoizmem, a do współdziałania skłania ich nie ofiarność, lecz instynkt stadny. Zainteresowani jedynie doczesnością i tym, co materialne, nie posiadają prawdziwej religii, która wyrasta z obcego im przeświadczenia o istnieniu życia pośmiertnego⁶⁰.

W manichejskim boju przeciw zagrażającemu ludzkości pierwiastkowi zniszczenia Hitler przedstawiał się jako wojownik, który wypełnia wolę

⁵⁷ Tamże, s. 358: „Das Ende aber ist nicht nur das Ende der Freiheit der vom Juden unterdrückten Völker, sondern auch das Ende dieses Völkerparasiten selber. Nach dem Tode des Opfers stirbt auch früher oder später der Vampir”.

⁵⁸ Zob. tamże, s. 69–70.

⁵⁹ Zob. tamże, s. 317–328.

⁶⁰ Zob. tamże, s. 329–337.

wszchemocnego Stwórcy i walczy o dzieło Pana⁶¹. I głosił, że „ruch narodowosocjalistyczny musi wypełnić swoje najpotężniejsze zadanie”:

Musi otworzyć narodowi oczy [...] i nieustannie przypominać o prawdziwym wrogu naszego dzisiejszego świata. Zamiast wzbudzać nienawiść wobec Aryjczyka, od którego może nas dzielić prawie wszystko, ale z którym łączy nas wspólnota krwi lub kultury, musi on skazać na powszechny gniew złowrogiego nieprzyjaciela ludzkości jako rzeczywistego sprawcę wszystkich cierpień.

Musi się troszczyć o to, by śmiertelny wróg został rozpoznany przynajmniej w naszym kraju, a walka z nim jako świetliste znamię jaśniejszych czasów mogła wskazywać również innym narodom drogę do zbawienia walczącej, aryjskiej ludzkości.⁶²

W 1929 ukazała się, wznawiana później szesnastokrotnie, powieść Josepha Goebbelsa *Michael. Niemiecki los na kartach dziennika*. „Dziennik Michaela” – jak zaznacza autor we wstępie – „jest pomnikiem niemieckiej żarliwości i poświęcenia, który ma wstrząsać i pocieszać”, a życie i śmierć głównego bohatera to „znak czasu i symbol przyszłości”⁶³. Skoro zaś trwa walka o to, w co wierzyć będzie młodzież⁶⁴, nie dziwi, że pośród zapisków

⁶¹ Zob. tamże, s. 70.

⁶² Tamże, s. 724–725: „Und wieder hat gerade die nationalsozialistische Bewegung ihre gewaltigste Aufgabe zu erfüllen: Sie muß dem Volk die Augen öffnen über die fremden Nationen und muß den wahren Feind unserer heutigen Welt immer und immer wieder in Erinnerung bringen. An Stelle des Hasses gegen Arier, von denen uns fast alles trennen kann, mit denen uns jedoch gemeinsames Blut oder die große Linie einer zusammengehörigen Kultur verbindet, muß sie den bösen Feind der Menschheit, als den wirklichen Urheber allen Leides, dem allgemeinen Zorne weihen. Sorgen aber muß sie dafür, daß wenigstens in unserem Lande der tödlichste Gegner erkannt und der Kampf gegen ihn als leuchtendes Zeichen einer lichterem Zeit auch den anderen Völkern den Weg weisen möge zum Heil einer ringenden arischen Menschheit”.

⁶³ J. Goebbels, *Michael. Ein deutsches Schicksal in Tagebuchblättern*. München 1942, s. 7: „Michaels Tagebuch ist ein Denkmal deutscher Inbrunst und Hingabe, das erschüttern und trösten will”; s. 8: „Deshalb ist Michaels Leben und Sterben mehr als Zufall und blindes Schicksal. Es ist Zeichen der Zeit und Symbol der Zukunft”.

⁶⁴ Tamże, s. 7: „Die Jugend ist heute lebendiger denn je. Sie glaubt. Woran, darum geht der Kampf”.

Michaela nie brakuje rozważań o Chrystusie, o chrześcijaństwie i o Żydach. Pod datą 12 lipca utrwalona została myśl: „Chrystus jest twardy i nieubłagany. Wygnał batem żydowskich handlarzy ze świątyni. Wypowiedzenie wojny pieniądzeni”⁶⁵. 9 sierpnia bohater nieco szerzej rozwodzi się o Żydach, którzy budzą w nim fizyczny wstręt i samym widokiem wywołują ataki mdłości. Żyd, stanowiąc w swej istocie przeciwieństwo Niemca, zhańbił niemiecki naród, sparaliżował jego siłę, splamił niemieckie ideały, doprowadził do rozkładu obyczaje i moralność. Jest przeto „ropiejącym wrzodem na ciele naszego chorego narodu”. A ponieważ nie da się utrzymać pokoju pomiędzy płucami a zarazkami gruźlicy, walka z Żydami to bój na śmierć i życie. I jakkolwiek Michael stwierdza, że odczuwa wobec nich nie tyle nienawiść, ile pogardę, to jednak kilka akapitów później dodaje, iż „kto nie może nienawidzić diabła, ten nie może też miłować Boga”. Swoje rozważania zamyka zaś wnioskiem: „Chrystus nijak nie mógł być Żydem. Nie potrzebuję już wcale dowodzić tego naukowo”⁶⁶.

Z kolei 15 listopada bohater powieści notuje w swym dzienniku, że „Nowoczesny człowiek jest siłą rzeczy poszukiwaczem Boga, być może człowiekiem Chrystusowym”. Dochodzi również do przekonania, że „my, nowocześni Niemcy, jesteśmy czymś w rodzaju Chrystusowych socjalistów”. Jezus patronujący tym socjalistom to „pierwszy wielkiego formatu przeciwnik Żydów”, który

⁶⁵ Tamże, s. 50: „Christus ist hart und unerbittlich. Er peitscht die jüdischen Händler aus dem Tempel heraus. Eine Kriegserklärung an das Geld”.

⁶⁶ Tamże, s. 57–58: „Der Jude ist für mich direkt ein körperlicher Ekel. Ich bekomme Übelkeitsanfälle bei seinem Anblick. Der Jude ist uns im Wesen entgegengesetzt. Ich kann ihn gar nicht hassen, nur verachten. Er hat unser Volk geschändet, unsere Ideale besudelt, die Kraft der Nation gelähmt, die Sitten angefault und die Moral verdorben. Er ist das Eitergeschwür am Körper unseres kranken Volkstums. [...] Entweder er richtet uns zugrunde, oder wir machen ihn unschädlich. Ein anderes ist da nicht denkbar. Friede? Kann die Lunge mit dem Tuberkelbazillus Frieden halten? [...] Wer den Teufel nicht hassen kann, der kann auch Gott nicht lieben. Wer sein Volk liebt, der muß die Vernichter seines Volkes hassen, aus tiefster Seele hassen. [...] Christus kann gar kein Jude gewesen sein. Das brauche ich erst gar nicht wissenschaftlich zu beweisen. Das ist so!”

wypowiedział im wojnę. A chociaż zdołali Go zabić, to wstrząsnął fundamentami ich przyszłej, światowej potęgi⁶⁷. Chrystus bowiem to „geniusz miłości”, „krańcowe przeciwieństwo żydostwa, które przedstawia ucieleśnienie nienawiści”. W Chrystusie została przybita do krzyża wiekuista prawda, Żyd natomiast to uosobienie kłamstwa. W Chrystusie przejawiała się zarazem kluczowa dla socjalizmu idea ofiary, poświęcenia się dla innych, całkowicie obca marksizmowi i Żydowi, który innych poświęca dla siebie⁶⁸.

Manichejski bój, w jakim bierze udział autor dziennika, to ostateczna walka pomiędzy Chrystusem – zasadą miłości i Marksem – zasadą nienawiści⁶⁹. Przy czym zmagania „Chrystusowych socjalistów” z naśladowcami Marksa mają nie tylko wymiar narodowy, ale także rasowy. Oto bowiem „Żyd stanowi nierasę pod rasami ziemi” i „ma to samo zadanie, co jadowite zarazki w ludzkim

⁶⁷ Tamże, s. 81: „Der moderne Mensch ist notwendigerweise ein Gottsucher, vielleicht ein Christumensch”; s. 82: „[...] wir modernen Deutschen sind so etwas wie Christussozialisten. [...] Christus ist der erste Judengegner von Format. «Du sollst alle Völker fressen!» Dem hat er den Krieg angesagt. Deshalb mußte das Judentum ihn beseitigen. Denn er rüttelte an den Fundamenten seiner zukünftigen Weltmacht”.

⁶⁸ Tamże, s. 82: „Christus ist das Genie der Liebe, als solches der diametralste Gegenpol zum Judentum, das die Inkarnation des Hasses darstellt. [...] Der Jude ist die menschgewordene Lüge. In Christus hat er zum erstenmal vor der Geschichte die ewige Wahrheit ans Kreuz geschlagen. [...] Die Idee des Opfers gewann zum erstenmal in Christus sichtbare Gestalt. Das Opfer gehört zum Wesen des Sozialismus. Sich selbst hingeben für die anderen. Dafür hat der Jude allerdings kein Verständnis. Sein Sozialismus heißt: die anderen zum Opfer bringen für sich selbst”.

⁶⁹ Tamże, s. 82: „Der Kampf, den wir heute ausfechten bis zum Sieg oder bis zum bitteren Ende, ist im tiefsten Sinne ein Kampf zwischen Christus und Marx. Christus: das Prinzip der Liebe. Marx: das Prinzip des Hasses”. Por. J. Goebbels, *Bolszewizm w teorii i praktyce. Mowa ministra Rzeszy [...] na kongresie partii w Norymberdze w roku 1936*. Tłum. na podstawie oryginalnego stenogramu niemieckiego W. Plekan. Kraków 1937, s. 5: „[...] podkreślam raz jeszcze, że [...] my, narodowi socjaliści, [...] nie głosiliśmy nigdy teorii antysocjalistycznej lub kapitalistycznej. Walka nasza przeciw bolszewizmowi [...] powstała z najgłębszego przekonania, że prawdziwy socjalizm tylko wtenczas może być rzeczywistny, jeżeli jego najpodlejsza i najbardziej kompromituująca forma, tj. bolszewizm żydowski, zostanie radykalnie wytopiony”.

organizmie” – albo wzbudzi opór jego zdrowych mocy, albo przywiedzie go do szybszej śmierci⁷⁰.

W 1930 opublikowany został *Mit XX wieku* Alfreda Rosenberga, który w 1934 obejmie nadzór nad światopoglądowym szkoleniem i wychowaniem członków Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników. Ów swoisty podręcznik ideologii rozwija tezy wyrażone w *Dialogu* Eckarta oraz w *Mojej walce* Hitlera. Powraca tu zatem założenie o nieżydowskim pochodzeniu Chrystusa⁷¹. Powraca wizja Jezusa uniesionego gniewem w świątyni, poświadczająca przekonanie, że Jego istotę określa ognisty, okupiony śmiercią sprzeciw⁷². Powraca gnostyckie wyobrażenie o starotestamentowym, żydowskim Jahwe jako stwórcy zła, podlegającym do kłamstwa, oszustwa i mordu⁷³. Powraca twierdzenie, że pierwotna, antyżydowska i godząca w ducha Starego Testamentu, nauka Chrystusa została sfałszowana m.in. przez Pawła, Kościół katolicki i inne Kościoły chrześcijańskie⁷⁴. Powraca wreszcie ujęcie manichejskich zmagañ światła i ciemności, prawdy i kłamstwa, dobra i zła jako walki pomiędzy rasą Aryjczyków i rasą Żydów. Ci pierwsi urzeczywistniają marzenie o miłości,

⁷⁰ J. Goebbels, *Michael...*, dz. cyt., s. 82: „Der Jude bildet eine Unrasse unter den Rassen der Erde. Er hat dieselbe Aufgabe, die im menschlichen Organismus der Giftbazillus hat: den Widerstand der gesunden Kräfte mobil zu machen oder ein zum Tode bestimmtes Lebewesen schneller und geräuschloser sterben zu lassen”.

⁷¹ A. Rosenberg, *Der Mythos des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit*. München 1939, s. 76, przypis: „Was Jesu Herkunft betrifft, so liegt, wie schon von Chamberlain und Delitzsch betont worden ist, nicht der geringste zwingende Grund zur Annahme vor, daß Jesus jüdischer Herkunft gewesen, wenn er auch in jüdischen Gedankenkreisen aufgewachsen ist”. W dalszej partii tego przypisu Rosenberg wprowadził niewielkie zmiany w stosunku do jego redakcji drukowanej we wcześniejszych wydaniach, świadom rozbieżności pomiędzy naukowym a ideologicznym ujęciem pochodzenia Jezusa: „Streng wissenschaftlich wird die Herkunft Jesu wohl für immer unerwiesen bleiben. Es muß uns genügen, die Wahrscheinlichkeit nichtjüdischer Abstammung anerkennen zu können. Die durchaus unjüdische, mystische Lehre vom «Himmelreich inwendig in uns» verstärkt diese Annahme”.

⁷² Zob. tamże, s. 604, 607.

⁷³ Zob. tamże, s. 604.

⁷⁴ Zob. tamże, s. 604–607.

pięknie i honorze, ci drudzy natomiast marzenie o złocie, o potędze kłamstwa i nienawiści oraz o panowaniu nad światem⁷⁵. Pożądanie zaś pieniądza stanowi jedną ze szczególnych cech podludzi⁷⁶.

Rosenberg głosi, że zadaniem „niemieckiego ruchu odnowy” jest nakreślenie właściwego obrazu Jezusa. Obraz ten wykrzywił „żądny władzy Kościół rzymski”, ukazując „służalczą pokorę” jako Jego główny rys. Tymczasem narodowym socjalistom „Jezus objawia się dziś jako pewny siebie Pan w najlepszym i najwyższym sensie tego słowa”. Co więcej, „to jego życie, a nie pełne udręki umieranie posiada znaczenie dla germańskich ludzi”⁷⁷. Skoro więc dla „duszy germańskiego Zachodu” ważne jest życie Chrystusa, a dla Kościoła Jego „śmierć i jej cudowne następstwa”, to Eckart, Hitler, Goebbels, Rosenberg są apostołami „pozytywnego chrześcijaństwa”, podczas gdy przeinaczone wskutek wpływów żydowskich chrześcijaństwo to w istocie „chrześcijaństwo negatywne”⁷⁸. „Pozytywne chrześcijaństwo” przywraca pierwotne, „proste i radosne przesła-

⁷⁵ Zob. tamże, s. 456–457.

⁷⁶ Tamże, s. 51: „Aber umsonst war diese Sehnsucht nach dem heroischen Rassemenschen: das Geld, und mit ihm der Untermensch, hatte bereits über das Blut gesiegt, richtungslos beginnt der Hellene sich mit Handel, Politik, Philosophie abzugeben [...]”.

⁷⁷ Tamże, s. 604: „Man kann aus der Schilderungen über Jesus sehr verschiedene Züge herauslesen. Seine Persönlichkeit tritt oft weich und mitleidig, dann wieder schroff und rauh, immer aber von innerem Feuer getragen, hervor. Es lag im Interesse der herrschsüchtigen römischen Kirche, die unterwürfige Demut als das Wesen Christi hinzustellen, um sich möglichst viele an diesem «Ideal» heruntergezüchtete Diener zu verschaffen. Diese Darstellung richtigzustellen, ist eine weitere unerläßliche Forderung der deutschen Erneuerungsbewegung. Jesus erscheint uns heute als selbstbewußter Herr im besten und höchsten Sinne des Wortes. Sein Leben ist es, das für germanische Menschen Bedeutung besitzt, nicht sein qualvolles Sterben [...]”.

⁷⁸ Tamże, s. 78: „Nicht vom Leben des Soter (des Heilandes) ging also die Welt aus, sondern von seinem Tode und dessen wunderbaren Folgen, dem einzigen Motiv der paulinischen Briefe. Goethe aber empfand gerade das Leben Christi als wichtig, nicht den Tod, und bezeugte dadurch die Seele des germanischen Abendlandes, das positive Christentum gegenüber dem negativen der auf etrusko-asiatische Vorstellungen zurückgehenden Priesterherrschaft und des Hexenwahns”.

nie o królestwie Bożym wewnątrz nas, o dziecięctwie Bożym, o służbie dobru i o płomiennej obronie przed złem”⁷⁹. Jak ogłasza autor,

Dziś budzi się nowa wiara – mit krwi. Wiara, że obrona krwi jest zarazem obroną boskiej istoty człowieka w ogóle. [...] wiara, że krew nordycka przedstawia owo misterium, które zastąpiło i przewyciężyło stare sakramenty.⁸⁰

A ponieważ – stwierdza Rosenberg – centralne, najwyższe wartości Kościołów chrześcijańskich „nie odpowiadają naszej duszy” i „stanowią przeszkodę dla organicznych sił narodów rasy nordyckiej”, „muszą ustąpić im miejsca i ulec przewartościowaniu w duchu germańskiego chrześcijaństwa”⁸¹.

Idee „germańskiego chrześcijaństwa” niestrudzenie upowszechniał wydawany od 1923 popularny tygodnik „Der Stürmer”, redagowany przez Juliusa Streichera. Swoją udział w boju o „zbawienie walczącej, aryjskiej ludzkości” pojmował on, pomny nauki płynącej z dialogu Eckarta z Hitlerem, przede wszystkim jako misję „oświecania”. Dlatego od 1932 gazeta nosiła podtytuł „Niemiecki tygodnik do walki o prawdę”, a oddziaływanie „Stürmera” na szerszy krąg czytelników wzrosło po 1933, gdy nakład sięgnął kilkuset tysięcy egzemplarzy⁸². Odsłaniając podstępny i zbrodniczą naturę Żydów, ujawniając

⁷⁹ Tamże, s. 607: „Die «christlichen» Kirchen sind aber eine ungeheuerliche, bewußte und unbewußte Umfälschung der schlichten, frohen Botschaft vom Himmelreich inwendig in uns, von der Gotteskindschaft, vom Dienst für das Gute und von der flammenden Abwehr gegen das Böse”.

⁸⁰ Tamże, s. 114: „Heute erwacht aber ein neuer Glaube: der Mythos des Blutes, der Glaube, mit dem Blute auch das göttliche Wesen der Menschen überhaupt zu verteidigen. Der mit hellstem Wissen verkörperte Glaube, daß das nordische Blut jenes Mysterium darstellt, welches die alten Sakramente ersetzt und überwinden hat”.

⁸¹ Tamże, s. 215: „Wir erkennen heute, daß die zentralen Höchstwerte der römischen und der protestantischen Kirche als negatives Christentum unserer Seele nicht entsprechen, daß sie den organischen Kräften der nordisch-rassisch bestimmten Völker im Wege stehen, ihnen Platz zu machen haben, sich neu im Sinne eines germanischen Christentums umwerten lassen müssen”.

⁸² Zob. S. Zelnhefer, *Der Stürmer. Deutsches Wochenblatt zum Kampf um die Wahrheit* [publiziert am 05.09.2008] [hasło w:] *Historisches Lexikon Bayerns*, URL: <<http://>

ich wpływ na dzieje tudzież odkrywając złowieszcze dążenie do panowania nad światem, Streicher nie zapominał, że w manichejskich zapasach na śmierć i życie „oświecanie” jest zaledwie początkiem drogi. Przekonanie, że droga ta musi prowadzić do unicestwienia wszystkich Żydów, odzwierciedla się w artykułach „Stürmera” na długo przed rozpoczęciem masowego zabijania.

W wielkanocnym numerze z marca 1934 artykuł wstępny Ernsta Ißbernera-Haldanego nosi tytuł *Burza nad Judą. Zbliża się sąd ostateczny*⁸³. Towarzyszy mu rysunek Fipsa z nagłówkiem *Do faryzeuszy i uczonych w piśmie*. Przedstawia on wnętrze kościoła, a w nim zmartwychwstałego Chrystusa o jasnych oczach i jasnych włosach, ze śladami gwoździ na dłoniach, patrzącego surowo w stronę księdza katolickiego i pastora. Obaj trzymają kurczowo przy piersiach niewielkie książeczki i pochylają głowy nie spoglądając na Jezusa. Podpis głosi: „Przed dwoma tysiącami lat przekląłem Żydów jako naród diabła, a wy czynicie z nich lud Boży”⁸⁴. Sam artykuł stanowi odpowiedź na spowodowane „paragrafem aryjskim” zaniepokojenie Żydów oraz nie-Żydów, którzy prawo to uznawali za niechrześcijańskie. Autor sławi wodza Niemiec, Hitlera, który wreszcie „w swej szczerości i swym zdrowym instynkcie rozpoznał, co myślał Chrystus”, gdy mówił, pod jakim warunkiem Bóg trwać będzie w ludziach, a ludzie w Bogu⁸⁵. Jak podkreśla autor, Boskie

www.historisches-lexikon-bayerns.de/Lexikon/Der Stürmer. Deutsches Wochenblatt zum Kampf um die Wahrheit> (dostęp 12.05.2017). Zob. też K.-H. Reuband, *Die Leserschaft des „Stürmer” im Dritten Reich. Soziale Zusammensetzung und antisemitische Orientierungen*. „Historical Social Research” 33 (2008), nr 4, s. 214–254 (o wysokości nakładu w poszczególnych latach zob. na s. 215).

⁸³ E. Ißberner-Haldane, *Sturm über Juda. Es geht dem Weltgericht entgegen*. „Der Stürmer” 12 (1934), nr 13, s. 1–2.

⁸⁴ [Ph. Rupperecht], *Den Pharisäern und Schriftgelehrten*, „Der Stürmer” 12 (1934), nr 13, s. 1: „Vor zweitausend Jahren habe ich die Juden als Teufelsvolk verflucht und ihr macht ein Gottesvolk aus Ihnen”.

⁸⁵ E. Ißberner-Haldane, dz. cyt.: „Deutschland hat endlich einmal einen Führer erhalten, der in seiner Ehrlichkeit und seinem gesunden Instinkt erkannt hat, was Christus meinte, als er die Worte sprach: «So ihr unter Euresgleichen bleibet, so bleibet Gott in Euch und Ihr in ihm» [por. 1 J 4, 12–13]”.

zrządzenie – sprzyjające bohaterskiej pracy, niewzruszonej woli i nadludzkiemu idealizmowi narodowych socjalistów – stało na drodze Żydów do uzyskania władzy nad światem. „A wódz miał odwagę, by wybrać na swój sztandar najstarszą germańską runę, swastykę, słoneczny krzyż, krzyż magów, «niosący szczęście znak zbawienia i zwycięstwa» [...], znak znienawidzony przez Żydów”, którzy dostrzegli w nim znamię wrogiej im mocy⁸⁶. Do tytułowego sądu ostatecznego odnosi się wzmianka o nieuniknionym dniu w historii świata, gdy zakończy się sprzeczne z naturą panowanie Hebrajczyków. Przeczuwają oni, że zaczyna się właśnie „trzecie wielkie prześladowanie Żydów”. Kiedy zaś wzniecona przez Hitlera „duchowa iskra” rozpali pragnienie wyzwolenia nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach, narody przebudzą się i dostrzegą, że tylko na fundamentach narodowego socjalizmu mogą dostąpić rzeczywistej odnowy i ozdrowienia. A wówczas prześladowanie Żydów, stwierdza Ißberner-Haldane, „urzeczywistni się w formie, którą tylko nieliczni z nas mogą sobie dziś wyobrazić”⁸⁷.

⁸⁶ Tamże: „Und der Führer hatte den Mut, auf seine Fahne die älteste germanische Rune, das Hakenkreuz, das Sonnenkreuz, das Kreuz der Magier, das «glückbringende Heils- und Siegeszeichen» als Siegesymbol zu wählen, das so lange von den Germanen vergessen worden war. Ein Zeichen, das von den Juden gehaßt wird, weil sie es instinktiv als arteindliches Machtzeichen erkannt haben”.

⁸⁷ Tamże: „Sofort erhob sich ein Geschrei unter den Hebräern des Auslandes! Sie ahnen selbst gut genug, daß einmal in der Weltgeschichte der Tag kommen wird, weil er kommen muß, wo ihre widernatürliche Herrschaft zu Ende geht. Sie wissen selbst, daß die «dritte Träne Elias» – die dritte große Judenverfolgung – noch aussteht und ahnen, daß sie jetzt beginne. [...] So ist durch Adolf Hitler der geistige Funke zur Befreiung Germaniens entzündet worden! Dieser Funke wird auch in den anderen Ländern, in Skandinavien, Holland, England und Nordamerika zünden und den Völkern das Erwachen und die Einsicht bringen, daß sie nur auf nationalsozialistischer Grundlage eine ganze und wirkliche Erneuerung erlangen können, die die Gesundung aller Völker in jeder Beziehung garantiert. Dann werden auch dort die Juden rücken müssen und die «dritte Träne Elias» wird nicht ausbleiben, sondern sich verwirklichen in einer Form, die sich heute nur wenige von uns vorstellen können”.

W maju tego samego roku ukazał się numer specjalny „Stürmera” w całości poświęcony mordowi rytualnemu⁸⁸. Nie inaczej niż w dialogu Eckarta z Hitlerem skupienie się na tym zagadnieniu miało co najmniej dwa cele, ważne dla „pozytywnego chrześcijaństwa”. Należało bowiem przekonać czytelników, że słowa Jezusa o Żydach jako dzieciach diabła-zabójcy znajdują potwierdzenie w zapisach i Starego Testamentu, i Talmudu⁸⁹. Przy czym pierwszy ujmowany jest manichejsko jako „Biblia nienawiści” i „Biblia szatana”, drugi – jako świadectwo pogardy dla nie-Żydów. Należało ponadto udowodnić, że mimo upływu stuleci szatańska, zbrodnicza istota żydostwa pozostaje niezmienna. Służył temu bogaty katalog przestępstw, przedstawionych jako przykłady mordu rytualnego „od czasów przed Chrystusem aż do 1932”⁹⁰.

Aby zaś zasugerować, że każdy Żyd, który nie wyrzekł się swej tradycji, ma z tymi zbrodniami coś wspólnego, „Der Stürmer” wiąże mord rytualny z dwoma spośród świąt judaizmu: Pesach i Purim⁹¹. Radość świąt, upamiętniających ocalenie żydowskich dzieci z zagłady pierworodnych oraz zgubę 75 000 wrogich Żydom Persów, objawiałaby przeto diabelską, morderczą naturę Żydów. Nie oznacza to bynajmniej, że w boju pomiędzy „Chrystusowymi socjalistami” a „dziećmi diabła” odrzucenie żydowskiej religii pozwalało uniknąć walki lub przejść na stronę przeciwnika. Autorzy numeru specjalnego podzielają pogląd Hitlera i Eckarta, iż dopóty, dopóki istnieje choćby jeden Żyd, istnieje i działa ten sam żydowski duch, który objawia się w Starym Testamencie i Talmudzie.

Dlatego artykuł wstępny zatytułowany *Naród morderców* otwarcie przedstawia zamiary redakcji. Oto czytelnik winien zobaczyć Żydów „w innym świetle” i ujrzeć w nich „przestępców i morderców i diabła w ludzkiej postaci”.

⁸⁸ „Der Stürmer” 12 (1934), Sonder-Nummer 1, *Ritualmord-Nummer* (im Mai 1934).

⁸⁹ Tamże, s. 2–3.

⁹⁰ Tamże, s. 9–12 (*Zusammenstellung der jüdischen Ritualmorde aus der Zeit vor Christus bis 1932*).

⁹¹ Tamże, s. 4–6 (*Purimmorde*), 6–9 (*Ritualmorde zum Passahfest*).

Wtedy to „ogarnie go przeciw temu narodowi święty gniew i nienawiść”⁹². W artykule zaś zamykającym numer Karl Holz podkreśla, że „rozwiązanie” „kwestii żydowskiej” „jest tak ogromne i istotne, że trzeba najpierw sprawić przez oświecenie, że wszyscy nie-Żydzi dojrzą do tego zadania”. Albowiem „Naród, który zna kwestię żydowską, jest gotowy, by ją pewnego dnia rozwiązać”. Autor nie każe się domyślać sensu tej formuły. Powiada wprost: „Trzeba zniszczyć diabła tego świata, trzeba zniszczyć wielką podłość, trzeba unieszkodliwić wroga wszystkich narodów, wroga ludzkości”. I dodaje, że oto nastąpi „wielka epoka”, w której „rozpętała się tytaniczna walka. Największa i najpotężniejsza walka światopoglądowa, jaką kiedykolwiek widziano na ziemi”. Po jednej stronie tego manichejskiego boju stoją „narodowosocjalistyczni Aryjczycy”, po drugiej plemię „żydowskich zbrodniarzy”. „Każdy nie-Żyd” ma „wielki święty obowiązek” wziąć udział w tych zmaganiach z „mordem i pożogą”, „zbrodnią i ciemnością”, by na świecie zapanowało „światło prawdziwej wolności” i zajaśniał blask „nowego piękna”⁹³.

Julius Streicher i jego współpracownicy ze „Stürmera” żywili przeświadczenie, że osiągnięcie zwycięstwa w tej „tytanicznej walce” wymaga oświecania

⁹² Tamże, s. 1 (*Das Mördervolk*): „Wer aber weiß, welch eine ungeheuerliche Anklage schon seit Anbeginn gegen die Juden erhoben wird, dem erscheint dieses Volk in einem anderen Lichte. Er sieht in ihnen nicht nur ein eigenartiges, seltsam anmutendes Volk, er sieht in ihnen Verbrecher und Mörder und Teufel in Menschengestalt. Und es überkommt ihn gegen dieses Volk ein heiliger Zorn und Haß”.

⁹³ Tamże, s. 13 (K. Holz, *Mordplan gegen Adolf Hitler*): „Die Judenfrage geht ihrer Lösung entgegen. [...] Die Lösung dieses Problems ist so gewaltig und groß, daß es zunächst gilt, alle Nichtjuden durch Aufklärung dafür reif zu machen. [...] Ein Volk, das die Judenfrage kennt, ist auch bereit, sie eines Tages zu lösen. [...] Es gilt, den Teufel dieser Welt, es gilt, die große Niedertracht zu vernichten. Es gilt, den Feind aller Völker, den Feind der Menschheit unschädlich zu machen. [...] Sie [sc. die Nichtjuden] müssen erkennen, daß wir in einer großen Zeit leben. Sie müssen erkennen, daß ein Titanenkampf ausgebrochen ist. Der größte und gewaltigste weltanschauliche Kampf, den je die Erde gesehen hat. Der Schlachtruf heißt: «Hie nationalsozialistisches Arierium!» – «Hie jüdische Verbrechertum!» [...] Jeder Nichtjude hat die heilige und große Pflicht, zu fechten und mit vorwärts zu stürmen. Die Welt soll einst nicht in Mord und Brand, in Verbrechen und Finsternis untergehen. Sie soll aufsteigen zu Ehren ihres Schöpfers im Licht wahrer Freiheit. Sie soll erstrahlen in neuer Schönheit”.

również dzieci. Opublikowali zatem dwie ilustrowane książki z myślą o czytelniku bądź słuchaczu dziecięcym: *Trujący grzyb* (1938) oraz *Pudlomopsojamnikopinczer* (1940). Obie napisał redaktor Ernst Hiemer jako zbiory czytanek-opowiadstek, pozwalających poznać różne aspekty szatańskiej natury Żydów oraz podpowiadających, co czynić, aby na świecie zapanował „wiekuisty pokój”⁹⁴.

Trujący grzyb na wiele sposobów przestrzega przeto przed Żydem – „diabłem w ludzkiej postaci”, napomyka też o „niemieckim Bogu”⁹⁵, a w rozdziale *Co Chrystus powiedział o Żydach* uczy, o czym myśleć spoglądając na przydrożny krucyfiks. Oto więc chłopka z trójgiem dzieci zatrzymuje się przy krzyżu i objaśnia, że Jezus „był jednym z największych wrogów” żydostwa w całych dziejach. „Poznał Żydów w całym ich zepsuciu i podłości”. Przepędził ich batem ze świątyni, bo nawet tam prowadzili swoje pieniężne interesy. Nazwał ich mordercami i dziećmi diabła, bo odkąd istnieją, mordują i popełniają przestępstwo za przestępstwem. „A ponieważ ten człowiek poznał Żydów i głosił światu prawdę, musiał umrzeć”. Krucyfiks zaś to obraz straszliwej żydowskiej zemsty⁹⁶.

Trujący grzyb oświecał dzieci w duchu „pozytywnego chrześcijaństwa”, wzywał do wyzwolenia z żydowskich kajdan tudzież ogłaszał, że bez roz-

⁹⁴ E. Hiemer, *Der Giftpilz*. Nürnberg 1939, s. 48 (rozdział *Wie wurde Arbeiter Hartmann ein Nationalsozialist*): „Der ewige Frieden wird uns erst ereilen, / wenn einst unter uns keine Juden mehr weilen”.

⁹⁵ Tamże, s. 8 (rozdział *Der Giftpilz*): „Der Teufel in Menschengestalt!”; s. 25 (rozdział *Wie ein deutscher Bauer von Haus und Hof geleitet wird*): „Der Bauer betet zum deutschen Gott”.

⁹⁶ Tamże, s. 41 (rozdział *Was Christus über die Juden sagte*): „«Seht doch Kinder. Der an dem Kreuz hängt, war einer der größten Feinde der Juden aller Zeiten. Er kannte die Juden in all ihrer Verdorbenheit und Schäbigkeit. Einst trieb er die Juden mit einer Peitsche fort, weil diese ihre Geldgeschäfte bis in die Kirchen trugen. Er nannte sie: Mörder der Menschen von Anfang an; weil sie seit Anfang ihrer Entstehung mordeten. Er sagte zu ihnen, dass ihr Vater der Teufel sei! [...] Sie dürfen sich wie er selbst verhalten, und so begehen sie ein Verbrechen nach dem anderen». Die Mutter fuhr fort: «Und weil dieser Mann die Juden kannte und der Welt die Wahrheit verkündete, musste er sterben. Daher ermordeten die Juden ihn. Sie fuhren Nägel durch seine Hände und Füße, hängten ihn an das Kreuz und ließen ihn sterben. Auf solch eine fürchterliche Weise, nahmen die Juden Rache. [...]»”.

wiązania kwestii żydowskiej nie ma ratunku dla ludzkości⁹⁷. Dopiero jednak powstały już w czasie wojny *Pudlomopsojamnikopinczer* dopowiadał, jak kwestię tę rozwiązać. Pośród zawartych w nim 22 opowiadań, wskazujących podobieństwo między światem zwierząt i światem ludzi, znalazły się historie o szarańcy, o pluskwach, o tasiemcu i o zarazkach⁹⁸. Hiemer poucza więc, że istnieje szarańcza „w ludzkiej postaci”, srożąca się niczym „bicz Boży” pośród narodów świata⁹⁹. „Plaga Żydów”, dyszących żądzą rabunku, gwałtu i mordy, pragnie unicestwić Niemcy na zawsze. „Toteż naszym obowiązkiem jest” – głosi autor – „walczyć bezwzględnie ze wszystkim, co żydowskie i co żydowsko myśli”¹⁰⁰. Czytanka o pluskwach przekonuje, że tak jak one Żydzi są „nienasyconymi krwio pijcami”, a „przeciw pluskwom pomagają tylko radykalne środki”. Hiemer pisze wprawdzie, że Niemcy zostały oczyszczone z żydostwa, młodzież zaś musi dbać, by „żydowski pluskwi lęg” został wygnany na zawsze, ale w zestawieniu zrównującym ludzi i pluskwy złowieszczej wymowy nabiera uwaga: „Pluskwy mnożą się bardzo mocno i można je wytępić tylko dzięki radykalnym środkom – przy pomocy szczególnych trucizn i gazów”¹⁰¹. Z kolei historia kuracji małego

⁹⁷ Zob. tamże, s. 41 (rozdział *Was Christus über die Juden sagte*), 54 (rozdział *Ohne die Lösung der Judenfrage gibt es keine Rettung der Menschheit*).

⁹⁸ Zob. E. Hiemer, *Der Pudelmopsdackelpinscher und andere besinnliche Erzählungen*. Nürnberg 1940, s. 35–42, 43–49, 75–83, 84–91.

⁹⁹ Tamże, s. 41: „In allen Völkern der Welt ist das Judentum verbreitet. In allen Völkern wüten «Heuschrecken», «Nonnen» und «Kieferneulen» in Menschengestalt. In allen Völkern wütet die «Geißel Gottes»”.

¹⁰⁰ Tamże, s. 41–42: „Dann würden sie stehlen und rauben, dann würden sie schänden und morden, bis Deutschland vernichtet wäre für alle Zeiten. Es ist daher unsere Pflicht, rücksichtslos anzukämpfen gegen alles, was jüdisch ist und jüdisch denkt”.

¹⁰¹ Tamże, s. 47: „Wie die Wanzen, so sind auch die Juden unersättliche Blutsauger an den nichtjüdischen Völkern”; s. 48: „Gegen Wanzen helfen nur radikale Mittel”; s. 49: „[...] wir haben Deutschland gesäubert. Unsere Jugend aber muß darüber wachen, daß Deutschland rein bleibe und die jüdische Wanzenbrut verbannt werde für alle Zeiten”; s. 45: „Die Wanzen vermehren sich sehr stark und können nur durch radikale Mittel, durch besondere Gifte und Gase vernichtet werden”.

Hansa Müllera nękanego przez tasiemca nawiązuje do tradycji ukazywania Żydów jako pasożyta „w ciele każdego narodu, w którego wnętrze wniknęli”. Przy czym opowieść o zmaganiach z tasiemcem służy autorowi nie tylko do wzbudzania najgłębszej odrazy do żydostwa, ale także do wskazania ostatecznego celu walki:

Dokładnie tak, jak człowiek może uwolnić się od plagi tasiemca, kiedy całkowicie unicestwi szkodnika, tak i narody mogą się wyzwolić z żydowskiej plagi tylko wtedy, gdy wykonają całą robotę. Jeśli tego nie uczynią i zadowolą się tym, że unieszkodliwią jedynie część żydostwa, żydowski tasiemiec odrośnie na nowo!

Czytankę zamyka puenta, bez niedomówień oświecająca dziecięcych czytelników:

Tasiemiec i Żydzi to pasożyty najgorszego rodzaju. Jeśli chcemy się ich pozbyć, jeśli chcemy znów być zdrowi i silni, pomoże tylko jedno: ich wytępienie.¹⁰²

Do podobnych wniosków prowadzi też ostatnie ze „skłaniających do zadumy” i „barwnych opowiadań z tajemniczego królestwa zwierząt”, zatytułowane *Zarazki*¹⁰³. Ernst Hiemer odwołuje się tu do motywu „żydowskiej zarazy”, by przekonywać, że grożące śmiercią narodów ryzyko zakażenia ustąpi tylko wtedy, gdy Żydzi znikną z powierzchni ziemi. Albowiem „dopóki

¹⁰² Tamże, s. 81: „Eine ähnliche Rolle spielt der Jude im Leben jener Völker, in deren Inneres er eingedrungen ist. Er ist ein Schmarotzer, ein Parasit”; s. 82–83: „Genau so, wie sich der Mensch von der Bandwurmplage nur dann erlösen kann, wenn er den Schädling vollkommen vernichtet, so können sich die Völker von der Judenplage nur dann befreien, wenn sie ganze Arbeit machen. Tun sie das nicht und begnügen sich damit, nur Teile des Judentums unschädlich zu machen, dann wächst der jüdische Bandwurm immer wieder nach! [...] Bandwurm und Jude sind Schmarotzer der schlimmsten Art. Wollen wir uns ihrer entledigen, wollen wir wieder gesund und stark werden, dann hilft nur eines: ihre Ausrottung”.

¹⁰³ Tamże, w tytule: „*und andere besinnliche Erzählungen*”, s. 5: (przedmowa do czytelnika) „Das Buch [...] bietet Dir bunte Erzählungen aus dem geheimnisvollen Reiche der Tiere”; s. 84–91: rozdział *Die Bazillen*.

istnieją zarazki dyfterytu, dopóty istnieje dyfteryt. I dopóki żyją na świecie Żydzi, istnieje też żydowskie zagrożenie”¹⁰⁴.

Wybuch wojny skłonił twórców narodowosocjalistycznej propagandy niemieckiej do objaśniania, w jaki sposób za rozpętanie krwawego konfliktu odpowiadają Żydzi. Sprawił zarazem, że żołnierze i reporterzy zetknęli się na wielką skalę z tradycyjną kulturą żydowską. Polskich Żydów filmowano i fotografowano teraz w celu zilustrowania przeświadczeń o różnorodnych przejawach zbrodniczej i podstępnej natury dzieci diabła. Oto choćby w niemieckiej kronice filmowej z 20 września 1939 ukazano Żydów, którzy „po raz pierwszy w życiu zostali zmuszeni do pracy”¹⁰⁵. W wydaniu zaś z 4 października 1939 zobrazowano „najtrudniejszy problem stojący przed administracją cywilną obszarów okupowanych”, czyli „kwestię żydowską”. Napomyka się tu więc o podstępnym ostrzeleniu żołnierzy niemieckich z „żydowskich spelunek”. Ukazując zaś rząd brodatych, głównie starych Żydów w kapotach i tradycyjnych czapkach żydowskich, stwierdza się, że „ta właśnie wschodniożydowska zbiorowość podludzi od dawien dawna dostarczała Zachodniej Europie męty międzynarodowego świata przestępczego”¹⁰⁶. Reportaże z polskich miast, w których znajdowały się większe skupiska Żydów, w tym

¹⁰⁴ Tamże, s. 91: „Gegen die verderbliche Wirkung der Bazillen hat die ärztliche Kunst schon manch ausgezeichnetes Mittel gefunden. Auszurotten aber vermochten wir bisher die Bazillen noch nicht. Ganz ähnlich ist dies beim Juden. Wohl haben viele Völker wirkungsvolle Maßnahmen gegen die Jüdischen Bazillen unternommen. [...] Aber noch keinem Volke ist es bis heute gelungen, den Juden völlig auszuschneiden. Der Feind ist immer noch da! Selbst wenn ein Volk judenfrei geworden ist, so ist damit noch lange nicht gesagt, daß es auch in Zukunft judenrein bleiben wird! Noch treibt sich der jüdische Bazillus in vielen anderen Ländern der Welt herum! Noch immer besteht die Gefahr, erneut der jüdischen Seuche zu erliegen! Solange es Diphtheriebazillen gibt, solange gibt es eine Diphtherie! Und solange Juden auf der Welt leben, gibt es eine jüdische Gefahr”.

¹⁰⁵ Zob. *UfA Tonwoche*, nr 472 (20 września 1939). Od 10’18”: „Zum ersten Mal in ihrem Leben sind sie gezwungen zur Arbeit”.

¹⁰⁶ Zob. *UfA Tonwoche*, nr 474 (4 października 1939). Od 6’23”: „Das schwierigste Problem, vor das sich unsere Zivilverwaltung in den besetzten Gebieten gestellt sieht, ist die Judenfrage. Aus diesem Ghetto-Kaschemmen ist auf deutsche Soldaten geschossen worden. Die

z Radomska, publikowano w „Stürmerze”¹⁰⁷. O tym, jak powstawały fotografie do tych reportaży, pisze w swej relacji Mosze Frenkel. Oto 28 września 1939 w Radomsku

żołnierze ruszyli z aparatami na ulicę i robili różne zdjęcia Żydom. [...] Ustawiano [...] obrazki, którymi był ilustrowany „Stürmer”: jeden obrazek, gdzie Jechiel Jakubowicz robi interes ze Szlomo Rabinowiczem. Przedstawiono to tak, że oni namawiają się, by zrobić interes i żeby przy tym kogoś okraść. Sfotografowano Abrahama Goldberga, przedwojennego lichwiarza, jako żydowskiego inteligenta, i lekarza, chasyda – jako handlarza kobiet.¹⁰⁸

Strafe folgt dem Verbrechen auf dem Fuß. Dieses Ostjüdisches Untermenschentum hat seit jeher Westeuropa das internationale Verbrechergesindel geliefert”.

¹⁰⁷ Zob. „Der Stürmer” 18 (1939), nr 50, s. 6–9 (*Der Jude in Polen. Sonderberichte des Stürmers*, 6. Fortsetzung). Tu na s. 6–7 zamieszczono relację z Radomska, a na s. 6–8 – zdjęcia z Radomska (na s. 6 cztery fotografie, na s. 7 – jedną, na s. 8 – pięć).

¹⁰⁸ M. Frenkel, dz. cyt., s. 380. Na s. 378 autor relacji omawia znakowanie Żydów związane z przymusem pracy: „Łaty były w trzech kolorach: żółte, czerwone i liliowe. Żółte [...] oznaczały 6 dni pracy [...]. Czerwone [...] oznaczały 3 dni pracy [...]. Łaty liliowe dawały całkowite zwolnienie z pracy”. Frenkel opisuje też nękanie pracujących przez jednego z niemieckich żołnierzy: „Poniedziałek, 25 września. Do Radomska przybył [...] «gruby żołnierz». Jego zachowanie przekraczało wszystkie granice. [...] Nazajutrz każdy z nas pracował przy ruinach. Układaliśmy cegły, jeden podawał drugiemu cegłę, a ostatni ją układał. Nagle zjawił się «gruby żołnierz» i kazał się nam rozsunać, żeby trudniej było złapać cegłę. Oczywiście z takiej odległości nie mogliśmy złapać cegły, a on podchodził i rzucał cegłę w brzuch, na nogi i niejednokrotnie również w głowę” (tamże, s. 379). Por. „Der Stürmer” 18 (1939), nr 50, s. 7, podpis pod fotografią przedstawiającą ustawionych dwójkami radomszczańskich Żydów i nadzorującego ich niemieckiego żołnierza: „Zur Arbeit angetreten! Je nach ihrer Arbeitstauglichkeit tragen die Juden gelbe, rote oder blaue Stoffaufschläge”; s. 6: „Die Juden, die gelbe Binden tragen, müssen täglich zur Arbeit erscheinen. [...] Die Juden mit roten Binden brauchen nur dreimal in der Woche zu arbeiten. [...] Die Juden mit blauen Binden sind von der Arbeit befreit”; we wcześniejszej partii tekstu sierżant, nadzorujący oddziały Żydów zmuszanych do pracy, utyskuje: „Die Juden sind kaum imstande eine Handarbeit zu verrichten. Sie können weder eine Schaufel halten, noch einen Ziegel richtig anfassen. Sie sind nicht nur ungeschickt, sondern stinkfaul”.

W październiku i listopadzie 1939 w Łodzi, Warszawie, Krakowie i Lublinie kręcono zdjęcia do filmu Fritza Hipplera *Wieczny Żyd* (1940)¹⁰⁹. Ów *Film dokumentalny o światowym żydostwie* dokumentował w istocie wyobrażenia o Żydach, zawarte już w *Dialogu* Eckarta z Hitlerem oraz w *Mojej walce*. Eksponował zatem niezmienną, demoniczną, podstępłą i zbrodniczą naturę rasy pasożytów, dążącej do panowania nad światem. Na dowód zaś morderczego charakteru Żydów przedstawiał pogodne sceny karnawałowego święta Purim, ustanowionego dla uczczenia śmierci 75 000 „antysemitów”, oraz krwawe sceny uboju rytualnego, sfilmowane w rzeźni. Jako odpowiedź narodowosocjalistycznych Niemiec na zagrożenie ze strony „wiecznego Żyda” ukazano tu natomiast m.in. „ustawę o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiego honoru” z 15 września 1933 oraz wyimek przemówienia Adolfa Hitlera z 30 stycznia 1939 w Reichstagu. Podejmując się roli „proroka”, ogłasza on, że „jeśli międzynarodowej finansjerze żydowskiej [...] udałoby się raz jeszcze pograć narody w wojnie światowej, skutkiem tego nie będzie bolszewizacja ziemi i tym samym zwycięstwo żydostwa, lecz zagłada rasy żydowskiej w Europie”¹¹⁰.

Z Lublina pochodziła część żydowskich statystów, dostarczonych przez SS w styczniu 1940 na plan filmu Veita Harlana *Żyd Süß* (1940). Byli oni potrzebni do zainscenizowania niby to purymowego nabożeństwa w synagodze, uka-

¹⁰⁹ Wykorzystano również zdjęcia z wojennej kroniki filmowej, m.in. z przywołanych już *Ufa Tonwoche* nr 472 oraz *Ufa Tonwoche* nr 474.

¹¹⁰ Zob. *Gesetz zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre vom 15. September 1933*; A. Hitler (*Verhandlungen des Reichstags. 4. Wahlperiode*. Bd. 460. *Stenographische Berichte 1939–1942*. 1. Sitzung, Montag den 30. Januar 1939, s. 16, kol. lewa): „Ich will heute wieder ein Prophet sein: Wenn es dem internationalen Finanzjudentum inner- und außerhalb Europas gelingen sollte, die Völker noch einmal in einen Weltkrieg zu stürzen, dann wird das Ergebnis nicht die Bolschewisierung der Erde und damit der Sieg des Judentums sein, sondern die Vernichtung der Jüdischen Rasse in Europa!”

zanego jako diaboliczna modlitwa pomsty. W tym manichejskim ujęciu Żydzi zanoszą modły do swego Boga-mściciela, innego niż Bóg chrześcijan¹¹¹.

Przy czym nienawiść cechować miała nie tylko Żydów jako dzieci szatana, ale w ogóle te narody, które „Chrystusowi socjaliści” uznali za podludzi. Sami wszelako, co poświadcza *Michael Goebbelsa*, poczytywali za konieczne „nienawidzić diabła”. Stąd Alfred Rosenberg w artykule *Nienawiść jako siła polityczna* z 26 maja 1940 przeprowadza rozróżnienie między nienawiścią żywioną przez podludzi a nienawiścią odczuwaną przez Niemców. Pierwszą przejawiać mieli Polacy, a jej źródłem było zazdrosne poczucie „kulturalnej, rasowej i politycznej” niższości, nierozdzielnie związane z „chaotycznymi i podludzkimi instynktami woli”. Druga zrodzić się miała jako reakcja Niemców na nikczemne i brudne oszczerstwa i zniewagi nieprzyjaciół. Ta nienawiść jednak, przekonuje Rosenberg, nie ma domieszki tego, co podludzkie, i nie wynika z kompleksów niższości. Jest „uzasadnionym gniewem dumnego człowieczeństwa przeciw wrogom”¹¹².

¹¹¹ Zob. S. Tegel, „*The Demonic Effect*”: *Veit Harlan's Use of Jewish Extras in „Jud Süß” (1940)*. „*Holocaust und Genocide Studies*” 14 (2000), nr 2, s. 215–241 (o inscenizacji rzekomo purymowego nabożeństwa zob. s. 224–227).

¹¹² A. Rosenberg, *Der Haß als politische Macht* („*Völkischer Beobachter*”, 26. Mai 1940), [w:] tegoż, *Blut und Ehre*. 4. Bd. Herausgegeben von Karlheinz Rüdiger. München 1941, s. 458: „Was uns seitens der Polen entgegenschlug, war ein Haß, der charakterisiert wurde durch ein geradezu untermenschliches Wesen; ein Haß, der geprägt worden war von Neidgefühlen, der die Außenseite darstellte des Gefühls einer Unterlegenheit auf allen Gebieten. Dieses Bewußtsein einer kulturellen, rassischen und politischen Unterlegenheit hatte nicht nur zur Folge gehabt, daß die Stimmen der Vernunft dieser Tatsache irgendwie Rechnung trugen (wie es zweifellos Pilsudski erstrebte), sondern, ganz im Gegenteil, daß die chaotischen und untermenschlichen Instinkte des Willens, hier doch eine zwangsweise eruptionelle Änderung herbeizuführen, über alle natürliche logische Einsicht siegten”; s. 462: [...] „Verschwörung gegen den Führer, die hemmungslosen Beschimpfungen des Führers und der Deutschen Nation seitens führender Politiker der gegnerischen Staaten und die erbärmlichen Verleumdungen des deutschen Soldatentums haben auch bei uns zu einem Emporwachsen eines lebendigen Hasses geführt. Dieser Haß hat aber – und das glauben wir aussprechen zu können, – keine Beimischung von Untermenschentum und Minderwertigkeitskomplexen, sondern ist ein berechtigter Zorn eines stolzen Men-

Opublikowana w marcu 1942 bogato ilustrowana broszura *Podczłowiek* objaśniała, że podludzie mają wprawdzie ludzkie oblicza, ale umysłowo i duchowo są „straszliwymi stworzeniami”, „stojącymi niżej niż każde zwierzę”. W głębi ich istoty szaleje „okrutny chaos dzikich, niepoahamowanych namiętności: niezmiernej woli zniszczenia, najprymitywniejszych żądz, nieskrywanej podłości”. Zgodnie z tym wyobrażeniem człowiek to twórca „wielkich dzieł, myśli i sztuk”, który w drodze samodoskonalenia i wstępowania ku temu, co Boskie, wzniósł się ponad wszelkie istoty żyjące. Podczłowiek natomiast nienawidzi dzieł człowieka i niweczy je jako złodziej, szyderca i zabójca, stwarzający się z podobnymi sobie w podziemnym, przestępczym świecie podludzi. Człowiek dąży ku słońcu. Podczłowiek, lękający się „światła kulturalnego postępu”, potrzebuje „bagna”, „półmroku, chaosu”, „piekła”. Broszura nie napomyka o wodzu aryjskiej ludzkości, który wybrał „na swój sztandar najstarszą germańską runę, swastykę, słoneczny krzyż”. Mówi za to, że wodzem owego podziemnego, przestępczego świata podludzi jest „wieczny Żyd”. Jako świadectwo jego niezmienniej zbrodniczej natury przywołano purymowe świętowanie „zorganizowanego masowego mordu” „75 000 aryjskich Persów”. Dla uwydatnienia gnostyckiego charakteru zmagania człowieka i podczłowieka zaznaczono również, że „nienawiść podludzi do jasnyc postaci, do nosicieli światła jest wieczna”¹¹³.

schentums gegen Feinde, die, unfähig einer offenen und tapferen Auseinandersetzung, nur die Waffe der schmutzigen Verleumdung und der Beschimpfung des deutschen Gegners kennen”.

¹¹³ *Der Untermensch*. Bearbeitet SS-Hauptamt – Schulungsamt: SS-Hauptsturmführer König, SS-Obersturmführer L. Pröscholdt [...]. Berlin 1942, s. 2: „Der Untermensch – jene biologisch scheinbar völlig gleichgeartete Naturschöpfung mit Händen, Füßen und einer Art von Gehirn, mit Augen und Mund, ist doch eine ganz andere, eine furchtbare Kreatur, ist nur ein Wurf zum Menschen hin, mit menschenähnlichen Gesichtszügen – geistig, seelisch jedoch tiefer stehend als jedes Tier. Im Innern dieses Wesens ein grausames Chaos wilder, hemmungsloser Leidenschaften: namenloser Zerstörungswille, primitivste Begierde, unverhüllteste Gemeinheit. [...] Was diese Erde an großen Werken, Gedanken und Künsten besitzt – der Mensch hat es erdacht, geschaffen und vollendet, er sann und erfand, für ihn gab es nur ein Ziel: sich hinaufzuarbeiten in ein höheres Dasein, das Unzulängliche zu gestalten, das Unzureichende durch Besseres zu ersetzen. [...] So wurde der Mensch gut und groß.

Trwająca od czerwca 1941 zbrojna walka z bolszewizmem, z „najbardziej diabelską infekcją”, za pomocą której bogate żydostwo miałoby osiągnąć panowanie nad światem, przedstawiana była jako „wyprawa krzyżowa przeciw Żydom”, jako „wyprawa krzyżowa kultury europejskiej”, jako „święta wojna”¹¹⁴. Ostatnim, zwycięskim akordem tego apokaliptycznego boju winien być, wieszczony już w 1934 przez Ißbernera-Haldanego, „sąd ostateczny”, „dzień sądu narodów” nad niosącym im zgubę, powszechnym wrogiem. Gdy sąd ten nadejdzie, wówczas „narodowi diabła i jego lokajom nie zostanie okazane niestosowne miłosierdzie” – rozstrzygający cios zadany będzie „bezlitośnie i bez łaski”¹¹⁵. „Mojżesz nie rozdzieli

So stieg er weit über alle Lebewesen empor. So wurde er Gottes Nächster! Aber auch der Untermensch lebte. Er haßte das Werk des anderen. Er wütete dagegen, heimlich als Dieb, öffentlich als Lästere – als Mörder. Er gesellte sich zu seinesgleichen. [...] er brauchte das Halbdunkle, das Chaos. Er scheute das Licht des kulturellen Fortschritts. Er brauchte zur Selbsterhaltung den Sumpf, die Hölle, nicht aber die Sonne... Und diese Unterwelt der Untermenschen fand ihren Führer: – den ewigen Juden! [...] Es begann in geschichtlicher Zeit mit der Vernichtung der Perser, dem Purimfest, der ersten Verherrlichung des organisierten Massenmordes. 75000 arische Perser fielen jüdischem Haß zum Opfer. Heute noch feiert das Judentum diese Tat des Grauens als ihr größtes «religiöses» Fest. Ewig ist der Haß des Untermenschen gegen die hellen Gestalten, die Träger des Lichtes”.

¹¹⁴ J. Goebbels, *Mimikry* (20. Juli 1941) [w:] tegoż, *Die Zeit ohne Beispiel. Reden und Aufsätze aus den Jahren 1939/40/41*. München 1941, s. 527: „[...] der Bolschewismus, die teuflischste Infektion, die das Judentum über ein Volk bringen kann. [...] Die krasseste Plutokratie bedient sich des Sozialismus, um die krasseste Gelddiktatur zu errichten. Mit Hilfe der Weltrevolution sollte dieses in der Sowjetunion bereits verwirklichte Experiment auch auf die anderen Völker übertragen werden. Das Ergebnis wäre dann die Weltherrschaft des Judentums gewesen”. Zob. też choćby „Der Stürmer” 20 (1942), nr 8, s. 4: C. Baca, *Kreuzzug gegen die Juden*; „Kurier Częstochowski” 4 (1942), nr 147, s. 1: *Wyprawa krzyżowa kultury europejskiej*.

¹¹⁵ „Der Stürmer” 18 (1940), nr 34, s. 4: (*Jüdische Mordanstifter*) „Daß aber bei dem kommenden Weltgericht dem Teufelsvolk und ihren Lakaien keine unangebrachte Barmherzigkeit erwiesen wird, ist wohl selbstverständlich”; J. Goebbels, *Mimikry*, dz. cyt.: „Es wird der Tag des Gerichts der Völker über ihre Verderber sein. Erbarmungslos und ohne Gnade soll dann der Stoß geführt werden. Der Weltfeind stürzt und Europa hat seinen Frieden”. Por. J. Goebbels, *Die Juden sind schuld* (16. November 1941) [w:] tegoż, *Das eherne Herz. Reden und Aufsätze aus den Jahren 1941/42*. München 1943, s. 85–86: „Wir erleben eben den Vollzug dieser Prophezeiung [sc. über die Vernichtung der jüdischen Rasse in Europa], und es erfüllt sich damit am Judentum ein Schicksal, das zwar hart, aber mehr als verdient ist. Mitleid oder gar Bedauern ist da gänz-

już więcej wód w czerwonym morzu krwi” i „wojenny podżegacz” utonie we krwi rozlanej za jego sprawą¹¹⁶.

19 marca 1942 ukazał się numer „Stürmera” z artykułem wstępnym *Nadchodzący koniec. Proroctwo wodza*. Juliusz Streicher wykląda w nim, czemu w dziejach Europy nie zdołano rozwiązać kwestii żydowskiej, choć było jasne, że do uwolnienia kontynentu od Żydów wiodą tylko dwie drogi: wypędzenie lub zabicie. Oto więc próby wygnania spetzły na niczym, ponieważ różne kraje podejmowały je w różnym czasie, a to skutkowało jedynie jeszcze większym rozprzestrzenieniem się żydostwa. Z kolei „radikalnemu rozwiązaniu kwestii żydowskiej w Europie stanęła na przeszkodzie nauka chrześcijańska”. „Przyznawała” ona bowiem „narodowi żydowskiemu jako rzekomemu «ludowi Bożemu» ochronę w postaci przykazania miłości bliźniego¹¹⁷”. Jednakże, stwierdza Streicher, przeznaczenie chciało, by to, czego nie zdołano przeprowadzić wcześniej, dokonało się w XX stuleciu. To zaś, którą z dwu dróg podąży Europa do „całkowitego rozwiązania kwestii żydowskiej”,

lich unangebracht. [...] In dieser geschichtlichen Auseinandersetzung ist jeder Jude unser Feind, gleichgültig, ob er in einem polnischen Ghetto vegetiert oder in Berlin oder in Hamburg noch sein parasitäres Dasein fristet oder in New York oder Washington in die Kriegstrompete bläst. Alle Juden gehören aufgrund ihrer Geburt und Rasse einer internationalen Verschwörung gegen das nationalsozialistische Deutschland an”.

¹¹⁶ [Ph. Rupprecht], *Kriegshetzers Ende*. „Der Stürmer” 18 (1940), nr 36, s. 12: „Judas Stern ist am Versinken, / Elend muß der Jud ertrinken. / Mose teilt nicht mehr die Flut / In dem roten Meer von Blut” (napis pod rysunkiem Fipsa, przedstawiającym tonącego w morzu krwi Żyda z gwiazdą Dawida jako szyderczą aureolą wokół głowy).

¹¹⁷ J. Streicher, *Das kommende Ende. Des Führers Prophezeiung*. „Der Stürmer” 20 (1942), nr 12, s. 1–2: „Es gab zwei Wege, die zu einer Erlösung Europas vom Juden hätten führen können: Die Austreibung oder die Tötung! [...] Da das Gewaltmittel der Austreibung aber nicht in allen Völkern gleichzeitig in Anwendung gebracht worden war, mußte der Erfolg für die europäische Gesamtheit versagt bleiben. [...] Einer radikalen Lösung der Judenfrage in Europa war die christliche Lehre hindernd im Wege gestanden. Die christliche Lehre, die dem jüdischen Volk als angeblichem «Gottesvolk» den Schutz des Gebotes der Nächstenliebe zubilligte, einer Nächstenliebe, die sogar verlangt, daß auch der als Feind erkannte Nachbar nicht ausgeschlossen bleibe [...]”.

ujawnił Hitler 24 lutego 1942. Artykuł zamyka się zatem przytoczeniem jego wypowiedzi:

[...] wypełni się moje proroctwo, że poprzez tę wojnę nie zostanie unicestwiona ludzkość aryjska, lecz wytępiony będzie Żyd. To będzie ostatecznym wynikiem walki, cokolwiek miałyby ze sobą przynieść albo jakkolwiek długo miałyby trwać. I dopiero po usunięciu tego pasożyta przyjdzie na schorowany świat długi okres porozumienia między narodami i tym samym prawdziwego pokoju.¹¹⁸

Na kolejnej stronie gazety zamieszczono krótki artykuł *Żydzi widziani przez Żydów*. By dowieść, że drukowane w „Stürmerze” opisy żydowskich zbrodni nie są przesadzone, cytuje się tu fragment wiersza żydowskiego poety o Żydach. Wiersz opublikowany został w niemiecko-austriackim żydowskim czasopiśmie „Menora” w grudniu 1930. Ów poeta to Julian Tuwim, a przytaczany tekst to pierwsze dwie partie jego utworu *Żydzi*:

Czarni, chytry, brodaci,
Z obłąkanymi oczyma,
W których jest wieczny lęk,
W których jest wieków spuścizna,
Ludzie,
Którzy nie wiedzą, co znaczy ojczyzna,
Bo żyją wszędy,
Tragiczni, nerwowi ludzie,
Przybłądy.

¹¹⁸ Tamże, s. 2: „Das Schicksal hat es gewollt, daß es dem 20. Jahrhundert vorbehalten blieb, die Judenfrage endlich einer totalen Lösung zuzuführen. Wie diese Lösung sich vollziehen wird, das hat der Führer [...] in einer am 24. Februar 1942 [...] verlesenen Proklamation den Völkern Europas und darüber hinaus der ganzen nichtjüdischen Menschheit zu wissen getan: «[...] meine Prophezeiung wird ihre Erfüllung finden, daß durch diesen Krieg nicht die arische Menschheit vernichtet, sondern der Jude ausgerottet werden wird. Was immer auch der Kampf mit sich bringen, oder wie lange er dauern mag, dies wird sein endgültiges Ergebnis sein. Und dann erst, nach der Beseitigung dieser Parasiten, wird über die leidende Welt eine lange Zeit der Völkerverständigung und damit des wahren Friedens kommen»”.

Szwargocą, wiecznie szwargocą
Wymachując długimi rękoma,
Opowiadają sobie jakieś trwożne rzeczy
I uśmiechają się chytrze,
Tajnie posiadli najskrytsze
Z miliarda czarnych, pokracznych literek
Ci chorzy obłąkańcy,
Wybrany Ród człowieczy!
Pomazańcy!
Pogładzą mokre brody
I znowu radzą, radzą...¹¹⁹

Komentarz do zacytowanego fragmentu otwiera się szyderczym stwierdzeniem: „Tak więc żydowski «poeta» widzi «wybrany Ród człowieczy», naród żydowski”. Następnie zaś pojawia się nawiązanie do „nadchodzącego końca”, a zarazem do nauki chrześcijańskiej, która uniemożliwiła „radikalne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Autor pyta z oburzeniem: „I tym karykaturom ludzkości mamy współczuć? Mamy je nawet kochać? «Jako bliźniego!»” Po czym w duchu „pozytywnego chrześcijaństwa” odpowiada: „Nie, powinniśmy ich nienawidzić świętą nienawiścią!”¹²⁰

Przywołane świadectwa przekonują, że manichejska wizja świata, budowana konsekwentnie na fundamentach *Dialogu* Eckarta i *Mojej walki* Hitlera oraz upowszechniana na wiele sposobów, skłaniała do uznania za zbawienną konieczność wymordowanie wszystkich Żydów. Każdy Żyd

¹¹⁹ J. Tuwim, *Żydzi*. „Pro Arte et Studio” 3 (1918), nr 11, s. 8. O stosunku Tuwima do tradycji żydowskiej zob. P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*. Warszawa 2007, s. 283–330.

¹²⁰ *Die Juden vom Juden gesehen*. „Der Stürmer” 20 (1942), nr 12, s. 3: „Die treffendsten Schilderungen über das Wesen des Juden finden wir bei jüdischen Schriftstellern und Dichtern selber. In der jüdischen Familienzeitschrift «Menorah» (Wien – Berlin) lesen wir im Heft vom September-Oktober 1930 auf Seite 432 ein Gedicht des Juden Julian Tuwim, in welchem er uns die Juden so zeichnet, wie er sie selbst sieht. «Juden Dunkel, schlau, bärtig [...]. Und halten über irgend etwas Rat. Immer und immer wieder...» So also sieht ein jüdischer «Dichter» das «auserwählte Menschengeschlecht», das jüdische Volk. Und diese Karikaturen der Menschheit sollen wir bemitleiden, wir sollen sie sogar lieben? «Als Nächste!» Nein, hassen sollen wir sie mit einem heiligen Haß!”

bowiem, bez względu na płeć i wiek, stanowić miał ucieleśnienie mroku, chaosu, kłamstwa, nienawiści i zbrodni. W boju na śmierć i życie o przyszłość świata skazany był zatem na nieubłaganą wrogość tych, co okrzyknęli się „nosicielami światła”, ładu, prawdy, miłości i tworzenia. W ujęciu tym o przynależności do sił światła lub sił mroku rozstrzygała nie tradycja, nie wyznawana religia czy wola, lecz boskie przeznaczenie¹²¹. Jeśli więc w żyłach dziecka płynęła krew żydowska, to przed apokaliptycznym trybunałem „sądu ostatecznego” nie mogło ono liczyć na „niestosowne miłosierdzie”. Przy czym ów nie tylko niechrześcijański, ale i wprost atakujący chrześcijaństwo światopogląd szerzono jako prawdziwą, pierwotną naukę Chrystusa.

W kształcie, który uzmysławiają omówione przykłady, narodowo-socjalistyczne idee przejawiały się w tekstach i obrazach kierowanych do Niemców. Niemiecka propaganda polskojęzyczna, choć równie nienawistna wobec Żydów, nie uwydatniała wyobrażeń uderzających w Polaków i katolicyzm. Choć więc wydana w 1943, obszerna i bogato ilustrowana broszura Zbigniewa Kowalewskiego *Śmiertelny wróg chrześcijaństwa* powtarza gnostyckie tezy znane z *Dialogu* Eckarta z Hitlerem, to nie napomyka o Żydach jako fałszerzach Nowego Testamentu, o naukach Szawła umożliwiających triumf żydostwa, o żydowskim wpływie na doktrynę i dzieje Kościoła rzymskiego czy o aryjskim charakterze „chrześcijańskiego światopoglądu”¹²².

Tadeusz Różewicz, wczytując się we „wrogą prasę” i śledząc niemiecką kronikę filmową, ponad wszelką wątpliwość poznał koncepcję „germańskiego chrześcijaństwa” i jego zaciętego boju z Żydami. Lektura „Das Schwarze Korps”, „Völkischer Beobachter” tudzież artykułów wstępnych Goebbelsa

¹²¹ Wprost formułował to Georg Usadel czy choćby Dietrich Klagges. Zob. G. Usadel, *Zucht und Ordnung. Grundlagen einer nationalsozialistischen Ethik*. Hamburg 1935, s. 47; D. Klagges, *Geschichtsunterricht als nationalpolitische Erziehung*. Frankfurt am Main 1938, s. 30, 141–142.

¹²² Zob. Z. Kowalewski, *Śmiertelny wróg chrześcijaństwa*. Warszawa 1943.

w „Das Reich” pozwoliła poecie poznać ideowy wymiar wytyczonej przez Hitlera „drogi do zbawienia walczącej, aryjskiej ludzkości”. I właśnie te idee, które prowadziły do zabijania wszystkich Żydów, od dzieci po starców, i które zbrodnię tę przedstawiały jako akt chwalebnej walki, uznał za istotny kontekst swego wiersza o śmierci żydowskiego chłopca.

W redakcji utworu opatrzonej datą 1954 nakreślił Różewicz realistyczny obraz Chaskiela „W długim chałacie / po ojcu / z gwiazdą na rękawie / z łopata” (Ch3, w. 12–15). W wersji z 1955, zatytułowanej *Chaskiel. Zabawa w chowanego*, opis ten nieco odmienił i poprzedził odniesieniem do realiów początku okupacji i prześladowania Żydów:

wybuchła wojna przyszli Niemcy
czarni z batogami
[...]
Chaskiel chodził już
z łopata do roboty
na kapocie ojca nosił niebieską gwiazdę
[Ch4, w. 10–15]

We fragmencie powstałym zapewne już po zanotowaniu tej redakcji widok zwłok zabitego dziecka połączył poeta z odniesieniem do wydarzeń ukazanych w *Księżde Wyjścia*: „leżał teraz zimny martwy / i zamknęło się nad nim Morze Czerwone” (Ch5, w. 2–3). Wersja ta dokumentuje ostatnią fazę pracy nad tekstem. Utwór budowany był dotąd jako wierny rzeczywistości zapis zderzenia dziecięcego świata zabawy ze światem osaczenia, poniżenia i zagłady. Odtąd zaś autor skupia się również na kształtowaniu symbolicznego, uniwersalnego wymiaru wiersza. I na tym etapie Różewicz zdecydował o wpisaniu *Chaskiela* także w kontekst wyobrażeń narodowego socjalizmu.

W finalnej redakcji wtargnięcie historii w granice bezpiecznej codzienności chłopca przedstawione zostało w formie balladowej:

przyszli Niemcy
z żelaznymi krzyżami

stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami

[Ch7, w. 9–12]

Tworząc ów fragment, Różewicz oparł się na cytowanej już wersji o podtytule *Zabawa w chowanego*. W wersji tej – by zapewne nawiązać do obrazu wkraczających do Radomska czołgów z białymi krzyżami i czarnego umundurowania ich załóg – zapisał najpierw: „wybuchła wojna przyszli Niemcy / czarni z krzyżami” (Ch4, w. 10–11). Później jednak „krzyże” zastąpił „batogami” – być może dlatego, że postawa najeźdźców wobec Żydów wyraziściej ujawniła się nie 3 września, w dniu zajęcia miasta, lecz w „czarny wtorek”, 12 września 1939. Ostatecznie wszakże poeta wykorzystał i motyw czerni, i motyw bata, i chwilowo porzucony motyw krzyża.

Wyrazistym sygnałem, że motywy te zostały włączone w opowieść, która odwołuje się do złowróżbnych przekonań narodowych socjalistów, jest wzmianka o Niemcach, co to „stanęli” „z czarnymi batami” – „nad ludźmi”. Posługując się aluzyjną grą słów, poeta przedstawia tu przybycie okupantów przeświadczonych, że urodzili się „nadludźmi”¹²³. Tym samym naszkicowany obraz początku wojny i początku prześladowań wpisuje się w wyobrażenia o manichejskim boju Aryjczyków z podludźmi, „stojącymi niżej niż każde zwierzę”. Oto krucjata nosicielei „światła kulturalnego postępu”, dążących ku temu, co Boskie, przeciw „wiecznemu Żydowi”, stojącemu na czele piekielnego, podziemnego, zbrodniczego świata podludzi.

Gra słów zastosowana przez poetę skłania, by *Chaskiela* czytać m.in. w kontekście idei wyznawanych przez niemieckich najeźdźców. Aluzyjna formuła „stanęli nad ludźmi” została jednak umieszczona w obrębie balladowej narracji, prowadzonej z użyciem mowy pozornie zależnej. Choć wypowiada ją narrator, to sprawia ona wrażenie zapisu myśli bohatera utworu. W oczach dziecka zatem bezwzględni okupanci, przekonani o swej rasowej i dziejowej misji, nie są nadludźmi. Ludźmi są zaś ponad wszelką

¹²³ Por. A. Krawczyk, dz. cyt., s. 98.

wątpliwość ci, nad którymi Niemcy stanęli. Ów szczególny zabieg służy więc unieważnieniu zasadności poglądów, nakazujących prześladowanie i zabicie każdego, kto narodził się Żydem.

Kontekst narodowosocjalistycznych wyobrażeń pozwala zrozumieć, czemu Różewicz przywrócił motyw krzyża i czemu – tym razem nie troszcząc się o realizm – związał go z niemieckim odznaczeniem wojennym. Oto bowiem w przeciwstawieniu Niemców, którzy „przyszli” „z żelaznymi krzyżami”, oraz żydowskiego chłopca, który „z gwiazdą na rękawie / zbliżał się do grobu” (Ch7, w. 17–18), ujawnia się zbrodnicze następstwo wprowadzania w czyn gnostyckich treści „pozytywnego” „germańskiego chrześcijaństwa”. Żelazny krzyż staje się znakiem „Chrystusowych socjalistów” toczących „świętą wojnę” przeciwko „narodowi diabła”. „Gwiazda na rękawie” natomiast piętnuje i skazuje na śmierć Chaskiela, bo przeznaczenie uczyniło go dzieckiem tego narodu. Co więcej, „czarne baty” nie muszą stanowić jedynie symbolu panowania rasy aryjskiej czy narzędzia pozwalającego zmusić rasę pasożytów do pracy. Motyw ten może być również świadectwem, że „chrześcijańskie nastawienie ruchu narodowego” wymagało naśladowania Chrystusa z batem, płonącego gniewem przeciw dzieciom diabła, odrzucało zaś naśladowanie Chrystusa cierpiącego, który przejawiał „służalczą pokorę” aż po śmierć na krzyżu.

W kontekście idei „pozytywnego chrześcijaństwa” odsłaniają się też nieoczywiste sensory drugiej części utworu, mówiącej o ostatnim dniu życia i o zabiciu Chaskiela:

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
[...]

leżał jak robak
na wierzchu muru twardego

morze czerwone
schowało go

[Ch7, w. 19–23, 30–33]

I tym razem poeta posłużył się mową pozornie zależną, by o osaczeniu śmiertelnie przerażonego chłopca opowiedzieć językiem przypominającym wypowiedź małego dziecka. I ów dziecięcy sposób ujęcia odczuć Chaskiela nawiązuje zarazem do tych wyobrażeń „aryjskiego”, „chrześcijańskiego światopoglądu”, które nie tylko usprawiedliwiały, ale wprost nakazywały zabijanie żydowskich dzieci. Jeśli zatem „w ten dzień” bohater pragnie, by „nikt się nie gniewał / że jest na świecie” (Ch7, w. 22–23), to z punktu widzenia narodowych socjalistów nastał właśnie „dzień sądu narodów” nad „złowrogim nieprzyjacielem ludzkości”, gdy „święty gniew i nienawiść” wykluczają „niestosowne miłosierdzie” wobec kogokolwiek, w kim objawia się „żydowski duch”. Jeśli strwożony chłopiec „chciał się ukryć / jak świerszczyk w szparce” (Ch7, w. 20–21), to w oczach prześladowców był szarańczą, pluskwą, robakiem „w ludzkiej postaci”.

Dwie ostatnie części wiersza, ukazujące martwego już Chaskiela, cechuje surowość, wynikała z porzucenia mowy pozornie zależnej. W pierwszej z nich obraz zamordowanego chłopca, który „leżał jak robak” (Ch7, w. 30), z pozoru nie odbiega od wzgardliwego i złowieszczego wyobrażenia o Żydzie jako robaku. W drugiej pojawia się aluzja i do morza krwi, i do przejścia Izraelitów przez Morze Czerwone, podkreślająca, że ocalenie nie stało się udziałem Chaskiela. Również tu można by doszukać się podobieństw do przedstawienia żydostwa pochłanianego przez krwawy przypyły, gdyż „Mojżesz nie rozdzieli już więcej wód w czerwonym morzu krwi”. To jednak podobieństwa pozorne.

Przywoławszy kontekst „germańskiego chrześcijaństwa” Różewicz zderzał jego śmiercionośne idee z właściwym małemu dziecku doświadczeniem i wyrażaniem ostatecznego zagrożenia. Uczynił tak zapewne w nadziei, że dziecięca naiwność i nieświadomość poruszą czytelnika i rozbudzą w nim poczucie bliskości z cierpiącym i ginącym dzieckiem. Odśloną zarazem bezzasadność narodowosocjalistycznego przekonania, że w Chaskielu istnieje

i działa duch szatańskiej nienawiści, zniszczenia i zbrodni. Owo zbliżenie zaś czytelnika do bohatera utworu uniemożliwi postrzeganie chłopca jako robaka, którego należy unicestwić, tudzież jako Żyda, którego trzeba – w manichejskim boju – utopić we krwi. Współczucie sprawi, że podobieństwo obrazów z dwu ostatnich części wiersza do wyobrażeń zrodzonych z gniewu i nienawiści okaże się jedynie pozorne.

ROZDZIAŁ V

TRADYCJA

W 1963, odpowiadając na pytanie o swój ulubiony wiersz, Różewicz postanowił „opowiedzieć dzieje tylko «jednej miłości»” i wyznał: „Przed wielu laty zbliżyłem się do wiersza Norwida *Czutość*”. Po czym objasnił przyczyny fascynacji tekstem XIX-wiecznego poety:

Najwięcej obcowałem z tym wierszem w latach 1945–1946. Ile razy go czytałem, nie pamiętam. Leżał u mnie na stole przez długie miesiące. Chciałem zgłębić jego jasną tajemnicę. Zdawało mi się, że w tym wierszu zawiera się rozwiązanie dręczącej mnie zagadki: czy na świecie rzeczywiście jest coś takiego, jak „poezja”, czy to możliwe, żeby przetrwała ona „śmierć boga”, „śmierć człowieka”, śmierć „cywilizacji”... itd.

Czy poezja zawarta jest w słowach tekstu, czy jest w nim zawsze obecna jak krew w żywym człowieku? [...] Odkryć i uwięzić „poetryę”. Tego chciałem. [...]

Zmagając się zatem z zadaniem tworzenia poezji po „śmierci boga”, „śmierci człowieka” i „cywilizacji”, Różewicz zgłębiał tajemnicę związłego utworu *Czutość*.

¹ T. Różewicz, *Mój ulubiony wiersz?*, „Poglądy” 1963, nr 12, s. 13. Jest to odpowiedź na ankietę dotyczącą ulubionego wiersza, włączona po latach do utworu *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie jako część zatytułowana W roku 1962? 1964? Kiedy ja to pisałem?* Zob. T. Różewicz, *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*. „Kwartalnik Artystyczny” (10) 2002, nr 3, s. 9–25 (cały utwór, część o *Czutości* na s. 22–24).

Czułość bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wtór pogrzebny...

I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny.²

Opublikowany późną wiosną 1949 poemat *Gołębie ptaki łagodne* dowodzi, że Różewicz nie tylko dociekał sekretów Norwidowego wiersza, ale także czerpał z niego, podejmując próbę wyrażenia i śmiertelnej grozy czasów wojny, i miłosnej czułości czasów pokoju³. Utwór, zamieszczony w tym samym tomiku, co oba wiersze oświęcimskie, opatrzony został mottem:

Czułość bywa jak pełny wojny krzyk
I jak szemrzących źródeł prąd.

C. K. Norwid⁴

Nie jest to przytoczenie dosłowne. Poeta bowiem przekształcił formułę Norwida „pełny wojen krzyk” na „pełny wojny krzyk”⁵. Z pozoru nieznaczną

² C. Norwid, *Dzieła (Drobne utwory poetyckie – poematy – utwory dramatyczne – legendy, nowele, gawędy – przekłady – rozprawy wierszem i prozą)*. Wyd., objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini. Warszawa 1934, s. 124.

³ Pierwodruk: „*Twórczość*” 5 (1949), nr 5, s. 5–8. O postawie poety wobec socrealizmu zob. A. Lam, *Różewicz – socrealista?* „*Przegląd Humanistyczny*” 35 (1991), nr 3–4, s. 69–76 (o *Gołębiach...* na s. 73); A. Ściepuro, *Wobec stalinizmu. Wiersze Tadeusza Różewicza z lat 1949–1956*. „*Pamiętnik Literacki*” 88 (1997), z. 2, s. 33–49; T. Kłak, *Sceny z życia poety. Przygody Tadeusza Różewicza z krytyką socrealistyczną* [w:] tegoż, *O Tadeuszu Różewiczu*, dz. cyt., s. 99–134; R. Cieślak, *Socrealizm* [w:] tegoż, *Widzenie Różewicza*. Warszawa 2013, s. 35–52 (o *Gołębiach...* na s. 48); M. Dziedzic, „*Emigracja wewnętrzna*” Tadeusza Różewicza (*lata gliwickie*). „*Studia Historica Gedanensia*” 5 (2014), s. 57–72. Zob. też W. Kruszewski, *Deus desideratus. Sacrum w poetyckim dziele Tadeusza Różewicza*. Lublin 2005, s. 98–116 (o *Gołębiach...* na s. 102–104).

⁴ T. Różewicz, *Gołębie ptaki łagodne* [w:] tegoż, *Pięć poematów*, dz. cyt., s. 61–68. Utwór będzie przytaczany z tego zbioru.

⁵ W pierwodruku pierwszy wers motta stanowi wierny cytat z Norwida: „Czułość bywa jak pełny wojen krzyk”. Powraca on u początku II części poematu: „Po zgiełku Po niebie co było / jak

zmiana, wprowadzona z rozmysłem, wiąże słowa XIX-wiecznego poety z doświadczeniem jednej, szczególnej wojny, wyjątkowej w zestawieniu ze wszystkimi poprzednimi.

Po tej wojnie mówi moja matka
boję się boję wszystkiego

Kataklizm ów opisuje Różewicz, posiłkując się przeobrażonym cytatem z Norwida:

Po zgiełku po niebie co było
jak pełny wojny krzyk
co się nad nami spaliło
jak ludzkich włosów kłęb

I ta właśnie całośćka powróci w poemacie jeszcze dwukrotnie. Potępivszy u końca jego pierwszej części „Ameryki głos” jako „głos ciemności / głos handlarza niewolników / głos kupującego mięso armatnie”, w kolejnej partii utworu Różewicz skupia się na obszerniejszym przedstawieniu minionej wojny. Zaczyna zaś od powtórzenia całośćki nawiązującej do *Czułości*. Zawarł tu bowiem nie tylko odniesienie do tekstu Norwida, ale także do Apokalipsy św. Jana. W biblijnej księdze o kresie czasów kosmiczne paroksyzmy, zwiastowane złamaniem szóstej pieczęci, przedstawione zostały tak:

[...] oto powstało wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarne jak wór włosienny i cały księżyc stał się jak krew i gwiazdy z nieba spadły na ziemię [...]. I niebo ustąpiło jak księga zwinięta.

[Ap 6, 12–14]⁶

pełny wojen krzyk”. W otwarciu III części ulega zaś przekształceniu: „Po zgiełku Po niebie co było / jak pełny wojny krzyk” – zob. T. Różewicz, *Gołębie ptaki łagodne*. „Twórczość” 5 (1949), s. 5, 6.

⁶ W tym rozdziale Biblia przytaczana będzie z edycji: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie polskim J. Wujka. Tekst poprawili [...] S. Styś, [...] J. Rostworowski. Kraków 1935. Sigła według Biblii Tysiąclecia.

Odsyłający do tej wizji obraz nieba, „co się nad nami spaliło / jak ludzkich włosów kłęb”, zapowiada ukazanie – również ujętego apokaliptycznie – rozpętania wojny:

na ziemię naszą spadł
z powietrza
wynurzył się z wody i ognia
nieugłaskany gad
des Abendlandes Untergang

Wyobrażenie to łączy się z obrazami szatańskich monstrów nakreślonymi w 12 i 13 rozdziale Apokalipsy:

I zrzucony został ów smok wielki, wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, [...] na ziemię [...].

[Ap 12, 9]

I ujrzałem bestię wychodzącą z morza [...].

I ujrzałem inną bestię wychodzącą z ziemi [...].

[Ap 13, 1; 13, 11]

Poeta stopił te przedstawienia w wizję „nieugłaskanego gada”, biblijne wzmianki o niebie, ziemi i morzu zastępując przywołaniem czterech żywiołów: ziemi, powietrza, wody i ognia. Wymieniając elementy, z których – zgodnie z tradycją sięgającą starożytności – miał być zbudowany świat, tym dobitniej wyrażał przekonanie, że wojna przyniosła szczególne ucieleśnienie apokaliptycznych prorocत्व o końcu świata.

Zamieniając zaś „Smoka, wielkiego węża starodawnego” w „nieugłaskanego gada”, nawiązał do słów Rymwida z *Grażyny* Adama Mickiewicza. W rozmowie z księciem Litaworem ów „zacny rycerz w litewskim narodzie” objaśniał:

A jeszcze bardziej nad litewskie męże
I nad Polaki zawziętsi na siebie

Od wieku wieków są ludzie i węże;
A przecież, jeśli do domowych progów
Wąż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka,
Wtenczas gad swojski pełźnie w jego ręce,
Społem wieczerza, z jednych kubków pija
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczcie
Nikt ni gościńą, ni prośbą, ni dary;⁷

Opisując wojnę, Różewicz posiłkuje się wszakże nie tylko nawiązaniami do Norwida, Apokalipsy oraz Mickiewicza. Drugą całośćkę tej partii poematu zamknął przytoczeniem tytułu głośnej książki Oswalda Spenglera *Der Untergang des Abendlandes* (1922)⁸. Zawarta w niej zapowiedź bliskiego już upadku kultury zachodnioeuropejskiej znajdowała przed wojną żywy oddźwięk w katastroficznych poglądach tak polskich uczonych, jak pisarzy, czego dowodzą choćby teksty Mariana Zdziechowskiego czy Witkacego⁹. W poemacie Różewicza odniesienie do dzieła niemieckiego filozofa stanowi zaś istotne dopełnienie aluzji apokaliptycznych. Bo oto wojenna katastrofa oznacza koniec świata dlatego, że przyniosła „śmierć boga», «śmierć człowieka», śmierć «cywilizacji». Krzyżacki „nieugłaskany gad”:

⁷ A. Mickiewicz, *Grażyna. Powieść litewska*. Z wstępem J. Tretiaka i objaśnieniami H. Życzńskiego. Kraków 1928 (BN I 74), s. 10, 17–18 (w. 152, 297–309).

⁸ O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte*. München 1923.

⁹ Zob. L. Gawor, *Katastrofizm konsekwentny. O poglądach Mariana Zdziechowskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Lublin 1998; T. Knapik, *Geneza kryzysu cywilizacji w myśli wybranych przedstawicieli polskiej filozofii okresu międzywojennego*. „Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych” 26 (2014), s. 119, 125–131.

miął oblicze człowieka i zwierzęcia
uczonego i rzeźmieszka
buchaltera i oprawcy

To oni ssali z żywych ciał krew
a z martwych wytapiali tłuszcz
to oni zabijali pomniki i książki
zabijali lasy katedry i dzwony
zabijali ludzi zwierzęta i rośliny
i nasienie w ludziach
i ziarno w owocach
i serca w dzwonach
Zabijali uśmiechy i światła
dzieci i zabawki.

Przywołując filozofię dziejów Spenglera, poeta wskazywał zarazem klucz do odczytania nadrzędnej idei utworu. W 1961, dwanaście lat po ogłoszeniu *Gołębi...*, Konstanty Puzyra pisał o *Pożegnaniu jesieni* Witkacego:

[...] z *Untergang des Abendlandes* przejmując Witkacy głównie tezę i dziś jeszcze godną zastanowienia. Bowiem obecny układ sił politycznych świata, prężność dwu młodych cywilizacji – amerykańskiej i radzieckiej, rosnące znaczenie ludów Azji i Afryki, malejące – państw europejskich – wszystko to daje niemało powodów do przypuszczeń, [...] że stara chrześcijańska kultura Zachodu wkrótce istotnie utraci swój wielowiekowy monopol.¹⁰

Podkreślanie w związku z prognozami Spenglera „prężności dwu młodych cywilizacji – amerykańskiej i radzieckiej” tudzież „rosnącego znaczenia ludów Azji” harmonijnie przystaje do koncepcji, jaką w 1949 realizował w swym poemacie Różewicz. Wyrazistą dwudzielność jego utworu zapowiada motto, w którym mowa o tym, co gwałtowne, oraz o tym, co łagodne. „Pełny wojny krzyk” z motta połączył poeta z doświadczeniem końca świata, czyli upadku Zachodu. I przekonywał, że po końcu świata

¹⁰ K. Puzyra, *Witkacy*. „Dialog” 6 (1961), nr 8, s. 124.

ocalałym zagraża „głos ciemności”, „Ameryki głos”, złowieszczy zwiastun – jak się wówczas obawiano, atomowej – wojny. Z kolei ukazaną w motcie „czułość” podobną do „prądu” „szemrzących źródeł” powiązał poeta z pokojem, kwitnącym nieprzerwanie – w jego ujęciu – w azjatyckiej części „kraju Rad”, z dala od katastrofy zachodniej kultury.

W państwie pokoju, gdzie „na ziemię [...] spadł / cichy” „gołąb”,

Uczeni przywracają
ociemniałym wzrok
[...]

rozwojem zwierząt i roślin
rządzą ludzie których wychował
prosty ogrodnik dobry człowiek.

Bożą moc, sławioną w Psalmach czy Księdze Hioba, posiadli tu zatem uczeni, rozstawiani w prasie krajów obozu socjalistycznego¹¹. I właśnie z prasy mógł czerpać poeta wieści o sukcesach prof. Włodzimierza Fiłatowa, akademika okulisty. W 1952 w „Życiu Słowiańskim” będzie on przedstawiany jako „powszechnie znany i ceniony radziecki uczonec”, co to „przywrócił już wzrok przeszło 4 tysiącom ociemniałych”¹². W prasie mógł też pisarz czytać o osiągnięciach Trofima Łysenki, czołowego agrobiologa „kraju Rad”, pogromcy genetyki jako nauki burżuazyjnej. Uważał się on za ucznia Iwana Miczurina, „ogrodnika-amatora”, „czarodzieja sadów”, który – jak przekonywano w 1949 – „obalał założenia przestarzałych teorii naukowych, głoszących niezmiennosć cech dziedzicznych roślin i zwierząt”¹³.

¹¹ Zob. Ps 145 (146), 8; Ps 146 (147), 8–9; Ps 103 (104); Hi 39. Por. W. Kruszewski, *Deus...*, dz. cyt., s. 102–103.

¹² *Kronika kulturalna. Listopad 1952 r.* „Życie Słowiańskie” 7 (1952), nr 12, s. 46.

¹³ *Czarodziej sadów (I. Miczurin)*. Warszawa 1949, s. 3 (czterostronicowy folder reklamujący kolorowy film Aleksandra Dowżenki z 1948, z muzyką Dymitra Szostakowicza i polskim dubbingiem; tytuł wersji radzieckiej: *Miczurin*); *Kalendarz młodzieży 1954*. Iskry. Warszawa 1953, s. 186: „Podstawy darwinizmu twórczego, darwinizmu epoki socjalizmu,

Zagrożeniom płynącym ze Stanów Zjednoczonych, także za pośrednictwem polskojęzycznej rozgłośni Głos Ameryki¹⁴, Różewicz przeciwstawia więc rzekome błogosławieństwa krainy rządzonej przez Stalina, opiewane przez socjalistyczną prasę, radio, kino. Zarazem końcowi świata, którego doświadczyła Europa, przeciwstawia łagodną czułość, jakiej zaznają skośnoocy kochankowie z ludu „Baszkirów Buriatów Mongołów / Kirgizów Czukczów i Tatarów”. A skoro żyją oni w świecie nietkniętym apokaliptyczną katastrofą, ich uczucia poeta wyraża posiłkując się tradycją dawnej, otwartej na piękno poezji¹⁵. W czwartej części poematu sięga więc do *Romea i Julii* Shakespeare’a w przeładzie Leona Ulricha i przytacza pierwsze dwie kwestie sceny balkonowej:

mówi skośnooka Julia:

„Już chcesz odchodzić? Dzień jeszcze daleko.
To głos słowika, ale nie skowronka,
Uderzył ostro twe strwożone ucho.
Wierzaj mi, drogi, to piosnka słowika:
Co noc on śpiewa na tamtym granacie”.

[...]
odpowiada jej kochanek Romeo:

„Nie, to skowronek, zwiastun poranka;
To nie słowik! Patrz, miła, na wschodzie
Zazdrosne smugi światła rozdarły obłoki;
Wygasty lampy nocy i dzień wesoły
Pnie się po góry krawędziach wilgotnych:
Muszę pójść i żyć, lub zostać i umrzeć!”

służącego polepszeniu materialnych warunków życia człowieka stworzył Iwan Miczurin (1855–1935) [...] ogrodnik-amator [...]”.

¹⁴ Jako przykład walki propagandowej z amerykańską rozgłośnią zob. A. Bogustawski, *Słyszycie Głos Ameryki. Mówią fakty i dokumenty*. Warszawa 1954.

¹⁵ O nurtującym Różewicza pragnieniu tworzenia piękna zob. P. Stępień, *Zielona róża...*, dz. cyt., s. 534–541.

Wypowiedź Julii cytuje poeta dosłownie, wypowiedź Romea natomiast poddaje nieznacznym przekształceniom¹⁶. W części trzeciej zaś, otwartej ostatnim użyciem całości nawiązującej do Norwida, jeszcze inaczej odwołuje się do tradycji. „Dziewczyna skośnooka” mówi tu do „miłego”:

„Przebóg, słuchaj, chłopcze młody:
moje piersi nie wonięją
pigwą ani pomarańczą,
kacankami ni bazylią,
lecz dziewczęcą pachną duszą”.

Rozbrzmiewający w tej całości rytm czterostopowca trocheicznego akatalektycznego jest echem wyrazistej melodii pierwowzoru – *Najmilszej woni* Józefa Bohdana Zaleskiego ze zbioru „spolszczonych” *Pieśni serbskich*:

CHŁOPIEC

O dziewczyno krasnolica,
Tyś prawdziwa czarownica!
Jakaś bucha woń od łona, –
Pomarańcza, czy cytryna?
Czyś na kwiatkach wypieszczona?
Woń rozkoszna a jedyna! –

DZIEWCZYNA

Czary, luby, o te czary
To są Bożej ręki dary!
Ni mnie, widzisz, kwiaty stroją,
Ni zamorskie wonie nęcą:

¹⁶ Zob. W. Shakespeare, *Dzieła dramatyczne*. T. 5. Przekład L. Ulricha z objaśnieniami J.I. Kraszewskiego. Kraków 1895, s. 70 (*Romeo i Julia*, akt III, scena 5). Różewicz wprowadza zmiany w wersach: „Nie, to nie słowik! Patrz, droga, na wschodzie / Zazdrosne pręgi strzępią już obłoki; / Wygasły lampy nocne; dzień wesoly / Pnie się po góry wilgotnych krawędziach”.

Pachnę, chłopcze, duszą moją,
Duszą młodą i dziewczęcą!¹⁷

W serbskich „pieśniach niewieścich”, z których pochodzi *Najmilsza woń*, dostrzegał Zaleski „najwyższą doskonałość, do jakiej mógł podnieść się styl sławiański”, a zarazem – niemożliwą do naśladowania przez sztukę – „dziewiczą niewinność piosnek sławiańskich”. Były one bowiem, jak dowodził, układane „w jednochwilowym natchnieniu” przez „chłopców i dziewczęta”¹⁸.

Czy spostrzeżenia te wywarły wpływ na decyzję Różewicza, by sięgnąć po ten właśnie utwór, gdy układał wypowiedź skośnookiej kochanki? Trudno orzec. Choć jednak w swoim pastiszu poeta zataił nieco muzyczność pierwotnego utworu przez usunięcie rymów, to zachował wyraziste piętno tradycji poetyckiej, która po apokaliptycznym kataklizmie mogła wydawać się już odległa i martwa. Potraktował ją wszakże jako żywy budulec poezji wyrażającej czułość mieszkańców świata, który nie zaznał katastrofy Zachodu.

Gołębie ptaki łagodne powstały zapewne nie bez związku ze Światowym Kongresem Intelktualistów w Obronie Pokoju, obradującym we Wrocławiu 25–28 sierpnia 1948¹⁹. Opublikowane w 1949 gloryfikowały – przeciwstawiony Ameryce i jej „głosowi handlarza niewolników” – „kraj Rad”. W lipcu tego samego roku Gustaw Herling-Grudziński zaczął pisać *Inny Świat*, by odstąpić „w całej nagiej grozie” „hańbę współczesnego niewolnictwa”, panującego w niezliczonych obozach koncentracyjnych stalinowskiego imperium²⁰. W listopadzie 1952 Zbigniew Herbert tworzył wiersz zatytułowany *Gołębie ptaki drapieżne*, wymierzony w tych, którzy odmieniają „bezbronne”

¹⁷ J.B. Zaleski, *Pisma*. Wydanie zbiorowe przejrzone przez autora. T. 3. Lwów 1877, s. 131.

¹⁸ Zob. J.B. Zaleski, [wstęp do:] *Pieśni serbskie spolszczone*. Tamże, s. 55–58, przytoczenia ze s. 55 oraz 56–57.

¹⁹ Zob. Z. Woźniczka, *Wrocławski Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju*. „Kwartalnik Historyczny” 94 (1987), nr 2, s. 131–157.

²⁰ G. Herling-Grudziński, *Literatura wolna i upaństwowiona* [w:] tegoż, *Pisma zebrane*. Pod red. Z. Kudelskiego. T. 9: *Wyjścia z milczenia. Szkice*. Warszawa 1998, s. 246.

„słowo pokój”, oraz w „pozytywnych poetów”, których uszy i oczy zamknięte są na prawdę²¹. Sam Różewicz nie zamieścił już swego poematu w *Poezjach zebranych* ogłoszonych w 1957.

Wszelako niezależnie od tego, jak „poszukiwacz prawdy / i piękna”²² ocenił ostatecznie wiarygodność i wartość poetycką *Gofębi...*, analiza jego utworu ujawnia, że metodę twórczą, łatwo zauważalną w tomikach publikowanych od początku lat sześćdziesiątych²³, ukształtował już w latach czterdziestych. Różewicz – jawnie lub w sposób zawołowany – sięga do poezji Norwida, Mickiewicza, Zaleskiego, Shakespeare’a, odwołuje się do filozofii dziejów Spenglera, czerpie z Biblii i z antycznych poglądów na budowę świata, czyni użytek z wieści przekazywanych w prasie, w czytelnej grze słów napomyka o amerykańskiej rozgłośni radiowej. W złożonej grze z tradycją i współczesnością postępuje się już to przytoczeniem, już to przekształconymi w różnym stopniu cytatami, już to aluzją, już to pastiszem²⁴.

²¹ Zob. R. Krynicki, *Nota* [do:] Z. Herbert, *Przypowieść o gofębiach*. „Kwartalnik Artystyczny” 22 (2015), nr 2, s. 109. Cytowane słowa wiersza na s. 105, 106.

²² T. Różewicz, *Credo* (fragmenty), „Polityka” 50 (2006), nr 32, s. 57 (poemat, ze zmianami, wszedł do zbioru: T. Różewicz, *Kup kota w worku* (*work in progress*). Wrocław 2008, s. 83–91).

²³ Zob. A. Skrendo, *Wstęp* [do:] T. Różewicz, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. CXLVI.

²⁴ Przez marksistowskich szermierzy socrealizmu ta szczególna właściwość warsztatu poetyckiego Różewicza została oceniona jako przejaw „gwałtownego spadku poziomu artystycznego”. Uzasadniając tę ocenę, Andrzej Braun pisał: „Wiersze te tracą wszelkie rygory artystyczne, stają się często po prostu fragmentami artykułów, ginie obraz poetycki, metafora, zostaje gadulstwo i frazeologia, złamana graficznie w kształcie wiersza. Różewicz wykpiwa się cytatami, metodą niezbyt szczęśliwą. [...] Czasem w celniejszym, poetyckim kontekście wkłada w usta kołchożnikom uzbeckim fragmenty z Szekspira [...]. Widać tu jeszcze bezradność warsztatu artystycznego wobec nowych treści [...]. Imperializm pokazywany jest zbyt często w postaci apokaliptycznej bestii. [...] Za dużo tu kosmiczności z jednej, a sielanki baśniowo-socjalistycznej z drugiej strony. Różewicz nie widzi jeszcze walki klasowej w każdym fragmencie rzeczywistości [...]” (A. Braun, *O poezji Tadeusza Różewicza*. „Nowa Kultura” 2 (1951), nr 16, s. 4, kol. 6). Artykuł Brauna obszernie omawia T. Kłak (*Sceny z życia poety...*, dz. cyt., s. 109–125). Nawiązania do Eliota skutkowały oskarżeniem Różewicza o plagiat (co uczynił Grzegorz Lasota) oraz oskarżeniem o „uleganie dekadentckim wpływom barda imperializmu” (A. Braun, dz. cyt., s. 11). O oskarżeniach Lasoty zob. T. Drewnowski, dz. cyt., s. 99–100, 126; D. Jarosz, *Działalność pod-*

Pośród rękopisów poety zachował się, zanotowany prawdopodobnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, fragment rozważań o powinnościach poety:

We wszystkich dziedzinach życia wiedza jest skarbem, powiększanie tej wiedzy naczelnym obowiązkiem człowieka, ale wiedza, jak należy pisać poezję, jest złą wiedzą dla poety. Oto człowiek, który wie, jak się robi wiersz – nieszczęsny, pozbawiony radości odkrywania, stwarzania. Czy to znaczy, że poeta winien być jak ptaszek, że poezja to jest śpiew ptaka, sztuka prawie biologiczna... Nie! Poeta powinien i musi uczyć się i uczyć, rozglądać, myśleć, uczyć. Musi ciągle czytać – musi czytać dzienniki i musi czytać klasyków.²⁵

Bogactwo pracownie zdobywanych doświadczeń lekturowych, rozpiętych pomiędzy prasą codzienną a dziełami klasyków literatury, wykorzystywał Różewicz tworząc poezję „po końcu świata”. Jak rozległy był zakres tekstów spożytkowywanych w procesie budowania wiersza, dowodzi inny z poematów zbioru, w którym opublikowane zostały *Warkoczyk* i *Rzeź chłopców*. W stawiącym generała Karola Świerczewskiego utworze *Gwiazda proletariatu* poeta głosił:

[...] Każde słowo mojego wiersza
może być użyte przez żołnierza i robotnika
w czasie wojny i w czasie pokoju
w czasie pracy i w czasie posiłku²⁶

stawowej organizacji partyjnej PZPR przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich w latach 1949–1953 w świetle akt własnych. „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 5 (1999), nr 1, s. 20–21; G. Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*. Wrocław 1999, s. 122–123. O dialogu poezji Różewicza z różnorodnymi tekstami kultury zob. choćby Z. Majchrowski, „Pustosząc pustkę słowa”. *O intertekstualności w poezji Tadeusza Różewicza* [w zbiorze:] *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Pod red. J. Ziomka, J. Sławińskiego, W. Boleckiego. Warszawa 1992, s. 271–290; R. Cieślak, *Dialog międzytekstowy* [w:] tegoż, *Oko poety. Poezja Tadeusza Różewicza wobec sztuk wizualnych*. Gdańsk 1999, s. 89–166; A. Ubertowska, *Tadeusz Różewicz a literatura niemiecka. Strategie intertekstualności*. Kraków 2002.

²⁵ Fragment bez tytułu, zaczynający się od słów „Czasem zdawało mi się...”, zapisany czarnym atramentem na stronie luźnej kartki, bez paginacji. Rkps Ossolineum akc. 64/16.

²⁶ T. Różewicz, *Gwiazda proletariatu* [w:] tegoż, *Pięć poematów*, dz. cyt., s. 40. Pierwodruk: „Echo Tygodnia. Nauka – Literatura – Sztuka” 1 (1949), nr 1, s. 1. Jak zaznacza A. Braun,

I pewnie dlatego uznał za konieczne dodać do poematu *Przypisy autora*. Ujawnia w nich, skąd wydobyl część słów swego wiersza – także tych, którymi żołnierze i robotnicy raczej nieskłonni byłiby przemówić:

Część I: por. Homera *Ilias*, pieśń XXII.

Część II: por. Broniewska Janina, *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*.

Część III: por. *Cid albo Roderik*. Komedya hiszpańska przetłóżona z francuskiego przez Jana Andrzeja Morsztyna w r. 1661.

Część IV: Słowacki, *Ułamek z greckiej podróży. Grób Agamemnona*. Listy skazanych patriotów greckich, pisane przed egzekucją w więzieniu Averow (wg prasy codziennej).

Część V: por. Teodor Balk, *Podróż przez tereny przyszłej wojny* [...].²⁷

Różewicz, mierząc się w swej poezji z zagładą dzieci i szukając sposobów dotknięcia tego, co niewyraźalne, wsłuchiwał się nie tylko w „głosy świadków”. I choć odrzucał podsuwane przez tradycję i chętnie podejmowane przez innych poetów środki wyrazu, nie odwracał się bynajmniej od samej tradycji. W obu utworach oświecimskich, pomieszczonych w tomiku *Pięć poematów*, posłużył się cytatami z relacji Rudolfa Redera – o obcinaniu włosów ofiarom oraz o wołaniu dzieci dobiegającym z komory gazowej. Zanim jednak owo drugie przytoczenie wprowadził do wiersza o pomordowanych chłopcach, zdecydował, że powiąże go z Biblią. Uczynił to nadając tekstowi tytuł, zapisany pierwotnie jako *Rzeź chłopców polskich i żydowskich*, oraz ukazując śmierć dzieci jako utonięcie („idą na dno”, „Poszli na dno”)²⁸. Tym samym nie poprzestał na narzucającym się podobieństwie do Herodowej rzezi niewiniatek, użytym choćby w *Kolędzie o niemowlątkach* Tadeusza

jest to „poemat pisany na zamówienie społeczne” (A. Braun, dz. cyt., s. 4, kol. 5), ponieważ powstał jako utwór konkursowy (zob. T. Kłak, *Sceny z życia poety...*, dz. cyt., s. 115).

²⁷ T. Różewicz, *Pięć poematów*, dz. cyt., s. 45 (dla uzyskania czytelności wycięzenia w cytacie ujednolicono została interpunkcja).

²⁸ T. Różewicz, *Rzeź chłopców polskich i żydowskich*. Rkps Ossolineum akc. 40/16.

Borowskiego²⁹. Przywołał zarazem historię ucisku Izraela w Egipcie, w której – przed przyjściem na świat Mojżesza – pojawia się polecenie faraona, by topić wszystkich nowo narodzonych chłopców żydowskich (Wj 1, 9–22)³⁰.

Odniesienia do głębokiej tradycji kultury, porażonej apokaliptyczną katastrofą, uznał Różewicz za istotny wymiar poezji poświęconej najtrudniejszym do pomyślenia przejawom tej katastrofy. Dlatego też w ostatniej fazie prac nad *Chaskielem*, kiedy ograniczał realistyczne szczegóły, uniwersalizując wiersz i wzmagając indywidualizację jego bohatera, wprowadził do utworu aluzje do tekstów religijnego dziedzictwa Europy.

W redakcji, poprzedzającej wersję ogłoszoną drukiem, zakończenie opowieści o Chaskielu ujął poeta tak:

Wydały go wszystkie schowanka kąciki
leżał teraz zimny martwy
i zamknęło się nad nim Morze Czerwone
[Ch5, w. 1–3]

Przeobrażając naszkicowane tu dwa ostatnie wersy tekstu, autor powrócił do motywu muru, obecnego w najwcześniejszej z zachowanych redakcji. Wówczas *Wspomnienie o żydowskim chłopcu* planował zamknąć słowami: „Ktoregoś dnia / zniknął za murem getta” (Ch1, w. 9–10). Dwa lata później końcowe całości wiersza przybrały taki oto ostateczny kształt:

leżał jak robak
na wierzchu muru twardego

²⁹ T. Borowski, *Poezja*. Oprac. T. Drewnowski, J. Szczęsna. Kraków 2003, s. 351–352: „I. Nad Betlejem gwiazda świeci / idą zbójcy rzezać dzieci // Dziecku modlą się pasterze / po rynsztokach trupki leżą // Pieją chóry archanielskie / płaczą matki galilejskie // II. Nad stajenką krążą święci / zachłyśnięci wniebowzięci // a na ziemi nie ma święta / dusi pętla niemowlęta // raj w kadzidłach niebo w kwiatach / a na ziemi – trupi zapach // III. Bóg się rodzi Bóg się trzusi / pokój ludziom nieść radośnie / będzie wielka rzeź wśród ludzi / jak ten Bóg dorośnie”.

³⁰ Zwrócić na to uwagę Feliks Tomaszewski. Zob. F. Tomaszewski, dz. cyt., s. 102–108.

morze czerwone
schowało go

[Ch6 i Ch7, w. 30–33]

Spośród aluzji zawartych w tych dwu krótkich częstkach wiersza najłatwiej dostrzegalne jest nawiązanie do starotestamentowej Księgi Wyjścia³¹. Opisuje ona, jak Bóg „wywiódł” cudownie swój lud „z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2). Oto gdy prowadzeni przez Pana Żydzi rozbili obóz u brzegu Morza Czerwonego i gdy nadciągnęła pogoń faraona, Mojżesz przemówił do zatrwożonych wychodźców:

Nie bójcie się! Stójcie a patrzajcie na wielkie sprawy Pana, które uczyni dzisiaj! Bo Egipcjan, których teraz widzicie, żadną miarą więcej nie ujrzycie na wieki. Pan będzie walczył za was [...].

[Wj 14, 13–14]

Po czym Boża moc sprawiła, że „rozstąpiła się woda”, a synowie Izraela przeszli dnem „suchego morza”, którego rozdzielone fale stały „jako mur po prawej i po lewej [...] stronie” (Wj 14, 21–22). Kiedy zaś śladem Żydów podążyły wojska Egipcjan, Bóg zamknął nad nimi morskie odmęty i „potonęli jako ołów w wodach gwałtownych” (Wj 15, 10). Tak przeto „w on dzień” „wybawił Pan [...] Izraela z ręki Egipcjan” (Wj 14, 30).

Tymczasem „w ten dzień” (Ch7, w. 19), który dla Chaskiela okaże się dniem ostatnim, ścigane przez wrogów żydowskie dziecko nie dozna cudownego ocalenia. To jego, nie prześladowców, pochłonie „morze czerwone”. Jeśli zaś w Biblii lud wybrany bezpiecznie przejdzie między murami śpiętrzo-

³¹ Zob. T. Kłak, *Konteksty...*, dz. cyt., s. 105; K. Bukowski, *Biblia a literatura polska. Antologia*. Wyd. 3. Warszawa 1990, s. 104–105; W. Gutowski, *Aluzje biblijne i symbolika religijna w poezji Tadeusza Różewicza*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia polska” 32. Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 193. Toruń 1989, s. 89–90; A. Krawczyk, dz. cyt., s. 97; P. Matywiecki, *Portrety*, dz. cyt., s. 401; J. Walińska, *Wiersz...*, dz. cyt., s. 48.

nych wód, to w wierszu Różewicza zabity chłopiec będzie „leżał jak robak / na wierzchu muru twardego” (w. 31–32).

Aluzja do Księgi Wyjścia łączy się ściśle z dwoma aluzjami, które wpiął poeta w przedostatnią, lapidarną całość wiersza. Zagadkową formułę „na wierzchu muru twardego” – w wymiarze realistycznym odsyłającą wprawdzie do „muru getta”, ale jednocześnie trudną do przełożenia na konkretny obraz – zaczerpnął autor z Psalmu 128 (129). Sięgnął wszakże nie do któregoś z dostępnych mu przekładów Biblii, lecz do parafrazy Jana Kochanowskiego (1579), a ściślej rzecz biorąc, jej nieznaczonej przeróbki dokonanej przez Franciszka Karpińskiego (1786):

Psalm CXXVIII

[...] może być rozumiany o Żydach powróconych z Babilonii i słodkiego w Palestynie pokoju używających.

Izrael sam to niech powie:
Z młodu nas często trapiłi,
Trapiłi srodzy łotrowie,
A przecię nas nie pożyli.

Po grzbiecie naszym orali
Najprzykrzejszymi plagami
I głodem nas mordowali,
I najcięższymi pracami.

Pan pełen sprawiedliwości
Za swym się ludem zastawił!
Pokruszył pęta ich złości
I nas z niewoli wybawił.

Bodaj zginął, kogo sława
Zbyt boli miasta Pańskiego,
Bodaj tak usechł, jak trawa
Na wierzchu muru twardego.

Trawa, co nie napętniła
Ręki swojemu żeńcowi
Ani ramion obciążyla
Pilnemu gospodarzowi.

Ani ci, którzy mijali
Podczas zbieranego zboża,
Robotnikom wieszowali:
„Łaska nad wami jest Boża”.³²

W wymiarze wersyfikacyjnym przeróbka Karpińskiego wyrównuje do regularnego ośmiozłostkowca wiersz Kochanowskiego, w którym wersy ośmiozłostkowe przeplatają się z siedmiozłostkowymi. W miejscu istotnym dla Różewicza *Psalterz Dawidów* zawiera strofę:

Bodaj zginął, kogo sława
Boli miasta Pańskiego;
Bodaj usechł jako trawa
W wierzchu muru twardego.³³

Autor *Chaskiela* przytacza więc wersję Karpińskiego. Sam cytat zaś – „na wierzchu muru twardego” – jest wyimkiem z przekleństwa godzącego we wrogów Izraela. Psalmista wypowiada je w imieniu Żydów, którzy zaznali niewoli, bicia, głodu i „najcięższych prac”, ale zostali wybawieni przez „pełnego sprawiedliwości” Boga. W wierszu Różewicza natomiast przytoczenie zostało użyte w obrazie martwego chłopca, który mógł doświadczyć tych samych

³² F. Karpiński, *Psalmy* [w:] tegoż, *Dzieła*. Warszawa 1830, s. 75. O *Psalmach* Karpińskiego zob. P. Kwoczyński, *Psalterz Karpińskiego i jego stosunek do Psalterza Kochanowskiego*. Lublin 1907; T. Chachulski, *Franciszek Karpiński jako poeta religijny* [w zbiorze:] *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Lublin 1995, s. 175–178; A. Reginek, *Pieśni nabożne Franciszka Karpińskiego oraz psalmy w jego tłumaczeniu w przekazach źródłowych i tradycji ustnej. Studium teologiczno-muzykologiczne*. Katowice 2005; T. Chachulski, *Nad „Psalterzem”* [w:] tegoż, *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa 2006, s. 132–140.

³³ J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*. Warszawa [1924], s. 193.

cierpień, gdy „przyszli Niemcy” i „stanęli nad ludźmi / z czarnymi batami” (Ch7, w. 9, 11–12), nie doczekał wszakże – wespół z niepoliconą rzeszą innych Żydów – wybawienia.

Skoro zaś cytat z parafrazy psalmu nierozzerwalnie zespolił Różewicz ze słowami „leżał jak robak”, również w nich można dopatrywać się aluzji, tym razem do Psalmu 21 (22):

Boże, Boże mój, [...] czemuś mię opuścił? [...] Boże mój, będę wołał we dnie, a nie wysłuchasz, i w nocy [...]. W tobie nadzieję mieli ojcowie nasi, nadzieję mieli i wybawiłeś ich. Do ciebie wołali i zbawieni są [...]. A jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa. Wszyscy, którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie, mówili ustami i kiwali głową: „Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie: niechaj go zbawi, [...] tyś jest Bogiem moim! Nie odstępуй ode mnie, albowiem utrapienie bliskie jest, bo nie masz, kto by ratował! [...] Wyschła jako skorupa siła moja, a język mój przysechł do podniebienia mego i doprowadziłeś mię do prochu śmierci. Albowiem obstąpili mię psy mnogie, zbór złośników obległ mię. [...] Wyrwij od miecza, Boże, duszę moją, [...] Wybaw mnie z paszczeki lwiej [...].

[Ps 21 (22), 2–22]

Aluzja wydobywa podobieństwo pomiędzy Chaskielem a ukazanym w psalmie człowiekiem-robakiem, doznającym odczucia, że opuścił go Bóg, wyśmianym, wyszydzonym i pozbawionym nadziei na ocalenie, osaczonym jak ścigane zwierzę i obezwładnionym przez śmiertelną trwogę, a jednocześnie nie zapominającym o wybawieniu, jakie niegdyś stało się udziałem ojców. Odniesienie do Starego Testamentu i tym razem eksponuje jednak i najgłębsze różnice – psalm wystawia przeciw niezawodną opiekę Bożą, którą opuszczony sługa Pański wybłagał swą modlitwą:

Wy, co się Pana boicie, chwalcie go, [...] niech się go boi wszystko nasienie Izraelskie! Albowiem nie wzgardził ani odrzucił prośby ubogiego, ani odwrócił oblicza swego ode mnie, a gdym wołał do niego, wysłuchał mię. [...]

[Ps 21 (22), 24–25]

Tymczasem żydowski chłopiec ginie w opuszczeniu i wzgardzie, a jego pragnienie ocalenia nie zostanie spełnione.

Jak dowodzi opublikowana w 1947 *Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, jednym z podpowiadanych przez tradycję literacką sposobów ujmowania zagłady Żydów było wiązanie jej z cierpieniami Chrystusa, ukazywanego jako jedna z postaci świata opisywanego w poezji. Młodo-polski rodowód takiego rozwiązania z całą wyrazistością dochodzi do głosu w utworze sióstr Ili i Heni Karmel *O Chrystusie samotnym*³⁴. Jest też łatwo uchwytny w wierszu Marii Hochberg-Mariańskiej *Bluźnierstwo*:

Chrystusie, któryś cierpiał na krzyżu jak człowiek,
Podnieś głowę skrwawioną, uchył zmęczonych powiek.

Spójrz na nas, jak żyjemy pod kolbą i batogiem,
Czyż każdy z nas nie cierpi tak jak gdyby był Bogiem?

Chrystusie, przybity do kapliczki drewnianej,
Zstąp na ziemię, do dzieci w ogień żywcem zsyłanych –

W pięść karzącą zaciśnij dłoń odjętą od krzyża –
Gdy drwiący głos Twych wiernych Twojej prawdzie ubliża.

Chrystusie – krzyżowany na krwawych polskich drogach,
Pędzony nienawiścią od kościelnego proga –

Gdzie jest miejsce dla Ciebie w czasach zbrodni i grozy –
Czy nie za murem getta i za drutem obozów?

Kraków, 1943³⁵

³⁴ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 274–275. O poezji Ilony i Henryki Karmel zob. N. Gross, dz. cyt., s. 159–166. Zob. też H. i I. Karmel, *Śpiew za drutami. Poezje*. Słowem wstępnym poprzedził J. Apenszlak. Edycję przygotował i posłowiem opatrzył A.B. Skotnicki. Kraków–Budapeszt 2015; A.B. Skotnicki, *Historia rodzinna i drogi literackie autorek „Śpiewu za drutami”*. Tamże, s. 163–176; S. Lilian Kremer, *Ilona Karmel [w:]* tejsze, *Women’s Holocaust Writing. Memory and Imagination*. University of Nebraska Press, Lincoln and London 1999, s. 31–65.

³⁵ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 95.

Nieco inaczej, odwołując się do tradycji romantycznej, łączy śmierć Chrystusa ze śmiercią żydowskiej dziewczynki Władysław Broniewski w „*Balladach i romansach*”³⁶.

Zabiegi te Różewicz, tworzący nową poezję po „śmierci boga”, „śmierci człowieka” i „cywilizacji”, uznawał za bezsilne wobec tego, co niewyrażalne. Nie oznacza to wszelako, że odrzucał pytanie o wspólnotę cierpień dziecka i cierpień Jezusa. Zgodnie przecież z Ewangelią św. Mateusza, pośród ciemności, jaka nastała na całej ziemi, ukrzyżowany i umierający Chrystus wołał słowami Psalmu 21 (22): „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?” (Mt 27, 45–46).

Porównanie Chaskiela do robaka odsyła zatem nie tylko do psalmu, ale i do opisu męki Jezusa, który strwożony, zdradzony, osaczony przez prześladowców, wzgardzony i wyśmiany, cierpi niewinnie i umiera w opuszczeniu. Śmierć żydowskiego chłopca Różewicz ukazuje także jako następstwo swoistej zdrady, skoro „wszystkie kąciki / wszystkie schowanka / śmierci go wydały” (Ch7, w. 27–29). Również Chaskiel – winny jedynie tego, że oddycha – doznaje trwogi i osaczenia, wreszcie zaś ginie bez nadziei na wybawienie, zamordowany przez tych, którzy chętnie szczyli z ofiar, widząc w nich nie ludzi, lecz robactwo³⁷.

Nowy Testament wiąże jednak nierozzerwalnie mękę Chrystusa z Jego zbawczą misją. Wiara, że Syn Boży zmartwychwstał, stanowi fundament chrześci-

³⁶ Tamże, s. 74. O utworze Broniewskiego zob. T. Żukowski, *Ballady...*, dz. cyt., s. 224–237; zob. też A. Krawczyk, dz. cyt., s. 90–99; J. Waligóra, *Wiersz wobec Zagłady. O problematyzowaniu lektury („Chaskiel” Tadeusza Różewicza i „Ballady i romanse” Władysława Broniewskiego)*. „Polonistyka” 68 (2014), nr 7, s. 44–50.

³⁷ Por. L. Hirszfelf, dz. cyt., s. 199: „Czasami mknie przez jezdnię [getta warszawskiego] samochód z Niemcami. Zwalniają biegu, przyglądają się [...]. Rzeczywiście, ci Żydzi [...] wyglądają jak dzikie zwierzęta. Tylko że w ogrodach zoologicznych jest zwykle napis: «Nie drażnić zwierząt». [...] Tutaj przeciwnie [...]. Czasami młody oficerek wyjmuje rewolwer i strzela w tłum. [...] samochód staje, wysiada zeń oficer [...] i długim pejcem wali przechodniów. [...] Widzę, w czym leży ta tajemnica przemiany człowieka w zbrodniarza. Należy [...] odebrać przyszłej ofierze atrybuty ludzkie i nadać jej cechy jakiegoś specjalnie obrzydliwego gatunku: pluskwy, szczura, wszy itd.”; s. 200: „Czasami Niemcy zatrzymują tłum, każą się wyciągnąć w błocie albo robić przysiady, [...] czasem każą tańczyć. [...] Nie wytrzymał kiedyś pewien Żyd i powiedział: «Przecież i ja jestem człowiekiem». Żołdak na to: «Nie, ty nie jesteś człowiekiem, ty nie jesteś nawet zwierzęciem, ty jesteś tylko Żydem»”.

jaństwa i nadaje głęboki sens najdotkliwszym cierpieniom Jego wyznawców. Jak bowiem przekonywał św. Bonawentura, Jezus woła „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”, ponieważ wielu chrześcijan „będzie musiało przeżyć taką mękę, że będzie się wydawało, iż są zupełnie” opuszczeni „przez Boga”³⁸. Nie ma przeto takiego ponizenia, bólu i osamotnienia, w których chrześcijanin nie mógłby rozpoznać podobieństwa do tego, co wycierpiał Syn Boży³⁹. Żydowski chłopiec z wiersza Różewicza nie jest jednak wyznawcą Chrystusa.

Trzy aluzje biblijne, wprowadzone do dwu końcowych całości wiersza, nie zamykają listy zawartych w nim odniesień do tradycji religijnej i zarazem literackiej. W zbiorze *Poemat otwarty*, w którym zamieścił pisarz *Chaskiela*, ostatni z wierszy poprzedzających tytułowy utwór tomu poświadcza trwałość przekonania o wojnie jako apokaliptycznym kataklizmie. Tekst *W środku życia* rozpoczyna się wyznaniem: „Po końcu świata / po śmierci / znalazłem się w środku życia”⁴⁰. Niszczące dla duszy doświadczenie wojennej katastrofy ukazuje krótki utwór *Ciało*, nawiązujący przewrotnie do Chrystusowego nakazu zaparcia się samego siebie oraz do XVIII-wiecznych suplikacji *Święty Boże*...⁴¹. To ostatnie odwołanie sprawia, że skondensowany do zaledwie 9 wersów wiersz stanowi jednocześnie polemiczną odpowiedź poety na liczący ponad 500 wersów hymn Jana Kasprowicza *Święty Boże, Święty Mocny* i płynące w nim „potężne rzeki frazesów poetyckich i słów, słów, słów”⁴². Do kultury średniowiecza odsyła Różewicz w utworze *Drewno*, opisującym „Drewnianego Chrystusa / z średniowiecznego misterium”, ale także w wierszu *Na łonie natury*, zawierającym przytoczenie ostatniego wersu

³⁸ Św. Bonawentura, *Mistyczny krzew winny, czyli Traktat o Męce Pańskiej*. Przeł. i oprac. S. Kafel [w:] tegoż, *Pisma ascetyczno-mistyczne*. Przedmowa P.A. Dydyca. Wprowadzenie C. Niezgodą. Warszawa 1984, s. 177.

³⁹ Zob. P. Stępień, *Chaos i ład. „Lament świętokrzyski”* [w:] tegoż, *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach: „Kazanie na dzień św. Katarzyny”, „Legenda o św. Aleksym”, „Lament świętokrzyski”, „Żołtarz Jezusów”*. Warszawa 2003, s. 251–252.

⁴⁰ T. Różewicz, *Poemat otwarty*, dz. cyt., s. 43.

⁴¹ Tamże, s. 17. Poeta nawiązuje do Mt 16, 24–26; Mk 8, 34–37; Łk 9, 23–25.

⁴² T. Różewicz, *Pani „Marusia” Kasprowiczowa*, „Odra” 9 (1969), nr 3, s. 87.

Boskiej Komედii Dantego: „miłość która porusza słońce i gwiazdy”⁴³. I właśnie z kulturą średniowiecza, z polemicznym nastawieniem wobec poetyki *Hymnów* Kasprówicza oraz z postrzeganiem wojny jako „końca świata” łączy się aluzja wpleciona w pierwszą z czterech całości drugiej części Chaskiela:

w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

[Ch7, w. 19–24]

W tej partii tekstu, powstałej w ostatniej fazie pracy nad wierszem, osaczony chłopiec postrzega i odczuwa jak kilkuletnie dziecko. By zaś wiarygodnie oddać dziecięce postrzeganie polowania na ludzi i dziecięce odczuwanie śmiertelnej trwogi, poeta włącza w narrację trzecioosobową mowę pozornie zależną. Zaczyna od podniosłej, biblijnej formuły „w ten dzień”, by dodać rzeczowe „chciał się ukryć” i przejść do języka dziecka, które pragnie, „żeby nikt się nie gniewał”. W tym szczególnym powiązaniu trzech odrębnych stylów zawarta jest aluzja do dnia gniewu Pańskiego, przed którym nie sposób się schować.

Jak głósi prorocत्व Sofoniasza:

Blisko jest dzień Pański wielki, blisko jest i spieszny bardzo [...]. Dniem gniewu dzień on, dniem utrapienia i ucisku, dniem ciemności i mroku, dniem nieszczęścia i nędzy, dniem chmury i wichru, dniem trąby i krzyku [...].

[So 1, 14–15]

⁴³ T. Rózewicz, *Poemat otwarty*, dz. cyt., s. 19 (*Drewno*), s. 20–21 (*Na łonie natury*). Zob. Dante Alighieri, *Boska Komédia*. Przeł. E. Porębowicz. Wstęp i redakcja M. Brahmer. T. 2. Warszawa 1984, s. 161 (*Pieśń trzydziesta trzecia*, w. 145). O wielokrotnym powracaniu poety do *Boskiej Komედii* zob. T. Rózewicz, *Wstyd [w:] tegoż, Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Warszawa 1971, s. 142–145.

Tylko pokornych, szukających sprawiedliwości i posłusznych Bogu pokrzepia prorok, że może „się skryj[ą] w dzień zapalczywości Pańskiej” (So 2, 3). Z kolei Izajasz, wieszcząc „dzień Pana zastępów”, nakazuje: „Wnijdź do skały a skryj się w [...] ziemi” (Iz 2, 12; 2, 10). „W on dzień” bowiem Bóg „powstanie, aby karać” świat (Iz 2, 20–21). Wreszcie zaś Apokalipsa, opisując kosmiczny zamęt po otwarciu szóstej pieczęci, mówi, iż „królowie [...] i książęta [...], i każdy niewolnik, i wolny pokryli się w jamy i w skały gór [...], bo przyszedł dzień wielki gniewu [...]” (Ap 6, 15–17).

Odniesienie do biblijnych wersetów o „dniu gniewu” stanowi zarazem aluzję do XIII-wiecznej sekwencji *Dies irae*. Otwiera się ona cytatem z Księgi Sofoniasza i przedstawia – w oparciu o Pismo i prorocтва sybillińskie – zarówno kres świata strawionego przez ogień, jak zmartwychwstanie umarłych i straszliwy sąd nad ludzkością⁴⁴.

Tym samym także tu poeta podejmuje polemiczny dialog z nieodległą tradycją polskiej poezji schyłku XIX w. Doświadczony przez niego „koniec świata” objawił, jak mniemał, że dawny język poetycki jest już martwy. Dowodziła tego bezradność tradycyjnych środków wyrazu wobec tego, co najtrudniejsze do pomyślenia, co niewyrażalne, a co przecież dokonało się w czasie wojny. Gdy przeto w gorzko prześmiewczej *Elegii na powrót umarłych poetów* ogłaszała, że „u nas był już koniec świata” i że „tu oniemiały archanielskie trąby”, przekonywał powracających, że w ogniu tej katastrofy „spłonęły wasze róże”⁴⁵. Stwierdzenie to godziło wprawdzie w Gałczyńskiego, Tuwima i Broniewskiego, ale wynikało z przekonania, że wojenna apokalipsa dotkliwie obnażyła słabości poezjowania. Poezjowania tak choćby przedstawiającego dzień gniewu:

⁴⁴ Zob. choćby K. Stawecka, J. Ścibor, *Dies irae* [hasło w:] *Encyklopedia katolicka*. T. 3. Lublin 1985, kol. 1321–1322; R. Chase, *Dies Irae. A Guide to Requiem Music*. Scarecrow Press. Maryland–Plymouth 2003, s. 509–525.

⁴⁵ T. Różewicz, *Elegia...*, dz. cyt.

Żałobna droga nieochybnej kary,
broczącej we łzach i przy jęków wtórze
w ten pozbawiony końca
Pańskiego gniewu dzień,
w którym w pożarach spokojnego słońca
szatańskim chichotem płoną
świeże, niezwiędłe róże
grzechu i winy!⁴⁶

By powiązać swój wiersz z sięgającą Starego Testamentu, wielką i złożoną tradycją ukazywania końca czasów, Różewicz posługuje się trzema krótkimi wersami, łącząc w nich stylistykę biblijnego prorocstwa, mowę potoczną i język dziecka. Jedyne zaś apokaliptycznego obrazu w całym utworze – stroniącym od skupiania się na prześladowcach i potwornościach zbrodni – można doszukać się w słowach „morze czerwone”. Rezygnując z użycia wielkich liter, poeta otwiera tę formułę na skojarzenia z morzem krwi, pojawiającym się także w Apokalipsie (Ap 14, 19–20; 16, 3–4).

Dążąc z rozważą do zwięzłości i powściągliwości, pisarz daleko odbiega od poetyki młodopolskich tekstów o sądzie ostatecznym. Pisane prozą nieobszerne „misterium fantastyczne” *Dies irae* Lucjana Rydla (1893), wiersz *Wstań, orkanie...* Jana Kasprowicza (1897), cykl dziewięciu sonetów *Dies irae* Jerzego Żuławskiego (1898) oraz liczący ponad 430 wersów hymn Kasprowicza *Dies irae* (1899) pełne są bowiem apokaliptycznych, kosmicznych wizji. Pośród nich znaleźć można „krwawy ocean”, „krwawe morze, spiętrzone w mur płynny”, „czarny ocean, na którym kłębią się piany krwawe”⁴⁷, wzburzone przez orkan i zatapiające ląd „morze krwi”⁴⁸, „krwawe bagnisko”⁴⁹, „rdzawą kałużę” „ruchomego, wielkiego trzęsawiska”, wreszcie zaś „morza”

⁴⁶ J. Kasprowic, *Dies irae* [w:] tegoż, *Hymny*. Warszawa 1921, s. 8 (w. 22–29).

⁴⁷ L. Rydel, *Dies irae. Misterium fantastyczne*. Kraków 1893, s. 15.

⁴⁸ J. Kasprowic, *Wstań, orkanie!* „Życie” 1 (1897), nr 8, s. 1.

⁴⁹ J. Żuławski, *Dies irae. 1898* [w:] tegoż, *Poezje*. T. 1: *Sonet*. Lwów–Warszawa 1908, s. 155 (1).

i „czerwone rzeki”, w których „krew” „ścięła się w ciemny lód”⁵⁰. Wszyscy trzej autorzy odstawiają przy tym – wzorując się na Apokalipsie i sekwencji *Dies irae* – tajemnice i końca świata, i samego sądu Bożego. W „misterium” Rydla spragnieni nirwany wyznawcy Antychrysta przekonują się ze zgrozą, że nie ma nicości, po czym ludzie osłaniani płaszczem Maryi, królowej aniołów i matki miłosierdzia, stają przed sprawiedliwym i miłosiernym Sędzią – Chrystusem⁵¹. W sonetach Żuławskiego bezbrzeżna rzeka umarłych podąża na sąd, by tam – już jako wyjący w szale „huragan trupów” – podnieść bunt przeciw Bogu, sprawcy wszelkich cierpień ludzkości⁵². W hymnie Kasprowicza stojący przed majestatem Sędziego człowiek najpierw opatruje Go mianem „Ojca rozpusty”, „źródła zdrady”, „Przyczyny grzechu / i zemsty, i rozpacz szaleńczego śmiechu”, następnie zaś pogrąża się w upragnionej nicości⁵³.

Powściągliwość Różewicza, cechująca wszystkie aluzje do tradycji religijnej, jakie zawarł w wierszu, przejawia się natomiast w milczeniu wobec tajemnic, ku którym odsyła. Poeta nie wspomina wprost o Bogu, nie oskarża, nie złorzeczy i nie szydzi. Odwołując się natomiast do Pisma, dowodzi, że niewiara, ogłaszana w innych jego tekstach, nie oznacza odrzucenia pytań o metafizyczny porządek świata⁵⁴.

Odniesienia do Księgi Wyjścia oraz do psalmów wzmacniają – osiągniętą też innymi środkami poetyckimi – indywidualizację i uniwersalizację losów Chaskiela. Jego cierpienie zestawia autor z cierpieniem psalmisty doznającego

⁵⁰ J. Kasprovicz, *Dies irae*, dz. cyt., s. 13 (w. 193–194), 12 (w. 155–156).

⁵¹ L. Rydel, dz. cyt., s. 16, 18–19, 20.

⁵² J. Żuławski, dz. cyt., s. 157 (III), 163 (IX), 161 (VII), 162 (VIII).

⁵³ J. Kasprovicz, *Dies irae*, dz. cyt., s. 19 (w. 387, 391, 392–393), s. 20–21 (w. 426–434).

⁵⁴ O złożonym zagadnieniu stosunku poety do *sacrum* zob. m.in. A. Fiut, *Po śmierci Boga (o Tadeuszu Różewiczu)* [w:] tegoż, *Pytanie o tożsamość*. Kraków 1995, s. 157–170; R. Krupa, *Inna wiara, inny Bóg. Problem wiary w twórczości lirycznej Tadeusza Różewicza*. „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 4 (2001), s. 219–236; W. Kruszewski, *Deus...*, dz. cyt.; J. Łukasiewicz, *TR i słowo „wiara”* [w:] tegoż, *TR*. Kraków 2012, s. 269–359; T. Żukowski, *Obrazy Chrystusa w twórczości Aleksandra Wata i Tadeusza Różewicza*. Warszawa 2013, s. 121–294; P. Dakowicz, *Poeta (bez)religijny. O twórczości Tadeusza Różewicza*. Łódź 2015.

opuszczenia przez Boga, a jednocześnie ze świadectwami cierpień i wybawienia całego Izraela.

Poprzez aluzje do liczącego tysiące lat dziedzictwa religijnego poeta obnaża uzurpację i fałsz idei „aryjskiego” „germańskiego chrześcijaństwa” narodowych socjalistów. Ich przekonaniu, że Żyd to szarańcza, pluskwa i robak „w ludzkiej postaci”, przeciwstawia obraz człowieka-robaka z Psalmu 21 (22). Psalmu, którego słowami wołał ukrzyżowany Chrystus i który od początków chrześcijaństwa wykładany był jako zapowiedź Jego zbawczej męki. O ile zaś wyznawcy manichejskich idei „pozytywnego chrześcijaństwa” postrzegali masowe zabijanie Żydów – od niemowląt po starców – jako pełen gniewu „dzień sądu narodów” nad „złowrogim nieprzyjacielem ludzkości”, o tyle odniesienia do prorocstwa Sofoniasza czy Izajasza przypominają, że triumf wrogów nad Izraelem jest tymczasowy, a sąd nad ludami należy jedynie do wiekuistego Boga.

Wreszcie aluzja do średniowiecznej sekwencji *Dies irae*, wykonywanej podczas mszy żałobnej i mszy w Dzień Zaduszny, sprawia, że w wierszu Różewicza pobrzmiewa echo *requiem*. W tej mierze więc *Chaskiel* stanowi zapowiedź sławnego dzieła muzycznego, w którym użyty zostanie przełożony na łacinę tekst *Warkoczyka* – oratorium Krzysztofa Pendereckiego *Dies irae. Oratorium ob memoriam in perniciem castris in Oświęcim necatorum inexstinguibilem reddendam* (1967).

ROZDZIAŁ VI

TRADYCJA ŻYDOWSKA

1 sierpnia 1940 w „Dzienniku rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” opublikowano rozporządzenie Hansa Franka z 24 lipca 1940 „o definicji pojęcia «Żyd» w Generalnym Gubernatorstwie”¹. Niemiecki prawodawca ogłasza tu najpierw, że „Żydem jest ten, którego co najmniej trzech dziadkowie są pod względem rasowym pochodzenia czysto żydowskiego” (§ 2 ust. 1). Następnie skupia się na tych, których „dwaj dziadkowie są pod względem rasowym pochodzenia czysto żydowskiego”, by rozstrzygnąć, że w tej grupie „za Żyda uważa się”, po pierwsze, tego kto „1 września 1939 r. należał do żydowskiej gminy wyznaniowej lub po tym terminie zostaje do niej przyjęty”; po drugie, kto 1 sierpnia 1940 „był w związku małżeńskim z Żydem lub po tym terminie w związek taki wchodził”; po trzecie wreszcie, kto „pochodzi z pozamałżeńskiego obcowania z Żydem [...] i urodził się po dniu 31 maja 1941” (§ 2 ust. 2). Przy czym o „czysto żydowskim” pochodzeniu dziadków przesądzać miała ich przynależność „do żydowskiej gminy

¹ „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. / Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów”. Teil 1 / Cz. 1. 1940, nr 48, s. 231–232. Zob. też A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939–1945 jako jeden z przejawów imperializmu niemieckiego*. Warszawa 1953, s. 146–147 (w podrodz. *Hitlerowskie ustawodawstwo antyżydowskie*).

wyznaniowej” (§ 2 ust. 3). Rozporządzenie określa zarazem, że jeśli żydowskie pochodzenie „dwu dziadków” nie wiąże się z żadnym z trzech wymienionych warunków, osoba nie uznana za Żyda jest „żydowskim mieszzańcem” (§ 3 ust. 1). I precyzuje, że „Przepisy prawne i administracyjne wydane dla Żydów obejmują żydowskich mieszzańców tylko wtedy, gdy to jest specjalnie postanowione” (§ 5).

Z aktu małżeństwa rodziców poety, zawartego w sierpniu 1914 w kościele w Osjakowie, wynika, że dziadkami Tadeusza ze strony ojca, Władysława, byli Stanisław Różewicz i Zofia z domu Sieradzka, dziadkami zaś ze strony matki, Stefanii Marii – Aron Lajb i Florentyna Gelbardowie². Przy czym zapis dotyczący małżonki Arona Lajba wskazuje, że nosiła imię spoza kręgu imion żydowskich. Jakkolwiek bowiem imię *Flora* Żydzi uznawali za odpowiednik jidiszowego imienia *Bluma*, to już imię *Florentyna* postrzegali jako obce swojej tradycji³. Co więcej, wbrew zasadzie przestrzeganej w wypadku aktów chrztu, małżeństwa, zgonu, w zapisce dotyczącej ślubu Władysława i Stefanii Różewiczów nie zostało podane nazwisko panieńskie Florentyny Gelbard⁴.

² Zob. M. Marynicz, *Przodkowie pisarza z Reymonta* 12. „More Maiorum” 3 (2015), nr 4, s. 16–26. Omówienie aktu małżeństwa na s. 19, na s. 18 fotografia aktu. Formę „Gerlbar”, która pojawia się w dokumencie, należy uznać za omyłkową – w pozostałych aktach stanu cywilnego, zarówno pisanych po rosyjsku, jak i po polsku, nazwisko to występuje bowiem jedynie w formie „Gelbard”. Drugie imię ojca Stefanii Marii powinno być transkrybowane jako „Lajb”.

³ O imionach jidiszowych zob. Z. Abramowicz, *Imiennictwo Żydów białostockich w latach 1886–1939*. „Studia Podlaskie” 2 (1989), s. 139–145. O imieniu *Flora* jako odpowiedniku imienia *Bluma* zob. J. Rothwand, *Imiona przez Żydów polskich używane*. Zebrał i ułożył w dwóch językach J. Rothwand, sekretarz Dozoru Bóżniczego Okręgów Warszawskich. Warszawa 1866, s. 70, 73. Spis imion, wydany w 1928 w celu „uporządkowania imion żydowskich” poprzez ogłoszenie „nowego spisu imion żydowskich z wyłączeniem wszelkich imion skażonych lub zdrobniałych”, nie zawiera w ogóle imienia *Flora*, nawet wśród imion „nie kwalifikujących się do wnoszenia do akt stanu cywilnego” (*Spis imion żydowskich*, Warszawa 1928, s. III, 29). W olbrzymim spisie imion i nazwisk *Holocaust Survivors and Victims Database* w dniu 29 sierpnia 2017 pośród imion osób z Polski imię *Flora* występuje 188 razy, a imię *Florentyna* – 40 razy.

⁴ Nazwiska panieńskiego Florentyny brak w obu egzemplarzach księgi sporządzanej pod nadzorem proboszcza parafii Osjaków, ks. Bolesława Michnikowskiego. Przy czym w obu, zgodnie z regułami, zapisane zostało nazwisko panieńskie matki pana młodego.

Pamięć o dziadku ze strony ojca, Stanisławie, zmarłym w 1916, sprawiła, że najmłodszy z braci Różewiczów otrzymał imię Stanisław⁵. Imię dziadka ze strony matki stało się znane dopiero po śmierci poety dzięki aktowi małżeństwa jego rodziców. Nie oznacza to bynajmniej, że nie pojawia się w twórczości Tadeusza Różewicza. Oto bowiem w zachowanej rękopiśmiennej redakcji wiersza o getcie, *Żywi umierali*, w trzeciej części wiersza autor umieścił zdanie: „Dziadek Aron / miał brodę z pleśni i mchu”. Po czym pieczołowicie zamazał słowo „Dziadek”, a nad nim położył wyraz „Ojciec”, który wszedł do drukowanych wersji utworu⁶. Wiersz nie musi zawierać odniesień do – nieznanych dotąd – rzeczywistych losów Arona Lajba Gelbarda. Niemniej decyzja o porzuceniu formuły „Dziadek Aron” mogła wynikać z dążności do zachowania milczenia o ojcu Stefanii Różewicz. Pod koniec maja 1970 w liście do Pawła Mayewskiego poeta wyznawał:

Zakopane są we mnie moje „tajemnice” jak ciało w ziemi. Może kiedyś opowiem Panu „historię” życia mojej Matki. Matka jest w środku całej mojej twórczości. Była słaba, mała, chora i równocześnie bardzo dzielna, odważna, posiadała duszę i honor (ludzki), była człowiekiem. [...] Ale tej „tajemnicy” teraz Panu nie powierzę.⁷

Zob. reprodukcję księgi metrykalnej parafii w Osjakowie zawierającej akta małżeństw z lat 1911–1918 (portal *FamilySearch: Poland, Częstochowa Roman Catholic Church Books, 1226–1950, Łódź, Osjaków, Marriages (Akta małżeństw)* 1911–1918, k. 186v, poz. 94), z której korzystał M. Marynicz, oraz przechowywaną w Urzędzie Stanu Cywilnego w Osjakowie księgę akt stanu cywilnego parafii osjakowskiej (urodzenia, małżeństwa, zgonu) z roku 1914 (k. 181v, akta małżeństw z 1914, poz. 94).

⁵ Jak ustalił Marcin Marynicz, „Stanisław Różewicz zmarł 20 lutego 1916 r. w Gabrielowie” (M. Marynicz, dz. cyt., s. 21). O nadaniu Stanisławowi Różewiczowi imienia po dziadku pisze Zbigniew Majchrowski w książce *Różewicz*, która powstała we współpracy z Tadeuszem Różewiczem i zawiera wiele informacji oraz fotografii przekazanych i udostępnionych przez poetę, jego małżonkę i brata. Zob. Z. Majchrowski, *Różewicz*, dz. cyt., s. 12, 258 (źródła ilustracji), 276 (podziękowania).

⁶ Rkps Ossolineum akc. 40/16. Wiersz dwukrotnie opatrzony datą roczną 1946.

⁷ *Rozmowa ponad wodami Oceanu. Korespondencja Tadeusza Różewicza i Pawła Mayewskiego (1958–1970)*. Oprac. T. Kłak [w:] T. Różewicz, *Margines, ale...* Wrocław 2010, s. 202 (list z 26 maja 1970).

Skąpe światło na ów sekret rzucił Różewicz kilkanaście lat później, gdy odbywał „długie godziny rozmów” z Tadeuszem Drewnowskim, przygotowującym książkę o jego pisarstwie. Badacz przekazał w swej monografii, z pewnością za zgodą poety, że Stefania Maria „pochodziła z żydowskiej rodziny Gelbardów”, a „Jako dziecko uciekła z domu i od tego czasu wychowywała się i pracowała na probostwie w Osjakowie, u ks. Michnikowskiego aż do ślubu”⁸.

We wspomnieniach, zamykających zbiór *Matka odchodzi*, Stanisław Różewicz zanotował: „Czasem myślę, aby pojechać i zobaczyć Lututów, niewielką miejscowość, gdzie mama przyszła na świat w roku 1896”. Przywołując zaś czasy dzieciństwa, napomknął, że w „Osjakowie mama prowadzi nas do kościoła, w którym była ochrzczona”, oraz pokazuje „drewniany budynek plebanii księdza Michnikowskiego, gdzie przebywała przez dłuższy czas”⁹.

Z kolei ze wspomnień Stefanii Różewicz wynika, że jako pięcioletnie dziecko zamieszkała we wsi Szynekiew, w której spędziła kilka lat¹⁰. W swej opowieści jednak, poświęconej nie własnemu dzieciństwu, lecz szczegółom życia wsi u początku XX wieku, o rodzicach i domu wzmiankuje tylko wówczas, gdy wymaga tego opisanie jakichś przejawów chłopskiego bytowania. O ojcu napomyka, że uczył pisać i czytać dzieci „światlejszego” Wojciecha Dobrasa, matkę przypomina, by przytoczyć jej cierpkie uwagi o obojętności dworu na los chłopskich dzieci. Mgliste zarysy domu wyłaniają się ze wzmianek o wiejskich kobietach, które „przylatywały do nas [...] po trochę natki od

⁸ T. Drewnowski, dz. cyt., s. 6, 38. Autor monografii posiłkuje się tu informacjami uzyskanymi od poety, ale też potwierdzonymi w publikowanym w 1984 urywku jego dziennika (zob. tamże, s. 62, przyp. 4). Ów fragment dziennika wszedł do zbioru *Matka odchodzi*. Zob. T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 109 (notatka z 27 czerwca 1982): „Mama przez jakiś czas wychowywała się jako mała dziewczynka” „na probostwie u księdza Michnikowskiego”. O ks. Michnikowskim wspomina także matka poety – zob. Stefania Różewicz, *[Wieś mojego dzieciństwa]* [w:] T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 28.

⁹ Zob. Stanisław Różewicz, *W kalejdoskopie...*, dz. cyt., s. 134, 130.

¹⁰ Zob. Stefania Różewicz, dz. cyt., s. 13. Obecnie wieś nosi nazwę Szynekiewów.

pietruszki”, oraz o chłopach, którzy przychodzili w niedziele, „żeby im pisać lub czytać listy”¹¹.

Zgodnie z informacją podaną przez Stanisława, matka braci Różewiczów przysłała na świat w Lututowie w 1896. Również akt małżeństwa jako miejsce urodzenia panny młodej podaje Lututów, wieś o licznej społeczności żydowskiej¹². Skoro zaś Stefania Maria miała po ucieczce z domu znaleźć się na plebani ks. Michnikowskiego w Osjakowie, musiało to nastąpić nie wcześniej niż latem 1906, bo wówczas ksiądz Bolesław Michnikowski (1867–1929) został proboszczem parafii Osjaków¹³. A ponieważ – zgodnie ze świadectwem Stanisława – w Osjakowie matka prowadziła swoich synów „do kościoła, w którym była ochrzczona”, mogłoby to oznaczać, że chrzest nastąpił dopiero w nowo wybudowanym neogotyckim kościele, który – staraniem ks. Michnikowskiego – wzniesiono w latach 1909–1914. Nie wyklucza to wszakże możliwości, że dziewczynka została ochrzczona we wcześniejszej XVII-wiecznej świątyni. Wprawdzie rozebrano ją w 1909, ale nowy gmach kościelny stanął na jej miejscu¹⁴. A jednak księgi chrztów parafii osjakowskiej z lat 1906–1914 nie zawierają aktu chrztu córki Arona Lajba Gelbarda¹⁵. Trudno wątpić w prawdopodobność matki, pokazującej dzieciom kościół, w którym stała

¹¹ Tamże, s. 32, 34, 17, 33. O pomijaniu przez Stefanię Różewiczową informacji na temat samej siebie, ojca i matki oraz o „tajemnicy jej milczenia” zob. A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*. Kraków 2002, s. 128–131.

¹² Zob. M. Marynicz, dz. cyt., s. 18–19; *Lututów* [portal:] *Wirtualny sztetl* (<http://www.sztetl.org.pl/pl/article/lututow/5,historia/>, dostęp 17.07.2017).

¹³ J. Związek, *Przeszłość kościelna parafii rzymskokatolickich na terenie gminy Osjaków* [w zbiorze:] *Monografia gminy Osjaków*. Pod red. J. Książka. Wieluń 2012, s. 121–123. Tu jednak na s. 121 błędnie podany został rok objęcia parafii – „w lipcu 1905” zamiast, poprawnie, „w lipcu 1906”. Zob. *Ksiądz Bolesław Michnikowski* [portal:] *Osjakow.info. Historia miejscowości Osjaków i ziemi osjakowskiej* (<http://www.osjakow.info/historia/kronika-parafii-osjakow/184-ksiadz-boleslaw-michnikowski-ksiadz-boleslaw-michnikowski.html>, dostęp 17.07.2017).

¹⁴ J. Związek, dz. cyt., s. 121, o wcześniejszej świątyni zob. na s. 117.

¹⁵ Zob. przechowywane w Archiwum Państwowym w Łodzi księgi metrykalne z zespołu 1608/D: Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Osjakowie, nr 43–46 (1906–1909), dostępne także w wersji cyfrowej w sieci (<http://metryki.genealodzy.pl/ar3-zs1608d>, dostęp

się chrześcijanką, wzięła ślub, ochrzciła trzech synów, a dwu z nich, zmarłych w niemowlęctwie, opłakiwała na mszy pogrzebowej¹⁶. Czemu wszakże ks. Michnikowski nie odnotował jej chrztu? Równie zagadkowe jest zapisanie w akcie małżeństwa Władysława i Stefanii, że jej matka nosiła imię Florentyna, i pominięcie nazwiska panieńskiego małżonki Arona Lajba Gelbarda.

Jeśli bowiem Stefania Maria ochrzczona została w Osjakowie, a przyszła na świat w Lututowie, to akt urodzenia – zawierający jej pierwotne imię oraz imię i nazwisko panieńskie matki – powinien znaleźć się w księdze gminy żydowskiej w Lututowie. I w istocie pośród zapisów urodzeń w 1896, pod numerem 47 zanotowano, że 23 grudnia stawił się osobiście Aron Lajb Gelbard, 22-letni kupiec zamieszkały we wsi Lututów, i okazał niemowlę płci żeńskiej, oświadczając, że dziewczynka urodziła się w Lututowie 18 sierpnia 1896 z jego prawowitej żony, 20-letniej Fajgi Szyfry z domu Lewkowicz. Dzieciuciu nadano imię Sura¹⁷.

Dokładna data narodzin musiała być dobrze znana księdzu Michnikowskiemu, skoro ślub Stefanii Marii, niegdyś Sury Gelbardówny, odbył się we wtorek, 18 sierpnia 1914, w dniu osiemnastych urodzin panny młodej. Czemu jednak w miejsce Fajgi Szyfry Gelbard z domu Lewkowicz w akcie małżeństwa pojawiła się Florentyna?

Przyczyna decyzji osjakowskiego proboszcza jest zapewne częścią „tajemnicy”, o której poeta pisał w maju 1970 do Pawła Mayewskiego. Podobnie jak okoliczności, które skłoniły małą Surę do ucieczki z domu. I podobnie

17.07.2017), oraz przechowywane w Urzędzie Stanu Cywilnego w Osjakowie księgi akt stanu cywilnego parafii osjakowskiej (urodzenia, małżeństwa, zgony) z lat 1910–1914.

¹⁶ Zob. M. Marynicz, dz. cyt., s. 16–17 (w Osjakowie urodzili się Bogumił, Eugeniusz i Janusz Różewiczowie, z których dwaj pierwsi zmarli wkrótce po przyjściu na świat).

¹⁷ Zob. *Geburtenbuch 1889–1899. Juden* (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta stanu cywilnego gminy żydowskiej w Lututowie, 1549/0/25), k. 135v-136r (1896, poz. 47). Określenie wieku Arona Lajba oraz Fajgi Szyfry Gelbardów nie jest precyzyjne. Z trzech zapisów metrykalnych wynika, że Aron Lajb urodził się w 1874, 1871 lub 1872, jego małżonka zaś w 1876, 1875 lub 1872. O braku ścisłości w informacjach na temat wieku osób w ówczesnych aktach stanu cywilnego zob. M. Marynicz, dz. cyt., s. 19, 21.

jak nieobecność we wspomnieniach Stefanii Marii nie tylko bliższych informacji o ojcu i matce, ale także najmniejszej choćby wzmianki o jej rodzeństwie. Jak bowiem wynika z ksiąg metrykalnych gminy żydowskiej w Lututowie, przed 1908 Fajga Szyfra Gelbard urodziła swemu mężowi jeszcze dwoje dzieci – 26 października 1899 syna, Jakuba Zeleka, a 12 grudnia 1902 córkę, Cyrlę Dwojrę¹⁸. Czy rodzeństwo Sury było jeszcze liczniejsze? Czy przetrwało najbardziej niebezpieczny wówczas dla zdrowia dzieci okres wczesnego dzieciństwa? Czy rodzice Stefanii Marii i jej rodzeństwo żyli, gdy w Polsce pojawili się Niemcy i rozpoczęli prześladowanie, a później zabijanie Żydów? Czy po zerwaniu więzi z rodziną znane były Stefanii i jej najbliższymi losy Gelbardów?

Niezależnie od tego, jakie okoliczności i wydarzenia kryją się za niejasnościami, przemilczeniami, czy wręcz sekretami dotyczącymi dzieciństwa i wczesnej młodości Stefanii Marii, pewne jest, że wyszła za Władysława Różewicza jako katoliczka, a jej żarliwa pobożność, po wielokroć wspomniana przez poetę, odciskała wyraziste piętno na życiu rodziny. Oto choćby gdy jeszcze w Osjakowie, doświadczona śmiercią pierwszych dwu synów, musiała zmierzyć się z ciężką chorobą męża, złożyła ślub, że w podzięce za jego ocalenie będzie jeździć na Jasną Górę w każde święto Matki Boskiej Gromnicznej¹⁹. Dlatego też w Radomsku, dokąd małżeństwo Różewiczów przeprowadziło się w 1920²⁰, z pewnością widziano w niej – jak ujmie to jedna z postaci *Drewnianego karabinu* – „prawdziwą dobrą katoliczkę”²¹.

¹⁸ Zob. *Geburtenbuch 1889–1899. Juden*, dz. cyt., k. 184r (1899, poz. 29); *Księga urodzeń. Urząd Stanu Cywilnego Lututów. Rok 1900–07* (Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta stanu cywilnego gminy żydowskiej w Lututowie, 1549/o/27), k. 28v–29r (1902, poz. 35). Przy czym w wypadku Jakuba Zeleka akt urodzenia sporządzony został 2 dni po jego narodzeniu (28 października 1899), w wypadku Cyrlę Dwojrę – 11 dni po jej przyjściu na świat (czyli 23 grudnia 1902), natomiast w wypadku Sury akt spisano dopiero 23 grudnia 1896, czyli ponad cztery miesiące po jej narodzinach.

¹⁹ Zob. T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 84 (*Matki Boskiej Gromnicznej*).

²⁰ Zob. Stanisław Różewicz, *Przypominali szarą płaskorzębę [w:] Nasz starszy brat*, dz. cyt., s. 161.

²¹ T. Różewicz, *Drewniany karabin*, dz. cyt., s. 54.

1 sierpnia 1940, gdy opublikowane zostało rozporządzenie Hansa Franka „o definicji pojęcia «Żyd» w Generalnym Gubernatorstwie”, synowie Stefanii Różewicz, choć posiadali prawdopodobnie „dwu dziadków [...] pochodzenia [...] żydowskiego”, nie należeli „do żydowskiej gminy wyznaniowej”. Żaden z nich nie pojął też za żonę kobiety pochodzenia żydowskiego. W świetle rozporządzenia generalnego gubernatora nie byli zatem uważani za Żydów, a wszelkie „przepisy prawne i administracyjne wydane dla Żydów” dotyczyłyby ich jako „żydowskich mieszkańców” „tylko wtedy, gdy” byłoby to „specjalnie postanowione”²². O tym, co oznacza w praktyce ta formuła, przekonywało *Rozporządzenie policyjne o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w okręgach Radom, Krakau i Galizien (Galicja)* z 10 listopada 1942. Wyższy dowódca SS i Policji Generalnego Gubernatorstwa, Friedrich Wilhelm Krüger, ogłaszał:

§ 2

1) Wszyscy Żydzi w rozumieniu Rozporządzenia o definicji pojęcia „Żyd” w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 24 lipca 1940 r. [...] winni do dnia 30 listopada 1942 r. obrać sobie miejsce pobytu w jednej z wymienionych w § 1 żydowskich dzielnic mieszkaniowych [...]. Wszystkie pozostałe osoby winny do tego czasu opuścić żydowskie dzielnice mieszkaniowe, o ile nie otrzymają policyjnego zezwolenia na pobyt.²³

Prawo niemieckiego najeźdźcy nie tylko nie zmuszało Tadeusza Różewicza do noszenia opaski z „gwiazdą syjońską”²⁴ i do poprzedzającego zagładę pobytu w getcie, ale wprost zakazywało mu przebywania w „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”. Zarazem jednak każdy z nakazów i zakazów godzący w Żydów dotyczył prawdopodobnie jego matki. W „drodze” zaś „do

²² Zob. przyp. 1.

²³ *Rozporządzenie policyjne o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w okręgach Radom, Krakau i Galizien (Galicja). Z dnia 10 listopada 1942 r.* „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement. / Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” 1942, nr 98, s. 685.

²⁴ *Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie. Z dnia 23 listopada 1939 r.*, dz. cyt., s. 61 (§ 1).

zbawienia walczącej, aryjskiej ludzkości” rozporządzenia Franka czy Krügera ułatwiały narodowym socjalistom wypełnienie „najpotężniejszego zadania”, czyli unicestwienie „złowrogiego nieprzyjaciela ludzkości”²⁵. W przedsięwzięciu tym wywiezienie do komór gazowych kilkunastu tysięcy mieszkańców radomszczańskiego getta było zaledwie etapem.

Aby więc zgromadzić i wymordować Żydów rozproszonych po październikowej „akcji”, na początku listopada 1942 Friedrich Krüger obwieszczał ponowne utworzenie „żydowskich dzielnic mieszkaniowych”, grożąc jednocześnie karą śmierci ukrywanym i ukrywającym:

§ 2

[...]

2) Od dnia 1 grudnia 1942 r. nie wolno żadnemu Żydowi [...] bez policyjnego zezwolenia przebywać poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej lub opuszczać jej. [...]

§ 3

1) Żydzi, wykraczający przeciwko przepisom § 2, podlegają według istniejących postanowień karze śmierci.

2) Tej samej karze podlega, kto takiemu Żydowi świadomie udziela schronienia, tzn. kto w szczególności umieszcza Żyda poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, żywi go lub ukrywa.

3) Wobec tego, kto uzyska wiadomość o tym, że jakiś Żyd bezprawnie przebywa poza obrębem dzielnicy mieszkaniowej, a nie zgłosi tego policji, zastosowane będą policyjne środki bezpieczeństwa. [...] ²⁶

Cytowane rozporządzenie, jaskrawo oddzielające „żydowskich mieszkańców” i Polaków od Żydów przeznaczonych na zagładę, niesło śmiertelne zagrożenie całej rodzinie Różewiczów. Stefania mogła zapłacić życiem za

²⁵ A. Hitler, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 724–725.

²⁶ *Rozporządzenie policyjne o tworzeniu żydowskich dzielnic...*, dz. cyt., s. 685.

przebywanie poza gettem. Władystaw – za udzielanie jej schronienia. Ich synowie wreszcie – za to, że nie powiadomili policji.

Lęk związany z ujawnieniem pochodzenia matki opisze poeta w opowiadaniu *Drewniany karabin*, opublikowanym w 2002²⁷. Jego akcja rozgrywa się już po wydaniu cytowanego rozporządzenia, u końca 1942 lub w początkach 1943. Główny bohater, 21-letni Tadeusz R., zatrudniony w urzędzie mieszkaniowym, otrzymuje od przychylnego mu folksdojca Łukaszczyka ostrzeżenie. Oto bowiem jedna z pracownic magistratu rozpowiada o niepewnym pochodzeniu samego Tadeusza, jego matki lub babki. Wieść ta wywiera paraliżujące wrażenie na młodym mężczyźnie: „Serce przestało mi bić, a potem podeszło ze strachu aż do gardła i tam utkwiło... strach o Mamę, o Braci, o Ojca... o cały nasz dom [...]”²⁸. Ostatecznie, zgodnie z radą folksdojca, bohater porzuca pracę w urzędzie i na dwa tygodnie zaszywa się na wsi, nie ujawniając bliskim powodów wyjazdu:

[...] w sposób oględny, żeby nikogo nie przestraszyć, wytłumaczyłem, że wyjadę na kilka tygodni na wieś, i żeby „uważali” na siebie przez jakiś czas... W domu była tylko Mama ze Stasiem, który w tym czasie pracował w jakimś zakładzie ślusarskim... Janusz był daleko, Ojciec mieszkał i pracował w Częstochowie.²⁹

²⁷ Zob. J. Waligóra, *Proza...*, dz. cyt., s. 128–129; J. Madejski, „Muszę to napisać”. *Dziennik w twórczości Tadeusza Różewicza* [w zbiorze:] *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*. Red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa. Kraków 2007, s. 116–118; W. Browarny, *Tadeusz Różewicz i nowoczesna tożsamość*. Kraków 2013, s. 452–453; T. Żukowski, *Biografia...*, dz. cyt., 30–52; K. i P. Pietrychowie, *Zagłada Żydów we wczesnej poezji Różewicza* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 103; W. Browarny, *Rozmowa...*, dz. cyt., s. 274–275.

²⁸ T. Różewicz, *Drewniany karabin*, dz. cyt., s. 54.

²⁹ Tamże, s. 55. Inne, również literackie, ujęcie powodów porzucenia pracy w urzędzie mieszkaniowym przedstawił Różewicz w opowiadaniu *Wyrok* („Odrodzenie” 3 (1946), nr 16–17, s. 12–13), które weszło do zbioru *Opadły liście z drzew* (dz. cyt., s. 31–42). Z kolei komentując zapis w dzienniku Janusza Różewicza: „głupie historie z Tadkiem”, z 1 września 1941, poeta stwierdzał u początku lat 90.: „Pracowałem wtedy w Kreishauptmannschaftcie jako goniec. Miałem «spotkanie» z żandarmem, który mnie wylegitymował, bo mu nie ustąpiłem miejsca w przejściu. Zaczął interesować się moją pracą w Wohnungsamtie. Odszedłem z niemieckiego starostwa do fabryki mebli «Thonet»” (*Nasz starszy brat*, dz. cyt., s. 106).

W rzeczywistości natomiast, jak wspomina Stanisław Różewicz, jesienią 1942 roku rodzina przeprowadziła się do niewielkiego domu na przedmieściach Częstochowy. „W kilka dni po naszym wyjeździe z Radomska” – dodaje – „mamy wiadomość, że do mieszkania na POW przyszło gestapo”³⁰.

Nie wiadomo, czy przeniesienie się do innego miasta nastąpiło przed październikową likwidacją getta, czy też po niej, przed wydaniem rozporządzenia Krügera z 10 listopada, czy też później³¹. Nie wiadomo, co było przyczyną opuszczenia Radomska: strach przed odkryciem żydowskich korzeni matki, czy obawy wynikające z działalności konspiracyjnej Janusza i Tadeusza. Nie wiadomo wreszcie, czy do wizyty tajnej policji doszło wskutek donosu o pochodzeniu Stefanii, czy też wskutek śledztwa wymierzonego w działaczy podziemia. Bez wątplenia wszelako poeta głęboko i dotkliwie odczuwał uwikłanie w los prześladowanych i mordowanych Żydów, choć jego samego oprawcy za Żyda nie uznawali.

Żydem był natomiast prawdopodobnie w świetle tradycji judaistycznej. Jak bowiem określa halacha, by zostać Żydem, trzeba narodzić się z matki Żydówki lub przejść na judaizm³². Zasadę tę odniósł do Tadeusza Różewicza Artur Sandauer w eseju *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku*, opublikowanym pod koniec 1982. Uczynił to w rozważaniach wstępnych, wspominając „ustawodawstwo rabiniczne, które za Żyda

³⁰ Stanisław Różewicz, *W kalejdoskopie...*, dz. cyt., s. 132.

³¹ Stanisław Różewicz wspomina: „W Radomsku coraz więcej było aresztowań, w getcie mordowano Żydów, w końcu wywieziono ich wszystkich i zagazowano”. I w następnym akapicie pisze: „W drugiej połowie 194[2] roku przenieśliśmy się do Częstochowy [...]” (Stanisław Różewicz, *Przypominali szarą płaskorzębę*, dz. cyt., s. 168). Kolejność informacji w akapitach nie musi jednak odzwierciedlać porządku chronologicznego.

³² Zob. Shulchan Arukh Even HaEzer 7:17, 8:5, Yoreh De'ah 268:6. Zob. też Szemot 22:20 (*613 przykazań judaizmu oraz Siedem przykazań rabinicznych i Siedem przykazań dla potomków Noacha*. Oprac. E. Gordon. Wyd. popr. i rozszerzone. Kraków 2011, s. 40); A. Unterman, *Żyd* [hasło w:] *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*. Przeł. O. Zienkiewicz. Warszawa 1994, s. 305.

uważa każdego, kto ma matkę Żydówkę”, a następnie snując przypuszczenia, że taką regułę

stosuje [...] *Encyclopaedia judaica*, która w rozdziale, poświęconym wkładowi Żydów w literaturę polską, wymienia np. Różewicza czy Woroszyńskiego, autorów, którzy – o ile wiem – nigdzie o tym nie wspominają.³³

W istocie w 13 tomie przywołanej encyklopedii ostatnia z wydzielonych części hasła *Literatura polska* nosi tytuł *Żydowski wkład*. W istocie Tadeusz Różewicz i Wiktor Woroszyński zostali tu wyliczeni obok Jana Brzechwy, Mieczysława Jastruna, Stanisława Jerzego Leca, Tadeusza Peipera, Antoniego Słonimskiego, Arnolda Śluckiego, Juliana Tuwima, Aleksandra Wata, Adama Ważyka, Józefa Wittlina i Stanisława Wygodzkiego. Jednakże z komentarza poprzedzającego tę listę bynajmniej nie wynika, że została ona ułożona według kryterium „ustawodawstwa rabinicznego”:

Zarówno między wojnami światowymi, jak i po 1945 Żydzi lub mężczyźni i kobiety pochodzenia żydowskiego nadal wnosili ważny wkład [w literaturę polską] jako poeci, dramatopisarze, powieściopisarze, autorzy opowiadań, historycy i krytycy literatury.³⁴

³³ A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem być napisać...)*. Warszawa 1982, s. 6. O zagadnieniu związków twórczości Różewicza z jego żydowskim pochodzeniem zob. G. Ritz, *Niż w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Warszawa 2002, s. 250–251; A. Ubertowska, *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 138–143; J. Madejski, dz. cyt., s. 116–118; J. Waligóra, *Proza...*, dz. cyt., s. 123–127; W. Browarny, *Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 451–459; A. Spólna, *Wskreszenie brata. Tadeusza Różewicza historie rodzinne*. „Napis” 19 (2013), s. 240–243; T. Żukowski, *Biografia...*, dz. cyt., s. 31–32, 41–42, 49–50; K. i P. Pietrychowice, dz. cyt., s. 98–104; B. Przymuszała, *Negatywy. Poezja Różewicza wobec Zagłady* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 160–166, 171–172; B. Krupa, *Ciało Róży. Fotograficzne reprezentacje Zagłady w „nożyku profesora”* [w zbiorze:] *Niepokoje...*, dz. cyt., s. 214–215; A. Skrendo, *Wstęp* [do:] T. Różewicz, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. XXXIV–XXXVIII.

³⁴ *Encyclopaedia Judaica*. Ed. by C. Roth and G. Wigoder. Vol. 13. New York 1971, s. 802 (hasło *Polish literature*).

Nie wiadomo, czy autor eseju jedynie pobieżnie przejrzał hasło anglojęzycznej encyklopedii, czy też celowo pomijał zawarte tam rozróżnienie między pisarzami Żydami a pisarzami pochodzenia żydowskiego. Tak czy inaczej uwagi krytyka ugodziły Różewicza bardziej boleśnie niż wymierzone w niego wcześniejsze, coraz to bardziej brutalne ataki Sandauera³⁵. Przekonuje o tym zachowany wśród rękopisów poety felieton *Rola widzimisię*, planowany jako tekst z cyklu *Kartki ze starej szuflady*.

[...] „widzimisię” ciągle odgrywa wielką rolę w polityce, ale nie chcę zbyt długo przebywać w tej przybrudzonej sferze i przechodzę na bliższy nam śmietnik – kulturalno-literacki. Otóż w polskiej literaturze obowiązują obecnie kryteria polityczne, religijne... a być może niedługo zaczną obowiązywać kryteria rasowe, których (paradoksalnie) twórcą był krytyk literacki – Artur Sandauer. Przeszedłszy wszystkie okropności okupacji, pozostał w swojej świadomości, a może podświadomości, żydowskim policjantem z getta. Sandauer, który był człowiekiem inteligentnym i czytany, miał taki obyczaj, że dzielił pisarzy na dobrych i złych według swojego „widzimisię”. [...] Na początku swojej „kariery” Sandauer oceniał mnie jako jednego z najwybitniejszych poetów powojennych, a pod koniec zrobił ze mnie grafomana, szkodnika moralnego, emigranta wewnętrznego, infantylnego deprawatora, a także Żyda.³⁶

Po wyrazie „Żyda” Różewicz zapisał pierwotnie: „który ukrywa swoje pochodzenie”, ostatecznie jednak słowa te wykreślił. Gdyby pozostały, można by uznać, że nie godzi się na zarzut o zatajaniu swej żydowskiej tożsamości. Zamazując je zaś, odniesioną do siebie wypowiedź Sandauera o „rabinicznym” określaniu pochodzenia postawił w jednym szeregu z opiniami krytyka, które uważał za z gruntu fałszywe. O ile przeto poeta nie podważał pochlebnego osądu o swej randze literackiej („Sandauer oceniał mnie”), o tyle nie godził się na uznanie siebie za grafomana, deprawatora czy Żyda („zrobił ze

³⁵ O wystąpieniach Sandauera przeciw Różewiczowi zob. T. Drewnowski, dz. cyt., s. 14, 19, 195–196, 315.

³⁶ T. Różewicz, *Rola widzimisię* [w:] tegoż, *Kartki ze starej szuflady*, s. 3, wydruk komputerowy z paginacją, z odręcznymi poprawkami (głównie skreśleniami). Rkps Ossolineum akc. 52/16.

mie”)³⁷. Tymczasem przecież, niezależnie od intencji Artura Sandauera, to nie jego „widzimię”, lecz fundamentalne dla tradycji judaistycznej prawo religijne określało, że jeśli pisarz zrodził się z żydowskiej matki, to przyszedł na świat i umarł jako Żyd.

Tradycji tej jednak poeta nie chciał przyjąć. I choć w Radomsku mieszkał i wychowywał się obok licznej społeczności żydowskiej, jej kultura religijna była mu najpewniej obca, a jeśli w jakimś stopniu znana, to raczej powierzchownie. Głęboko zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej, w swej poezji na świat Żydów spoglądał niejako z zewnątrz³⁸. Poświadczają to wiersze o tematyce żydowskiej, powstałe w tym samym czasie, gdy pracował nad *Chaskielem*.

Czteroczęściowy cykl *Ciemne źródła*, zamieszczony w tomie *Srebrny kłós* (1955), przedstawia cztery portrety zapamiętanych z dzieciństwa mieszkańców Radomska, których dotknęło szaleństwo³⁹. Budzące fascynację i lęk postacie obłąkanych zapadły głęboko w pamięć również Stanisława Różewicza. W początku lat 60. wspominał: „Co pewien czas wariował biedny stolarz Herszlik, po ulicy z siekierą w ręku biegał oszalały Cieciora”⁴⁰. I właśnie pierwszemu z nich poświęcony jest wiersz *Herszlik stolarz*, stanowiący ostatnie ogniwo cyklu:

Bardzo się bałem przejścia
między ślepych ścianami
domów

³⁷ Pośród rękopisów poety w teczce mieszczącej bruliony wierszy z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych znajduje się fragment prozy, w którym poeta zapisał: „Wyspane z palca wieści krążą o mnie w kraju i za granicą, anonimy (czemu się, łajdaku, nie ujawnisz?!) każą mi się wynosić z Polski, napisy na klatce schodowej robią ze mnie Żyda” (Rkps Ossolineum akc. 72/16).

³⁸ Zob. J. Waligóra, *Proza...*, dz. cyt., s. 124–127; K. i P. Pietrychowicz, dz. cyt., s. 103.

³⁹ Zob. T. Różewicz, *Srebrny kłós*, dz. cyt., s. 29: „Przypis autora: Wiersze z cyklu *Ciemne źródła* [...] opowiadają o obłąkanych z małego miasta, w którym się urodziłem. [...]”.

⁴⁰ Stanisław Różewicz, *Przypominali szarą płaskorzeźbę*, dz. cyt., s. 161.

Tu fruwał
Herszlik stolarz
pomyłony

przykręcała się śruba
podatkowa
przykręcała się mocniej
przyciskała
okrutnie świeciła

To był dobry człowiek
stolarz Herszlik
sprzedawał meble na raty
pracował od świtu
do nocy
umarła żona
zostawiła mu
sześćcioro dzieci
a jak umierała
to nic nie mówiła
tylko patrzyła

Przykręcała się śruba
mocniej i mocniej
aż spod niej wyleciał ptak
człowiek beztroski
pozbawiony ciężaru
i zmysłów

Szedłem w białym ubranku
kiedy on wleciał
do przyścianka
unosił się nade mną rozkrzyżowany
leciał w czarnym chałacie
i skrzeczał
moje małe serce stanęło
ale on mnie pogłaskał
po głowie
i odleciał

Ludzie mówili:
Dobrze takiemu na świecie
nic go już nie obchodzi.⁴¹

We wspomnieniu *Do poprawki*, pisany u końca lat 90., poeta wydobywa z pamięci epizod związany z jego pierwszą komunią w 1928:

Na szycie nowego ubranka nie było pieniędzy. W ubranku szkolnym powszednim do komunii iść nie można. [...] Mama, jak zwykle, znalazła radę. Było w domu białe ubranko, w którym przed trzema laty przystąpił do komunii Januszek; trzeba było tylko ubranko odświeżyć i trochę przerobić.⁴²

Tworząc zatem poetycki obraz pełnego grozy dziecięcego spotkania z pograżonym w obłądnie stolarzem, Różewicz kontrastuje biały strój dziecka z czarnym ubiorem Herszlika. „Białe ubranko”, w które odział bohatera utworu, niewiele ma wspólnego z ubraniem szkolnym czy domowym. Przywodzi raczej na myśl ów symbolizujący czystość i niewinność strój do pierwszej komunii. Natomiast podobny do ciemnego ptaka żydowski rzemieślnik ubrany jest w chałat. Chałaty zaś, niegdyś barwne, od XIX wieku szyto już tylko w czerni⁴³. Zderzenie chłopca, nieświadomego jeszcze ciężaru życia, z Herszlikiem, którego ciężar ten pozbawił zmysłów, ukazał więc poeta także jako zderzenie z obcą i budzącą lęk kulturą.

Przy czym ptasia metaforyka, powiązana z czernią i uwalniającym od trosk szaleństwem, stanowi przewrotną aluzję do Jezusowego napomnienia, by nie troszczyć się o pokarm i odzienie: „Przypatrzcie się krukom, które nie

⁴¹ T. Różewicz, *Herszlik stolarz*, [jako drugi z trzech utworów cyklu:] *Ciemne źródła*. „Przegląd Kulturalny” 4 (1955), nr 10, s. 3. W *Srebrnym kłocie* utwór zamieszczony został po wprowadzeniu niewielkich zmian (zob. tenże, *Srebrny kłoc*, dz. cyt., s. 28–29).

⁴² T. Różewicz, *Matka odchodzi*, dz. cyt., s. 116.

⁴³ Zob. R. Żebrowski, *Chałat*, dz. cyt.

sieją ani zną, [...] nie mają spiżarni [...], a Bóg je karmi” (Łk 12, 22–24)⁴⁴. Kreśląc przeto pełny współczucia portret „dobrego człowieka” Herszlika, poeta nie przekracza granicy kultury i tradycji, w jakich zrodził się i wzrastał chłopiec „w białym ubranku”.

Spojrzenie z zewnątrz kształtuje także utwór *Stary kirkut w Lesku*, ogłoszony w tym samym zbiorze wierszy, a powstały w wyniku letniej wycieczki z 1954. Kamienne macewy leskiego cmentarza stawiane były od pierwszej połowy XVI stulecia⁴⁵. Zamyśl poetycki nie zakładał użycia dziecięcego punktu widzenia. Można by więc mniemać, że próba opisanie nekropolii, która stanowi wyrazisty pomnik wielowiekowej tradycji religijnej, wzbudzi pokusę wnikięcia w tajemnice jej symboliki i wyobrażeń⁴⁶. A jednak i tutaj poeta, tak głęboko zakorzeniony w tradycjach swojej kultury, pozostaje zamknięty na bogactwo znaków, którymi przemawia kultura Żydów. Dowodzą tego zarówno notatki sporządzone zapewne jeszcze w Lesku, jak i ostateczna redakcja wiersza.

Świadectwem początkowego etapu prac nad utworem są zapiski opatrzone datą 25 sierpnia 1954. Najpierw Różewicz zanotował:

z wielu cmentarzy
zrobiono miejskie chodniki

Jeden nagrobek jest zupełnie prosty, cementowy.
Na blasze wymalowano napis po polsku:

⁴⁴ W tym rozdziale, jeśli nie zaznaczono inaczej, Biblia przytaczana będzie z edycji: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie polskim J. Wujka. Tekst poprawili [...] S. Styś, [...] J. Rostworowski. Kraków 1935. Sigła według Biblii Tysiąclecia.

⁴⁵ Zob. A. Trzciński, M. Wodziński, *Cmentarz żydowski w Lesku w wieku XVI i XVII* [w zbiorze:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*. T. 2: *Materiały z konferencji*. Kraków 24–26 XI 1998. Pod red. K. Pilarczyka i S. Gąsiorowskiego. Kraków 2000, s. 141.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 145–159.

Ofiary zbirów hitlerowskich
Bł[ogosławionej] p[amięci]
Dina Barth ze synem
z Rudenki 1942

Następnie, pod nagłówkiem: „Obrazy i myśli, z których miał powstać wiersz”, poeta zapisał:

Gdybyście widzieli ten cmentarz. Leżę na trawie, suchej, żółknącej trawie. Dokoła kamienny las nagrobków, krótkie ciemne pnie. Ta góra jest jak głowa, na której zjeżyły się kamienne włosy. Nie wołają o pomstę do nieba. To tylko się tak mówi. Słychać natomiast wśród tych milczących kamieni jasne głosy chłopców, którzy przyszli tutaj pobiegać: „Znalazłem poziomkę!” A dalej przez gąszcz kamieni, które są wbite i w ziemię, i w niebo nad głową, wzdychają łagodne Słonne Góry w słońcu. Dalej dziewczyna o czerwonej chustce podnosi ręce...

Nieco później Różewicz dodał jeszcze: „Jak kamienne ściernisko”⁴⁷.

U końca procesu budowania wiersza tekst otrzymał tytuł *Stary kirkut w Lesku* i przybrał taki oto kształt:

Pod kołami
wojennych wozów
legły
długim gościńcem
cmentarze

tam
łagodne westchnienia ziemi
Góry Słonne
cicho
w niebo odpywają

tu
pod obłokami

⁴⁷ Rkps Ossolineum akc. 54/16. Zdania: „Nie wołają o pomstę do nieba. To tylko się tak mówi” są przekreślone. Po słowach: „i w niebo nad głową”, skreślone słowo „dalej”, a nad słowem „wzdychają” nadpisane: „oddechają”.

pod koronami dębów
zarył się w ziemię
zjeżył
czarnym ścierniskiem
nagrobnych kamieni
kirkut

z pogromu grobów
ocalony
pod obłokami
które biegną
i barwią się w milczeniu

pod zielonymi koronami
dębów
opłakany przez deszcze
zapada w czas
w ciszę⁴⁸

I we wstępnych szkicach, i w wersji ostatecznej opis leskiego cmentarza powiązany jest z niedawnym prześladowaniem i zagładą Żydów. W zapiskach z sierpnia 1954 poeta przypomina los kirkutów, bezczeszczonych przez najeźdźców, którzy zmuszali Żydów do układania chodników z kamiennych macew. Skupia uwagę na skromnym nagrobku zamordowanej przez Niemców matki z dzieckiem. Wreszcie zaś szkicuje zarys wiersza, ukazując cmentarną górę jako głowę, na której jeżą się kamienne włosy – na znak niezmierzonej grozy wywołanej przez zbrodnie na Żydach. Obraz ów łączy z frazeologizmem „wołać o pomstę do nieba”, by uzyskać zarazem aluzję do słów wjeżdżającego do Jerozolimy Chrystusa: „Powiadam wam, że jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą” (Łk 19, 40). Milczenie kirkutu zestawia z „jasnym głosem” dzieci, nieświadomych tego, co dokonało się zapewne przed ich narodzeniem.

⁴⁸ Pierwodruk: „Twórczość” 11 (1955), nr 7, s. 49 (w cyklu *Z podróży po Polsce*).

W redakcji finalnej Różewicz powraca do profanacji żydowskich cmentarzy. Tym razem jednak wskazuje na wykorzystanie nagrobków do budowy dróg, którymi przemieszczały się na front niemieckie wojska, jak miało to miejsce choćby w Kodniu nad Bugiem przed inwazją na Związek Radziecki⁴⁹. Otwierając zaś utwór apokaliptycznym wojennym obrazem, przywołuje czasy kataklizmu, który pochłonął miliony Żydów. I w istocie tej katastrofie poświęca swój wiersz, choć odmalowuje w nim wypełniony ciszą i całkowicie bezludny pejzaż. Do zbrodni mającej unicestwić cały naród i jego kulturę odsyła metaforą „pogromu grobów”. Myśl o niezmierzonej liczbie ofiar wzbudza poprzez ukazanie „opłakanego przez deszcze” cmentarza, na którym nikt już nie opłakuje bliskich. Niewykluczone wreszcie, że obraz kirkutu jako „czarnego ścierniska / nagrobnych kamieni” stanowi aluzję do apokaliptycznej wizji krwawego żniwa końca czasów (Ap 14, 14–20).

Religijny wymiar wiersza współtworzy opozycja „tam” i „tu”, przeciwstawiająca Góry Słonne i płynące ku niebu „łagodne westchnienia ziemi” – zjeżonemu kirkutowi, który „zarył się w ziemię”. Cmentarz, świadectwo wiary w Boży, metafizyczny ład świata, buntuje się i oddala od milczącego nieba. Jakkolwiek jednak poeta odnosi opis kirkutu w Lesku do kontekstu religijnego, to całkowicie pomija tradycję, której wyrazem jest przecież każdy nagrobek tej nekropolii.

Zachowane rękopiśmienne świadectwa pracy nad *Chaskielem* przekonują, że namyślając się nad kolejnymi redakcjami tekstu, Różewicz rozważał jednocześnie projekty innych utworów o tematyce żydowskiej. Pamięć o dziewczynce, która bawiła się z rówieśnikami w procesję, a zginęła w czasie bombardowania Radomska, podpowiadała, by stworzyć również wiersz *Ryfka* i umieścić oba teksty w cyklu poświęconym dzieciom lub ich zabawom

⁴⁹ Zob. T. Wojcieszuk, *Kodeń* [portal:] *Forum Żydów Polskich. Historia* (<http://www.fzp.net.pl/historia/cmentarze-zydowskie-w-polsce>, dostęp 17.07.2017): „Niemcy, w 1941, szykując się do ataku na Związek Radziecki, zebrali macewy i użyli ich do budowy drogi w kierunku na Piszczac. Droga ta posłużyła im do przerzucania wojsk na front wschodni”.

(Ch1, Ch2). Zbliżając się zaś do ostatniego etapu budowania *Chaskiela*, poeta nie tylko zapisał obszerną wersję o podtytule *Zabawa w chowanego*, ale też – pod informacją, że powstawała ona w latach 1954–1955 (Ch4) – zanotował załączek wiersza *Maca*:

pokłuta szpileczkami
jak dzieciątko z którego
krew była mieszana
w macy⁵⁰

Być może pobrzmiwają tu echa poezji Mickiewicza. Jako jej żarliwy miłośnik i dociekliwy znawca, Różewicz niejednokrotnie odwoływał się do szczegółów nie rzucających się w oczy innym czytelnikom. Skoro zaś sięgnął i po „zieloną różę”, i po „nieuğłaskanego gada”, mógł też wykorzystać obraz wpleciony w scenę nocnego zajazdu na Soplicowo. Oto gdy Asesor, uderzony przez Hrabiego, „Padł [...] i skrył się w pokrzywy”,

Jęknęli wszyscy, – wszystkich zagłuszył wrzask Zosi,
Która krzyczała, Sędzię objąwszy rękami,
Jako dziecko od Żydów klute igiełkami.⁵¹

Rękopis dokumentujący kolejną fazę prac nad *Chaskielem* dowodzi, że wówczas, gdy w zakończeniu tekstu wprowadzał poeta odwołanie do cudownego rozstąpienia się wód Morza Czerwonego, wiązał utwór o żydowskim chłopcu i z planowanym wierszem *Ryfka*, i z planowanym wierszem *Maca*. Oba imiona dzieci znalazły się bowiem w nagłówku trzywersowego fragmentu, a po słowach „zamknęło się nad nim Morze Czerwone” (Ch5, w. 3) uczynił poeta niewielką spację i dopisał po prawej stronie: „Maca”⁵².

⁵⁰ Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Rkps 1168 (Archiwum Tadeusza Różewicza, *Wiersze z różnych tomów*).

⁵¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Wydanie J. Kallenbacha i J. Łosia. Lwów–Warszawa–Kraków 1921, s. 268 (VIII 664–670).

⁵² Rkps Ossolineum 41/16.

Maca zaś nierozzerwalnie łączy się ze świętem Pesach jako chleb utrapienia, przypominający trudy niewoli egipskiej i pośpieszne wyjście Żydów z Egiptu⁵³. Boże polecenie dla Izraela, przekazane przez Mojżesza w Księdze Powtórzonego Prawa (16, 3), głosiło bowiem:

[...] przez siedm dni będziesz jadał [...] praśniki – chleb nędzy, boś w pośpiechu wyszedł z ziemi Micraim [Egiptu], abyś pamiętał dzień wyjścia twojego z ziemi Micraim po wszystkie dni życia twojego.⁵⁴

Skoro więc w notatkach poety odwołanie do przejścia przez Morze Czerwone sąsiaduje z tytułem projektowanego wiersza o macy, można uznać za prawdopodobne, że aluzja biblijna stanowiła zarazem aluzję do żydowskiego święta Pesach, upamiętniającego wyjście z Egiptu.

W ogłaszanych po wojnie świadectwach prześladowań i cierpienia Żydów wydarzenia opisane w Księdze Wyjścia przywoływane są jako oczywisty punkt odniesienia w tradycji, w której „wyjście Izraelitów z Egiptu” należało wspominać „w rannej i wieczornej modlitwie”, a radosne święto Pesach służyło wprowadzaniu dzieci w tajemnice więzi między Bogiem a narodem wybranym⁵⁵. W antologii *Pieśń ujdzie cało...* z 1947, w której znalazły się

⁵³ Zob. *Hagada Pardes Lauder*. Oprac. S. Pecaric. Tłum. M. Tomal, E. Gordon [w:] *Hagada Pardes Lauder i Pieśń nad Pieśniami*. Wyd. 2., popr. Kraków 2002, s. 79–80.

⁵⁴ *Pięcioksiąg Mojżesza: Piąta księga Mojżesza, Deuteronomium*. Tłum. i podług najlepszych źródeł objaśnił I. Cytkow. Kraków 1895, s. 79. Przepisy dotyczą świąt Pesach i Praśników (Chag Hamacot).

⁵⁵ I. Kramsztyk, *Dnia pierwszego świąt wielkanocnych 5614 (1854) r.* [w:] tegoż, *Kazania*. Kraków 1892, s. 40. Zob. również tamże, s. 42: „Wyjście [...] z Egiptu [...] jest pierwszym promieniem naszej religii. A gdy religię Biblia nazywa drzewem żywota, to wyjście przodków naszych z Egiptu jest korzeniem tego drzewa. [...] Pesach przypomina nam wszechmoc, sprawiedliwość, opatrzność Boga, Pesach jest podstawą naszej wiary [...]. Kto zaś z radością [...] święto Pesach przyjmuje [...] jako początek i przygotowanie do objawienia się samego Boga, kto przy wstępie święta Pesach w kole swej rodziny opowiada: «*Awodim hojnu lepharaj bemicrajim* – niewolnikami byliśmy faraona w Egipcie, a Bóg nas stamtąd wywiódł», opowiada cuda, które temu oswobodzeniu towarzyszyły – ten staje się głosiцеlem Boga naszych ojców, ten staje się kanzodzieją świętej naszej religii”. Zob. też *Ilustrowana Hagada na Pesach*. Oprac. naukowe, we

również teksty Różewicza, utwór *Nowe święta* Władysława Szlengla zestawia doświadczenie mieszkańców podziemnych kryjówek getta z opisanym w Biblii uciskiem Żydów w Egipcie i Persji. A ponieważ pełne wesela Pascha i Purym przywołują dawną niedolę poprzez „mace” czy połamane ciastko „humentasz”, zapewne i w przyszłości pojawi się obchodzone z radością święto „Schrony”, skłaniające do rozpamiętywania niemieckich prześladowań poprzez post tudzież takie przedmioty kultu, jak „rydel” czy „oskard”⁵⁶. Z kolei Henryk Vogler w wierszu *Pochód*, powstałym w obozie w Görlitz, wiąże obraz maszerującej grupy żydowskich więźniów z trwającą tysiące lat wędrówką Izraela. Lud, wciąż prześladowany „za niepopelnione winy”, zmierza „do Ziemi Obiecanej” „przez suche pustynie” i przez „Morza od krwi Czerwone”⁵⁷. W wydanym w 1946 tomie *Dokumentów i materiałów*, dotyczących losu Żydów w obozach koncentracyjnych, znajduje się zeznanie Reginy Fingier więzionej na Majdanku. Kobieta, której w obozie odebrano i zamordowano syna, przedstawia szczegóły „służby ustępowej”, posługując się odniesieniem do święta Pesach:

Wywozimy 6 razy dziennie beczkowóz z łąnem na pole. Wóz jest ciężki, droga jest nierówna, siłą pociągową miast konia czy maszyny stanowimy my. 20 kobiet wlecze ciężki wóz, każdy krok nasz poprzedza ciężkie westchnienie. Naprzeciw nas wloką podobne wozy z męskich pól nasi bracia, mężowie i towarzysze. Gdy patrzymy na nich, przychodzi nam na myśl werset z *Hagady*: „Awodim hoinu laparoi bemycroim”... Nic nie zmieniło się w historii świata. Jesteśmy niewolnikami jak 5 000 lat temu. Dzieci nam zabrano jak i wtedy. Myślmy, czy 10 plag egipskich spadnie kiedyś na naszych dręczycieli. Wiemy, że jeszcze daleko do chwili, gdy wyjdziemy z domu niewoli.⁵⁸

wstęp i objaśnienia zaopatrzył Ch. A. Kapłan. Przekład polski Ch. Neszer. Warszawa 1928, s. 4; *Hagada Pardes Lauder*, dz. cyt., s. 71, 88.

⁵⁶ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 181–182.

⁵⁷ Tamże, s. 205. Podobiznę rękopisu tego i innych wierszy Voglera powstałych w Görlitz pomiędzy wrześniem 1944 a majem 1945 zawiera tomik: H. Vogler, *Przechadzki ze śmiercią. Poezje*. Kraków–Budapeszt 2013 (wiersz *Pochód* na s. 28 zeszytu z rękopisami).

⁵⁸ *Dokumenty i materiały*. T. 1: *Obozy*. Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce. Oprac. N. Blumental. Łódź 1946, s. 38.

Przytoczony tu hebrajski urywek *Hagady na Pesach* głosi: „Niewolnikami byliśmy u faraona w Egipcie...”⁵⁹ i wyraża gorzką wspólnotę losu więźniów Majdanka i Żydów uciskanych w Egipcie. Kryje wszakże i nadzieję, albowiem dalsze słowa *Awodim* pokrzepiają: „ale wywiódł nas Wiekuiesty Bóg nasz stamtąd ręką silną i ramieniem wyprężonym”⁶⁰.

Aluzja do przejścia przez Morze Czerwone jako aluzja nie tylko do biblijnego opisu szczególnej opieki Bożej nad ludem Izraela, ale także do święta Pesach łączy przeto utwór o śmierci Chaskiela z żydowskimi świadectwami prześladowań i bólu – literackimi i nieliterackimi, spisanyymi przez pobożnych i niepobożnych, ocalonych i tych, których czekała śmierć. Odesłanie do święta, wyczekiwanego z radosnym ożywieniem przez najmłodszych, wyznaczającego szczególną rolę ojcu i dzieciom, przypominającego o ocaleniu pierworodnych, potęguje wagę pytania o zagadkę cierpienia i zagłady żydowskiego dziecka, które w krótkiej drodze do grobu doznało też śmierci ojca. Aluzja ta nadaje jednocześnie szczególny wymiar przeciwstawieniu „Niemców / z żelaznymi krzyżami” i „z czarnymi batami” oraz chłopca odzianego w chałat po ojcu, „z gwiazdą na rękawie” (Ch7, w. 9–10, 12, 6–17). Bóg nie ocalił Chaskiela, ale jego śmierć nie jest triumfem „aryjskich” „germańskich chrześcijan”. Zderzenie bowiem liczącej tysiące lat świętej tradycji Izraela jako narodu wybranego z liczącą nieco ponad dwadzieścia lat manichejską ideą „nadludzi” obnaża uzurpację narodowosocjalistycznych ideologów i ich „pozytywnego chrześcijaństwa” – „chrześcijaństwa” odrzucającego ze wzgardą tradycję chrześcijańską jako wyraz żydowskiego ducha.

Aluzja do święta Pesach może również wskazywać na powiązanie niemieckich prześladowań z żydowskim kalendarzem liturgicznym. Narodowi socjaliści toczyli apokaliptyczną walkę z Żydami, w których widzieli „dzieci diabła” i „naród morderców”, a dowodów jego zbrodniczej natury doszukiwali się między innymi w radosnej atmosferze świąt Pesach i Purim. Przed-

⁵⁹ *Hagada. Opowiadania o wyjściu Izraelitów z Egiptu*. Wiedeń 1927, s. 10.

⁶⁰ Tamże; por. *Ilustrowana Hagada na Pesach*, dz. cyt., s. 12.

stawiali je bowiem jako święta celebrujące śmierć pierworodnych w Egipcie i zabicie 75 000 Persów. Kiedy przeto zaczęli wypełniać własne prorocтва o unicestwieniu „złowrogiego nieprzyjaciela ludzkości”, nękanie i zabijanie Żydów chętnie wzmagali w żydowskie święta⁶¹. Głośnym przykładem akcji rozpoczętej w Pesach była ostateczna likwidacja getta warszawskiego w 1943, która spotkała się ze zbrojnym oporem powstańców. W opowiadaniu *Wielkanoc*, opublikowanym w pierwszym numerze marksistowskiego tygodnika „Kuźnica”, jeden z jego redaktorów, Adolf Rudnicki, pisał:

Mordowanie resztek ludności w ściśniętym getcie zaczęło się w pierwszą noc żydowskich Świąt Wielkanocnych, którą Żydzi nazywają „nocą pod strażą”. W piwnicach, schowankach, zamaskowanych pokojach, w bunkrach siedzieli i czekali na przyjście wroga. „Serce moje oczekuje urągania i boleści; czekałem kto by się mnie uzałił, a nie było; szukałem kto by mnie ucieszył, a nie znalazłem. I dali mi żółć na pokarm mój, a gdym pragnął, napoili mnie octem”. – Ten język ojców był jeszcze raz żywy. [...]

W tych dniach wszyscy wracaliśmy do słów, na wieki zdawałoby się martwych; były one świeże i współczesne [...].⁶²

Świadectwo pisarza, który nie ukrywał swego odejścia od religii, dotyka nie tylko nieodległych wydarzeń, ale także kwestii języka, tak głęboko nurtujące Różewicza. By oddać uczucia mieszkańców getta, uzbrojonych i bezbronych, w oczekiwaniu „na przyjście wroga”, Rudnicki sięga do Księgi Psalmów. I swe

⁶¹ Zob. R. Gruber, *Bohaterstwo Staszka Jackowskiego* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*. Oprac. W. Bartoszewski i Z. Lewinówna. Wyd. 2 rozszerzone. Kraków 1969, s. 435; J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady (O relacjach z getta warszawskiego)*. Wrocław 1997, s. 258; M. Fuks, dz. cyt., s. 79–80; M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*. Przełożyła M. Salapska. [Wstęp S.L. Shneiderman]. Warszawa 1983, s. 111.

⁶² A. Rudnicki, *Dzienniki*. „Kuźnica” 1945, nr 1, s. 18, 19. Likwidacja getta i powstanie rozpoczęły się 19 kwietnia 1943 (14 nisan 5703). Wspomniana przez pisarza „noc pod strażą” to „Leil Szimurim – noc szczególnej Bożej straży, określenie nocy, w której Bóg wyprowadził Izraelitów z Egiptu, przypominanej każdego roku w święto Pesach” (*Pinkes Szczekocin. Księga pamięci Szczekocin (Życie i zagłada żydowskiego miasteczka)*. Red. I. Szwajcer. Tłum. M. Tuszewicki. Szczekociny 2010, s. 289).

przekonanie, że „język ojców” okazał się „jeszcze raz żywy”, ilustruje przytoczeniem wersetów Psalmu 68 (6g) – tych samych, którymi o opuszczeniu, odrzuceniu i wyszydzeniu Chrystusa mówiła, począwszy od Ewangelistów, tradycja chrześcijańska⁶³. Lamentacja ta daleko odbiega od pełnych wesela, ufności i uwielbienia modlitw pierwszego wieczoru sederowego Pesach⁶⁴.

Autor *Chaskiela* podzielał przekonanie, że język Biblii jest językiem żywym. Szukając środków wyrazu, które pozwoliłyby przybliżyć się do tego, co niewyraźalne, również wertował Księgę Psalmów. Podobnie jak Rudnicki sięgnął po psalm złączony nierozdzielnie z męką Chrystusa. Inaczej jednak, co wynikało nie tylko z oczywistej różnicy między poezją a prozą, kształtował odniesienia do psalmów. Motywy i dosłowne cytaty wtopił bowiem w wiersz, czyniąc je organicznym składnikiem języka utworu, nie ujawniającym łatwo swego pochodzenia i swych dodatkowych, aluzyjnych funkcji. Do tradycji judaistycznej nawiązywał zaś w tej mierze, w jakiej wykorzystywał zrodzone przez nią teksty oraz w jakiej Psalm 21 (22) i Psalm 128 (129) mówią wprost o ucisku Izraela i Bożej pieczy nad narodem wybranym. Nie wydaje się natomiast, by dociekał sekretów Midrasz Tehilim, objaśniającego Psalm 21 (22) jako modlitwę Estery, czy też brał pod rozwagę, że Psalm 128 (129) to ogniwo zbioru piętnastu psalmów stopni⁶⁵.

⁶³ Rudnicki cytuje Psalm 68 (6g), 21–22 w przekładzie arcybiskupa Franciszka Albina Symona. Zob. *Psalterz Dawidowy dla użytku wiernych*. Z Wulgaty na nowo przełożył F. A. Symon. Kraków 1917, s. 106. Jako przykład tradycji wykładu Psalmu 68 (6g) w odniesieniu do męki Chrystusa zob. Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*. Ps 58–77. Tłum. J. Sulowski. Oprac. E. Stanula. Warszawa 1985 (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy 39), s. 191–223.

⁶⁴ Por. *Hagada. Opowiadania...*, s. 34–62; por. *Ilustrowana Hagada na Pesach*, dz. cyt., s. 4–79.

⁶⁵ Zob. *Midrasch Tehillim oder Haggadische Erklärung der Psalmen*. Nach der Textausgabe von S. Buber zum ersten Male ins Deutsche übersetzt und mit Noten und Quellenangaben versehen von A. Wünsche. Bd. 1. Trier 1892, s. 189–209; Bd. 2. Trier 1893, s. 197–218. Zob. też E.M. Menn, *No Ordinary Lament: Relecture and the Identity of the Distressed in Psalm 22*. „The Harvard Theological Review” 93 (2000), nr 4, s. 301–341. O tradycji wykładu psalmów stopni – Ps 119 (120)–Ps 133 (134) – zob. P. Stępień, *Stopnie do nieba. „Żołtaz Jezusow” Władysława z Gielniowa* [w:] tegoż, *Z literatury religijnej...*, dz. cyt., s. 258–328.

Poeta nie zgłębiał też najpewniej żydowskich tradycji związanych ze świętami Rosz ha-Szana i Jom Kipur. Bez wątpienia wszakże znał wiersz Józefa Wittlina *Na Sądny Dzień żydowski roku 1942/5703*, opublikowany w antologii Borwicza *Pieśń ujdzie cało...*:

Od tyłu wieków się toczy gardłowa przeciw nam sprawa
I bez Twojego wyroku odwieczna kaźń nasza trwa.
Powołaj świadków obrony i niech skończy się ta krwawa
Parodia Sądneho Dnia!

Miast pieluch już nam w kotyskach śmiertelne wkładają koszule.
Od bicia, bicia się w piersi na kamień stężała nam dłoń.
Jehowo! Zjaw się na Sądzie i wykryj błąd w protokóle,
Z nadobłocznego zejdz tronu i sam przed Sobą nas broń!

Już pierwsze gwiazdy zabłyśły na Twoich niebios powale,
Starcy zadęli w rogi — płomienie buchnęły im z bród.

* * *

Tyleśmy grzeszni, co inni in hac lacrymarum valle
Wygnaćcy, synowie Ewy, przeklęty Kaina płód.⁶⁶

Różewicz postrzegał wojnę jako apokaliptyczny kataklizm, a zagładę Żydów jako jeden z przejawów „końca świata”. Wsluchując się w „głosy świadków”, zeznanie dotyczące selekcji w płaszowskim obozie opatrzył nagłówkiem „Sąd Ostateczny”. I chociaż rozbrzmiewający dostojnym rytmem heksametru tekst Wittlina nie spełniał jego oczekiwań wobec poezji o czasach końca, to wizja masowego zabijania Żydów jako „krwawej parodii Sądneho Dnia” mogła być bliska jego wyobrażeniom. Czy wiedział, że w Jom Kipur 1942 rozpoczęła się deportacja częstochowskich Żydów do komór gazowych Treblinki, poprzedzająca likwidację getta w Radomsku?

⁶⁶ *Pieśń ujdzie cało...*, dz. cyt., s. 210.

Herta Lustiger z Częstochowy wspominała:

W Erew Jom Kipur zelektryzowała całe miasto wiadomość, że na rampę kolejową zajęchały wagony z Ukraińcami, którzy [...] przeprowadzali wysiedlenia. W getcie powstał popłoch [...].

W ten Jom Kipur modlono się w naszym mieście żarliwiej niż każdego roku. Poszłam z Miną pod okna jednej z bóżnic, to, co tu ujrzałam, wstrząsnęło nami do głębi: z taśmami zawieszonymi na ramiona modlili się tu mężczyźni z taką siłą, z takim przejęciem, że wydawało się, iż poruszają się wraz z nimi wysokie, ciemne ściany bóżnicy. Płomienie dużych świec umieszczonych w rogu, w wysokich świecznikach, migotały nad nimi jak światła z zaświatów.⁶⁷

Z kolei we wtorek, 22 września, w getcie w Radomsku osiemnastoletnia Miriam Chaszczewacka pisała, zbliżając się do grobu:

Dni nasze już policzone. Częstochowa obstawiona i rozpoczęło się wywiezienie. Jeszcze 3–4 dni i będę u nas – a wtedy...

O Boże! jak okrutna jest ta pewność śmierci – czyż śmierci? To najgorzej – męczarni okrutnej w dusznych, ściśniętych wagonach.

Wczoraj był Sądny Dzień. Ja i większość mych koleżanek pościłyśmy, choć wcale nie wiem po co. Jeśli modły i płacze dnia wczorajszego nie potrafiły wzruszyć tej wyższej potęgi, to cóż nam pomóc może. A zresztą co za potęga, czyż ta, która każe ziemi wokół słońca się obracać?⁶⁸

Jeśli nawet poeta nie wiązał utworu Wittlina z wydarzeniami z jesieni 1942, to w poszukiwaniu świadectw tego, co niewyraźne i najtrudniejsze do pomyślenia, mógł natknąć się na list Blimy Szyrnberg z Ostroga Wołyńskiego, zamieszczony w drugim tomie *Dokumentów i materiałów do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce* (1946). W środę 3 września 1941 młoda matka pisała do męża:

⁶⁷ *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*. Wybór i opracowanie M. Grynberg, M. Kotowska. Warszawa 2003, s. 176.

⁶⁸ *Pamiętnik Miriam Chaszczewackiej*. Oprac. F. Tych. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 9 (2013), s. 465. O autorce zob. F. Tych, *Przedmowa*. Tamże, s. 429–433.

Kochany, gdybyś wiedział, jakie to piękne i cudne dziecko. Serce pęka, gdy pomyślę, że jutro go sama zaniosę na wieczny odpoczynek. A on się śmieje i krzyczy: „ma”.

Cztery tygodnie później, we wtorek 30 września, dokończyła swój list słowami:

Boże jedyny! Żyłam jeszcze cały miesiąc i znów łudziłam się nadzieją, ale, niestety, jutro Sądny Dzień i naprawdę Sądny Dzień dla mnie i Twego cudnego chłopczyka, Jośka. Tak bardzo się nie chce umierać. Dziecko jest takie cudne... I tak umierać...⁶⁹

Gdy przeto Różewicz – opisując twogę Chaskiela osaczonego przez prześladowców – odwołuje się do biblijnych zapowiedzi dnia gniewu Pańskiego, jego aluzja kieruje także ku żydowskim świętom Rosz ha-Szana i Jom Kipur, które przypominają o budzącym bojaźń Dniu Sądu u kresu czasów. I tym razem, nie inaczej niż w wypadku odniesienia do Pesach, poeta sprawia, że jego wiersz staje się pokrewny żydowskim świadectwom „końca świata”, takim jak wiersz Wittlina czy list Blimy Szyrtnberg. I tym razem odsyła ku kalendarzowi ucisku i masowych mordów, w którym dni Rosz ha-Szana czy Jom Kipur w 1941 i 1942 wypełnione były cierpieniem dziesiątków tysięcy ofiar. I tym razem wreszcie Różewicz obnaża uzurpację tych, co nienawidzą do „wroga wszystkich narodów” nazywali „uzasadnionym gniewem dumnego człowieczeństwa” i w imię tego „człowieczeństwa” zabijali dzieci, kobiety, mężczyzn i starców. Aluzja do Dnia Sądu skłania bowiem do myśli o gniewie „Ojca wszystkich istot”, który będzie „sądził cały okrąg ziemi podług słuszności i sprawiedliwości”⁷⁰. I zestawia ów gniew z gniewem morderców, którzy

⁶⁹ *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*. T. 2: „Akcje” i „wysiedlenia”, dz. cyt., s. 419–420.

⁷⁰ R. Saulson, *Modlitwa na dzień Nowego Roku (Rosz Haszana)* [w:] tejsze, *Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego*. Warszawa 1861, s. 75: „[...] Ojciec wszystkich istot, czczony i twogę budzący, [...] wieczny sędzia świata [...]”; s. 78: „Głos szofaru [...] jest przypomnieniem owego zwiastowanego nam wielkiego dnia sądu ostatecznego, w czasie którego w całym wielkim wszechświecie trąba zmartwychwstania zabrzmi, by drzemających w pyle

w akcie „krwawej parodii Sądnego Dnia” zabijają żydowskiego chłopca za to, „że jest na świecie”⁷¹.

Zwięzłe ukazanie losów małej Ryfki wplótł poeta do opowiadania *Morze*, opisującego pragnienie oglądania morza, zrodzone listopadową porą w partyzanckim szałasie i spełnione jesienią już po klęsce Niemiec. Narodzinom niosącej nadzieję tęsknoty poświęcona jest pierwsza część utworu, spotkaniu z morzem – trzecia. Część drugą otwiera zdanie: „Dzień 8 maja 1945 roku ogłoszony został Dniem Zwycięstwa w Europie”⁷². W tej partii opowiadania główny bohater, nękanym we śnie przez umarłych, wydobywa z pamięci obrazy przeszłości, a wśród nich widok żydowskiej dziewczynki, bawiącej się z dziećmi i zabitej przez niemiecką bombę. Jego współtowarzysze z szałasu nie przeżyli. On zaś, w czerwcu 1945 rozmyśla: „Jestem żywy [...]. Więc to ja jestem żywy. Tylko ja mam w sobie ten wschód słońca”⁷³. Postaci tej, obdarzonej cechami autobiograficznymi, Różewicz nadał znaczące imię Wiktor. Pochodzi ono od łacińskiego rzeczownika *vic-tor*, który oznacza ‘zwycięzca’⁷⁴.

wzbudzić; a odemkną się zapory grobów i mogił, ziemia powierzone jej zakłady powróci; a Ty, Panie Wszchemogący, w Twej świętości będziesz sądził cały okrąg ziemi podług słuszności i sprawiedliwości”.

⁷¹ Po latach w wierszu *przerwana rozmowa* Różewicz – czyniąc aluzję do napisu „Gott mit uns” na klamrach pasów niemieckich żołnierzy (zarówno w I, jak i II wojnie światowej) – tak oto przedstawia komentarz Franza Kafki, bohatera utworu, do słów odezwy cesarza Wilhelma II: „August 1914 / Der Kaiser an das deutsche Volk / ...So muss denn das Schwert entscheiden. [...] Wir werden uns wehren bis zum letzten Hauch von Mann und Ross.. Vorwärts mit Gott, der mit uns sein wird, wie er mit den Vätern war.. / Nawet koń niemiecki by się uśmieł... ale naród stał za Cesarzem... / A Bóg? // Rhetorische Frage / przecież to / księżę szatanów / Belzebub / po hebrajsku: / Baal Zebub / Pan much” (T. Różewicz, *przerwana rozmowa*. „Dialog” 36 (1991), nr 1, s. 10–11; wiersz wszedł do zbioru *Płaskorzeźba* z 1991).

⁷² T. Różewicz, *Morze*, dz. cyt., s. 4.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Znaczące imię Gustaw – odsyłające do tradycji romantycznej, a zarazem wiążące się z rzeczywistym pseudonimem konspiracyjnym Janusza Różewicza – nosi główny bohater opowiadań z tomu *Opadły liście z drzew*.

Imię Chaskiel powstało wskutek przeobrażeń, którym w ciągu wieków żydowskiego rozproszenia wśród innych narodów uległo hebrajskie imię Jechezkiel, czyli Ezechiel⁷⁵. Znaczy ono 'niech Bóg umocni'⁷⁶ i w tradycji judaistycznej nierozdzielnie łączy się z prorokiem Ezechielem i zawierającą jego dzieje i prorocstwa księgą bibliijną. Powołany do pełnienia swej misji w ziemi babilońskiej, pocieszał wygnańców, gdy zniszczona została – na rozkaz Nabuchodonozora II – świątynia Salomona. Umacniał zaś naród wybrany nie tylko wizją nowej świątyni, ale także widzeniem, w którym Bóg ożywia wyschłe kości, zgodnie ze słowami:

Oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i wwiode was do ziemi izraelskiej. A poznacie, że ja Pan, gdy otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i gdy dam ducha mego na was, i gdy wam dam odpocząć w ziemi waszej; a poznacie, że ja, Pan, mówiłem i uczyniłem [...].

[Ez 37, 12–14]

W ostatniej fazie pracy nad *Chaskielem* Różewicz wprowadza do tekstu odniesienia do tradycji, również żydowskiej, a realistyczny charakter wiersza przeobraża tak, by wyrazisty i zindywidualizowany „portret żydowskiego chłopca” nabrał cech uniwersalnych i odzwierciedlał jednocześnie los wszyst-

⁷⁵ Zob. *Spis imion żydowskich*, dz. cyt., s. 7 (pozycja 115), 34 (pozycje 53 i 54). Por. J. Rothwand, dz. cyt., s. 41, 44, 48.

⁷⁶ Zob. Z. Borzymińska, *Ezechiel* [hasło w:] *Polski słownik judaistyczny*, dz. cyt. (<http://www.jhi.pl/psj/Ezechiel>, dostęp 17.07.2017). O Ezechielu i obecności jego prorocstw w tradycji judaistycznej i chrześcijańskiej zob. m.in. M.A. Corral, *Ezekiel's Oracles against Tyre. Historical Reality and Motivations*. Roma 2002; G.T. Manning Jr., *Echoes of a Prophet. The Use of Ezekiel in the Gospel of John and in Literature of the Second Temple Period*. T & T Clark International. London–New York 2004; R. Poser, *Das Ezechielbuch als Trauma-Literatur*. Brill. Leiden–Boston 2012. Jako przykład nawiązania do Księgi Ezechiela w żydowskich tekstach, powstałych w czasie prześladowania i zagłady Żydów, zob. I. Kacnelson, *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*. Przekład, wstęp i przypisy J. Ficowski. Warszawa 1986, s. 21–28 (II. *Gram*, tekst datowany: „22 X 1943”).

kich pomordowanych Żydów. Czy można więc uznać, że imię dziecka, stanowiące zarazem tytuł utworu, ma wymowę symboliczną i kryje aluzję do biblijnego Ezechiela i jego prorostw?

Chyba nie. Różewicz, spoglądający na tradycję żydowską z zewnątrz i nie przejawiający zainteresowania jej tajemnicami, planował bowiem napisanie również wiersza poświęconego małej Ryfce, zatytułowanego, podobnie jak *Chaskiel*, imieniem dziecka. Jak się zatem zdaje, oba imiona odsyłać miały raczej do rzeczywistości unicestwionej w paroksyzmach wojennego „końca świata”. Być może utrwały zarazem pamięć o dwojgu, znanych poecie, zabitych żydowskich dzieciach.

ZAKOŃCZENIE

Chaskiel Różewicza stanowi świadectwo zmagania z tym, co niemożliwe do wysłowienia, podjętych przez poetę, który pragnął stworzyć nową poezję „po końcu świata”. Z tym szczególnym zadaniem temat cierpienia i zagłady żydowskiego dziecka wiązał się nierozdzielnie. Obnażał bowiem nieprzystawalność i bezsilność środków poetyckich podpowiadanych przez tradycję, a zarazem potwierdzał przekonanie o konieczności tworzenia poezji, której nadrzędnym celem będzie dążenie do prawdy.

Rozważając, jak dotknąć tego tematu, Różewicz rozstrzygnął, że w wierszu o śmierci Chaskiela kluczową rolę odegra zderzenie dziecięcej zabawy w chowanego z poszukiwaniem ukrycia w dniu polowania na ludzi, zabijanych za to, że urodzili się Żydami. Rozplanowując przejrzystą strukturę utworu, zmierzał do uwyrażnienia i spotęgowania kontrastów. Zakorzeniając poetycką opowieść w znanych sobie realiach radomszczkańskiego getta, nadawał jej wiarygodność. Skupiając uwagę na losach zwykłego chłopca, jednego z niepoliczonej liczby żydowskich dzieci, wyodrębnił go z rzeszy pomordowanych, a zarazem jego los czynił znakiem losu wszystkich ofiar. Wypychając prześladowców poza granice opowieści, wydobywał na plan pierwszy cierpienie i strach dziecka. Sięgając po język właściwy dla dziecięcego postrzegania świata, podkreślał niewinność zabijanego i odstaniał przeczące rozumowi przyczyny masowej zbrodni.

Tę płaszczyznę utworu uczynił poeta łatwiej dostępną czytającym. Wszelako w ostatniej fazie prac nad tekstem nadał mu ponadto znacznie trudniej uchwytnie wymiary, wiążąc wiersz z kontekstami narodowosocjalistycznej propagandy, tradycji chrześcijańskiej i tradycji judaistycznej.

Aluzje do poglądów, z których wynikało prześladowanie i zabijanie żydowskich dzieci, znajdują konieczne dopełnienie w aluzjach do religijnego dziedzictwa chrześcijan i Żydów. Dopełnienie to prowadzi do konfrontacji, która pozwala zrozumieć, że w wierszu symboliczne przeciwstawienie żelaznych krzyży i gwiazdy na ramieniu odsyła do manichejskich wyobrażeń „aryjskiego”, „pozytywnego chrześcijaństwa”. Religie Żydów ujmowało ono jako religie diabła, a chrześcijaństwem gardziło jako wyrastającym z żydowskiego ducha. Zderzenie narodowosocjalistycznych idei, których wyrazem było przeświadczenie o konieczności zabijania kobiet i dzieci, z liczącymi dziesiątki wieków tradycjami religii Chrystusa oraz Mojżesza, ujawnia pychę i uzurpację najeźdźców „z czarnymi batami”.

Poeta, otwarcie ogłaszający swą niewiarę, przywołuje obie tradycje religijne nie po to, by nieść pocieszenie w obliczu, jak ujął to Przyboś, „grozy, od której, gdyby ją dopuścić do serca – stanęłoby serce”. Przeciwnie, aluzje te nadają szczególną wagę pytaniom o przyczyny cierpienia niewinnych, opuszczenia pobożnych i milczenia niebios wobec zła, srożącego się jak nigdy dotąd.

Wiersz Różewicza kryje w sobie również polemikę z praktykami współczesnych mu i dawniejszych polskich poetów – wielomównych i przedkładających piękno nad prawdę. Zarazem, co nieoczywiste w pobieżnej lekturze, stanowi przejaw jego metody twórczej, wyraźniej dostrzegalnej w wierszach z lat sześćdziesiątych, a ukształtowanej już w pierwszych latach po wojnie.

Chaskiel jest wreszcie jaskrawym przykładem paradoksu złudnej prostoty poezji tworzonej „po końcu świata”. Jak wyznawał poeta:

Mnie o to chodziło, żeby poprzez wiersz było absolutnie widać tę materię dramatyczną, żeby przez wiersz jak przez czystą wodę to, co na dnie się rusza, było

widać, i przez to ta forma musiała jak gdyby zniknąć, stała się tak przeźroczysta, że się zidentyfikowała z przedmiotem danego utworu.¹

Przejrzystość *Chaskiela* ukrywa – paradoksalnie – wszystko to, co w żmudnym i pełnym rozważli procesie budowania Różewicz wpisał w swój wiersz, by dotknąć „rzeczy najokropniejszej od istnienia naszej planety”.

¹ Tadeusz Różewicz w rozmowie z Adamem Czerniawskim, dz. cyt., s. 326.

REDAKCJE „CHASKIELA”

Pośród rękopisów poety, przekazanych do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz do Działu Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, znajduje się pięć redakcji wiersza *Chaskiel*, obejmujących zarówno szkic całego utworu, jak i ujęcia jego wybranych partii. Wraz z wersją opublikowaną w miesięczniku „Twórczość” oraz ostateczną redakcją wiersza, zamieszczoną w zbiorze *Poemat otwarty*, tworzą one zespół siedmiu tekstów z lat 1954–1956, który pozwala na wgląd w proces kształtowania się utworu, poddawanego analizom i interpretacji w tej książce. W niniejszym dodatku przytacza się – dla ułatwienia lektury wywodu, odwołującego się do różnych redakcji *Chaskiela* – wszystkie te teksty w porządku odzwierciedlającym przypuszczalną kolejność ich powstawania, oznaczając je skrótami od Ch1 do Ch7, opatrując niezbędnym komentarzem i numerując wersy.

Ch1

Chaskiel

Wspomnienie o żydowskim chłopcu

Biegał z nami po podwórku
śmieiał się i krzyczał

poważny zatroskany

już nas nie widział
5 choć uśmiechał się jeszcze

A on nagle stał się starym
smutnym człowiekiem
stojącym nad grobem

Któregoś dnia
10 zniknął za murem getta

Rkpś Ossolineum akc. 40/16. Rękopis niedatowany, na luźnej kartce ze szkolnego zeszytu, szkic wiersza zanotowany czarnym atramentem. W prawym górnym rogu w dwu liniijkach imię i nazwisko autora: „Tadeusz / Różewicz”.

Pod 2 w. utworu, pod wyrazem „krzyczał” poeta naszkicował głowę wąsatego mężczyzny ujętą z lewego profilu. Na lewym marginesie oraz u góry karty ponad wyrazem „Biegał” starannie wykaligrafował, pięciokrotnie, słowo „dzieci”. Pod utworem znajduje się, zapisany również czarnym atramentem, szkic wiersza *Ryfka*.

Pierwotnie w. 10 brzmiał: „zniknął za murem”. Następnie autor skreślił wyraz „murem”, a po pewnym czasie dodał obok po prawej „getta”, najprawdopodobniej unieważniając wcześniejsze skreślenie.

Już po zapisaniu *Chaskiela* Różewicz użył tej samej kartki do notatek sporządzonych niebieskim atramentem po obu jej stronach.

* * *

Ch2

Zabawy

z dnia na dzień
stał się starym człowiekiem
3 chodził zgarbiony
w długiej kapocie

Rkps Ossolineum akc. 64/16. Rękopis niedatowany, zanotowany czarnym atramentem na odwrocie niewypełnionego formularza noty uznaniowej „Die Deutsche Arbeitsfront, Gutschrift”, drukowanego na różowym papierze.

Tytuł *Zabawy* zapisany wielkimi literami zieloną kredką. Niżej, na prawo od krótkiej kolumny wiersza, poeta zanotował w dwu linijkach: „Zabawa / w chowanego”, przy czym pierwsze dwie litery zapisał czerwoną kredką, pozostałe zaś niebieską. Napis ten ujął następnie w ramkę, używając tej samej niebieskiej kredki. Pod wierszem znajduje się tekst pisany prozą, zatytułowany *Podwórko*.

* * *

Ch3

Chaskiel

rówieśnicy biegali dalej
chowali się
bawili w wojnę
przeoczyli

- 5 że Chaskiel
 z dnia na dzień
 stał się dorosłym
 później starym człowiekiem
 chłopcem
- 10 stojącym nad grobem

W długim chałacie
po ojcu
z gwiazdą na rękawie
z łopatą

Rkps Ossolineum akc. 66/16. Rękopis na odwrocie paska wyciętego z karty niemieckojęzycznej publikacji węgierskiej (rozmiar paska papieru: 10 cm na 29,5 cm), pod szkicem wiersza *Tron* (z późniejszego cyklu *Ciemne*

źródła, tu jeszcze pod nagłówkiem *Źródła*), zanotowany niebieskim atramentem, sygnowany po prawej stronie („Tadeusz / Różewicz”), datowany dwukrotnie datą roczną 1954. Poniżej szkic wiersza *O sobie samym*.

Pasek papieru spięty u góry w blok z innymi podobnie pozyskanymi paskami, na których znajdują się notatki poety oraz szkice wierszy, które wejdą do tomiku *Srebrny kłós* (1955). Na jednym z pasków znajduje się zapis: „środa 12–ty, środa 5–ty, niedz. 9”. W 1954 wskazane dni tygodnia łączyły się z podanymi przez poetę datami tylko w maju. Z bloku kilka kart wydarto, w jego obecnym kształcie rękopis *Chaskiela* widnieje na pierwszej stronie.

W 1 w. poeta zapisał: „I kiedy rówieśnicy”, po czym skreślił słowa „I kiedy”; w 4 w. zaś dał najpierw: „i nie zauważyli”, a po wykreśleniu tych słów zapisał po prawej stronie: „przeoczyli”.

* * *

Ch4

Chaskiel

Zabawa w chowanego

Rudy Chaskiel bawił się
z nami w chowanego
znał na podwórku wszystkie
schowanka kąciki

- 5 można się było skryć
w piwnicy gdzie pachniało kartoflami
za stodołą albo za gruszką
albo w kąciku między komórkami
albo za rogiem domu
- 10 wybuchła wojna przyszli Niemcy
czarni z batogami
myśmy się ciągle bawili

Chaskiel chodził już
z łopatą do roboty
15 na kapocie ojca nosił niebieską gwiazdę

z twarzą starego człowieka
mijał nas i szedł do roboty
z dnia na dzień
starszy i mniejszy

20 zbliżał się do grobu

chciał uciec śmierci

szukał kryjówki na podwórku
ale choć znał wszystkie kąciki
to go było widać wszędzie
25 jak na dłoni

nie ukrył się Chaskiel
mały wszystkie kryjówki
kąciki
go śmierci wydały

1954–1955

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Rkps 1168 (Archiwum Tadeusza Różewicza, *Wiersze z różnych tomów*). Rękopis na odwrocie paska wyciętego z karty niemieckojęzycznej publikacji węgierskiej (rozmiar paska papieru: 10 cm na 29,5 cm), zanotowany czarnym atramentem, datowany pod ostatnim wersem: „1954–1955”. Ponad tytułem *Chaskiel*, obramowanym czarnym atramentem oraz czerwoną i zieloną kredką, widnieje wydarcie górnej krawędzi papieru, które może stanowić ślad oderwania od bloku kart spiętych zszywką. Nieco powyżej tytułu wiersza, po prawej stronie zapisał poeta czerwoną kredką „Kąciki / I”, po czym słowo „Kąciki” ujął w elipsoidalne zakreślenie zieloną kredką. Po prawej stronie, na wysokości w. 25 znajduje się notatka czarnym atramentem, wydzielona w prostokąt czerwoną kredką: „KĄCIKI” (odkreślone linią), a poniżej: „I. KĄCIKI / Zabawa w chowanego / II. Idzie zima / III. Chaskiel”. Pod utworem umieścił poeta szkic wiersza *Maca*.

W. 5 miał początkowo kształt: „można się było schować”, słowo „schować” zostało skreślone, a obok niego w tym samym wersie po prawej stronie poeta zapisał „skryć”. Na prawym marginesie, na wysokości wersów 3–5 autor dodał: „w piwnicy / gdzie pachniało / kartoflami”, i od tego dodatku poprowadził strzałkę wskazującą na wers 5. W 10 w. słowo „niemcy” zapisane małą literą. W 11 w. poeta zanotował początkowo „czarni z krzyżami”, po czym skreślił „z krzyżami” i w tej samej linii dopisał „z batogami”. W 11 w. słowo „jeszcze” przekreślone, a nad nim dopisane „ciągle”. Na początku 12 w. położył poeta wyraz „ale”, który później zamazał. W. 15 brzmiał pierwotnie: „na kapocie miał niebieską gwiazdę”. Następnie po słowie „kapocie” autor wstawił ukośną kreskę i powyżej dopisał „ojca”. Wykreślił słowo „miał” i zapisał nad nim „nosił”. W 20 w. poeta zapisał najpierw: „stał już nad grobem”, po czym skreślił słowa „stał już nad”, napisał nad nimi „zbliżał się do”, a w wyrazie „grobem” przeprawił dwie ostatnie litery na literę „u”. W. 24–25 miały pierwotnie kształt: „to go było widać / dobrze jak na dłoni”. Następnie poeta do w. 24 dopisał „wszędzie”, a w w. 25 skreślił „dobrze”. Po w. 25 znajdowały się początkowo wersy: „złapał go żandarm / na ulicy Chaskiel / się nie krył”, przy czym pierwsze słowo miało pierwotnie kształt „złapali”. Częstkę tę obwiodł poeta elipsoidalnym zakreśleniem, co można uznać za znak jej usunięcia.

* * *

Ch5

Chaskiel

Wydały go wszystkie schowanka kąciki
leżał teraz zimny martwy

3 i zamknęło się nad nim Morze Czerwone

Rkps Ossolineum akc. 41/16. Rękopis w zeszycie szkolnym („Brulion 40-kartkowy”) z dwiema datami rocznymi na okładce: „1956. 1957” oraz m.in. zapisem: „T. Różewicz, Wieża”. Na s. 1 zeszytu pojawia się jednak rok

„1955”, a na s. 3 dwie daty dzienne: „15 dni kwietnia 1955 roku” oraz „16 kwietnia 1955 sobota”. Na s. 17 poeta zapisał: „To działo się wiosną roku 1956”. Na s. 44 widnieje data „15 sierpnia 1956”, a na s. 47: „12 XII”.

Urywek zatytułowany *Chaskiel* zanotowany został na s. 9 zeszytu, u góry karty. Na tej samej stronie widnieją notatki poety i szkic wiersza *Trumienny portret nieznannej damy z osiemnastego wieku*. Rękopis *Chaskiela* zapisany czarnym atramentem, pośpiesznie, bez dbałości o kaligrafię. Jedynie tytuł zanotowany został wyraźnym pismem, podkreślony, a następnie obramowany. Po prawej stronie tytułu zapisał poeta „Ryfka” i dopisek obramował podobnie jak tytuł *Chaskiel*. Pod utworem, po spacji, poniżej słowa „czerwone” zanotowany został wyraz „Maca”.

W 3 w. wyraz „czerwone” zapisany małą literą.

* * *

Ch6

Chaskiel

Bawił się z dziećmi w chowanego
znał wszystkie kąty
kryjówek schowanka
świat był jak kieszeń

- 5 tak łatwo się schować
w piwnicy w drwalce na strychu
w cieniu w słońcu
pod mysim liściem łopucha

- przyszli Niemcy
10 z żelaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z batami

Chaskiel
z dnia na dzień starszy

- 15 kurczył się małał
w długiej kapocie ojca
z gwiazdą na rękawie
zbliżał się do grobu
- w ten dzień
- 20 chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał
- 25 wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały
- 30 leżał jak robak
na wierzchu muru twardego
- morze czerwone
schowało go.

„Twórczość” 12 (1956), nr 3, s. 47–48.

* * *

Ch7

Chaskiel

Bawił się z dziećmi w chowanego
znał wszystkie kąty
kryjówki schowanka
świat był jak kieszeń

- 5 tak łatwo się schować
w piwnicy w drwalce na strychu

w cieniu w słońcu
pod mysim liściem łośpucha

10 przyszli Niemcy
z łoślaznymi krzyżami
stanęli nad ludźmi
z czarnymi batami

Chaskiel
15 z dnia na dzień starszy
kurczył się małał
w długiej kapocie ojca
z gwiazdą na rękawie
zblizał się do grobu

20 w ten dzień
chciał się ukryć
jak świerszczyk w szparce
żeby nikt się nie gniewał
że jest na świecie
nie oddychał

25 wszystkie dobre kryjówki
się otwierały
wszystkie kąciki
wszystkie schowanka
śmierci go wydały

30 leżał jak robak
na wierzchu muru twardego

morze czerwone
schowało go

T. Różewicz, *Poemat otwarty*. Kraków 1956, s. 36–37.
W 8 w. literówka: „po mysim liściem łośpucha”.

INDEKS NAZWISK

A

Abramowicz Zofia 176
Adamowska Joanna 35
Ahren Yizhak 105
Apenszlak Jakub 165
Augustyn (Augustinus Aurelius), św. 200

B

Baca Constantin 134
Baird Jay W. 105
Balbus Stanisław 14
Balcerzan Edward 14
Baliński Stanisław 64
Balk Teodor 159
Bańkowska Aleksandra 49
Baranowska Aneta 51
Bärsch Claus E. 105
Barth Dina 192
Bartoszewski Władysław 199
Battistelli Pier Paolo 47
Bauminger Róża 77
Benz Wolfgang 53

Bereś Stanisław 13
Berg Mary (Miriam Wattenberg) 199
Berkenstat Freund Gloria 41
Bialas Wolfgang 106
Blancke Max 77
Blanke zob. Blancke Max
Blumental Nachman 197
Bogusławski Andrzej 154
Bolecki Włodzimierz 158
Bonawentura (Giovanni Fidanza), św. 167
Borowski Tadeusz 159–160
Borwicz (Boruchowicz) Michał Maksymilian
7, 8, 10, 35, 36, 37, 64, 67, 88, 201
Borzymińska Zofia 205
Brahmer Mieczysław 168
Bram Mirka 86
Braude Elly 65
Braun Andrzej 157, 158–159
Brodzka-Wald Alina 23
Brokoff Jürgen 106
Broniewska Janina 159
Broniewski Władysław 21, 66, 88, 166, 169

Browarny Wojciech 35, 184, 186
Bruno Giordano 113
Brzechwa Jan 186
Brzeska Wanda Ewa 65
Brzostowska Janina 65
Buber Salomon 200
Buczkowski Leopold 66, 67
Bukowski Kazimierz 161
Burkot Stanisław 73, 90
Buryła Sławomir 24, 35, 66

C

Chachulski Tomasz 163
Chamberlain Houston Stewart 119
Chase Robert 169
Chaszczewacka Miriam 202
Chmielewska Katarzyna 23
Chopin Fryderyk 38
Chrzęstowska Bożena 68
Cieślak Robert 35, 148, 158
Corral Martin Alonso 205
Cylkow Izaak 196
Czaplejewicz Eugeniusz 68
Czechowa Olga 105
Czechowicz Józef 14, 15–16
Czerniawski Adam 16, 209

D

Dakowicz Przemysław 171
Dante Alighieri 168
Dawid, król Izraela 135, 163, 200
Delitzsch Friedrich Conrad Gerhard 119
Distel Barbara 53
Dobras Wojciech 178
Dobrzańska Agata 13

Dowżenko Aleksander Petrowicz 153
Drewnowski Tadeusz 16, 157, 160, 178, 187
Drießen Kurt 39, 45
Dydycz Pacyfik Antoni 167
Dziedzic Maja 148

E

Eckart Dietrich 106–108, 110, 112–115, 119,
120, 121, 124, 131, 137, 138
Eichel Mietek 91
Einsiedler Fryda 92
Eisen George 92
Eisenbach Artur 51, 175
Eliasz 123
Eliot Thomas Stearns 157
Ezechiel 205–206

F

Fabiani Feliks 39, 45, 46
Falkowski Stanisław 89
Fast Piotr 27
Fąfara Eugeniusz 41
Ficowski Jerzy 78, 205
Fiłatow Włodzimierz Petrowicz 153
Fingier Regina 197
Fips zob. Rupprecht Philipp
Fiut Aleksander 171
Frank Hans 39, 41, 51, 52, 175, 182, 183
Frenkel Mosze 48–49, 53, 130
Fritze Lothar 106
Fuks Fańcia 66, 67
Fuks Marian 51, 199

G

Gałczyński Konstanty Ildefons 88–91, 169

Gawor Leszek 151
Gašiorowski Stefan 191
Gelbard Aron Lajb 176, 177, 179, 180–181
Gelbard Cyrla Dwojra 181
Gelbard Fajga Szyfra 180–181
Gelbard Florentyna 176, 180
Gelbard Jakub Zelek 181
Gelbard Sura zob. Różewicz Stefania Maria
Gewandter Leon 92
Głowiński Michał 23
Goebbels Joseph 105, 116, 118–119, 120, 132, 134, 138
Goeth Amon Leopold 76, 77
Goethe Johann Wolfgang von 120
Goldberg Abraham 130
Gorczyńska Renata 102
Gordon Ewa 185, 196
Gosk Hanna 35
Greiser Arthur 51
Grodzieńska Stefania 64, 88
Gross Natan 35, 165
Gruber Ruth 199
Grüss Noe 63, 92, 94
Grynberg Michał 202
Grzegorz VII, papież, św. 111
Guderian-Czaplińska Ewa 86
Gutowski Wojciech 161

H

Hampel Symcha (Simkha) 41, 42, 49, 52, 53, 58
Harlan Veit 131, 132
Heinemann Winfried 47
Henning Eckart 47
Herbert Zbigniew 35, 156–157

Herf Jeffrey 106
Herfurth Dietrich 47
Herling-Grudziński Gustaw 156
Herod Wielki (Herodes Magnus) 159
Heschel Susannah 106
Hescheles Altman Janina 66, 75, 76–77
Hiemer Ernst 126–128
Hippler Fritz 131
Hirschfeld Ludwik 27, 54, 166
Hitler Adolf 41, 47, 50, 106–116, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 131, 136, 137, 138, 139, 183
Hochberg-Mariańska Maria 63–64, 67, 82, 92, 94, 165
Holder Eryk 85, 92, 95, 96
Holz Karl 125
Homer 159
Hornshøj-Møller Stig 105
Hutnikiewicz Artur 15

I

Ibler Reinhard 78
Ißberner-Haldane Ernst 122–123, 134
Izajasz 108, 110, 169, 172

J

Jackowski Stanisław 199
Jakubowicz Jechiel 130
Jan Ewangelista, św. 101, 102, 107, 149
Janczewska Marta 24
Janion Maria 35
Jarosz Dariusz 157
Jastrun Mieczysław 65, 186
Jezus Chrystus (Jezus z Nazaretu) 107–109, 110, 112, 114, 117–118, 119, 120, 122, 124, 126,

- 132, 138, 141, 165–167, 171, 172, 190, 193,
200, 208
- Joselewicz Berek 39
- Jozue 108
- K**
- Kacnelson Icchak 205
- Kafel Salezy 167
- Kafka Franz 204
- Kalemba-Kasprzak Elżbieta 86
- Kallenbach Józef 195
- Kapłan Chaim Aron 197
- Karcz Jerzy 89
- Karmel Henryka 165
- Karmel Ilona 165
- Karpiński Franciszek 162–163
- Karpowicz Agnieszka 66
- Kasprowicz Jan 167–168, 170–171
- Kasprowicz Maria 167
- Kermisz Józef 93
- Kiernicka Joanna 13
- Kisiel Marian 35, 68
- Klagges Dietrich 138
- Kłak Tadeusz 14, 23, 27, 29, 148, 157, 159,
161, 177
- Knapik Tomasz 151
- Kochanowski Jan 162–163
- König, SS-Hauptsturmführer 133
- Konwicki Tadeusz 82–83
- Kosowska Agata 41, 42, 46, 49, 53, 58
- Kostkiewiczowa Teresa 163
- Kotowska Maria 202
- Kowalewski Zbigniew 138
- Koźmińska-Frejłak Ewa 66
- Krakar Lojze 27
- Kramsztyk Izaak 196
- Kraskowska Ewa 35
- Kraszewski Józef Ignacy 155
- Krawczyk Alicja 21, 140, 161, 166
- Krawczyńska Dorota 23, 24
- Kremer Lilian 165
- Krüger Friedrich Wilhelm 52, 182, 183, 185
- Krupa Bartłomiej 35, 186
- Krupa Renata 171
- Krupiński Piotr 35
- Kruszewski Wojciech 14, 35, 83, 148, 153,
171
- Krynicky Ryszard 157
- Książek Jan 179
- Kudelski Zdzisław 156
- Kuncewiczowa Maria 41
- Kundt Ernst 39
- Kunz Tomasz 19, 35
- Kwoczyński Piotr 163
- L**
- Lam Andrzej 148
- Laskowski Piotr 66
- Lasota Grzegorz 157
- Leander Sara 105
- Lec Stanisław Jerzy 186
- Lenin (Uljanow) Włodzimierz Iljicz 106
- Leociak Jacek 23, 24, 199
- Lewinówna Zofia 199
- Lewkowicz Fajga Szyfra zob. Gelbard Fajga
Szyfra
- Losh Lieber 41
- Loyola Ignacy (Iñigo López de Oñaz y Lo-
yola) 111
- Lustiger Herta 202

Luter Marcin (Martin Luther) 108, 111–112
Lyon-Caen Judith 36

Ł

Łapiński Zdzisław 15
Łazowertówna Henryka 65
Łopatyński 85
Łoś Jan 195
Łukasiewicz Jacek 171
Łysenko Trofim Denisowicz 153

M

Madejski Jerzy 184, 186
Majchrowski Zbigniew 38, 45, 102, 158, 177
Makaruk Katarzyna 23
Mannes Stefan 106
Manning Gary T. 205
Marks Karol (Karl Marx) 118
Marynicz Marcin 176, 177, 179, 180
Mateusz Ewangelista, św. 166
Matywiecki Piotr 24, 137, 161
Mayewski Paweł 177, 180
Melchers Christoph B. 105
Menn Esther M. 200
Michnikowski Bolesław 176, 178, 179, 180
Mickiewicz Adam 14, 18, 58, 150, 151, 157, 195, 211, 215
Miczurin Iwan Władimirowicz 153-154
Miłosz Czesław 102
Miński Jisochar (Minski Yisokhar) 41, 42, 49, 52, 53, 58
Mizerkiewicz Tomasz 14
Mojżesz 106, 134, 142, 160, 161, 196, 208
Molisak Alina 23, 38, 66

Morawiec Arkadiusz 68, 73, 78, 79, 80
Morsztyn Jan Andrzej 159

N

Nabuchodonozor II, król Babilonii 205
Najberg Leon 93
Neszer Chanan 197
Ney Stefania zob. Grodzieńska Stefania
Nieżgoda Cecylian 167
Norwid Cyprian Kamil 147–149, 151, 155, 157
Nowak Tomasz Andrzej 46
Nowicki Bogdan 68

O

Olszewicz Bolesław 40
Orska Joanna 184
Orzeł Olga 63–64

P

Paweł (Szawel) z Tarsu, św. 110–111, 119
Pecaric Sacha 196
Peiper Tadeusz 186
Penderecki Krzysztof 172
Pietrych Krystyna 35, 184, 186, 188
Pietrych Piotr 14, 35, 184, 186, 188
Pilarczyk Krzysztof 191
Pini Tadeusz 148
Plekan Władysław 118
Poncjusz Piłat (Pontius Pilatus) 108
Poniemuński Marek 58
Poprawa Adam 184
Porębowicz Edward 168
Poser Ruth 205
Potempa Harald 47

Prokopiuk Jerzy 108
Pröscholdt Ludwig 133
Przyboś Julian 7–10, 14–17, 158, 208
Przymuszała Beata 35, 186
Puzyna Konstancy 152

R

Rabinowicz Szlomo 130
Reder Rudolf 78–80, 159
Redles David 106
Reginek Antoni 163
Reich Józef 85, 93, 94
Reuband Karl-Heinz 122
Ringelblum Emanuel 48, 49, 51
Ritz German 186
Rosenberg Alfred 119–121, 132
Rost Nella 78, 79
Rostworowski Jan 149, 191
Roth Cecil 186
Rothwand Jakub 176, 205
Różewicz Bogumił 180
Różewicz Eugeniusz 180
Różewicz Janusz 16, 180, 184, 185, 190,
204
Różewicz Kamil 14
Różewicz Stanisław 45, 49, 86, 102, 177,
178, 179, 181, 185, 188
Różewicz Stanisław (ojciec Władysława)
176, 177
Różewicz Stefania Maria 176, 177–185
Różewicz Wiesława 13
Różewicz Władysław 176, 180, 181, 184
Różewicz Zofia 176
Ruault Franco 106
Rudnicki Adolf 199–200

Runciman Steven 108
Rupprecht Philipp 122, 135
Rutkowski Adam 41, 42
Rychlewski Marcin 14
Rydel Lucjan 170–171

S

Salapska Maria 199
Salomon, król Izraela 205
Sandauer Artur 158, 185–186, 187–188
Sankowski Stanisław 39
Saulson Rozalia 203
Schieb Barbara 39
Schütz Halina 94
Sekuła Aleksandra 66
Shneiderman Szmuel Lajb 199
Siek Magdalena 51
Sieradzka Zofia zob. Różewicz Zofia
Sioma Radosław 66
Skotnicki Aleksander B. 165
Skrendo Andrzej 14, 19, 35, 38, 83, 157,
179, 186
Sławiński Janusz 158
Słonimski Antoni 186
Słowacki Juliusz 159
Słucki Arnold 186
Sofoniasz 168, 169, 172
Sojczyński Stanisław („Warszyc”, „Zbigniew”)
102
Spengler Oswald 151–152, 157
Spólna Anna 78, 186
Staff Leopold 14, 21
Stalin Józef (Iosif Dżugaszwili) 154
Stanula Emil 200
Stawecka Krystyna 169

Steigmann-Gall Richard 106
Stępień Paweł 89, 154, 167, 200
Streicher Julius 106, 121–122, 125, 135–136
Styś Stanisław 149, 191
Sulowski Jan 200
Symon Franciszek Albin 200
Szaruga Leszek 35
Szczęsna Justyna 160
Szekspir (Shakespeare) William 154–155, 157
Szostakowicz Dymitr Dmitrijewicz 153
Sztajkeller Fryderyk 83–84, 92
Sztyrnberg Blima 202, 203
Szwajcer Isroel 199
Szymkiewicz Jarosław 16

Ś

Ścibor Józef 169
Ściepuro Arkadiusz 148
Świerczewski Karol 158

T

Tegel Susan 132
Tempelhof Regina 76
Tokarz Bożena 27
Tomal Maciej 196
Tomaszewski Feliks 68, 78, 160
Tretiak Józef 151
Trzciński Andrzej 191
Tuszewicki Marek 199
Tuwim Julian 88, 136–137, 169, 186
Tych Feliks 202

U

Ubertowska Aleksandra 35, 68, 158, 186
Uebelhoer Friedrich 51

Ulrich Leon 154, 155
Unterman Alan 185
Urbańczyk Stanisław 78
Usadel Georg 138

V

Vogler Henryk 38, 45, 68, 197
Voigt Martina 39

W

Wächter Otto von 51
Waligóra Janusz 31, 35, 73, 161, 166, 184,
186, 188
Wat Aleksander 171, 186
Wążyk Adam 186
Weinreb Rysia 66
Weinstein Frederick 39, 51
Wenzel Mario 53
Wessely Paula 105
Wiesel Elie 41
Wigoder Geoffrey 186
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz Niemiec
204
Witamwas Birgit 106
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) 151,
152
Wittlin Józef 186, 201, 202, 203
Władysław z Gielniowa 200
Wodziński Marcin 191
Wojcieszuk Tomasz 194
Wojdowski Bogdan 37–38
Wolf-Roskosch Florian 106
Wołowicz Grzegorz 158
Woroszyński Wiktor 186
Woźniczka Zygmunt 156

Wójcik Włodzimierz 68
Wujek Jakub 149, 191
Wulf Dawid 84, 92, 94
Wünsche August 200
Wygodzki Stanisław 186
Wysłouch Seweryna 68
Wyszyński Stefan 39

Z

Zaleski Józef Bohdan 155–156, 157
Zborski Bartłomiej 108
Zdziechowski Marian 151
Zelnhefer Siegfried 121

Zieliński Zbigniew 102
Ziembiński Maciej 58
Zienkiewicz Olga 185
Ziomek Jerzy 158
Związek Jan 179

Ż

Żebrowski Rafał 36, 54, 190
Żółkoś Monika 35
Żukowski Tomasz 23, 27, 28, 35, 83, 166,
171, 184, 186
Żuławski Jerzy 170–171
Życzyński Henryk 151

INDEKS UTWORÓW TADEUSZA RÓŻEWICZA

C

Chaskiel (Ch3) 20, 25, 49–50, 52, 53–54,
139, 213–214

Chaskiel (Ch5) 30, 31, 55, 56, 87, 139, 160,
195, 216–217

Chaskiel (Ch6) 16, 18, 23, 90, 160–161,
217–218

Chaskiel (Ch7) 16–19, 20–22, 23–24,
25–31, 44–45, 46–49, 50, 56, 91–92,
96–97, 139–143, 160–164, 166–172, 198,
200, 203–206, 207–209, 218–219

Chaskiel. Wspomnienie o żydowskim chłopcu
(Ch1) 20, 24–25, 30, 42–43, 54, 55, 56,
85–86, 160, 194–195, 211–212

Chaskiel. Zabawa w chowanego (Ch4) 18,
19, 22–23, 25, 28, 29, 43–44, 46, 47, 48,
50, 52–53, 55, 56, 87, 91, 139, 140, 195,
214–216

Ciemne źródła, cykl 188, 190, 213–214

Credo 157

czego byłoby żal 13

Czerwona rękawiczka, zbiór 13, 89

D

Do poprawki 190

Drewniany karabin 83, 105, 181, 184

Drewno 167, 168

Dziennik gliwicki 83

E

Elegia na powrót umarłych poetów 77,
88–89, 169

G

Gałąź 82–85, 92, 94, 95–96, 97

Gołębie ptaki łagodne 148–157

Gwiazda proletariatu 158–159

H

Herszlik stolarz (cykl *Ciemne źródła*) 188–
–191

K

Kartki ze starej szuflady, cykl 187

„*Kiedy myślę o poezji w ogóle, myślę o Mic-
kiewiczu*” 14

Kropla krwi, wspólnie ze Stanisławem Róże-
wiczem 86

Krzyczałem w nocy 87

Księżyc świeci 89, 90

Kup kota w worku (*work in progress*), zbiór
157

L

Lalka mojej córki 71

M

Maca 195–196, 215, 217

Matka odchodzi, zbiór 49, 80, 83, 87, 178, 181, 190

Matka powieszonych ociera się o szorstką skórę tłumu 7, 19, 36, 67

Matki Boskiej Gromnicznej 181

Morze 87–88, 204

Mój ulubiony wiersz? 147

N

Na łonie natury 167–168

Na odejście poety 89

nagroda z rąk Czechowicza 14–16

Nasz starszy brat, zbiór 16, 181, 184

Niepokój, zbiór 13, 16, 23, 37, 57, 89

O

O sobie samym 214

Opadły liście z drzew, zbiór 38, 83, 184, 204

P

Pani „Marusia” Kasprowiczowa 167

Październikowe rozmyślania 14

Pierwsza miłość (fragment) 38–40, 42

Pięć poematów, zbiór 68, 148, 158, 159

Płaskorzeźba, zbiór 204

Podwórko 43, 44, 49, 213

Poemat otwarty, zbiór 9, 16–17, 18, 27, 87, 167, 168, 211, 219

przerwana rozmowa 204

Przerwany egzamin, zbiór 87

Przygotowanie do wieczoru autorskiego, zbiór 168

R

Regio, zbiór 45

Rola widzimisię (cykl Kartki ze starej szuflady) 187

Równina 56–57

Równina, zbiór 13, 57, 89

Róża 7, 19, 36, 67

Różne oblicza cenzury 83

Ryfka 86–88, 92, 194, 195, 206, 212, 217

Rzeź chłopców 67, 68, 70, 75, 78, 79–80, 82, 93–94, 95, 96, 97, 158

Rzeź chłopców polskich i żydowskich 68–70, 159–160

S

Spojrzata w słońce 86

Srebrny kłos, zbiór 86, 188, 190, 214

Stary kirkut w Lesku (cykl Z podróży po Polsce) 191–194

Synowie. Opowiadanie 101

T

Tablica zob. Pierwsza miłość (fragment)

To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie 147

Tron (cykl Ciemne źródła) 213

Truczna. Opowiadanie z czasów okupacji hitlerowskiej 101–105

Trumienny portret nieznannej damy z osiemnastego wieku 217

[Tu w szklanych gablotkach...] 71–74

W

W środku życia 167

Walka 89

Warkoczyk 67, 68, 70, 74–75, 78–79,
80–82, 97, 158, 172

Wstyd 168

Wycieczka do muzeum 73

Wyobrażenia kamienna 57

Wyrok 184

Z

Z podróży po Polsce, cykl 193

Zabawy (Ch2) 24, 43, 49, 53, 54, 87,

194–195, 212–213

Zawsze fragment, zbiór 13

Zielone róże poety 89

Złowiony 45

Zostawcie nas 27

Ż

Żywi umierali 7, 19, 36–38, 42, 67, 177

Paweł Stępień, ur. 1969, literaturoznawca, profesor na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek: *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci. Hieronim Morsztyn – Szymon Zimorowic – Jan Andrzej Morsztyn* (1996), *Żyrafa, czyli Po co i jak czytać poetów współczesnych* (wspólnie ze Stanisławem Falkowskim, 2000), *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach: „Kazanie na dzień św. Katarzyny”, „Legenda o św. Aleksym”, „Lament świętokrzyski”, „Zołtarz Jezusow”* (2003), *Ciężkie norwidy, czyli Subiektywny przewodnik po literaturze polskiej* (wspólnie ze Stanisławem Falkowskim, 2009), *Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w „Figlikach” Mikołaja Reja* (2013). Współredaktor i współautor tomów zbiorowych: *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej* (2000), *„Kazania świętokrzyskie”. Nowa edycja i nowe propozycje badawcze* (2009), *Widzenie Polikarpa. Średniowieczne rozmowy człowieka ze śmiercią* (2014).



WYDAWNICTWO
NAUKOWE
SUB LUPA